

# SOWINIEC

Czerwiec 2013

PÓLROČNIK

Nr 42

CENTRUM DOKUMENTACJI CZYNI NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO



KOMITET OPIEKI NAD KOPCEM JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO  
TMHiZK



# SOWINIEC

---

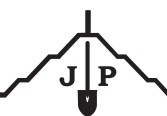
Czerwiec 2013

PÓLROCZNIK

Nr 42

**CENTRUM DOKUMENTACJI CZYNU NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO**

---



---

**KOMITET OPIEKI NAD KOPCEM JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO  
TMHiZK**

**Sowiniec**  
**Półrocznik Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego**

The Sowiniec  
A Half Yearly Periodical of the Center for the Research and the Documentation of the Polish Struggles for  
the Independence

**Adres \ Address:**

<https://www.sowiniec.com.pl>  
The Internet service of the periodical: [www.akademicka.pl/sowiniec](http://www.akademicka.pl/sowiniec)

**Wersja elektroniczna czasopisma jest wersją pierwotną**

The primary version of the journal is the electronic format

**Czasopismo jest indeksowane w bazach danych:**

The periodical is indexed in the databases  
Central and Eastern European Online Library (C.E.E.O.L.) Frankfurt am Main, Germany  
'The Central European Journal of Social Sciences and Humanities' (C.E.J.S.H.) Poznań, Praha, Budapest,  
Bratislava

**Rada Naukowa \ The Scholarly Board:**

Prof. dr hab. Andrzej Nowak (Uniwersytet Jagielloński)  
Prof. dr hab. Grzegorz Ostasz (Uniwersytet Rzeszowski)  
Prof. dr hab. Wojciech Rojek (Uniwersytet Jagielloński)

**Redaktor naczelny \ The Editor-in-Chief:**

Prof. dr hab. Tomasz Gąsowski (Uniwersytet Jagielloński), e-mail: [tomasz.gasowski@uj.edu.pl](mailto:tomasz.gasowski@uj.edu.pl)

**Recenzenci \ The External Reviewers of this volume:**

Prof. dr hab. Ryszard Terlecki (Akademia Ignatianum w Krakowie)  
Dr hab. Filip Musiał (Akademia Ignatianum w Krakowie)  
Dr inż. Bogdan Jankowicz (Uniwersytet Rolniczy w Krakowie)

**Zespół redakcyjny \ The Editorial Team:**

Adam Roliński (Uniwersytet Jagielloński), [sowiniec@gmail.com](mailto:sowiniec@gmail.com)  
dr Jerzy Bukowski, Andrzej Fischer, Grzegorz Gill, Ludomir Olkuśnik

**Redaktorzy tematyczni \ Sub-editors:**

Dr hab. Henryk Głębocki (Uniwersytet Jagielloński), (history)  
Dr Marek Mariusz Tytko (Uniwersytet Jagielloński), (pedagogy)

**Redaktor statystyczny \ The statistical editor:**

Dr hab. Adam Nodzeński, (Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie) (statistics)

**Redaktor językowy \ The Polish Language Consultant:**

Ewa Popielarz (Polish philology)

**Redaktor języka angielskiego \ The English language editor:**

Artur Zwolski

**The English Language Consultant (English native speaker):**

Linda Tytko, B.A. (The United States of America, Ohio)

**Publikacja dofinansowana przez:**

Wojewódzki Komitet Ochrony Pamięci, Walk i Męczeństwa w Krakowie

W numerze wykorzystano fotografie Andrzej Stawiarskiego  
ze zbiorów FCDCN oraz dostarczone przez autorów

**ISSN 1425-1965**

## SPIS TREŚCI

Tomasz Gąsowski, <i>Słowo od redaktora</i> .....	5
--	---

### Rozprawy

Piotr Tadeusz Rafalski, <i>Mjr Leon Franciszek Ulatowski – legionista, oficer II Rzeczypospolitej</i> .....	9
Mateusz Werner, <i>Pozamilitarna działalność Korpusu Ochrony Pogranicza 1924-1939 w oczach żołnierzy tej jednostki</i> .....	27
Mateusz Zemla, <i>Wybrane międzynarodowe wątki dotyczące zbrodni katyńskiej</i> .....	51
Rafał Gawałkiewicz, <i>Wykorzystanie nowoczesnych technologii geodezyjnych w inwentaryzacji Kopca im. Józefa Piłsudskiego</i> .....	63

### Wspomnienia i relacje

Maria Zofia Bejska, <i>Wojna na Kresach widziana oczami dziecka</i> .....	95
Lech Łukasz Klewżyc, <i>Sabotaż w Olkuszach (fragmenty wspomnień)</i> .....	109
<i>Warto było... Z Markiem Bikiem rozmawia Mirosław Lewandowski</i> .....	115

### Miscellanea

Dieter Konefal, <i>Historia poszukiwań rodziny Konefal</i> .....	133
Tomasz Gugala, <i>„Bar wzięty” czyli prawdziwa historia 1 maja 1985 roku w Krakowie</i> ...	137

### Sprawozdania

Andrzej Fischer, <i>Sprawozdanie z działalności Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego w 2011 roku</i> .....	141
Włodzimierz Śliwczyński, <i>Sprawozdanie z przebiegu prac na Kopcu Józefa Piłsudskiego w 2011 roku</i> .....	143
Adam Roliński, <i>Sprawozdanie z działalności Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego w 2011 roku</i> .....	146

### Recenzje

Janusz Mierzwa, <i>Dzienniki legionowe</i> .....	151
--	-----

### Odeszli od nas

Jerzy Bukowski, Ludomir Olkuśnik, <i>Odszedł legionowy recytator (Roman Hnatowicz 1931-2012)</i> .....	153
--	-----

## CONTENTS

Tomasz Gąsowski, <i>A Word from the Editor</i> .....	5
--	---

### Dissertations

Piotr Tadeusz Rafalski, <i>Mjr Leon Franciszek Ulatowski – a legionary and an officer of the Second Republic of Poland. A Contribution to biography</i> .....	9
Mateusz Werner, <i>The non-military activities of the Border Defence Corps in the light of the reports and literary output of the soldiers who belonged to this formation (1924-1939)</i> .....	27
Mateusz Zemla, <i>Selected international aspects of the crime perpetrated in Katyń</i> .....	51
Rafał Gawalkiewicz, <i>The employment of modern geodesic technology in the analysis of the Józef Piłsudski Mound</i> .....	63

### Memories and accounts

Maria Zofia Bejska, <i>The war in the Borderlands seen through the eyes of a child</i> .....	95
Lech Łukasz Klewzyń, <i>The sabotage in Olkusz (fragments of memoirs)</i> .....	109
<i>It was worth it. Mirosław Lewandowski's conversation with Marek Bik</i> .....	115

### Miscellanea

Dieter Konefał, <i>The history of the search for the Konefał family</i> .....	133
Tomasz Gugala, <i>Bar has been taken or the true history of the 1st May 1985 in Kraków</i> ...	137

### Reports

Andrzej Fischer, <i>A report of the activity of the Committee for the Maintenance of the Józef Piłsudski Mound in 2011</i> .....	141
Włodzimierz Śliwczyński, <i>A report of the course of works undertaken on the Józef Piłsudski Mound in 2011</i> .....	143
Adam Roliński, <i>A report of the activity of the Foundation – Center for the Research and the Documentation of the Polish Struggles for the Independence in 2011</i> .....	146

### Reviews

Janusz Mierzwa, <i>Legionary diaries</i> .....	151
--	-----

### Remembrance articles

Jerzy Bukowski, Ludomir Olkuśnik, <i>The legionary reciter has passed away (Roman Hnatowicz 1931-2012)</i> .....	153
--	-----

## SŁOWO OD REDAKTORA

---

---

*Tomasz Gąsowski*

Drodzy Czytelnicy „Sowińca”,

Oddajemy w Wasze ręce kolejny, już czterdziesty drugi numer naszego półrocznika, licząc na jego życzliwe – jak dotychczas to miało miejsce – przyjęcie. Jego tematyczna zawartość koncentruje się niezmiennie wokół szeroko rozumianych dążeń i wysiłków niepodległościowych Polaków w minionym już XX stuleciu. Prezentuje najnowsze rezultaty poświęconych im badań naukowych, ale także służy kultywowaniu pamięci o nich i wskazywaniu świadectw ich ciągle żywej tradycji. Staramy się, aby wydawany przez Fundację CDCN wspólnie z Komitetem Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego periodyk był interesującą i pożyteczną lekturą dla wszystkich, zainteresowanych historią najnowszą, a w jej ramach losami Polaków podążających w XX wieku różnymi drogami ku wolności narodu i państwa – niepodległej Rzeczypospolitej.

Zawartość tego tomu jest jak zawsze urozmaicona tak pod względem treściowym, jak i gatunkowym. Otwierają go cztery studia o charakterze naukowym, spełniające zdaniem Recenzentów wszelkie kryteria wymagane od tego rodzaju opracowań. Dzięki temu nasze czasopismo zdobywa punkty i od pewnego czasu znajduje się już na liście rankingowej.

Pierwszy artykuł ma charakter zwięzłego rysu biograficznego, autorstwa Piotra Rafalskiego. Jego bohaterem jest żołnierz Legionów, a następnie oficer Wojska Polskiego major Leon Franciszek Ulatowski. Tę zwartą, ale treściwą i dobrze udokumentowaną biografię można potraktować jako swoiste studium przypadku. Przedstawiony tu życiorys majora Ulatowskiego może być bowiem przykładem jednej z typowych dróg życia urodzonego pod koniec XIX wieku młodego Polaka, wywodzącego się z małopolskiej wsi, który poprzez naukę w gimnazjum, a następnie seminarium nauczycielskim dojrzuje do podjęcia walki o niepodległość. Zaś jego dalsze losy, już w okresie międzywojennym, pokazują, że służba w elitarniej I Brygadzie bynajmniej nie gwarantowała, mimo uzyskiwania wysokich ocen od przełożonych, olśniewającej kariery w II Rzeczypospolitej. Drugi okres życia majora to wojenna niewola i długie lata trudnej egzystencji w Polsce Ludowej.

Kolejny tekst poświęcony został pewnemu ważnemu aspektowi służby Korpusu Ochrony Pogranicza w czasie pokoju. Formacja ta skazana była w powojennej Polsce na zapomnienie z racji jej szczególnej roli polegającej na strzeżeniu wschodniej granicy Polski Odrodzonej przed Sowiecami. Dopiero po 1989 roku stała się obiektem zainteresowania historyków. Do ich grona dołączył z powodzeniem Mateusz Werner, który w swym artykule podjął wątek ciekawy, a nieposiadający jeszcze opracowań naukowych. Ukazał mianowicie rolę cywilizacyjną, pełnioną przez poszczególne jednostki KOP-u na Kresach Wschodnich, gdzie życie toczyło się wedle norm, reguł i obyczaju z końca XIX wieku. Przy okazji działalność ta miała też pewien aspekt polonizacyjny. Chodziło o mocniejsze zintegrowanie tego obszaru, a przede wszystkim zamieszkującej je społeczności, z państwem polskim. Krótki czas pokoju nie pozwolił na odniesienie na tym polu zbyt wielu sukcesów, ale jakaś część podjętej tam pracy nie poszła całkiem na marne.

Kolejny artykuł, napisany przez Mateusza Zemlę, stanowi opis dziejów sprawy katyńskiej, a ściślej rzecz biorąc – wysiłków w zatajaniu prawdy o tej zbrodni, podejmowanych w krajach koalicji antyniemieckiej, której ważnym i pierwszym uczestnikiem była Polska. Jest to rodzaj przeglądu istniejących w literaturze przedmiotu wydawnictw źródłowych oraz opracowań, ukazujących skalę tego procederu, jego mechanizmy i oczywiście motywy. Wyłaniająca się z narracji autorskiej łatwość uczestniczenia czy też wspierania kłamstwa przez dwu najważniejszych sojuszników walczącej Polski – Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone, nawet w czasach „zimnej wojny”, robi przygnębiające wrażenie. Trzeba jednak o tym wiedzieć i pamiętać. Jest to bowiem także pewnego rodzaju miernik wartości ważny dla współczesnych sojuszy.

Ostatni artykuł naukowy, pióra Rafała Gawałkiewicza, odbiega znacznie od poprzednich. Nie traktuje bowiem o przeszłości, ale dotyczy aktualnego stanu ważnego historycznego obiektu, będącego przedmiotem troski ze strony oddanych jego pielęgnacji miłośników. To kopiec Józefa Piłsudskiego, owa „Mogiła Mogił”, skazana w latach Polski Ludowej na zapomnienie oraz postępującą, celową i świadomą degradację. Tekst ten nie jest opracowaniem historycznym, lecz ma charakter techniczny. Referuje bowiem rezultaty badań geodezyjnych stanu i struktury kopca, zawiera także sugestie mówiące o potrzebie jego stałego monitorowania przy użyciu aparatury wysokiej klasy. Integralną część artykułu stanowią ilustracje pozwalające lepiej zrozumieć wywody autora.

W części zatytułowanej „Wspomnienia i relacje”, będącej także stałym składnikiem każdego numeru „Sowińca”, znalazły się trzy teksty o charakterze wspomnieniowym, a więc posiadające wartość źródła historycznego. Dwa pierwsze łączy fakt, iż są to wspomnienia zdarzeń rozgrywających się przed i po wybuchu II wojny światowej, widzianych oczami dziecka. Punktem wyjściowym pierwszego tekstu, autorstwa Marii Zofii Bejskiej, powstałego dzięki niewiedzy, ale i ciekawości jej wnuczki, jest Horodenska końca lat 30. XX wieku. Względnie szczęśliwy finał całej opowieści – Autorce dane było bowiem przeżyć okropności wojny na wschodzie – rozegrał się w powojennym Krakowie. Jest to niezwykle plastycznie przekazany opis zdarzeń, jakich doświadczyła jedna z wielu polskich rodzin kresowych. Ten sam los w rozlicznych wersjach i odmianach spotkał tysiące innych. Sporo z nich zostało już udokumentowanych. Jednak dziecięca pamięć jest szczególnie czułym nośnikiem rejestrującym szczegóły, które często uchodzą uwadze ludzi dorosłych. Zaś doskonała forma literacka czyni ten przekaz bardzo wartościowym. Lat wojny, tyle że spędzonych w Olkuszu, dotyczą wspomnienia



okupacyjne dziesięcioletniego wtedy Lecha Łukasza Klewżycza. Brał on jako chłopiec udział w akcjach sabotażowych, których obiektem był niemiecki sprzęt bojowy. Wreszcie trzeci materiał w tej części numeru ma formę rozmowy, w czasie której Marek Bik, jeden z najwybitniejszych działaczy Konfederacji Polski Niepodległej na terenie Krakowa i Małopolski, indagowany przez Mirosława Lewandowskiego, snuje wspomnienia o swej opozycyjnej działalności w latach 80. XX wieku.

Pozostałą część numeru wypełniają również stałe rubryki. Wśród nich, oprócz „Miscellaneów”, zawierających dwa drobne przyczynki historyczne, oraz „Sprawozdań z działalności Komitetu i Fundacji”, chciałbym zwrócić uwagę na recenzje pióra Janusza Mierzwy dwu interesujących i ważnych publikacji zawierających wspomnienia legionowe. W pierwszym przypadku są to robione na gorąco krótkie notatki wybitnego oficera I Brygady Tadeusza Wyrwy-Furgalskiego. Drugie sporządził młodszy o siedem lat i siłą rzeczy mniej znany legionista Wilhelm Wilczyński. Jego tekst jest dla odmiany znacznie bardziej atrakcyjny pod względem literackim.

Kraków, czerwiec 2013 r.



## MJR LEON FRANCISZEK ULATOWSKI – LEGIONISTA I OFICER II RZECZYPOSPOLITEJ

Przyczynek do biografii

---

---

*Piotr Tadeusz Rafalski*

Leon Franciszek Ulatowski, późniejszy legionista i oficer Wojska Polskiego, urodził się dnia 20 marca 1889 r. w galicyjskiej wsi Ciężkowice, leżącej wówczas w powiecie grybowskim, na terenie późniejszego województwa krakowskiego, z rodziców Jana i Marii z domu Sokołowskiej<sup>1</sup>. Dzieciństwo spędził w rodzinnej wsi, gdzie uczęszczał do szkoły elementarnej, następnie pracował w gospodarstwie ojca, który posiadał dwa i pół hektara ziemi. Później uczył się w seminarium nauczycielskim w Krakowie, gdzie w 1914 r. zdał egzamin maturalny. Wtedy też działał w Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół”.

W lipcu 1914 r. L. Ulatowski wstąpił do Związku Strzeleckiego w Nowym Sączu, gdzie ukończył szkołę podoficerską.

Po wybuchu I wojny światowej, 6 sierpnia wstąpił do Legionów Polskich, otrzymując przydział do 4 kompanii późniejszego 1 Pułku Piechoty jako sekcyjny za frontem<sup>2</sup>. Po pierwszym okresie werbunku do Legionów został przydzielony na kurs obsługi karabinów maszynowych w Brucku w Austrii, jako szef oddziału szkolnego. Przebywał tam do końca stycznia 1915 r., po czym ponownie wrócił do macierzystego pułku. Między początkiem lutego a połową września 1915 r. sierz. Ulatowski już na froncie był szefem oddziału karabinów maszynowych w 1 pp. W tym czasie uczestniczył w bitwie

---

<sup>1</sup> Tu warto także wspomnieć o rodzinie Leona Ulatowskiego po mieczu: jego pradziadkowie: Michał Ulatowski (1768-1828) i Marianna z d. Szudrawa; jego dziadkowie: Wawrzyniec Ulatowski (1816-1884) i Marianna z d. Ryba (1829-1881); jego rodzice: Jan Ulatowski (1843-1920) i Marianna z d. Sokołowska – mieli oni dziewięcioro dzieci. Leon F. Ulatowski był ich najmłodszym dzieckiem. Miał ośmioro rodzeństwa, którymi byli kolejno: Maria, Stanisław, Anna, Jan, Józef Kazimierz, Emilia, Józefa, Jan. Z rodziny Stanisława Ulatowskiego, brata mjr. Leona Ulatowskiego, pochodzili m.in. trzej synowie: kpt. rez. ks. kapelan Roman Ulatowski (1902-1943), zamordowany wraz z matką przez Niemców w rodzinnej wsi, ppor. dr prawa Mieczysław Ulatowski (1907-1993) oraz por. AK Antoni Ulatowski (1922-1944), zamordowany w czasie okupacji przez gestapo w Krakowie.

<sup>2</sup> Archiwum domowe rodziny Ulatowskich w Warszawie (dalej: AD), Karta Wojskowa LP Leona F. Ulatowskiego nr 8507.

pod Konarami nad Nidą, a na przełomie lipca i sierpnia walczył z kolei pod Jastkowem niedaleko Lublina. Następnie na Wołyniu walczył z armią carską pod Kuklami nad rzeką Styr. Zwycięskie boje pod Kuklami i Kamieniuchą wraz z innymi walkami stoczonymi w tym rejonie przez wojska niemieckie i austriackie przyczyniły się do zepchnięcia Rosjan za Styr i ustalenia frontu na linii tej rzeki.

Kolejne miesiące wielkiej wojny sierżant Ulatowski spędzał także na froncie<sup>3</sup>. W połowie kwietnia 1916 r. został odesłany do wzmocnienia stanu kadrowego VI baonu 7 Pułku Piechoty Legionów (pp. Leg.). Z pułkiem tym uczestniczył w krwawej bitwie z Rosjanami pod Kostiuchnowką na Wołyniu. Odnazczył się szczególnie w czasie pierwszego i drugiego dnia odwrotu w lipcu 1916 r. na pozycji zwanej „Redutą Piłsudskiego”. Za tę bitwę Leon Ulatowski otrzymał w 1922 r. order *Virtuti Militari* klasy V (nr 7128).

We wniosku o nadanie odznaczenia napisano:

W pierwszym dniu odwrotu z Reduty Piłsudskiego, podczas silnego naporu nieprzyjacielskiego na pozycję 7 p.p. Leg. na skutek przełamania frontu 5 p.p. Leg. prawe skrzydło 7 p.p. Leg. zostało poważnie zagrożone. Sierż. Ulatowski Leon, dowódca oddziału K. M. VI Baonu, pojmując groźną sytuację, mimo cofnięcia się całej linii zatrzymuje się na stanowisku i zdecydowanym wypadem ognia KM, udaremnia atak oskrzydający nieprzyjaciela, przez co umożliwił zorganizowanie się oddziałów i zajęcie nowej pozycji obronnej pod Wołczeckiem. Drugiego dnia, jako d-ca półkompanii KM przy V baonie 7 p.p. Leg. dzięki dobrze zorganizowanej dostawie amunicji, umiejętnemu usytuowaniu i kierownictwu ogniem KM, zniszczył jedenaście szwadronów jazdy nieprzyjacielskiej i powstrzymał kilkakrotne ataki kolumn piechoty. Ten czyn KM, znany w historii Legionów udaremnił plan nieprzyjaciela przerwania naszego frontu przez masowy atak kawalerii i umożliwił planowy odwrót pułków Legionowych nad Stochód<sup>4</sup>.

Bitwa pod Kostiuchnowką była bardzo ważna nie tylko w życiu Ulatowskiego, miała też istotne reperkusje polityczne. Postawa Legionów pod Kostiuchnowką wywarła wpływ na sytuację polityczną. W dowództwie niemieckim zwyciężył pogląd, że należy poczynić ustępstwa wobec Polaków (akt z 5 listopada), aby pozyskać bitnego żołnierza polskiego dla państw centralnych.

Kolejne miesiące wojny sierż. Ulatowski spędził w 5 Pułku Piechoty Legionów. Służył tam do końca września 1917 r. W tym samym czasie rozpoczął edukację w szkole oficerskiej 5 pp. Leg., dzięki czemu w styczniu 1917 r. awansował – został chorążym<sup>5</sup>, a 7 kwietnia tego roku został odznaczony austriackim srebrnym medalem waleczności kl. II<sup>6</sup>.

W końcu października 1917 r. – na wyraźne polecenie przełożonych – Leon Ulatowski trafił do szpitala austriackiego, co uchroniło go przed planowanym poborem do c.k. Armii po rozwiązaniu Legionów, które nastąpiło w dniu 3 listopada 1917 r. Formalnie także z tą datą chor. Ulatowski przestał być żołnierzem Legionów Polskich.

Przez kilka tygodni przebywał w austriackim szpitalu, następnie po krótkim pobycie w Krakowie przedostał się do okręgu Borysław i Drohobycz, gdzie objął stanowisko komendanta Polskiej Organizacji Wojskowej (POW). W międzyczasie próbował uzu-

<sup>3</sup> Od 18 IV 1916 r. widnieje sierż. L. Ulatowski także w ewidencji 3 pp LP w oddziale KM pod dowództwem Michała Żymierskiego. Zob. Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie, Akta Personalne (dalej: CAW, AP), sygn. 149+309 (niepaginowane).

<sup>4</sup> CAW, Wniosek na odznaczenie orderem „*Virtuti Militari*” z 1922 r.

<sup>5</sup> CAW, Rozkaz Komendy Legionów z 1917 r.

<sup>6</sup> Ibidem.

pełnić swoje wykształcenie. W 1917 r. zdał egzaminy średniej szkoły realnej, uzyskał dyplom jednorocznej Akademii Handlowej oraz rozpoczął studia rolnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim. W późniejszych latach studia te usiłował kontynuować w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, ale udało mu się zaliczyć tylko sześć semestrów.

Dnia 1 listopada 1918 r. w Krakowie Leon Ulatowski, już jako podporucznik, zaangażował się ponownie do 5 pp Leg., pierwszego pułku odradzającego się Wojska Polskiego, przy czym wstąpił do I baonu i został przydzielony na dowódcę plutonu KM. W I baonie służył pod dowództwem kpt. Henryka Paszkowskiego „Kroka”, jednego z bliskich współpracowników Józefa Piłsudskiego. Pierwsza kompania wraz z ppor. Ulatowskim wyruszyła na front.

Ówczesną sytuację wojenną, której uczestnikiem był Ulatowski, opisano w literaturze przedmiotu następująco:

Pod dowództwem świeżo awansowanego mjr Juliana Stachewicza wyrusza więc wreszcie z Krakowa, pod firmą 5 p.p. Leg. odsiecz na Przemyśl [i Lwów]. Z wyjątkiem oddziału Legii Oficerskiej, tworzą ją sami Piątacy w sile „[...] około 400 żołnierzy. Cała wyprawa, podaje jeden z jej uczestników, pomyślana była jako straż przednia mających za nią postępować większych sił pod ppłk [Michałem] Tokarzewskim i wyruszyła z Krakowa dopiero 9 listopada po południu”. Zaledwie miesiąc później, w artykule pt. *Pierwsza kompania...*, Roman Horoszkiewicz przypomni, iż: „Wyszła dn. 9 listopada 1918 roku z koszar na Prądniku Czerwonym. I szła ulicami miasta. Szła przez Rakowicką, Lubiec, Szpitalną. Szła przez Rynek, Sławkowską, Długą. Szła w świecących hełmach, krokiem równym, przy dźwiękach trąbki pierwsza kompania piechoty na bój po raz pierwszy od lat jako kompania liniowa piechoty Wojsk Polskich [...]. Z tej pierwszej kompanii choć nazwiska oficerów warto wymienić. Bo są one firmą, są gwarancją: Kpt. [Henryk] Krok-Paszkowski, [por. Władysław] Sęk-Bortnowski, [podporucznicy:] Mikołaj Krasicki, [Stanisław] Czuryło-Poręba, [Zygmunt] Zajchowski, [Leon] Ulatowski oraz pchor. Wróciśław Zagłoba-Smoliński [vel Smoleński]”. I przypomniawszy w telegraficznym skrócie żołnierski rodowód „Zuchowatych” [5 pp Leg.], autor zakończy tekst słowami: „Ale teraz poszła [kompania] jako Polska. Poszła przy dźwiękach polskiej trąbki i z polskim orłem na hełmie. Pierwsza kompania liniowa piechoty Wojsk Polskich [...]”<sup>7</sup>.

Gen. H. Krok-Paszkowski wspominał:

[...] Do samego Przemyśla nie mogliśmy zjechać, gdyż był dość obsadzony Ukraińcami. Pociąg więc wysadził nas na przedmieściu «na Zasaniu». Z samym Przemyślem łączył nas: most kolejowy, most dla pojazdów (bliźniętko od kolejowego i most tylko dla pieszych). Wiem tylko tyle, że prócz sił miejscowych na Zasaniu był jeszcze pociąg pancerny i bateria dział. Dow[ódcą] całości był tu mjr Juliusz Stachewicz ze składem 1 p.p. Leg. Na noc zostaliśmy zakwaterowani w Zasaniu, a od rana na wyznaczoną godzinę – atak na wszystkie 3 mosty na Sanie. Jako siłę uderzeniową użyto nas (razem około 2 komp. piech.+ 4 CKM-y) [z ppor. L. Ulatowskim jako dowódcą]. Dodano nam na odcinku mostu kolejowego pociąg pancerny. Rano o oznaczonej godzinie atak: most kolejowy atakuje pancernka z legią oficerską, mój baon (a właściwie kompania) most dla pojazdów. Obok tego oddziały mają jako cel – opanować dworzec. Zajczkowski dostał do opanowania kładkę. Stwierdziłem, że po stronie drugiej Sanu są ustawione 2 CKM-my, a z tyłu przy domach piechota. Zadanie moje bardzo trudne, lecz tu podaje mi myśl jeden z moich CKM-stów, [być może ppor. L. Ulatowski]. Zajmuje on górne piętra okien domów na wprost mostu na Sanie i z góry ogniem swych CKM-ów zneutralizuje ukraińskie CKM-y. Tak też się stało. Wyznażyłem jeden pluton, gdyż szerokość mostu i tak była zbyt ciasna, z granatami ręcz-

<sup>7</sup> D. B a r g i e ł o w s k i, *Po trzykroć pierwszy. Michał Tokarzewski-Karszewicz – generał broni, teozof, wolnomularz, kapłan Kościoła liberalnokatolickiego*, t. 1, Warszawa 2000, s. 345.

nymi. Z chwilą rozpoczęcia ognia z naszych CKM-ów, my z resztą kompanii posuwaliśmy się już w zwartym szyku. Opanowanie mostu trwało zaledwie parę minut. W okopie przed mostem leżeli zabici lub ciężko ranni od granatów ręcznych. Piechota ukraińska szybko się gdzieś wycofała. Trudne zadanie opanowania mostów wykonaliśmy szybko i lekko. [...] Opanowawszy drugi brzeg mostu – udaliśmy się przez płoty na dworzec osobowy Przemyśla. [...] Tak wyglądał pierwszy dzień walki o Przemyśl. [...] W Przemyślu zasiedzieliśmy się prawdopodobnie do miesiąca i tu uzupełniliśmy się do całego baonu piechoty. Za działania w Przemyślu dostałem pochwałę w rozkazie generała Roi, który zaraz po zajęciu Przemyśla został dowódcą tego okręgu. [...] Jak już zaznaczyłem Przemyśl był miejscem formowania [się] z powrotem naszego 5 p.p. Leg., a w pierwszym rzędzie 1. baonu. Gdzieś w drugiej połowie listopada 1918 roku cały mój baon został w Przemyślu załadowany do pociągu, a wszyscy byliśmy załadowani w osobowych wagonach i tym transportem, powolutku ruszyliśmy na Lwów [...]. Do Lwowa [...] jechaliśmy całe dwie doby, gdyż po drodze musieliśmy ciągle wysiadać i odpędzać bandy lub oddziały Ukraińców. Nie spaliśmy więc, bardzo marzliśmy, a do Lwowa przyjechaliśmy z wieczora. Niezwłocznie odesłano nas [m.in. ppor. L. Ulatowskiego] do byłych koszar obrony krajowej i tu z rozkoszą zaczęliśmy roztasowywać się na zasłużony spoczynek. Nie minęło jednak 1 ½ godziny, gdy cały nasz baon został poderwany (cichym alarmem). I wyruszyliśmy okrężnymi drogami na kierunek placu powystawowego – Park Pohulanka – Łyczaków. Mnie jako przewodnika do miejsca przeznaczenia dano świeżo mianowanego (z Wermachtu) kpt. [Mieczysława] Borutę-Spiechowicza [...]. To, że zaraz po wyładowaniu nas odesłano cały Baon na nocleg do wygodnych koszar, był wybiegiem, by śledzących nas Ukraińców upewnić, że tej nocy jeszcze się nie zacznie. To było ryzyko i dla naszej strony, gdyż mogłoby to wciągnąć nas w panikę! [...] Przed świtem zająłem więc tyły ewentualnego wycofania się sił wroga. Kierunek naszego natarcia z Pohulanki na koszary kawaleryjskie, park Bartosza Głowackiego i na tyły ulicy Łyczaków. Przez cały dzień mieliśmy ciężkie walki o te wszystkie obiekty. [...] Do wieczora musieliśmy się zatrzymać gdzieś na ulicy, ubezpieczyć się, wystawając po bramach [...]. Byliśmy tak wyczerpani (brak snu od kilku dni), że postanowiliśmy skorzystać z zaproszenia kilku pań Polek i tam ze swoimi podkomendnymi oficerami przeczekać do rana [...] itd.<sup>8</sup>

Przytoczone powyżej wspomnienia generała choć we fragmencie mogą nam przybliżyć sytuację w Galicji Wschodniej.

Trwały więc dalej walki na tych terenach. Dnia 16 marca 1919 r. ppor. Ulatowski objął dowództwo oddziału KM przy 6 pp Leg. i zajął się jego organizacją. Natomiast 15 kwietnia został po weryfikacji przyjęty do Wojska Polskiego w randze kapitana. Następnego dnia objął referat KM przy macierzystym 1 pp Leg. i dowództwo 4 kompanii KM. Brał także udział w bitwie pod Niemenczynem, za co otrzymał Krzyż Walecznych. Pod wnioskiem podpisał się dowódca – ppłk M. Tokarzewski. We wniosku napisano:

Kpt. L. Ulatowski d-ca K.K.M. 1 p.p. Leg. podczas kontrakcji własnej na Niemenczyn w maju 1919 roku [I Front Lit.–Biał.] zaatakowany przeważającymi siłami, własną tylko kompanią brawurowym atakiem odrzucił nieprzyjaciela, a następnie wykorzystując jego zamieszanie zarządził pościg, który doprowadził do zupełnego rozbicia i zniszczenia oddziału nieprzyjaciela. Przytomnością swą i zarządzeniem natychmiastowego kontrataku uratował kpt. Ulatowski sytuację, gdyż utracenie jego stanowiska zagroziłoby całości grupy, a pomyślnie odbicie ataku nieprz[yjaciela] i rozbicie go przyczyniło się do pomyślnego zakończenia akcji<sup>9</sup>.

Od lipca 1919 r. kpt. Ulatowski przebywał w koszarach Baonu Zapasowego 1 pp Leg. w Legionowie-Jabłonnie. Wiadomo, że wyróżnił się także w zakresie szkolenia żołnierzy w strzelaniu: „[...] we wrześniu 1919 roku przy 4-ej kompanii K.M. został

<sup>8</sup> Archiwum Janusza Masłowskiego w Warszawie, Rękopis relacji gen. Henryka Krok-Paszkowskiego, ze zbiorów prywatnych wnuka Janusza Masłowskiego.

<sup>9</sup> CAW, AP, sygn. 149+309.

zorganizowany pod d[owódz]twem kpt. Ulatowskiego dwumiesięczny kurs dla obsługi karabinów maszynowych dla całej dywizji<sup>10</sup>.

Bywając często w Jabłonie, w 1919 r. poznał młodą lekarkę stomatolożkę Apolonię Wójcicką<sup>11</sup>, córkę miejscowego sekretarza zarządu gminy – Antoniego Wójcickiego<sup>12</sup>, co miało swoje konsekwencje w prywatnym życiu Ulatowskiego<sup>13</sup>.

Kapitan Ulatowski dnia 15 kwietnia 1920 r. objął dowództwo 4 i 8 kompanii KM w 1 pp Leg.: „[...] Z resztek obu kompani[i] utworzono jedną pod d[owódz]twem ppor. Broniewskiego, którą 8-ą objął chwilowo kpt. Ulatowski<sup>14</sup>.

Poeta Władysław Broniewski w swoim pamiętniku dotyczącym okresu wojny polsko-bolszewickiej wspominał m.in. kpt. Ulatowskiego w związku z opisem swojej wyprawy do Żytomierza:

[...] 28 kwietnia wyprawę na Żytomierz przebyłem jeszcze jako dowódca kompanii. Był to bajeczny „skok” autami kilkadziesiąt kilometrów ofensywy przez jeden dzień. Pchałem się naprzód jak mogłem. W miasteczku Wilsku stoczyłem bitwę z dobrym skutkiem, zdobyłem 1 K.M., zadałem nieprzyjacielowi duże straty. Później sporo jeńców, jeszcze jeden K.M., ale to już drugiego dnia w Żytomierzu. Dziś zdałem kompanię Ulatowskiemu. Nie mam jakoś szczęścia do tego człowieka. Nie obejmuję żadnej funkcji będąc sobie zdobywał Kijów tak a la suite<sup>15</sup>.

Dnia 30 czerwca tego roku kpt. Ulatowski, objął dowództwo II Baonu 1 pp Leg. W drugim z wniosków o Krzyż Walecznych napisano:

[...] w dn.6 lipca 1920 roku w marszu na Tuczyn baon II /1.p.p. Leg. zostaje zaatakowany pod wsią Leonówka przez znaczny oddział kawalerii nieprzyjacielskiej. Kpt. Ulatowski d[owódz]ca komp. orientując się w sytuacji rzuca natychmiast jeden pluton swojej kompanii na pobliskie wzgórze wyprowadzając go tam pod silnym ogniem K.M. Ogniem powstrzymuje szarżę jazdy nplskiej [nieprzyjacielskiej] i zręcznie przeprowadzonym kontratakem spycha ją z pozycji, z której mogłaby zagrażać przemarszowi pułku.

<sup>10</sup> *Dzieje 1-go Pułku Piechoty Legionów. (Lata wojny polsko-rosyjskiej 1918-1920)*, oprac. A. J. B o r k i e w i c z, Warszawa 1929, s. 57.

<sup>11</sup> „[...] W roku 1915, pensjonarka Apolonia prosi swojego ojca o wybranie jej zawodu, który zapewniłby jej niezależność”, po czym „[...] ukończyła pensję pani Taczanowskiej w Warszawie, a także w marcu 1918 roku szkołę lekarsko-dentystyczną, a następnie uzyskała w 1919 roku aprobację na lekarza-dentystę oraz prawo praktyki lekarskiej wydane przez komisję egzaminacyjną Ministerstwa Zdrowia w Jenerał-Gubernatorstwie Warszawskim” (relacja Krzysztofa Ulatowskiego, Warszawa, 18 IV 2005 r., w zbiorach autora artykułu).

<sup>12</sup> *Chotomów, Jabłonna od wieków razem*, t. 1, red. P. C u d n a - K o w a l s k a [et al.], Chotomów–Jabłonna 1998, s. 182.

<sup>13</sup> Spotkanie to wywarło na nich obojgu duże wrażenie, jak pisał o tym ich syn Krzysztof Ulatowski, relacjonując wspomnienia swoich rodziców: „Ojciec nie poznał mamy przypadkowo. Przyjechał z Legionowa z koszar na białym koniu do dentystki, ponieważ bolał go ząb. Gdy odjeżdżał, mama Apolonia pokazała go babci [swojej mamie] Annie (z d. Majewskiej) Wójcickiej. I od razu Apolonia zwierzyła się matce: «gdyby ten kpt. dzisiaj mi się oświadczył, to bez namysłu przyjąłabym jego oświadczenia i wyszłabym za niego»” (relacja Krzysztofa Ulatowskiego, Warszawa, 19 III 2003 r., w zbiorach autora artykułu). W październiku 1919 r. Leon Ulatowski został zaproszony przez Apolonię Wójcicką na wesele jej siostry – panny Janiny Wójcickiej, z Władysławem Leszczyńskim w Jabłonie.

<sup>14</sup> *Zarys historii wojennej 1-go Pułku Piechoty Legionów*, oprac. S. P o m a r a ń s k i, Warszawa 1931, s. 72, *Zarys Historii Wojennej Pułków Polskich 1918-1920*.

<sup>15</sup> W. B r o n i e w s k i, *Pamiętnik 1918-1922*, wybór i przedśł. W. B r o n i e w s k a, oprac., wstęp i komentarz F. L i c h o d z i e j e w s k a, Warszawa 1984, s. 173.

Dwa dni później:

[...] z Leonówki pułk ruszył 8 lipca do Aleksandrii. Tego dnia d-two pułku od obłożnie chorego ppłk Kruszewskiego objął mjr Kozicki, którego w dowództwie II batalionu zastąpił kpt. Ulatowski<sup>16</sup>.

W kolejnym wniosku o Krzyż Walecznych stwierdzono:

W dn. 10 lipca 1920 roku, w bitwie o Równo kpt. Ulatowski dowodzi w zastępstwie II/1.p.p. Leg. Npłska kawaleria wyparta o świcie z miasta przypuszcza masowe ataki na odcinek baonu. Kpt. Ulatowski mimo morderczego ognia npłskich K.M. i artylerii trwa bez przerwy w pierwszej linii, wydając dyspozycje. Kilkakrotnie osobiście kieruje kontratakami oraz inicjuje akcje zaczepne. Zachowaniem się swoim, z dostateczną postawą bojową i dobrem prowadzeniem kpt. Ulatowski ogromnie przyczynił się do utrzymania tych tak trudnych pozycji oraz nie pozwolił na osłabienie siły moralnej żołnierza pierwszej linii<sup>17</sup>.

Bitwa pod Równym zakończyła się porażką 2 Armii gen. Kazimierza Raszewskiego. Nie zdołano rozbić Armii Konnej Siemiona Budionnego ani zadać takich strat, które wyraźnie obniżyłyby jej wartość bojową. Natomiast po wcześniejszych porażkach piechoty polskiej w walce z armią konną bitwa rówieńska podniosła morale jednostek polskich, ponieważ piechurzy przekonali się, że mogą skutecznie zwalczać masy kawalerii.

[...] W lipcu 1920 roku batalion musiał rozszerzyć się do 6 kompanii zapasowych strzeleckich. [...] Dowodził nim m.in. [...] od 17 lipca 1920 roku kpt. L. Ulatowski – do [czasu] likwidacji batalionu [w marcu 1923 r.]<sup>18</sup>.

W sierpniu 1920 r. z legionowych koszar wyruszyła pod Radzymin piechota, która w bitwie warszawskiej przeważyła szalę zwycięstwa na stronę polską. Dnia 20 sierpnia 1920 r. kpt. Ulatowski objął ostatecznie dowództwo Baonu Zapasowego (BZ) I pp Leg. w Legionowie-Jabłonnie<sup>19</sup>. Z tego czasu zachowało się szereg dokumentów dotyczących jego osoby.

Dnia 30 kwietnia 1921 r. kpt. Ulatowski, przebywając w koszarach Legionowo-Jabłonna, otrzymał pisemną pochwałę od gen. Wacława Iwaskiewicza, dowódcy Okręgu Generalnego Warszawa. W rozkazie nr 91 napisano:

Pochwała. [...] Przeprowadzona przez Okr. Insp. Piech. inspekcja w [B]Z/1 p.p. Leg. wykazała b. dobry stan Baonu. Na każdym kroku znać dbałość o żołnierzy i powierzony mu materiał. Za dobre zrozumienie swych obowiązków i pracę nad doprowadzeniem Baonu do tak dobrego stanu – udzielam pochwały D-cy [B]Z/1 p.p. Leg. kpt. L. Ulatowskiemu<sup>20</sup>.

Po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej kpt. Ulatowski otrzymał trzykrotnie Krzyż Walecznych w 19 Dywizji Piechoty. Po skończonej kampanii wojennej otrzymał także w 1921 r. zasłużony dwunastodniowy urlop, a także później czterotygodniowy.

<sup>16</sup> *Zarys historii wojennej...*, s. 74.

<sup>17</sup> CAW, AP, sygn. 149+309, Dwa wnioski na KW.

<sup>18</sup> *Dzieje I-go Pułku Piechoty...*, s. 66.

<sup>19</sup> CAW, AP, sygn. 149+309.

<sup>20</sup> *Ibidem*.



Podpułkownik Jan Kazimierz Kruszewski, bezpośredni przełożony kpt. Ulatowskiego, scharakteryzował w 1921 r. tegoż oficera następująco: „Dobry oficer. Pracuje chętnie i sumiennie. Posiada wiedzę wojskową pod dostatkiem. Korpus oficerski trzyma twardą ręką. Szanowany przez kolegów i lubiany przez podkomendnych mu”<sup>21</sup>.

I dalej tak opisywał kpt. Ulatowskiego:

[...] osobiście i jako D-ca w boju bardzo odważny... [dbający] o podwładnych i lubiany przez nich..., pracowity, koleżeński, szczery, towarzysko zupełnie obyty. [...] Sprężysty, ruchliwy, wytrzymały. [...] Bardzo inteligentny, zdolny, szybko i dobrze się [uczy]. [...] Wykazuje dużo inicjatywy, samodzielny, dosyć energiczny. Dobry wychowawca. [...] Posiada duże wykształcenie fachowe [...]”<sup>22</sup>.

Pod cytowaną charakterystyką Ulatowskiego podpisali się zarówno bezpośredni dowódca pułku ppłk Jan Kazimierz Kruszewski, jak i dowódca batalionu płk Bolesław Popowicz. Podpułkownik Kruszewski dodał jeszcze, że Ulatowski „nadaje się do awansu – z wyboru”<sup>23</sup>.

Z kolei dowódca Okręgu Korpusu I gen. dyw. Mieczysław Kuliński wyrażał się o kpt. Ulatowskim w *Rocznym uzupełnieniu listy kwalifikacyjnej* za rok 1921 następująco:

[...] Nie posiadam szczegółowych danych, bym się mógł ściśle wypowiedzieć. Na podstawie dokonanego przeglądu Kadry zapas. 1 p.p. Leg. stwierdzam, że robi na ogół dobre wrażenie. Utrzymuje ład i porządek, dba o świad[omości] żołnierzy, dobrze obznajmiony ze swoimi obowiązkami. Braki gospodarczej natury zostały przez niego usunięte<sup>24</sup>.

Natomiast w innym miejscu Listy Kwalifikacyjnej, tj. w wyciągu z księgi kar, napisano: „kapitan 15 listopada 1921 r. [otrzymuje] naganne za udzielenie zaliczki dostawcy na zakup prowiantów”<sup>25</sup>.

Pod datą 11 lutego 1922 r. zanotowano w księgach kościoła parafialnego w Chotomowie fakt zawarcia ślubu kościelnego między Leonem Ulatowskim a Apolonią Wójcicką<sup>26</sup>.

W 1922 r. kpt. Ulatowski, przebywał nadal w koszarach w Legionowie-Jabłonie, zajmując tam do marca 1923 r. stanowisko dowódcy kadry oficerskiej. W kolejnym kwestionariuszu tzw. *Rocznym uzupełnieniu listy kwalifikacyjnej* za 1922 r. tak oto napisał 16 listopada ppłk. Michał Władysław Pakosz, dowódca pułku:

Zmiany: Kapitan zatwierdzony na stanowisko komendanta Kadry B[atalionu] Zapas[owego] 1 p.p. Leg. [...] Jako d-ca i osobiście w boju odważny. Charakter zrównoważony, solidny,

<sup>21</sup> Ibidem.

<sup>22</sup> Ibidem.

<sup>23</sup> Ibidem.

<sup>24</sup> Ibidem.

<sup>25</sup> Ibidem, Rozkaz Tajny Nr 115/21.

<sup>26</sup> AD, Akt ślubu nr 11/1922 r. USC w Jabłonie: „[...] we wsi Chotomowie o godz. czwartej popołudniu [...] w przytomności świadków: Kazimierza Psarskiego lat 33 i Feliksa Mazurkiewicza lat 25 mających, obydwóch poruczników zamieszkałych w Jabłonie-Legionowie. W dn. 28 stycznia br. zawarte zostało religijne małżeństwo między: Leonem F. Ulatowskim, kawalerem, kapitanem, lat 32 mającym, ur. w parafii Ciężkowice, Małopolska, zamieszkałym w Jabłonie-Legionowie, syn zmarłych Jana i Marii z Sokołowskich małżonków Ulatowskich, a Apolonią Martą Wójcicką, panną lat 24 mającą, ur. w parafii Krasnosielec, zamieszkałą w Jabłonie, córką Antoniego i Anny z Majewskich małżonków Wójcickich”.

jednak bardzo pracowity i sumienny, o żołnierzy bardzo dbały, koleżeński. [...] Wytrzymały i energiczny. Inteligentny, umysł trzeźwy [...]. Duże zdolności organizacyjne. [...] Samodzielny, [podejmuje] inicjatywę. Świetny instruktor i wychowawca żołnierzy. Duże wyszkolenie fachowe [...] i duże doświadczenie garnizonowe. Bardzo dobry d-ca baonu zapasowego<sup>27</sup>.

W styczniu 1923 r. Ulatowski został odkomenderowany na kurs dowódców baonów w Rembertowie, który ukończył w końcu kwietnia tegoż roku.

Po jego ukończeniu, w 1923 r. został wraz z rodziną przeniesiony do 1 pp Leg., pozostającego w składzie 1 Dywizji Piechoty w Wilnie. O tym okresie jego służby bardzo niewiele wiadomo. Natomiast w 1924 r. został awansowany na majora<sup>28</sup>, a w maju i listopadzie 1925 r. został dowódcą baonu i kwatermistrzem w 1 pp Leg. w Wilnie<sup>29</sup>.

Nie wiadomo również, jak zachował się w czasie przewrotu majowego w 1926 r. (ta kwestia jest zupełnie pominięta w jego tezcze personalnej). Dnia 15 listopada tego roku Ulatowski wyjechał na urlop zdrowotny do Zakopanego, a 27 lutego 1927 r., już po powrocie z urlopu, został przeniesiony na stanowisko dowódcy II baonu w 1 pp.

W 1927 r. mjr Ulatowski powrócił z Wilna do Warszawy, tym razem już na stałe<sup>30</sup>. Od tego momentu, po okresie służby w koszarach w Wilnie, został przeniesiony (prawdopodobnie na swój wniosek) do Ministerstwa Spraw Wojskowych. Dnia 13 grudnia 1927 r. w MSWojsk. oddelegowano go do Kwatery Głównej jako oficera sztabowego. W lutym 1928 r., na wniosek m.in. ppłk. Józefa Becka, kandydaturę mjr. Ulatowskiego zaproponowano na stanowisko zastępcy dowódcy 36 Pułku Piechoty Legii Akademickiej (36 pp LA) i na Komendanta Kwatery Głównej w MSWojsk. Major Ulatowski również został „wysunięty do awansu na podpułkownika, [którego notabene nie otrzymał] ze względu na bardzo dobre kwalifikacje na stanowiskach kierowniczych i administracyjnych w linii oraz centrali, a także do odznaczenia [Złotym] Krzyżem Zasługi za szczególną dbałość o podkomendnych i zasługi w zakresie wyszkolenia”<sup>31</sup>. Wniosek podpisał ppłk. Beck oraz jego zastępca szef Gabinetu Ministerstwa ppłk Kamiński. W kwietniu 1928 r. został przyjęty do Gabinetu MSWojsk. przez kpt. Mieczysława Lepeckiego, jednego z bliskich adiutantów Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Major Leon Ulatowski w 36 pp był zastępcą dowódcy pułku, płk. Juliusza Ulrycha, który był także politykiem i częstym gościem na zamku królewskim oraz w Belwederze u Marszałka Piłsudskiego. Funkcję tę pełnił mjr Ulatowski przez 10 miesięcy, od marca do 2 grudnia 1929 r.<sup>32</sup> Ciekawym momentem jego służby było Święto Pułkowe w czerw-

<sup>27</sup> CAW, AP, sygn. 149+309.

<sup>28</sup> Ze starszeństwem z 1 VII 1923 r.

<sup>29</sup> Dnia 19 II 1924 r. kpt Ulatowski złożył deklarację o zakazie przynależności do związków tajnych, a 8 V 1925 r., już jako major, oświadczył, że złożył przysięgę o wstąpieniu do Wojska Polskiego w dniu 6 XI 1918 r.

<sup>30</sup> Na marginesie omówienia kariery wojskowej Leona Ulatowskiego należy odnotować niektóre fakty z prywatnego życia majora. Dnia 13 XI 1923 r. urodził mu się pierwszy syn – Stanisław, a w 1926 r. drugi syn – Jacek. W latach 1927-1930 mjr Ulatowski wybudował dla swej rodziny drewniany dom przy ul. Chotomowskiej w Jabłonie. Grube belki na budowę domu były przywiezione aż spod Wilna. Dnia 18 III 1929 r. urodził się majorowi kolejny syn – Andrzej, a w 1938 r. – Krzysztof. W lipcu 1929 r. zmarł teść mjr. Ulatowskiego, Antoni Wójcicki – sekretarz gminny w Jabłonie. Pogrzeb odbył się w Jabłonie z udziałem wielu jej mieszkańców.

<sup>31</sup> CAW, AP, sygn. 149+309.

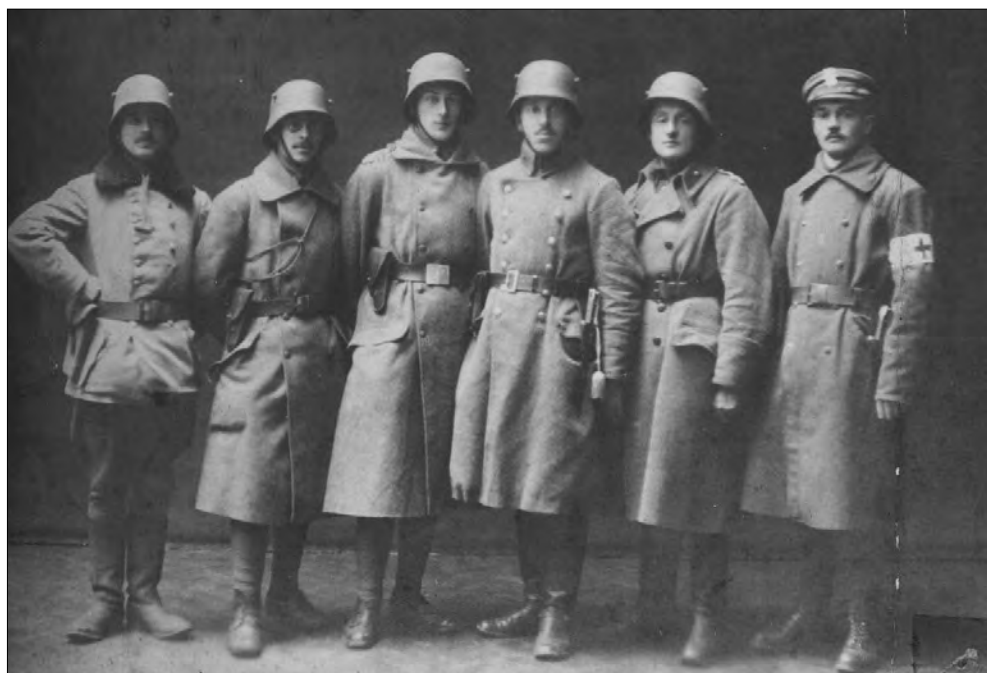
<sup>32</sup> Ibidem. Od dnia 25 III 1929 r. do 19 IV 1929 r. mjr Ulatowski został przydzielony na kurs informacyjny do Centralnej Szkoły Strzeleckiej.



Mjr Leon Ulatowski – ok. 1924



Sierżant Leon Ulatowski, dowódca km na Wołyniu – jesień 1915



Przed wyjazdem na front. Od lewej ppor. L. Ulatowski, NN, por. Władysław Bortnowski,  
kpt. Henryk Krok-Paszkowski, NN, NN – Kraków, 3 XI 1918



Apolonia Wójcicka, lek. stomatolog  
– Warszawa, 1918



Z wizytą u przyszłej żony. Od lewej Janina Wójcicka, Apolonia Wójcicka, kpt. Leon Ulatowski, NN. Siedzi Michalina Wójcicka – Jabłonna, lipiec 1919



Przeгляд kompanii historycznej podczas X promocji w Szkole Podchorążych Piechoty w Ostrowi-Komorowie. Czwarty od lewej: mjr L. Ulatowski – 1933



Mjr Leon Ulatowski, z-ca dowódcy 36  
Pułku Piechoty Legii Akademickiej  
– ok. 1933



W oflagu – Murnau, październik 1939

cu 1929 r., kiedy to jako zastępca dowódcy pułku przeprowadził całości uroczystości przez kilka dni. Uroczystości odbywały się nie tylko na terenie koszar, ale także na Uniwersytecie Warszawskim, ponadto nieopodal zamku królewskiego i Belwederu.

Dnia 27 maja tego roku w dodatku do rozkazu dziennego pułku Nr 118/29 r. napisano:

[...] program uroczystości w związku ze świętem pułkowym. Dnia 1 VI 29 zawody sportowe, 2 VI zawody sportowe, Akademia w Uniwersytecie, dekoracja chorągwi wyższych uczelni znakiem pułkowym, przyprawienie do pułku chorągwi wyższych uczelni, do zmroku – zawody sportowe, akademia żołnierska w świetlicy, capstryk orkiestry po ulicach miasta, uroczysty apel, koleżeńska kolacja w kasynie oficerskim. Dnia 3 VI 29 uroczysta pobudka. Przegląd pułku, msza św. z kazaniami, dekoracja znaczkami pułkowymi, rozdanie sznurów strzeleckich, rozdanie nagród sportowych. Obiad żołnierski, do zmierzchu – zabawy żołnierskie, mecz piłki nożnej<sup>33</sup>.

W międzyczasie, 1 czerwca 1929 r. zostały przygotowane zawody strzeleckie dla zespołów oficerskich i szeregowych oraz strzelanie precyzyjne, przeprowadzone przez przewodniczącego mjr. Ulatowskiego, wchodzącego w skład komisji sportowej. Dnia 2 czerwca 1929 r. zorganizowany został także marsz na 10 km. Trasę marszu wyznaczono następująco: szosą w Jabłonie na odcinku pięciu kilometrów, tam zlokalizowano półmetek, następnie z powrotem na boisko w Jabłonie. Uczestnicy marszu startowali w uniformie wojskowym, niosąc ekwipunek. Dnia 3 czerwca odbył się mecz piłki nożnej, w czasie którego przygrywała orkiestra pułkowa.

W tym samym rozkazie dziennym napisano na temat święta pułku następująco:

36 p.p. L.A. z orkiestrą i chorągwią pod d-twem z-cy d-cy pułku mjr Ulatowskiego (mjr Ulatowski konno z trębaczem) wymaszeruje z koszar w dniu 2 VI 29 o godz. 10.45 do Uniwersytetu, gdzie ustawi się według wskazówek mjr Lotha. Na lewo od kompanii 36 p.p. L.A. ustawi się honorowa kompania P.W. [Przysposobienia Wojskowego], akademików. Na godz. 11.40 stawią się wszyscy oficerowie na dziedzińcu uniwersytetu. O godz. 11.45 odbiorę [płk. J. Ulrych] raport od dowódcy całości – mjr Ulatowskiego, przy czym oficerowie ustawią się na lewym skrzydle kompanii w dwuszeregu według szarż. Po raporcie oficerowie przechodzą do Sali Senatu, gdzie zajmują miejsca. Według wskazówek mjr Wyderki.

Akademii zaszczyca swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej [prof. Ignacy Mościcki], który przybędzie o godz. 12.10-12.20.

Szczegóły o akademii omówię [płk J. Ulrych] na odprawie dnia 31 V 29. Jako gospodarzy na akademii do dyspozycji Mistrza ceremonii prof. Jarry wyznaczam: kpt. Krzykowskiego Miłosa, por. Comte Henryka i por. Kaczmarek Stanisława.

Po ukończeniu dekoracji i odjeździe Pana Prezydenta formuje się pochód w następującym porządku: dowódca całości [mjr L. Ulatowski] konno z trębaczem, orkiestra, dowódca kompanii. Kompania z pocztami chorągwaniami w kolejności: chorągiew pułkowa, chorągiew uniwersytecka, chorągiew politechniki, Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego, Wyższej Szkoły Handlowej, z-a kompanii 36 p.p. L.A. – kompania honorowa akademików i dalej akademicy. Pochód maszeruje: Krakowskim Przedmieściem, Zjazdem, mostem Kierbedzia, Zygmuntofską, Targową, Wileńską, Konopnicką, 11 listopada do koszar, przed budynek Nr 4, gdzie nastąpi odprowadzenie chorągwi<sup>34</sup>.

Później miała miejsce akademia żołnierska, podczas której przemówienie wygłosił mjr Wyderko. Orkiestra zagrała koncert, zaśpiewano piosenki żołnierskie, które wykonał zespół teatru Ateneum, deklamowano teksty literackie, odbył się pokaz tańców. Na

<sup>33</sup> CAW, Rozkazy Dienne Nr 118/29 r. z 36 p.p. L.A.

<sup>34</sup> Ibidem.

akademię stawili się wszyscy oficerowie i podoficerowie zawodowi, którzy poproszeni zostali o przybycie wraz z rodzinami. Tego samego dnia zorganizowano również capstrzyk orkiestry. Członkowie orkiestry i żołnierze tworzący szpaler mieli na sobie wojskowy, sukieny strój reprezentacyjny z hełmami. Żołnierze (z karabinami bez ryszstunku) szpaleru oraz wojskowi z orkiestry 36 pp LA maszerowali do Belwederu. Tam na dziedzińcu orkiestra odegrała m.in. Hymn Narodowy, po czym przemaszerowała dalej al. Ujazdowskimi, Nowym Światem, Krakowskim Przedmieściem pod Komendę Garnizonu i Placu. Następnie orkiestra ze szpalerem przemaszerowała Krakowskim Przedmieściem na dziedziniec zamkowy, gdzie także odegrała m.in. hymn narodowy. Z zamku 36 pp LA przemaszerował do koszar ok. godz. 20.00.

Na placu w Garnizonie 36 pp LA za budynkiem nr 4 odbył się uroczysty apel. Pułk wystąpił zorganizowany w dwa baony oraz samodzielny pluton i drużynę dowódcy. Dowódcy baonów i dowódca całości mjr Ulatowski poruszali się w koszarach już pieszo. Obowiązywały sukienne mundury reprezentacyjne bez ryszstunku, z bronią oraz rogatywkami. Kompania 3 36 pp LA wystąpiła ze sztandarem pułkowym w pełnym ryszstunku i w hełmach. Na skrzydłach każdego plutonu znajdował się jeden szeregowy z pochodnią, także przy dowódcy całości mjr. Ulatowskim i przy dowódcach baonów. Poza tym żołnierze ustawili się z pochodniami po obu stronach ołtarza. Z kolei pluton artylerii ulokował się na stanowisku ogniowym obok stajni. Przygotowaniem placu do apelu, tj. ustawieniem ołtarza, mównicy itp., zajął się już dowódca plutonu pionierów.

Dowódcą całości uroczystości w koszarach był nadal mjr Ulatowski. Około godz. 21.00 dowódca pułku płk Ulrych odebrał raport od mjr. Ulatowskiego. Po otrzymaniu rozkazu „bacność” odczytane zostały nazwiska poległych z danej kompanii w wojnie polsko-bolszewickiej. Po odczytaniu całej listy poszczególne dowódcy podawali komendę „spocznij” i powracali na swoje miejsca. Następnie padł rozkaz „raport kompaniami” i dowódca baonu kolejno przyjmował raport od dowódców kompanii. Następnie padł rozkaz „wstąp” i dowódcy kompanii pomaszerowali do swoich kompanii, którym podawali komendę „spocznij”.

Major Ulatowski, zauważywszy, że dowódcy baonów odebrali od podkomendnych raporty, wydał z kolei rozkaz „raport baonami”. Dowódcy postawili swe oddziały na „bacność” i w towarzystwie adiutanta i szeregowego z pochodnią udali się przed mjr. Ulatowskiego<sup>35</sup>.

Dalej w omawianym raporcie napisano, że oficerowie i żołnierze:

[...] ustawiają się w 1 szereg, drugi szereg tworzą adiutanci, 3-ci szereg szeregowi z pochodniami i kolejno składają meldunki o przeprowadzonym apelu. Po zdaniu raportu na rozkaz D-cy całości [mjr. L. Ulatowskiego], D-cy baonów i samodzielnych oddziałów odmaszerowują przed swoje baony, wtedy D-ca całości [mjr Ulatowski] zapowiada: „prezentować broń, na prawo patrzeć” i udaje się do D-cy pułku [płk. J. Ulbrycha], któremu składa raport o ilości obecnych na apelu i ilości poległych. Po przejściu D-cy pułku przed frontem baonów D-ca całości [mjr Ulatowski] zapowiada: „do nogi broń, spocząć”. Następnie D-ca pułku udaje się przed ołtarz, a D-ca całości [mjr Ulatowski] zapowiada: „w oddziałach do modlitwy”. Po przyjęciu przez oddziały postawy do modlitwy kapelan odprawia krótkie modły za poległych, po skończonej modlitwie D-ca całości [mjr Ulatowski] zapowiada: „w oddziałach po modlitwie”, wtedy D-ca pułku wygłasza krótkie przemówienie, które kończąc zapowiada dla uczczenia poległych dwuminutową ciszę. D-ca całości [mjr Ulatowski] zapowiada: „w oddziałach bacność”, D-cy samodzielnych oddziałów podają komendę „bacność”<sup>36</sup>.

<sup>35</sup> Ibidem, opis uroczystości według cytowanego dokumentu.

<sup>36</sup> Ibidem.



Wtedy pluton artylerii po sygnale telefonisty oddał dwa strzały jako początek ciszy, a następnie kolejne strzały na znak zakończenia ciszy.

Dalej w raporcie z uroczystości napisano:

D-ca całości [mjr L. Ulatowski] podaje: „w oddziałach spocząć”. Natomiast po podanej komendzie „spocznij”, rozpoczęła grać orkiestra 36 p.p. L.A., wtedy zagrała Marsz Żałobny Chopina. Po odegraniu marszu i przemowach, chorągwie wyższych uczelni przeszły na prawe skrzydło kompanii chorągwaniej<sup>37</sup>.

Dalszy opis przebiegu uroczystości pułkowej pod dowództwem mjr. Ulatowskiego jest następujący:

D[owód]ca całości [mjr L. Ulatowski] zapowiada: „w oddziałach baczność, prezentować na prawo patrzeć”. Po przyjęciu tej postawy, podaje: „Kompania chorągwana odmaszerować”. Po odmaszerowaniu kompanii z chorągwią pada komenda: „w oddziałach do nogi broń, do koszar odmaszerować”<sup>38</sup>.

Dnia 3 czerwca 1929 r. o godz. 7.00 odbyła się uroczysta pobudka przy dźwiękach pułkowej orkiestry. Tego dnia odbył się przegląd pułku, msza święta oraz defilada. W tym samym rozkazie dziennym mowa jest także o tym, że dla generalicji i zaproszonych gości należało przygotować miejsce po prawej stronie ołtarza. Z kolei po lewej stronie ołtarza zasiadły rodziny oficerów i podoficerów. „Celem przyjmowania i honorowania przybyłych dostojników oraz zaproszonych gości wyznaczam mjr Ulatowskiego, mjr Wyderkę, mjr Neugebauera, kpt. Danilkiewicza, por. Comte”<sup>39</sup>. Następnie po przeglądzie nastąpiło odczytanie rozkazu pułkowego oraz odprawiona została msza święta z okolicznościowym kazaniem ks. bp. Antoniego Władysława Szlagowskiego. W trakcie mszy przygrywała orkiestra pułkowa. Po mszy i kazaniu biskupa nastąpiła dekoracja znaczkami pułkowymi oraz rozdano sznury strzeleckie. Po udekorowaniu żołnierzy pułk przemaszerował do miejsca odbywania defilady naokoło budynków nr 2 i 3. Oficerami kierującymi podczas przemarszu pułku byli por. Kasprzycki, a także por. Comte. Zadaniem zaś mjr. Ulatowskiego było wskazanie generalicji miejsca defilady.

Innym razem, w październiku 1929 r. mjr Ulatowski, zastępując urlopowanego dowódcę pułku płk. Juliusza Ulrycha, pełnił przez jakiś czas faktycznie funkcję dowódcy pułku.

W przeddzień rocznicy odzyskania niepodległości, tj. dnia 10 listopada 1929 r., miała miejsce w świetlicy pułkowej uroczysta akademii z tej okazji. Odbył się także w tym dniu bal w lokalu Kasyna Podoficerskiego 36 pp LA, na który byli zaproszeni oficerowie i podoficerowie wraz z rodzinami. Innym razem, w listopadzie 1929 r. mjr Ulatowski znów objął tymczasowo dowództwo pułku.

W *Rocznym uzupełnieniu listy kwalifikacyjnej* za rok 1929 tak scharakteryzował mjr. Ulatowskiego jego bezpośredni przełożony płk Ulrych:

[Major L. Ulatowski] Ideowy, ambitny, sumienny i pracowity oficer, na którym można bezwarunkowo polegać. Kocha żołnierza i jest dobrym przełożonym. [...] Sprężysty, wytrzymały, dobrze znosi trudy i marsze [...]. Umysł nie wyróżniający się. Musi dużo pracować nad

<sup>37</sup> Ibidem; podkreślenie w oryginale.

<sup>38</sup> Ibidem.

<sup>39</sup> Ibidem.

sobą [...]. Wybitnych zdolności organizacyjnych nie posiada. Jako samodzielny dowódca [...] zdecydowanie traci pewność siebie w trudnych sytuacjach, lecz [...] pracuje nad sobą. Dobry wychowawca. [...] Dobry oficer<sup>40</sup>.

Charakterystyka została podpisana przez dowódcę pułku dnia 25 września 1929 r. W opinii z kolejnego dnia, również niepozabawionej krytycznych uwag na temat mjr. Ulatowskiego, dowódca piechoty dywizyjnej 28 DP płk Romuald Żurakowski podsumował tego oficera zgodnie z opinią bezpośredniego przełożonego: „jako z-ca d-cy pułku – dobry”. Zaś dowódca dywizji gen. Władysław Bończa-Uzdowski napisał o nim: „bardzo dobry”<sup>41</sup>.

W styczniu 1930 r. mjr Ulatowski objął kierownictwo Okręgowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przynależenia Wojskowego w Okręgu Korpusu Nr IV Łódź. W tym samym czasie pełnił w zastępstwie obowiązki na stanowisku zastępcy dowódcy w 28 Pułku Strzelców Kaniowskich, a w 31 PSK także jako dowódca baonu. W czasie służby w Łodzi był także członkiem tamtejszego Aeroklubu<sup>42</sup>.

W sierpniu 1930 r. dowódca Okręgu Korpusu Nr IV gen. Stanisław Małachowski określił osobę mjr. Ulatowskiego następująco:

Charakter wyrobiony, prawy, nieco nierówny. Zalety osobiste bardzo dobre. W pracy nadzwyczaj pilny i obowiązkowy. Zdolności kierownicze i organizacyjne dobre... zdolności w zorganizowaniu pracy. [...] Bardzo dobry i doświadczony [f]achowiec?<sup>43</sup>.

Dnia 25 września 1932 r. gen. Olszyna-Wilczyński, jako dowódca 10 DP w Łodzi, w swojej opinii scharakteryzował osobę mjr. Ulatowskiego, który wtedy pełnił funkcje czasowego zastępcy dowódcy 28 PSK, a następnie czasowego dowódcy baonu w 31 PSK:

- [...] 1. Wartości osobowe: Charakter bardzo duży bez wad. Usposobienie człowieka spokojnego i flegmatycznego ale czynnego, energicznego, pracowitego, karnego i o wielkiej odwadze cywilnej, jeśli chodzi o ideowość i służbę. Ujemnych skłonności nie posiada. Ideowość wybitnie pewna. Ambicja pracy przerasta osobistą. W stosunku do P.W. i prac społecznych czynny, lecz rozumny i treściwy.
2. Wartości fizyczne: Na trudy polowe wytrzymały wzorowo. Postawa i wymowa bardzo dobra. Nerwowo spokojny i opanowany. Nałogów nie posiada. Zwolennik racjonalności w wychowaniu fizycznym, a przeciwnik niezdrowych metod w sporcie.
3. Inteligencja: Inteligencja bardzo duża. Wykształcenie bardzo dobre i staranne. Doświadczenie i jego wykorzystanie bardzo duże. Do prądów nowoczesnych krytyczny i rozumny, lecz na nie podatny i idący z postępem.
4. Wartości zawodowe: V.M. i K.W. x 4. Żołnierz i oficer z idei i zamiłowania. Decyzje jasne, proste, ładne i realne dowodzą o doskonałym wyszkoleniu jak i wyrobieniu fachowym i taktycznym.
5. Zdolności organizacyjne i administracyjne: Organizacyjnie i administracyjnie uzdolniony bardzo dobrze. W samodzielnym rozwiązywaniu najtrudniejszych zagadnień życiowo-służbowych bardzo poradny. Dokładny i sumienny w pracy, przepisów przestrzega ściśle, uchybień ani sam nie robi, ani ich nie znosi.
6. Zdolności kierownicze i wychowawcze: Wpływ na podwładnych doskonały i skuteczny. Surowy i wymagający, ale zawsze taktowny i ojcowski. W dowodzeniu stronami połączonymi wzorowy. W ocenie podwładnych trafny, treściwy, wnikliwy i sprawiedliwy.

<sup>40</sup> CAW, AP, sygn. 149+309.

<sup>41</sup> Ibidem.

<sup>42</sup> E. H a n i s z e w s k i, *Aeroklub Łódzki im. kpt. pil. Fr. Żwirki 1929-1969*, Łódź 1970, s. 22.

<sup>43</sup> CAW, AP, sygn. 149+309.

7. Przydatność służbowa: Grupa: 1 b. Jako d[owód]ca baonu wzorowy; jako zastępca d-cy p.p. bardzo dobry. Poza tym najlepiej nadaje się do szkolnictwa. W wojnie śmiało i bez wahania powierzyłbym mu d-two p.p. Kierunek zainteresowania się jego, to towarzysząca broń maszynowa w nowoczesnej piechocie.

8. Różnice w opiniach: Poprzednie mi nie znane.

9. Ogólna ocena: Jako zastępca d-cy p.p. bardzo dobry; ogólnie jako oficer sztabowy – wybitny [...].

Opinia następnego przełożonego: „Oficer o wysokich zaletach osobistych i zawodowych. Nadaje się bardzo dobrze do służby liniowej i administracyjnej, mniej do prac w sztabach i p.w. Bardzo dobry oficer”. // Małachowski gen. bryg.

Wnioski: Na awans bezwzględnie zasłużył dawno<sup>44</sup>.

Na początku lat 30. XX w. mjr Ulatowski z rodziną wypoczywał w Ciężkowicach, nadto w Druskiennikach w ośrodku oficerskim<sup>45</sup>, co opisał Tadeusz Caspaeri-Chraszczewski<sup>46</sup>.

W 1932 r. mjr Ulatowski był na stanowisku Komendanta Szkoły dla Małoletnich Nr 1 w Koninie<sup>47</sup>. W czerwcu 1932 r. został pierwszym oficerem sztabowym do zleceń pierwszego wiceministra przy Generalnym Inspektorze Sił Zbrojnych – gen. Kazimierza Fabrycego. Służbę na tym stanowisku pełnił do 1937 r. W *Rocznym uzupełnieniu listy kwalifikacyjnej* za rok 1933 ówczesny Inspektor Armii gen. dyw. Kazimierz Fabrycy scharakteryzował mjr. Ulatowskiego następująco:

Bardzo wartościowy oficer. Sumienny, pracowity i obowiązkowy. Inteligentny. Ogólnie średnio zdolny, wykazuje szczególne uzdolnienie i przydatność do szkolnictwa wojskowego. Wartości moralne i charakteru bez zarzutu, wartości fizyczne zupełnie wystarczające. [...] Określenie przydatności służbowej: Specjalna przydatność do szkolnictwa wojskowego. Może również z korzyścią być użyty do pracy w Departamencie Piech. w dziedzinie szkolnictwa. [...] Ogólna ocena: Bardzo dobry<sup>48</sup>.

W 1934 r. zwierzchnikiem mjr. Ulatowskiego został gen. bryg. Tadeusz Kasprzycki, który jako nowo mianowany pierwszy wiceminister w kolejnym *Rocznym uzupełnieniu listy kwalifikacyjnej* za rok 1934 określił osobę majora w następujący sposób: „Podtrzymuję opinię I wice-Ministra z roku ubiegłego. Podkreślam sumienną i lojalną pracę na odpowiedzialnym stanowisku oficera do zleceń. B. dobry”<sup>49</sup>.

<sup>44</sup> Ibidem.

<sup>45</sup> Ulatowski wyjechał do wsi Ciężkowice k. Tarnowa, gdzie latem ok. 1932 r. odwiedził swoją siostrę Józefę Roman (z d. Ulatowską), u której przebywał wraz z trzema swoimi synami: Stanisławem, Jackiem i Andrzejem. Około 1932 r. wyjechał wraz z rodziną na odpoczynek do Druskiennik.

<sup>46</sup> Mjr Tadeusz M. Caspaeri-Chraszczewski (1891-1975), członek PPS-Frakcji Rewolucyjnej i Związku Strzeleckiego, żołnierz I Kompanii Kadrowej i POW, oficer Oddz. V Szt. Gen.; w grudniu 1927 r. przydzielony do Gabinetu Wojskowego Prezydenta RP Ignacego Mościckiego – jako szef kancelarii. („Jedne z wakacji w 1932 lub 1933 roku żona z dziećmi spędziła w uroczych Druskiennikach, w Oficerskim Domu Wypoczynkowym. Sporo znajomych tu było i przeważnie z rodzinami. Wśród nich gen. B. Roja, były d[owód]ca 4 pp Leg., wybitny, zasłużony oficer legionów, płk Kamski z 6 pp LP, rodzina majora Leona Ulatowskiego, starego leguna, pierwszobrygadzisty – z żoną którego dr lek. stomatologii, Musia się zaprzyjaźniła oraz żona płk J. Smoleńskiego – kadrowiaka – i długoletni wojewoda warszawski inż. Stanisław Twardo [również legionista]”, cyt. za: F. K u s i a k, *Życie codzienne oficerów Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1992, s. 210).

<sup>47</sup> CAW, AP, sygn. 149+309.

<sup>48</sup> Ibidem.

<sup>49</sup> Ibidem.

Pomiędzy 1934 a 1935 r.<sup>50</sup> mjr. Ulatowskiego oddelegowano do Komendy Głównej Ministerstwa Spraw Wojskowych na stanowisko szefa sztabu przy Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. Do 1939 r. pełnił także funkcję delegata Ministra Spraw Wojskowych do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego<sup>51</sup>.

We wrześniu 1939 r. mjr Ulatowski był w sztabie obrony Warszawy jako zastępca kwatremistrza ppłk. Władysława Winiarskiego. O tym okresie pisał m.in. płk Tadeusz Roman Tomaszewski (późniejszy generał):

Doшло do tego, że generał stanął wobec konieczności utworzenia specjalnej komórki pod kierownictwem ppłk Winiarskiego z mjr [Leonem] Ulatowskim jako zastępcą, komórki, której pierwszym zadaniem było badanie wszystkich magazynów, składów, fortów itp. i meldowanie gdzie się co znajduje, czym rozporządzamy. Ludzie tej komórki zmuszeni byli niejednokrotnie stosować metody niczym w kraju nieprzyjacielskim, tj. rozwalać siłą drzwi składów, wysadzać dynamitem bramy starych fortów, nie mając do nich kluczy, a po rozbiciu znajdując w nich skarby w postaci, jak w forcie Bema, około setki nowiutkich haubic 100 mm, około 80 połówek 75 mm, którymi wzmocniliśmy potężnie artylerie przeciwpancerną; no i, skarb nad skarby, lufy zapasowe do „boforsów”, które umożliwiły strzelanie do końca, a za którymi rozbijaliśmy się to w Dęblinie, to w Brześciu, to Palmirach<sup>52</sup>.

Po kampanii wrześniowej w 1939 r. major dostał się wraz ze sztabem obrony Warszawy najpierw do oflagu w Eichstätt, a następnie – Murnau. W oflagu Murnau przebywał prawie przez cały okres wojny, aż do momentu wyzwolenia go przez wojska amerykańskie. Major Ulatowski wspominał oflag następująco: „W czasie pobytu w obozie brałem udział w tajnej organizacji Ruchu Oporu [w] szkoleniu młodszych oficerów, przygotowywaniu ucieczek, samoobrony na wypadek prób Niemców likwidacji obozu”<sup>53</sup>. W jedynym zachowanym liście do żony z oflagu VIIA mjr Ulatowski napisał: „[...] Obecnie otrzymujemy pewną pomoc z zagranicy [...]. Marek jeszcze nie otrzymałem [...]. Jeśli będziesz wysyłała produkty, to pożądane na dłuższe przechowanie. Makaron może być grubszy, mniej roboty. Zdrow jestem. Całuję Cię L[eon]”<sup>54</sup>.

Major Ulatowski oczekiwał na powrót do kraju od dnia 30 maja do 23 lipca 1945 r. W tym czasie dla podratowania zdrowia przebywał w szpitalu w Bawarii. Dnia 1 września 1945 r. powrócił pierwszym transportem do Polski. Bezpośrednio po przybyciu do kraju zgłosił się do czynnej służby wojskowej w ludowym Wojsku Polskim i zarejestrował się w Rejonowej Komendzie Uzupelnień Warszawa-Praga.

Dnia 7 września 1945 r. powstała na temat Leona Ulatowskiego następująca notatka: „[...] Wychowanek sanacji. Wrócił do kraju ze względu na sprawy rodzinne. Należy

<sup>50</sup> W Aktach Personalnych mjr. Ulatowskiego w CAW dokumentacja z lat 1934-1939 nie zachowała się. Dotyczy to czasu następującego po wystawieniu opinii przez gen. Kasprzyckiego. Z powyższego powodu próba rekonstrukcji dalszej biografii mjr. Ulatowskiego jest utrudniona.

<sup>51</sup> W skład „Gabinet[u] Ministra Spraw Wojskowych wchodził też delegaci przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego – [...] [m.in.] mjr Leon Ulatowski” (L. W y s z c z e l s k i, *W obliczu wojny. Wojsko Polskie 1935-1939*, Warszawa 2008, s. 147; zob. też: R. R y b k a, K. S t e p a n, *Rocznik oficerski 1939. Stan na dzień 23 marca 1939*, Kraków 2006, s. 430, *Biblioteka Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego*, t. 29).

<sup>52</sup> *Obrona Warszawy 1939 we wspomnieniach*, T. T o m a s z e w s k i [et. al.], wybór i oprac. M. C i e p l e w i c z, E. K o z ł o w s k i, Warszawa 1984, s. 57.

<sup>53</sup> Urząd ds. Komitantów i Osób Represjonowanych w Warszawie, Archiwum Zakładowe ZBOWID-u, sygn. K 3505083, s. 2. Leon Ulatowski napisał ww. informacje we wrześniu 1967 r.

<sup>54</sup> AD, List mjr. Leona Ulatowskiego do Apolonii Ulatowskiej, oflag Murnau VII A, [z lat 1939-1945].

być ostrożnym. Konserwatysta – godzi się na reformy, bo taki jest prąd. Do wojska za stary”<sup>55</sup>.

Wskutek trudności w ponownym zatrudnieniu się w wojsku oraz problemów zdrowotnych, chory na gruźlicę major pozostawał pod opieką swojej żony<sup>56</sup>.

Dnia 16 listopada 1945 r. mjr Ulatowski skierował pismo do Szefa Departamentu Wojsk Ochrony Pogranicza z prośbą o przyjęcie go do Wojsk Ochrony Pogranicza (WOP). W odpowiedzi otrzymał pismo podpisane przez gen. bryg. Stanisława Zawadzkiego z dnia 23 stycznia 1946 r., w którym jako ówczesny szef Departamentu Personalnego WP odmówił on przyjęcia majora do wojska ze względu na brak etatów.

Ponieważ do służby wojskowej nie został przyjęty, więc wiosną 1946 r. mjr Ulatowski, próbując odnaleźć się w nowej rzeczywistości, zajął się rolnictwem, tak jak przed laty, kiedy studiował tę dziedzinę. Dnia 11 września 1947 r. Zarząd Gminny w Jabłonie wydał mu następujące zaświadczenie:

Zarząd Gminny w Jabłonie niniejszym zaświadcza, że gospodarstwo rolne poniemieckie o powierzchni 9,5 ha po b. wł. volksdeutschu Miksi Adolfie i Juliuszu znajdujące się we wsi Rajszew, gm. Jabłonna, użytkowane początkowo przez ob. Ryszarda Osieckiego ze wsi Chotomów, tut. gm. po śmierci tegoż nadane zostało przez Związek Samopomocy Chłopskiej, pismem z dnia 25.4.1946 r. do użytkowania ob. Ulatowskiemu Leonowi, który osobiście przydzieloną mu ziemię, bez żadnych zabudowań, zagospodarował, doprowadził ją do należytej kultury rolnej. Zaświadczenie wydano ob. Ulatowskiemu Leonowi celem przedłożenia w Powiatowym Urzędzie Ziemskim w Warszawie. Ob. Ulatowski Leon cieszy się opinią nienaganą<sup>57</sup>.

W okresie od 12 września 1945 r. do 30 listopada 1947 r. Ulatowski był zarejestrowany w RKU Warszawa-Praga i urlopowany do czasu powołania do czynnej służby wojskowej. Dnia 1 grudnia 1947 r. przeniesiony został przez RKU Warszawa-Praga i ostatecznie zwolniony z czynnej służby wojskowej. Dnia 16 kwietnia 1948 r. w piśmie skierowanym do Ministerstwa Obrony Narodowej (przez RKU w Warszawie-Pradze) prosił o przeniesieniu w stan spoczynku. Uzasadniał to m.in. tym, że po wniesieniu dwóch podań o powołanie do czynnej służby w Armii Polskiej próśb tych dwukrotnie nie uwzględniono.

Leon Ulatowski jako cywil pracował w Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskiej w Jabłonie koło Warszawy (1948-1950), a następnie w Miejskim Zakładzie Mleczarskim w Warszawie<sup>58</sup>.

Leon Ulatowski był także społecznikiem. Do 1959 r. udzielał się społecznie w Gimnazjum im. A. Mickiewicza w Warszawie jako członek Komitetu Rodzicielskiego. Jego syn Krzysztof wspominał postać ojca z tamtego okresu w następujących słowach:

[...] Do roku 1959 ojciec (mój) pracował społecznie w Komitecie Rodzicielskim w gimnazjum im. A. Mickiewicza, którego byłem uczniem. [Ojciec także w ówczesnym czasie] na bardzo małą skalę zajmował się uprawą ziół [tymianku, majeranku] na działce w Jabłonie, gdzie spędzał większość (już później) czasu<sup>59</sup>.

<sup>55</sup> CAW, AP, sygn. 37/52/2361.

<sup>56</sup> „[...] mama zapewniła opiekę ojcu, który wkrótce po powrocie z obozu jenieckiego zapadł na gruźlicę. Zawsze bardzo ciężko pracowała, zwykle na dwóch etatach, niemal do ostatnich miesięcy [swojego] życia” (relacja Krzysztofa Ulatowskiego, Warszawa, 18 IV 2005 r., w zbiorach autora artykułu).

<sup>57</sup> AD, Zaświadczenie Urzędu Gminy w Jabłonie z 11 IX 1947 r. wydane Leonowi Ulatowskiemu.

<sup>58</sup> AD, Zaświadczenie Państwowego Zakładu Mleczarskiego w Warszawie z 22 IX 1952 r.

<sup>59</sup> Relacja Krzysztofa Ulatowskiego, Warszawa, 18 IV 2005 r., w zbiorach autora artykułu.

Od 1960 r. Ulatowski pracował społecznie w Kółku Rolniczym w Jabłonie jako członek zarządu i skarbnik. Maria Szyszkowska pozostawiła świadectwo ze swojego spotkania z nim ok. 1967 r., podkreślając jego wysoką kulturę osobistą<sup>60</sup>. Major uczestniczył w życiu rodzinnym. Utrzymywał relacje m.in. z ks. dr. Tadeuszem Michalskim<sup>61</sup>. Major Leon Ulatowski według świadectwa: „[...] często uczestniczył w spotkaniach z byłymi towarzyszami broni”<sup>62</sup>. Zmarł dnia 12 listopada 1973 r., pochowany został na cmentarzu parafialnym w Jabłonie. Klub byłych Żołnierzy 36 pp LA, działający przy Komisji Środowiskowej Kombatantów Okręgu Warszawskiego ZBOWID, w listopadzie 1973 r. w Warszawie złożył Apolonii Ulatowskiej, żonie mjr. Ulatowskiego, kondolencje następującej treści:

Szanowna Pani. W imieniu b. Żołnierzy 36 pułku piechoty Legii Akademickiej składam wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Męża Pani mjr w st. spocz. Leona ULATOWSKIEGO zasłużonego bojownika o wolność Polski wzorowego żołnierza i nieodżałowanego Kołegi. Przewodniczący Klubu b. Żołnierzy 36 pp LA / plk. w st. sp. K. Pędzikowski<sup>63</sup>.

Lekarz stomatolog Apolonia Ulatowska przeżyła swojego męża o cztery lata. Zmarła w 1977 r., została pochowana we wspólnym grobie wraz z mężem w Jabłonie.

## BIBLIOGRAFIA

### Archiwalia

Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie (CAW)

- AP, sygn. 149+309 (niepaginowane),
- AP sygn. 37/52/2361,
- Rozkazy Dienne, nr 118/29 r. z 36 pp LA.

<sup>60</sup> Około 1967 r. miało miejsce przypadkowe spotkanie ówczesnej doktorantki Marii Szyszkowskiej, późniejszej filozofki, z Apolonią Ulatowską. Szyszkowska przebywała w 1967 r. na konferencji naukowej odbywającej się w pałacu w Jabłonie i wskutek bólu zęba trafiła do gabinetu dentystki. Ich przypadkowe spotkanie przerodziło się w kilkuletnią znajomość. Relacja M. Szyszkowskiej: „[...] To musiało być blisko doktoratu, to mógł być rok 1967. Poradzono mi, że jedyną moją szansą jest właśnie doktor [Apolonia] Ulatowska, ponieważ prawdopodobnie... był to jedyny lekarz dentysta, w którego mieszkaniu był gabinet. I ja tam pobiegłam, mimo późnej pory, mimo że dawno skończyły się godziny przyjęć, z ogromną życzliwością zostałam przyjęta. [...] Od razu, od pierwszych chwil miałam takie uczucie, że z panią Ulatowską znamy się od dawna. Nie było... poczucia obcości. [To był] psychiczny kontakt na zasadzie duchowego podobieństwa. [...] Pamiętam, że w czasie tej wizyty, czy kolejnej na pewno przechodził przez pokój pan [Leon] Ulatowski. Pamiętam go trochę przygarbionego, chodzącego z trudem, opierającego się o łaskę [...]. Pamiętam przeogromną kulturę osobistą pana Ulatowskiego. Ale raczej witał się, zamieniał kilka słów i zniknął, a ja rozmawiałam z panią Apolonią” (fragment wywiadu z Marią Szyszkowską, udzielonego autorowi niniejszego artykułu w Warszawie, dnia 13 XI 2008 r., w zbiorach autora artykułu).

<sup>61</sup> W liście ks. dr Tadeusz Michalski pisał do lek. Apolonii Ulatowskiej (list z dnia 10 II 1969 r.) m.in. następujące słowa: „[...] postaram się wpaść (do Jabłony), może pod koniec lutego [1969 r.], by sobie pogwarzyć. Jak tam ciocia Micia [Michalina (z d. Wójcicka) Rachmielowska] gospodarzy? A jak zdrowie Pana Leona [Ulatowskiego]? Mile, gorąco wszystkich całuję. Tadek” (list ks. dr. T. Michalskiego do A. Ulatowskiej, w zbiorach autora artykułu).

<sup>62</sup> Relacja Krzysztofa Ulatowskiego, Warszawa, 18 IV 2005 r., w zbiorach autora artykułu.

<sup>63</sup> AD, Płk Konstanty Pędzikowski, Klub byłych Żołnierzy 36 PP Legii Akademickiej działający przy Komisji Środowiskowej Kombatantów Okręgu Warszawskiego ZBOWID, kondolencje złożone Apolonii Ulatowskiej z powodu śmierci męża – mjr. Leona Ulatowskiego, listopad 1973 r.

Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych w Warszawie

– Archiwum Zakładowe ZBOWID-u, dokument Leona Ulatowskiego, sygn. K 3505083.

Archiwum domowe rodziny Ulatowskich w Warszawie (AD)

– Karta Wojskowa LP Leona F. Ulatowskiego nr 8507,

– Akt ślubu, nr 11/1922 r. USC w Jabłonie,

– Zaświadczenie Urzędu Gminy w Jabłonie z 11 IX 1947 r. wydane Leonowi Ulatowskiemu,

– List mjr. Leona Ulatowskiego do Apolonii Ulatowskiej, oflag Murnau VII A, [z lat 1939-1945],

– Płk Konstanty Pędzikowski, Klub byłych Żołnierzy 36 PP Legii Akademickiej działający przy Komisji Środowiskowej Kombatantów Okręgu Warszawskiego ZBOWID, kondolencje złożone Apolonii Ulatowskiej z powodu śmierci męża – mjr. Leona Ulatowskiego, listopad 1973 r.

Archiwum Janusza Masłowskiego w Warszawie

– Rękopis relacji gen. Henryka Kroka-Paszkowskiego, 2008 r. (ze zbiorów prywatnych wnuka Janusza Masłowskiego).

Zbiory własne Piotra Rafalskiego

– List ks. dr. Tadeusza Michalskiego do Apolonii Ulatowskiej, 10 II 1969 r.,

– Relacja Leontyny Michalskiej, Nidzica, 15 I 2003 r.,

– Relacja Krzysztofa Ulatowskiego, Warszawa, 19 III 2003 i 18 IV 2005 r.,

– Relacja Marii Szyszkowskiej, Warszawa, 13 XI 2008 r.

## Wspomnienia i opracowania

Bargielowski D., *Po trzykroć pierwszy. Michał Tokarzewski-Karaszewicz – general broni, teozof, wolnomularz, kapłan Kościoła liberalnokatolickiego*, t. 1, Warszawa 2000.

Broniewski W., *Pamiętnik 1918-1922*, wybór i przedśł. W. Broniewska, oprac., wstęp i komentarz F. Lichodziejewska, Warszawa 1984.

*Chotomów, Jabłonna od wieków razem*, t. 1, red. P. Cudna-Kowalska [et al.], Chotomów–Jabłonna 1998.

*Dzieje 1-go Pułku Piechoty Legionów. (Lata wojny polsko-rosyjskiej 1918-1920)*, oprac. A. J. Borkiewicz, Warszawa 1929.

Haniszewski E., *Aeroklub Łódzki im. kpt. pil. Fr. Żwirki 1929-1969*, Łódź 1970.

Kusiak F., *Życie codzienne oficerów Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1992.

*Obrońca Warszawy 1939 we wspomnieniach*, T. Tomaszewski [et. al.], wybór i oprac. M. Cieplewicz, E. Kozłowski, Warszawa 1984.

Odziemkowski J., *Leksykon bitew polskich 1914-1921*, Warszawa 1998.

Rybka R., Stepan K., *Rocznik oficerski 1939. Stan na dzień 23 marca 1939*, Kraków 2006, *Biblioteka Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego*, t. 29.

Wyszczelski L., *W obliczu wojny. Wojsko Polskie 1935-1939*, Warszawa 2008.

*Zarys historii wojennej 1-go Pułku Piechoty Legionów*, oprac. S. Pomarański, Warszawa 1931, *Zarys Historii Wojennej Pułków Polskich 1918-1920*.

## SUMMARY

### *Major Leon Franciszek Ulatowski – a legionary and an officer of the Second Republic of Poland A Contribution to biography*

Leon Franciszek Ulatowski (1889-1973) was an officer of the Polish Army in the rank of major. He was a son of Jan, a farmer, and Maria (née Sokołowska). After he completed his education at a teachers' college and then at the Business Academy [Akademia Handlowa] in Kraków, he studied agriculture in the Department of Philosophy of the Jagiellonian University and also in the Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego in Warsaw. Since 6 August 1914 he was a soldier of the Polish Legions which later became the 1st Infantry Regiment. He participated in the battle of Kostiuchnówka as the commander of the machinegun division of the VI battalion of the seventh infantry regiment. After the dissolution of the Legions he became the commanding officer of the Polish Military Organisation [Polska Organ-

izacja Wojskowa] in the Borysław area. On 1 November 1918 he entered the Polish Army in Kraków by joining the 5th infantry regiment of the Legions. In 1919 he assumed command of the machinegun department of the 1st infantry regiment of the Legions in the rank of captain and the command of the 4th machinegun company. He participated in the Polish-Soviet war with the 1st infantry regiment in 1920. In 1929 he became the executive officer of the 36th infantry regiment of the Academic League. In the years 1930-1932 he worked as the director of the Office of Military Training and Physical Education [Urząd Przystosobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego] in the Command of the Area of Corpus No. IV in Łódź. From 1932 to 1937 he was a staff officer in the Ministry of Military Affairs in Warsaw. Then, until the outbreak of World War II, he was delegated to the Ministry of Religious Denominations and Public Education [Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego]. In September 1939 he performed the function of the executive Quartermaster of the Defense of Warsaw. After the capitulation he was put into a POW camp in Murnau. In 1945 he returned to Poland and took employment in a dairy cooperative.

### KEYWORDS

Leon Franciszek Ulatowski (1889-1973), history, Polish Legions (1914-1917), World War I, Polish-Soviet War (1919-1920), the Polish Army (1918-1939), the Second Republic of Poland (1918-1939), Polish defensive war (1939), World War II



**POZAMILITARNA DZIAŁALNOŚĆ KORPUSU OCHRONY POGRANICZA  
W PERSPEKTYWIE RAPORTÓW I TWÓRCZOŚCI LITERACKIEJ  
ŻOŁNIERZY TEJ FORMACJI  
(1924-1939)**

---

---

*Mateusz Werner*

**WSTĘP**

Splot wielu czynników podczas I wojny światowej i po jej zakończeniu ostatecznie sprawił, że Polska znów pojawiła się na mapie Europy. Jednak wcale nie oznaczało to końca wysiłków i problemów. Lata walk zbrojnych, scalanie kraju z trzech byłych dzielnic zaborczych oraz wiele innych okoliczności stawiały przed narodem i jego elitami nowe, trudne zadanie. Było nim uzyskanie szeroko rozumianej stabilizacji państwa nękanego problemami politycznymi, gospodarczymi i społecznymi. Stabilizację utrudniał, niestety, problem granic państwowych, które przez długie lata formowano w wyniku poważnych napięć militarnych i dyplomatycznych. Wskutek długiego procesu historycznego kształt świeżo odrodzonego państwa był skrajnie niekorzystny. Naturalną granicę stanowił jedynie pas gór na południu i maleńki skrawek linii brzegowej na Bałtyku. Reszta wytyczona była dość luźno, bez oparcia o większe naturalne przeszkody. Granica oddzielała nas od sąsiadów, z którymi mieliśmy stosunki co najmniej złe lub bardzo napięte, np. tak było w przypadku Litwy, która konsekwentnie wspólną, polsko-litewską granicę nazywała „linią demarkacyjną”<sup>1</sup>.

Z tego stanu rzeczy wyływał jednoznaczny wniosek. Euforię i entuzjazm z powodu odzyskania polskiej państwowości po 123 latach niewoli należało odłożyć na bok i stawić czoło poważnemu wyzwaniu, jakim była ochrona własnego terytorium państwowego. Pragnienie sprostania temu zadaniu przez polską państwowość legło u genezy

---

<sup>1</sup> Wschodnie i północno-wschodnie granice II RP miały następujące długości: 1412 km linii granicznej z powstałym 30 XII 1922 r. ZSRS oraz 507 km z Litwą. KOP był również rozlokowany wzdłuż granicy z Łotwą (106 km) oraz Rumunią (347 km), jednak bardziej z przyczyn geograficznych niż praktycznych granice polsko-łotewska oraz polska-rumuńska uznawane były odpowiednio za „spokojną” i „przyjazną”. Szerzej o charakterystyce granic i sąsiadów II RP zob. np.: H. D o m i n i c z a k, *Granice państwa i ich ochrona na przestrzeni dziejów 966-1996*, Warszawa 1997, s. 217-235.

powstania Korpusu Ochrony Pogranicza. Owa formacja pogranicznikowska, istniejąca w latach 1924-1939, zapisała chwalebna kartę w polskiej historii. Kartę tę wzbogaciła również swą działalnością leżącą poza ściśle określonymi zadaniami militarnymi.

Choć w 2014 r. mija 90 lat od powołania do życia KOP-u, to trzeba przyznać, że zainteresowanie tytułowym zagadnieniem w literaturze historiograficznej jest stosunkowo świeżym zjawiskiem, liczącym zaledwie kilkanaście lat. Przez długi czas poważne studiowanie dziejów Korpusu hamował wzgląd ideologiczny (cenzura komunistyczna w okresie PRL-u). Potencjalni historycy musieliby zmierzyć się z analizą przesłanek dotyczących ulokowania jednostek tej formacji na wschodniej granicy przedwojennej Polski (zagrożeniem i dywersją ze strony ZSRS) oraz tragicznym finałem KOP-u po 17 września 1939 r. W okresie PRL-u, jeśli już o KOP-ie wzmiankowano, to raczej w negatywnym świetle, jako o rzekomym „ciemnizycielu” mniejszości narodowych na Kresach II Rzeczypospolitej.

Nowe realia w kraju po 1989 r. (np. likwidacja cenzury w 1990 r.), ale także odkrycie nowych źródeł archiwalnych przez historyków stały u podstaw znacznego podniesienia rangi owego zagadnienia. Nie powinno się zapominać w tym kontekście o inicjatywach i zainteresowaniu żyjących jeszcze ostatnich świadków tamtej epoki, mieszkających na przełomie XX i XXI w. zarówno z kraju, jak i na emigracji. Historia KOP-u w pewnym sensie zaczęła pełnić wtedy podobną funkcję, jak dzieje Policji Państwowej. Służby państwowe w III RP szukały dla siebie twórczej inspiracji lub pozytywnego wzorca o proweniencji innej niż komunistyczna. Naturalnym wyjściem okazał się zatem zwrot w stronę tradycji Rzeczypospolitej z okresu międzywojennego. Nie chodziło, rzecz jasna, o przejęcie modelu praktycznego funkcjonowania struktur organizacyjnych, lecz o nawiązanie do wzorców symbolicznych, wizerunkowych, co sprowadzało się w konsekwencji do tworzenia duchowego pomostu z KOP-em i przypomnienia przedwojennego etosu tej formacji.

Z nawiązywaniem do tradycji możemy łączyć organizowane od lat 90. XX w. konferencje naukowe w Centrum Szkolenia Straży Granicznej, m.in. w Kętrzynie<sup>2</sup>, których rezultatem stały się publikacje pokonferencyjne, wykorzystane również w niniejszej pracy. Co istotne, artykuły te, oprócz pielęgnowania pamięci o skazanej na zapomnienie w okresie PRL-u przedwojennej formacji, torowały również drogę innym badaczom. Zanim KOP doczekał się ujęć monograficznych, temat ten pojawił się także w pracach (np. autorstwa Henryka Dominiczaka) traktujących o systemie obrony granic. Wspomniany aspekt graniczno-obronny został następnie rozwinięty i najwnikliwiej opracowany w odrębnych dziełach. Jeśli chodzi o determinanty powstania KOP-u, etapy jego formowania, działalność militarną, zarys i ewolucję struktur organizacyjnych oraz miejsce w planach obronnych w 1939 r., to wskazać należy na wyniki badań Jerzego Prochowicza<sup>3</sup> i Janusza Pomorskiego<sup>4</sup>. Prochowicz wydał również monografię dotyczącą

<sup>2</sup> Inicjatorem tego typu przedsięwzięć była nie tylko Komenda Główna Straży Granicznej, ale również oddolne podmioty, jak np. Społeczny Komitet Upamiętnienia Tradycji Korpusu Ochrony Pogranicza im. gen. Henryka Minkiewicza-Odrowąża i Stowarzyszenie Weteranów Polskich Formacji Granicznych.

<sup>3</sup> J. R. Prochowicz, A. Konstankiewicz, J. Rutkiewicz, *Korpus Ochrony Pogranicza 1924-1939*, Warszawa 2003, *Barwa i Broń*, 18.

<sup>4</sup> J. Pomorski, *Korpus Ochrony Pogranicza w obronie Rzeczypospolitej 1924-1939*, Pruszków 1998.

dziesięć tejsze formacji w 1939 r., podczas działań prowadzonych w początkowej fazie II wojny światowej<sup>5</sup>.

O ile w popularyzatorskiej formie przywracano pamięć o KOP-ie, o tyle w sferze badań naukowych dominował kierunek opisu i analizy typowo wojskowych aspektów dziejów Korpusu. Współczesny stan badań nad KOP-em obejmuje również liczne artykuły poświęcone specjalistycznym wycinkom działalności omawianej formacji, takim jak np. wywiad, jazda, artyleria<sup>6</sup>. Istotną częścią dorobku badawczego dotyczącego problematyki KOP-u są prace historiograficzne, poświęcone konkretnym jednostkom w Iwieńcu, Suwałkach i Sejnach, umieszczające je w kontekście swoistej, lokalnej mikrohistorii. Autorzy owych prac przedstawili nie tylko kwestię KOP-u, ale i zarys dziejów oraz funkcji wojska w przygranicznych miejscowościach. Przy okazji dokonano kwerendy i źródłowej reedycji niektórych dokumentów samego KOP-u, np. *Jednodniówek* wydawanych przez centralę Korpusu, oraz opublikowano szereg dokumentów w postaci całościowych wydawnictw źródłowych<sup>7</sup>.

Jednak wspomniane źródła nie ukazały tylko militarnego oblicza dziejów tej jednostki, a autorzy prac historiograficznych nie zawężili obszaru badawczego wyłącznie do aspektu *stricte* wojskowego. Podjęto również zagadnienie szeroko rozumianej, pozamilitarnej działalności KOP-u, lecz w stopniu niewystarczającym, dlatego tematem niniejszego artykułu stała się pozamilitarna działalność Korpusu Ochrony Pogranicza, w głównej mierze odtworzona w oparciu o raporty instruktorów oświaty poszczególnych batalionów Korpusu z 1935 r.<sup>8</sup> Wykorzystanie tych materiałów wraz z innymi źródłami uzupełniającymi służy oddaniu stylu i ducha oceny efektów tej działalności dokonywanej przez ich autorów. Dzięki cytowanym sformułowaniom KOP-owców można dostrzec samoocenę rezultatów ich własnej obecności na wschodniej granicy. To stanowi zasadniczy cel niniejszego artykułu, który różni się inną perspektywą spojrzenia na dzieje KOP-u od istniejącego już ujęcia monograficznego<sup>9</sup>. Należy zaznaczyć jednocześnie, że starano się zachować specyficzny idiolekt owej samooceny, zatem celowo nie zawsze wypowiedzi poddawano krytyce, tym bardziej że zazwyczaj nie byłoby to możliwe. O ile zagadnienie społeczno-kulturalnej działalności KOP-u znane jest literaturze przed-

<sup>5</sup> J. R. Proch w i c z, *Formacje Korpusu Ochrony Pogranicza w 1939 roku*, Warszawa 2003.

<sup>6</sup> Nie brakło również biografii związanych z tym zagadnieniem, np. A. K r a l i s z, *Na straży wschodnich rubieży. Biografia ostatniego dowódcy KOP gen. bryg. Wilhelma Orlik-Rückemanna*, Warszawa 1999, *Żołnierze II Rzeczypospolitej*, t. 1.

<sup>7</sup> Poza pozycjami wymienionymi w dalszej części artykułu warto wskazać na następujące wydawnictwo: *Korpus Ochrony Pogranicza 1924-1939. Wybór dokumentów*, oprac., wybór i przygot. do druku M. J a b ł o n o w s k i, Warszawa-Pułtusk 2001, *O Niepodległą i Granice*, t. 4.

<sup>8</sup> *Kresy w oczach oficerów KOP*, wstęp i oprac. J. W i d a c k i, Katowice 2005.

<sup>9</sup> H. Ł a c h, *Działalność oświatowo-wychowawcza i kulturalna Korpusu Ochrony Pogranicza w latach 1924-1939*, Olsztyn 2011. Niemniej jednak, niezależnie od samego założenia badawczego niniejszego artykułu, inne nieco od występującej w przywołanej powyżej pozycji jest tu także spektrum zagadnień pozamilitarnej działalności Korpusu. Zakres problemowy ujęty w niniejszym tekście wykracza poza ramy edukacyjno-kulturalne (obejmując np. budownictwo, spółdzielczość, walkę z żywiołami), choć skupia się także częściowo na zagadnieniach pedagogicznych *sensu stricto*, takich jak np. sport (wychowanie fizyczne), akcje charytatywne (wychowanie moralne), wychowawcze przekazywanie modeli postępowania, transmisja wartości, ukazywanie ideału człowieka (żołnierza-rycerza, KOP-isty), naśladowanie wzorów osobowych (pedagogika aksjologiczna). Autor ukazał działania KOP-u „od wewnątrz”, ponadto na przykładach opisał wpływ (pośredni i bezpośredni) aktywności tej formacji na życie kresowej ludności.

miotu<sup>10</sup>, o tyle niniejsza próba ukazania tejże pozamilitarnej problematyki w ujęciu własnym (autotelicznym) jego oficerów może być pewnym uzupełnieniem stanu badań<sup>11</sup>.

### ZADANIA I CELE

Jako motywację powołania do życia Korpusu Ochrony Pogranicza podaje się zwykle daleko idącą destabilizację granicy wschodniej i postępującą tam anarchizację. Działo się tak zarówno z uwagi na grasujące bandy przestępcze, jak i sowiecką dywersję<sup>12</sup>. Dlatego też w dniach 21-22 sierpnia 1924 r. podniesiono kwestię bezpieczeństwa Kresów Wschodnich<sup>13</sup> na posiedzeniu Rady Ministrów rządu Władysława Grabskiego. W wyniku przeanalizowania sytuacji oraz mając na uwadze nasilające się apele zagrożonej, miejscowej ludności, minister spraw wojskowych gen. dyw. Władysław Sikorski przedłożył wniosek o powołanie dla ziem wschodnich formacji wojskowej w ramach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych – Korpusu Wojskowej Straży Granicznej. Dnia 12 września 1924 r. z Ministerstwa Spraw Wojskowych wypłynął rozkaz wykonawczy, zaś 17 września tego roku instrukcja odnosząca się do struktury KOP-u oraz sposobów kreowania dowództw, sztabów, służb, pododdziałów piechoty i kawalerii<sup>14</sup>.

<sup>10</sup> Zagadnienie to (w większym lub mniejszym stopniu) występuje w wykorzystywanych tutaj opracowaniach poświęconych KOP-owi lub ochronie granic. Oprócz tego można wymienić m.in.: A. G o s ł a w s k a - H r y c h o r e z u k, *Działalność społeczno-kulturalna KOP*, [w:] *85 rocznica powołania KOP. 70 rocznica wybuchu II wojny światowej*, red. M. J. R u b a s, Warszawa 2009, s. 8-12, *Ślady Pamięci. Jednostówka / Stowarzyszenie Weteranów Polskich Formacji Granicznych*, nr 3; Z. C h ł o p e k, *Życie muzyczne w Korpusie Ochrony Pogranicza, organizacja i osiągnięcia*, [w:] *Korpus Ochrony Pogranicza w 70. rocznicę powołania. Materiały z konferencji popularnonaukowej Centrum Szkolenia Straży Granicznej, Kętrzyn 15-16.11.1994 r.*, red. L. G r o c h o w s k i, Kętrzyn 1995, s. 87-91. Interesującą pozycją jest ponadto publikacja poświęcona w całości garnizonowi KOP-u w Iwieńcu, której poszczególne rozdziały traktują m.in. o miejscu tej formacji w życiu miasteczka, sporcie i obchodach świąt państwowych, zob. T. G ł o w i ń s k i, *Zapomniany garnizon. Oddziały Korpusu Ochrony Pogranicza w Iwieńcu 1924-1939*, Wrocław 2009, s. 89-141. Analogicznie wymienić można także prace poświęcone innym jednostkom Korpusu. W publikacjach tych znajdują się rozdziały traktujące o pozamilitarnej działalności KOP-u, np. w Sejnach i Suwałkach, zob. W. K o w a ł s k i, *U polskich stoim granic... Opowieść o żołnierzach baonu KOP „Sejny”*, Suwałki 1999, s. 137-149; A. O c h a ł, *Batalion Korpusu Ochrony Pogranicza „Suwałki” 1927-1939*, Suwałki 2009, s. 174-190, 209-224, 235-254.

<sup>11</sup> Pozycją mogącą uzupełnić odnośny kontekst badawczy jest również publikacja pt. *Oni strzegli granic Rzeczypospolitej. Relacje i wspomnienia żołnierzy K.O.P. i funkcjonariuszy S.G.*, wybór i oprac. M. J. R u b a s, Warszawa 2002.

<sup>12</sup> W takim tonie wspomina o początkach pracy na wschodniej granicy w publikacji Korpusu wydanej z okazji pięćciolecia powołania tej formacji: „Na terenie działań Korpusu panował wówczas stan gorączkowy, chorobliwy, tym groźniejszy, że rozjątrzony przez wrogów z zewnątrz, którzy nie szczydzili trudu i środków, by na kresach naszych zaszczerpić jad anarchii nienawiści i zbrodni” (*Korpus Ochrony Pogranicza. W piątą rocznicę objęcia służby na granicach Rzeczypospolitej 1924-1929*, Warszawa 1929, s. 5).

<sup>13</sup> Na temat dziejów określenia „Kresy Wschodnie”, jego zakresu znaczeniowego i zasięgu geograficznego zob. P. E b e r h a r d t, *Polska ludność kresowa. Rodowód, liczebność, rozmieszczenie*, Warszawa 1998, s. 12-24.

<sup>14</sup> J. R. P r o c h w i c z, *op. cit.*, s. 11-13. Na temat tła historycznego, chronologii wydarzeń, genezy powstania tej formacji zob. także: M. J a b ł o n o w s k i, *Polityczne i wojskowe przesłanki powołania do życia KOP w 1924 r.*, [w:] *Korpus Ochrony Pogranicza. Materiały z konferencji naukowej*, red. J. R. P r o c h w i c z, Kętrzyn 2005, s. 21-34; A. A j n e k i e l, *Geneza KOP – uwarunkowania polityczne*, [w:] *Korpus Ochrony Pogranicza w 70. rocznicę...*, s. 26-30.

Z uwagi na inny zakres tematyczny niniejszego artykułu – tu kwestię genezy jedynie sygnalizuje się, zaś sposób organizacji tej formacji pominięto, odsyłając do literatury<sup>15</sup>. Patrząc przez pryzmat głównego zagadnienia, najistotniejszym faktem jest to, że poza policyjną ochroną granicy powstała jednostka mająca również podnieść sprawność, skuteczność i prestiż państwa w tym rejonie środkami militarno-represyjnymi. Jednocześnie rządowi inicjatorzy projektu chcieli, aby nastąpiło „wzmocnienie żywiołu polskiego na tzw. Kresach Wschodnich i zapewnienie tam ładu i spokoju”<sup>16</sup>, naturalnie również w aspekcie politycznym, etnicznym i społecznym. W sumie można kwestię sprowadzić do tezy o misji cywilizacyjnej. Realizacja tej misji miała nastąpić przez ulokowanie wzdłuż wschodniej granicy specjalnych oddziałów wojska<sup>17</sup>.

Podkreślano to także w oficjalnych dokumentach i wewnętrznych publikacjach Korpusu. Pierwszy dowódca – gen. Henryk Minkiewicz, w rozkazie dziennym nr 1 informował podwładnych, że zostali powołani, „aby pełnić ciężką i odpowiedzialną służbę ochrony wschodniej granicy Rzeczypospolitej”<sup>18</sup>. Miała być ona chroniona pod kątem wojskowym, politycznym i celnym. Wymieniano wśród tych działań: „strzeżenie nienaruszalności znaków i urzędzeń granicznych, niedopuszczenie do nielegalnego przekraczania granicy, przemytu towarów oraz nielegalnego ruchu towarowego i osobowego na wodach granicznych, współdziałanie z organami wojska w zakresie obrony państwa”<sup>19</sup>. Poza tym oczywistym zadaniem przypisywano KOP-istom także funkcję, misję bardziej długofalową, obok tej doraźnej, wojskowej, która była spełniana przez wojsko już w wielu miejscach. Była to wspomniana misja cywilizacyjna połączona z realizacją polityki narodowej. Takie przeświadczenie udzielało się nie tylko samym żołnierzom, ale również wielu Polakom obserwującym poczynania KOP-u. Dowodem na to jest choćby „Przewodnik Katolicki”, w którym pisano, że w celu odbudowy zdrowego życia na

<sup>15</sup> Odnośnie do ewoluującej struktury KOP-u oraz militarnych aspektów Korpusu zob. J. R. Proch-wicz, *op. cit.*, s. 13-63. Ogólnie na temat wschodniego systemu obrony granic w okresie międzywojennym (głównie o KOP-ie) zob. H. Dominiak, *Granica wschodnia Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1919-1939*, Warszawa 1992.

<sup>16</sup> J. R. Proch-wicz, *op. cit.*, s. 12. Władysław Grabski sugerował rok wcześniej, oceniając sytuację na wschodzie, że powinna powstać formacja, „która w pełni zabezpieczy cele polityczne i militarne, a także utrzyma ludność w «żelaznych karbach»” (cyt. za: *ibidem*, s. 12, przyp. 4).

<sup>17</sup> Warto tu wspomnieć, że żołnierze Korpusu nie byli pierwszymi wojskowymi na Kresach. W dziejach II RP zaistniało już uprzednio osadnictwo wojskowe w tych rejonach kraju, w których w latach 1920-1923 lokowani byli weterani walk o restytucję i utrzymanie państwa polskiego. Około 9 tysięcy żołnierzy, którzy dostali przydział ziemi, umieszczono tam w zupełnie innym charakterze niż zakładał to status pobytowy KOP-istów. Jednak, jak świadczą o tym chociażby wspomnienia ich rodzin, wpływ na życie społeczne i gospodarcze wschodnich stron państwa mieli niekiedy zbliżony do wpływu KOP-stów realizujących już pewne misje bardziej systemowo i strukturalnie. Na ten temat zob. *Z Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej. Wspomnienia z osad wojskowych 1921-1940*, red. H. Łappo [et al.], Londyn 1992, *passim*. Temat doczekał się również odrębnego, monograficznego ujęcia, którego autorem jest *notabene* córka owych wojskowych osadników. Zob. J. Stobniak-Smogorzewska, *Kresowe osadnictwo wojskowe 1920-1945*, Warszawa 2003, *Seria Wschodnia / Instytut Studiów Politycznych PAN*. Natomiast chęć ochrony owych osad rolniczych Jerzy Przybylski wymienił jako jedną z przyczyn powołania KOP-u. Zob. J. Przybylski, *Geneza i zadania KOP – głos w dyskusji*, [w:] *Korpus Ochrony Pogranicza w 70. rocznicę...*, s. 50.

<sup>18</sup> Cyt. za: *85 rocznica powołania KOP...*, s. 7. Wspomniane zadanie (strzeżenie i ochrona granicy) uwypuklała także publikacja z ostatniego roku funkcjonowania formacji, zob. *Kalendarzyk żołnierza K.O.P. na rok 1939*, Warszawa 1939, s. 91.

<sup>19</sup> *Kresy...*, s. 18.

tym terenie, dotkniętym przez fronty I wojny światowej, pożogę rewolucji, zmagania militarne polsko-bolszewickie<sup>20</sup>, „trzeba było nie tylko wiary w swoje siły ale i wiary w tradycyjną kulturalną i cywilizacyjną misję Polski na wschodzie”<sup>21</sup>. Najpierw konieczne było zapewnienie spokoju celem podjęcia realizacji tejże misji, następnie zaś KOP włączył się w jej wypełnianie. Wraz ze stabilizacją i zaprowadzeniem porządku na Kresach wzrastało znaczenie celów w zakresie szeroko zakrojonej akcji społecznej, która precyzowała zadania związane z misją cywilizacyjną oraz, co ważniejsze, z realizacją polskich interesów państwowych i polskiej racji stanu. Dlatego, jak czytamy w opracowaniu Janusza Odziemkowskiego, praca społeczna uznana za obowiązek służbowy każdego KOP-isty, mająca wzbudzić wśród ludności przychylne nastawienie do państwa i wojska, sprowadzała się do kilku kierunków aktywności: „opieki nad ludnością polską i polskimi organizacjami, dążenia do przywrócenia świadomości narodowej wynarodowionym Polakom, upowszechniania wśród mniejszości narodowych kultury polskiej i wiary w potęgę państwa, podnoszenia poziomu gospodarczego i kulturalnego ludności”<sup>22</sup>.

Nakreślonym powyżej celom, z którymi łączyło się jeszcze wiele pomniejszych, wpisujących się w ogólne założenia, miało służyć szereg działań podjętych przez Korpus Ochrony Pogranicza. Działania KOP-u można klasyfikować w różny sposób, bowiem w ich ramach uwzględniano szerokie spektrum metod i przedsięwzięć: od sfery kulturowej, oświatowej, gospodarczej po filantropijną czy sportową. Wspominając o każdej sferze (w węższym bądź szerszym zakresie), można podzielić je ze względu na dwa główne obszary działań (momentami jednak dość płynnie się zazębiające), tj. pośrednie i bezpośrednie. Działania pośrednie były niejako samorzutne i wynikały siłą rzeczy z samej obecności wojska na tym terenie oraz kreowania niezbędnych warunków jego stacjonowania. Bezpośrednie natomiast – to świadome ruchy podjęte w odpowiednio zakreślonym kierunku, mające wspomagać realizację celów pośrednich.

Tak też ujmował to w swej odezwie do żołnierzy w 1929 r. dowódca KOP Stanisław Tessaro, zaznaczając, że żołnierze tych oddziałów, świadomi swej misji, nie mogli „obowiązku zbrojnego strzeżenia przez siebie granicy uznać dla siebie nadal za wystarczający. Musieliście zrozumieć szybko – pisze dalej generał brygady – że ochrona i obrona granicy całkowicie zapewniona będzie dopiero wtedy, gdy ludność przygraniczna w tej obronie własny interes dojrzy i do tej obrony przygotowaną zostanie”<sup>23</sup>. Za tym zamysłem miało iść właśnie podniesienie kulturalnego poziomu miejscowej ludności, uświadomienie jej pod względem obywatelskim i polonizacja – jednym słowem cała misja cywilizacyjno-państwowa<sup>24</sup>.

<sup>20</sup> Wobec tego Korpus „miał nie tylko strzec granic, ale koić i leczyć te rozliczne żywe rany wojny, które wryły się głębokimi brózdami w nasze wschodnie kresy” (*Korpus Ochrony Pogranicza. W piątą rocznicę...*, s. 5).

<sup>21</sup> J. K. Maciejewski, *2 317 kilometrów ochrony pogranicza polskiego*, „Przewodnik Katolicki” R. 41, 1935, nr 4, s. 6.

<sup>22</sup> J. Odziemkowski, *Armia i społeczeństwo II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1996, s. 192.

<sup>23</sup> Cyt. za: *Korpus Ochrony Pogranicza. W piątą rocznicę...*, s. 3.

<sup>24</sup> Generał Tessaro podkreślił, że praca ta była często wykonywana samodzielnie przez różne podmioty, ale we wszystkich miejscach zawsze ze współudziałem żołnierzy KOP-u. Z perspektywy pięciu lat pracy ocenił, że żołnierze z efektów tejszej swojej działalności mogą być „zupełnie zadowoleni”, *ibidem*.

## DZIAŁANIA POŚREDNIE

Należy zacząć od stwierdzenia samego faktu militarnego opanowania sytuacji na wschodniej granicy i stopniowego zwalczania zbrojnych band tam grasujących. Zainstalowanie w regionie granicznym KOP-u miało na celu wzięcie w ochronę terroryzowanej ludności cywilnej oraz zapewnienie powagi świeżo odrodzonej, polskiej państwowości na arenie międzynarodowej, gdzie szereg państw liczyło na ewentualną bezradność II RP. Trzeba zaznaczyć, że utworzenie KOP-u odniosło zamierzony skutek. W okresie od dnia 1 listopada 1924 r. do dnia 31 października 1925 r. powstrzymano ogniem 89 band zbrojnych, chcących wtargnąć do kraju. Natomiast w latach 1928-1929 odnotowano tylko dwa takie przypadki<sup>25</sup>. Stabilizacja sytuacji miała też swoje pozytywne reperkusje w innym wymiarze niż tylko ten związany ściśle z bezpieczeństwem. Opisując sytuację w gminie Berzniki, oficer KOP-u zauważył, że dzięki działaniom jego formacji „nastał zupełny spokój”, więc teraz „gospodarz swobodnie może pracować na roli, spokojny o swoje mienie”<sup>26</sup>. Unormowanie sytuacji granicznej stało się ważnym impulsem do aktywizacji wszelkich przedsięwzięć gospodarczych. Uprzednia obecność grasujących band przestępczych i dywersyjnych wytwarzała atmosferę strachu, co w konsekwencji hamowało inicjatywę gospodarzą. Niespokojna wcześniej granica rzutowała także na sytuację komunikacyjną na pograniczu. Wyeliminowanie zjawiska napadów rabunkowych umożliwiło bezpieczniejszy transport przygraniczny, co z kolei zwiększało potencjał wymiany handlowej i gospodarczej. W niektórych rejonach pozwoliło to choćby na uruchomienie niewielkiego ruchu turystycznego, jeśli można to tak określić. „Mając przepiękne jeziora i duże lasy iglaste – pisze ten sam KOP-ista – teren tutejszy ożywia się w lecie dzięki wycieczkom i koloniom”<sup>27</sup>. Turystyczne ożywienie na terenach przygranicznych następowało latem głównie za sprawą drużyn harcerskich.

Jeżeli mówimy o czynniku dogodniejszej i bezpieczniejszej komunikacji, to należy podkreślić, że ściśle koresponduje on z postępowaniem technicznym, jakie gwarantowało stacjonowanie KOP-u na Kresach. Wymóg łączności pomiędzy poszczególnymi jednostkami i zgrupowaniami oddziałów pociągał za sobą dostosowanie tutejszego stanu dróg do takiej względnej używalności, aby gwarantowało to odpowiednią mobilność żołnierzy KOP-u. W swych raportach oficerowie KOP-u zazwyczaj narzekali na stan nawierzchni i utrzymania dróg, tym bardziej że na bardzo słabo rozwiniętą sieć kolejową nie można było liczyć. Tym samym żołnierze i dowództwo angażowali się w poprawę tego stanu rzeczy i budowę dróg, mostów oraz utrzymywanie ich odpowiedniej jakości. Stąd często zaznaczano, jak np. czynił to instruktor oświaty baonu „Rokitno”, że stan dróg „dzięki KOP-owi stoi o całe niebo wyżej w porównaniu do stanu, jaki miał miejsce przed objęciem granicy przez wojsko”<sup>28</sup>. Fakt ten akcentowano rzecz jasna również w publikacjach

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 15. Z innych zestawień można podać, że w omawianym pierwszym okresie udało się zatrzymać przy próbie przekroczenia polskiej granicy nieco ponad 16 tysięcy osób, natomiast w latach 1931-1932 już tylko 1230 osób, zob.: *ibidem*; J. K. M a c i e j e w s k i, *op. cit.*, s. 7.

<sup>26</sup> *Kresy...*, s. 46. Po pierwszych latach pracy zawarto w centralnej publikacji następującą konstatację: „dziś obywatel osiedli pogranicznych spokojnie oddawać się może swojej codziennej pracy, a linia graniczna jest dziś na wschodzie nietykalną granicą suwerenności Państwa” (cyt. za: *Korpus Ochrony Pogranicza. W piątą rocznicę...*, s. 7).

<sup>27</sup> *Kresy...*, s. 51-52.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 205.

centralnych, zestawiając zbudowane kilometry dróg. Miało to, oprócz pomocy KOP-istów w kłękach żywiolowych i samej ochrony, najbardziej imponować miejscowej ludności. KOP, samorządy, władza administracyjna wspólnie pracowały na rzecz postępu w zakresie poprawy stanu dróg, bo – jak czytamy w publikacji z 1929 r. – „coraz bardziej [ludność] zaczyna doceniać ogromne dobrodziejstwo poprawy komunikacji kołowej”<sup>29</sup>.

Do budowy szlaków komunikacyjnych włączano także miejscową ludność, podobnie jak i do prac przy innych obiektach niezbędnych do stacjonowania wojska, takich jak np. strażnice, budynki koszar itp. Przykładem są tu dom podoficerski w Hołnach, koszary w Sejnach i liczne prace stolarskie lub dostawcze wykonywane przez ludność miejscową<sup>30</sup>. Bieżące prace wykonywano zapewne również w późniejszym etapie obecności KOP-u na Kresach. Korpus musiał podejmować tego typu działania celem zapewnienia sobie warunków do normalnego stacjonowania w przydzielonych rejonach, co z kolei dawało możliwość miejscowej ludności doraźnego zarobkowego zajęcia, chwilowo pomagającego w uniknięciu nędzy i głodu. Poprawie stanu bytu ekonomicznego miejscowej ludności sprzyjały także inne relacje i wzajemne kontakty z obecnym we własnej gminie lub miejscowości wojskiem. Stacjonujący KOP-iści musieli zaopatrywać się w towary codziennego użytku, głównie w żywność. Dowództwo KOP-u zalecało także, aby zaopatrywać się w produkty od lokalnej społeczności, dając tym samym asumpt do ich gospodarczego podźwignięcia się.

Fakt ten jest widoczny w raportach instruktorów oświaty, którzy przypisywali w tej kwestii swoim oddziałom wielkie zasługi. W jednym z takich raportów podkreślano, że „tak wojsko jak i rodziny podoficerów zakupują na miejscu znaczną część produktów, co pozwala rolnikowi na zbycie szybkie i wygodne owoców własnej pracy”<sup>31</sup>. W cytowanym raporcie zaznaczono również, że produkty rolnicze były tanie, a ich wytwarzanie mało rentowne, dlatego brak możliwości ich zbytu na miejscu generowałby dodatkowe koszty, co jeszcze bardziej obniżałoby opłacalność produkcji i pogrążałoby rolników. Stacjonowanie Korpusu umożliwiało zbyt wszelkich produkcyjnych nadwyżek rolnych, ponadto pozwalało sprzedawać towar natychmiast, bez wyczekiwania na okazję. Dalej w raporcie napisano, że „jeżeli przypomnimy sobie tutejsze drogi i odległości od rynków zbytu, zrozumiemy, jak kolosalne znaczenie ma KOP dla rozwoju handlu i w ogóle życia gospodarczego”<sup>32</sup>. Powyższa uwaga odnosząca się do pozytywnego wpływu na gospodarkę rolników może być również odniesiona do terenów miejskich w stosunku do kupców. „W Husiatynie – napisał jeden z oficerów tego rejonu – stoją dwie kompanie wojska. Skromnie licząc p. oficerowie i podoficerowie zostawiają w mieście 6.000 złotych za różne towary pobrane u kupców husiatyńskich”<sup>33</sup>. Widać przy okazji w dalszej części raportu żywe przekonanie, że brak jednostek KOP-u na tym obszarze skutkowałby pogłębieniem nędzy oraz wykołajaniem ekonomicznym i materialnym.

Wpływ KOP-u na sytuację ekonomiczną, poprawę warunków i możliwości działalności gospodarczej był zauważalny także w zakresie prewencji i edukacji finansowej. Korpus, zaopatrując się u miejscowych rolników w żywność oraz inne artykuły, chronił ich jednocześnie „od wyzysku nieuczciwych kupców”, umiejących wykorzystywać

<sup>29</sup> *Korpus Ochrony Pogranicza. W piątą rocznicę...*, s. 36-37.

<sup>30</sup> *Kresy...*, s. 46.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 176.

<sup>32</sup> *Ibidem*.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 254.



ludzką niewiedzę<sup>34</sup>. Działo to także jednak i w innym kierunku. Jednostki omawianej formacji, chcąc wyżywić swoją kadrę i konie, zakładały pozyskiwanie towarów wyłącznie o odpowiednio wysokiej jakości. Ich zdaniem „rolnik więc – chcąc zarobić – stara się wyprodukować je jak najlepiej”, co nie pozostaje „bez wpływu na dobre prowadzenie gospodarki”<sup>35</sup>.

Wysokie wymagania jakościowe odnośnie do towarów obligowały zatem rolników i rzemieślników do zachowania poziomu rzetelności, aby nie tracić tak szczęśliwie i łatwo zdobytego konsumenta, jakim był KOP. Widoczne jest tu pewnego rodzaju sprzężenie zwrotne, gdyż rzetelność i poziom jakości też pośrednio zapewniała sama obecność tej formacji na Kresach. KOP-iści, uprawiając (według zaleceń dowództwa) własne ogródki lub pola przy strażnicach i koszarach, dawali ludziom z okolicznych miejscowości przykład, umożliwiali im podpatrywanie dobrych wzorów do naśladowania w celu podniesienia wiedzy rolniczej. Nie pozostawało to bez znaczenia, tym bardziej że na posterunki graniczne przybywali często żołnierze z zachodnich części Polski, gdzie kultura rolnicza stała na nieporównanie wyższym poziomie. Miejscowa ludność zaczęła chociażby sadzić nowe gatunki drzew owocowych i wprowadziła nowe rodzaje upraw<sup>36</sup>.

Strażnice, posterunki oraz koszary KOP-u dawały przykład nie tylko w zakresie praktycznych kwestii, jak sposób gospodarowania ziemią i nowinki rolnicze. Nie mniej istotne było zjawisko wpływu niematerialnego, czyli oddziaływanie na kondycję duchową, umysłową i aksjologiczną. Należyte wypełnianie swoich obowiązków i zapewnienie spokoju pozwalały na wytworzenie pozytywnych interakcji pomiędzy żołnierzami KOP-u i miejscowymi społecznościami, którym wojsko w pewnym sensie imponowało. Funkcja wychowawcza tej pogranicznej polskiej formacji wojskowej została zauważona w jednym z raportów. „Sama powaga KOP – napisał instruktor oświaty z Nowomalini – bez stosowania specjalnych środków rygoru wpływa wychowawczo na ludność miejscową, hamując jej pierwotne instynkty i zmieniając w pokaźny sposób stopień przestępczości”<sup>37</sup>.

Wnikliwa obserwacja stacjonującego wojska w warunkach pokoju pozwoliła miejscowej ludności poznać pozytywne cechy, które były wyznacznikiem dobrych obyczajów i wysokiej kultury osobistej polskich żołnierzy. Wobec faktu, że mieszkańcy mogli liczyć na poradę i pomoc wojska, wzrastało ich zaufanie do KOP-u, a co ważniejsze – następowało społeczne upowszechnienie takich pozytywnych cech osobowych, jak: karność, dyscyplina, systematyczność, rzetelność wykonywania zadań i aktywność. Jeden z przedstawicieli wojska zauważył to już w rok po objęciu służby, pisząc, że „ludność patrzy i obserwuje z ciekawością naszych chłopców tak w służbie, jak i poza służbą. Widzi z jaką sumiennością i starannością wypełniają swe obowiązki żołnierskie, widzi ład i czystość na kwaterach [...], ogrodami i klombami otoczone strażnice, gdzieśniedzie przez żołnierzy obsiane i świetne plony dające nieużytki i od lat wielu odłogiem leżące pola”<sup>38</sup>. Zaobserwowane prawidłowości przekładały się także na inne obszary wpływu

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 223.

<sup>35</sup> *Ibidem*.

<sup>36</sup> K. J o t e m s k i, *Nasz wschodni mur*, „Przewodnik Katolicki” R. 37, 1931, nr 50, s. 6. Przykładem takiej nowej rośliny uprawnej, którą z czasem zaczęli sadzić kresowi chłopcy, były truskawki. Zob. J. O d z i e m k o w s k i, *op. cit.*, s. 195.

<sup>37</sup> *Kresy...*, s. 242.

<sup>38</sup> *Korpus Ochrony Pogranicza. W pierwszą rocznicę objęcia służby na wschodniej granicy Rzeczypospolitej 1924-1925*, Warszawa 1925, s. 21.

działalności KOP-u na miejscowe społeczności. Istotnym efektem było wzmożenie aktywności pośród ludności, która z racji uwarunkowań ekonomicznych i geograficznych przejawiała zazwyczaj bierność i apatię. Dlatego, zauważając pewną ewolucję w ich postawie, oficerowie Korpusu spostrzegali, że ich formacja była „motorem rozprowadzającym energię”<sup>39</sup> między miejscowych obywateli.

KOP już przez sam fakt służby w rejonie przygranicznym wywierał także inny – z punktu widzenia priorytetów państwa: ważniejszy – wpływ na cywilnych mieszkańców, a zwłaszcza na miejscowych Polaków przyjmujących żołnierzy z entuzjazmem jako obrońców granic państwa, z którym się utożsamiali. Dzięki obecności KOP-istów mogli w sposób namacalny przekonać się o ich względnej sprawności działania. Korpus, będąc reprezentantem Polski i polskości na tych ziemiach (choć nie jedynym, jednak jako formacja wojskowa posiadającym zapewne szczególne znaczenie), mógł u ludności etnicznie polskiej wzmacniać patriotyzm, zwłaszcza że długi wiek XIX był okresem jej stopniowej degradacji, wręcz zagłady na Kresach. Natomiast dla mniejszości narodowych KOP był (albo przynajmniej mógł być) przykładem struktur organizacyjnych państwa, które za pośrednictwem żołnierzy tejsze formacji dbało o spokój i bezpieczeństwo, dawało pracę, podnosiło poziom rozwoju gospodarczego i kulturalnego przygranicznej ludności<sup>40</sup>.

Trudno oceniać skalę takiej recepcji KOP-u wśród mniejszości narodowych i etnicznych na Kresach. KOP-ści w raportach zazwyczaj przejawiali tendencję do upowszechniania pozytywnego odbioru własnych oddziałów<sup>41</sup>. Jednak, moim zdaniem, oceny te były zbyt optymistyczne. Tylko nieliczni mieli świadomość zbyt optymistycznego postrzegania własnego wpływu na ludność. Pisano: „Na razie cały wysiłek należy skierować na przełamanie wrogiego stosunku do Państwa, gdy to się dokona, to praca będzie łatwą i wydajną”<sup>42</sup>.

Nie oznacza to bynajmniej, że takich postaw względnej lub pełnej aprobaty nie spotykało się wcale. Wszelkie przejawy akceptacji KOP-u przez miejscową ludność stawały się już w pewnym sensie wypełnieniem misji cywilizacyjnej i kulturowej oraz stawianych zadań z okresu formowania obywateli państwa polskiego. Skala społecznego odbioru obecności KOP-u przez ludność Kresów mogłaby stać się zagadnieniem badawczym w odrębnej pracy. Z pewnością jednak można stwierdzić, że w centrum i na zachodzie Polski żywiono nadzieję, iż żołnierze Korpusu wypełniają istotną funkcję kulturową i cywilizacyjną na Kresach, co w konsekwencji tylko wzmacniało swoistą legendę KOP-istów jako strażników naszych wschodnich rubieży.

W artykule z 1931 r. o wymownym tytule *Nasz wschodni mur* można przeczytać następujące zdania: „Żołnierze ze strażnic są widocznym znakiem władzy polskiej, są temi przewodnikami, przez które w najdalsze zakątki przedostaje się myśl i słowo polskie, zakorzenia się polska myśl państwowa”<sup>43</sup>. Żołnierze KOP-u natomiast, obok na-

<sup>39</sup> *Kresy...*, s. 212.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 51.

<sup>41</sup> *Ibidem*. Innym tego dowodem jest fragment raportu z powiatu czortkowskiego, choć – z drugiej strony – tekst może wskazywać na prozaiczne powody przychyłnej oceny samego KOP-u, a niekoniecznie – państwa: „Ludność ruska odnosi się do KOP przychylnie z uwagi na uspokojenie pasa granicznego i zapewnienie jej spokojnego bytu” (cyt. za: *ibidem*, s. 266).

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 124.

<sup>43</sup> K. J o t e m s k i, *op. cit.*, s. 6.

uczycielstwa, administracji i społecznikostwa, przyznawali sobie pierwszeństwo w wychowaniu i uświadomieniu państwowym obywateli<sup>44</sup>.

Powyższe procesy szeroko rozumianego zdobywania sobie sympatii i zaufania wśród miejscowej ludności przez wojsko, a co za tym idzie – przez państwo polskie, wzmacniały zjawisko natury matrymonialnej. Janusz Pomorski określił ów fenomen społeczny „wrastaniem” w teren. Proces ten zachodził za sprawą ślubów przedstawicieli kadry podoficerskiej z miejscowymi Polkami (choć zapewne nie tylko z nimi)<sup>45</sup>.

Wojskowi ci mieszkali w strażnicach lub budowanych nieopodal mieszkaniach, stając się wręcz automatycznie członkami wszelkich lokalnych organizacji typu Kółka Rolnicze, Towarzystwa Szkoły Ludowej itp. Według wspomnianego autora „nic dziwnego, że każdy z nich był po wójcie pierwszą osobą we wsi”. Wyżsi rangą KOP-iści stawali się z tego powodu bardzo atrakcyjni pod względem matrymonialnym. Po wejściu w związek małżeński z mieszkającymi na Kresach z kobietami zacieśniał się ich kontakt z miejscową ludnością oraz następowała swego rodzaju dyfuzja kulturowa. Tak widziano to również w raportach oficerów KOP-u, którzy miłość nazywali czynnikiem takiej wymiany. „Nie spostrzeże się – pisze instruktor oświaty z Imieniec – nawet ztwardziały podoficer-Wielkopolanin, jak «słodka chadziajka» usidli jego serce. Po ślubie zaczyna się później okres podciągania swojej małżonki i całej rodziny do poziomu zachodniopolskiego”<sup>46</sup>. Tym sposobem również zaszczepiano w tych stronach elementy kultury, obyczaju i formy życia charakterystyczne dla innej części kraju. Bywało to istotne, ponieważ mogło pociągać za sobą mniejszy lub większy awans cywilizacyjny z uwagi na pewne zacofanie Kresów bądź ich niekorzystne uwarunkowania kulturowe i mentalności. Jeśli natomiast ślub miał miejsce z wynarodowioną Polką, kobietą z grona mniejszości narodowych lub tzw. tutejszą (specyfika głównie Polesia, gdzie świadomość własnej narodowości przeważnie była marginalna), to do awansu cywilizacyjnego dochodził także aspekt polonizacyjny.

### DZIAŁANIA BEZPOŚREDNIE

Obok pośredniego oddziaływania na okoliczną ludność, które wynikało z faktu samego stacjonowania oddziałów KOP-u i dostosowania istniejących warunków egzystencji do potrzeb wojska, istniała inna działalność, zakrojona na większą skalę. Była to akcja bezpośrednia, prowadzona z zamysłem, według odgórnych zaleceń i rozkazów, które szeroko pojętą aktywność społeczną definiowały jako służbowy obowiązek żołnierza Korpusu. Miała ona prace KOP-istów zintensyfikować oraz uczynić owoce ich oddziaływania efektywniejszymi. Akcja społeczna wpisywała się, rzecz jasna, we wcześniejsze nakreślone już główne cele KOP-u, realizowane jako misja cywilizacyjna związana z polską racją stanu. Nie zawsze, jak się okazuje, miało to wyłącznie charakter pokłosa wytycznych dowództwa. Halina Łach zauważyła, że lektura prasy wojskowej pozwala stwierdzić pewną prawidłowość w analizowanej tu problematyce działalności Korpusu. Jej zdaniem „żołnierze KOP bezpośrednio sami reagowali na potrzeby życiowe ludności, nie czekając na decyzje władz wojskowych”<sup>47</sup>. Wynika z tego, że akcja bezpo-

<sup>44</sup> *Kresy...*, s. 85, 108.

<sup>45</sup> J. P o m o r s k i, *op. cit.*, s. 12.

<sup>46</sup> *Kresy...*, s. 163.

<sup>47</sup> H. Ł a c h, *op. cit.*, s. 124.

średnia, będąca sumą wypełniania centralnych instrukcji i własnej oddolnej inicjatywy, przedstawiała się – jak na możliwości finansowe i organizacyjne wojska – dość bogato.

Wysiłki podejmowane przez KOP-istów z roku na rok rzeczywiście intensyfikowały się, przynosząc coraz większe rezultaty, ale i zarazem wiążąc się z poświęcaniem czasu i energii. Pewną miarą intensyfikacji działań w tym obszarze, ale również próbą ich optymalizacji tak, aby nie były prowadzone z uszczerbkiem dla obowiązków służbowych, było utworzenie w 1933 r. przy batalionach 32 stanowisk instruktorów oświaty i propagandy<sup>48</sup>. Na stanowiskach tych zatrudniano osoby cywilne, młodych nauczycieli i agronomów, wybieranych do swej misji we współpracy z Ministerstwem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. W zakres obowiązków służbowych mieli oni wpisana działalność oświatowo-wychowawczą pośród żołnierzy KOP-u i miejscowej ludności. Z rezultatów swojej pracy zdawali raporty w okresowych sprawozdaniach, w których przedstawiali kresowe warunki działalności tej formacji wraz z opisem lokalnego otoczenia i podejmowanej aktywności. Wspomniane raporty m.in. zawierały postulaty, żeby akcje społeczno-kulturalne nie zawężyły się tylko do incydentalnych poczynań w wąskim zakresie, lecz aby stanowiły szeroki wachlarz inicjatyw.

Akcja oświatowa zaistniała pierwotnie wskutek potrzeb wojska, wtórnie dopiero kierowana była do mieszkańców terenów przygranicznych<sup>49</sup>. Wynikało to m.in. z niemożności wypełnienia przez KOP stawianego sobie założenia o rekrutacji na szeregowych żołnierzy – polskich synów chłopskich umięjących czytać i pisać. Trafiali tu oni jako regularni poborowi w celu odbycia zasadniczej służby wojskowej. Niestety, odsetek analfabetów i półanalfabetów kształtował się stale w granicach 1/5 ogółu poborowych w tej formacji. Wymóg nauki czytania i pisania w języku polskim wzmocniła jeszcze obecność przedstawicieli innych narodowości wśród żołnierzy Korpusu. Innym powodem specyficznego położenia kadry KOP-u były wyznaczone jej zadania – nie tylko *stricte* wojskowe, ale i policyjne, co implikowało zdobycie pogłębionej wiedzy w zakresie teorii i praktyki zarówno wojskowej, jak i policyjnej przez KOPi-istów. Należy dodać, że dowództwo chciało rekrutować do niektórych pododdziałów (takich jak: kompania szkolna, Centrum Wyszkożenia Żandarmerii, plutony łączności, orkiestra) jako uzupełnienie stanu wyłącznie osoby mające przynajmniej elementarne wykształcenie<sup>50</sup>. Wewnętrzne szkolenie żołnierzy organizowano, aby podnieść kwalifikacje KOP-istów do specyficznej służby granicznej na Kresach, przy okazji pozwalało to łączyć przyjemne z pożytecznym i wypełniało im czas w miejscowościach oddalonych często wiele kilometrów od jakiegokolwiek miejskiego ośrodka kultury<sup>51</sup>. Podczas wspomnianych szkoleń uczono żołnierzy początkowo tylko pisania i czytania, następnie dopiero utworzono kursy, których program był odpowiednikiem programu nauczania w ówczesnej

<sup>48</sup> J. O d z i e m k o w s k i, *op. cit.*, s. 195.

<sup>49</sup> Jako przyczyny nacisku na pracę kulturalno-oświatową w Korpusie (większego niż w innych formacjach wojska) podawano np. fakt, że Kresy nie mogły zaspokoić potrzeb kulturalnych żołnierzy KOP-u, do jakich przyzwyczajeni byli szeregowcy i oficerowie innego typu wojsk, pełniący krótszą służbę w regularnej armii. Z drugiej strony, wobec styczności z żołnierzami i agitatorami komunistycznymi oraz w obliczu pokusy otrzymania łapówek od przemytników, praca ta miała utrzymać żołnierza KOP-u w należytej kondycji moralnej i odpowiednim duchu dyscypliny. Zob. *Korpus Ochrony Pogranicza. W piątą rocznicę...*, s. 16-17.

<sup>50</sup> *Kresy...*, s. 21. Tam też zamieszczono szczegółowe wymogi dotyczące składu narodowościowego, zob. *ibidem*, s. 22.

<sup>51</sup> *Ibidem*, s. 23.

szkole powszechnej. W okresie II RP kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy KOP-u ukończyło owe kursy, zdając egzamin z wynikiem pozytywnym. Należy dodać, że przedstawiciele mniejszości narodowych uczono dzięki temu znajomości języka polskiego. Do dyspozycji ogółu były biblioteki, czytelnie i – ściągane na pogranicze – czasopisma.

Kto jednak miał wyjść z ofertą edukacyjną do okolicznej ludności? Zapewne nie rekruci, którzy dopiero co posiadli umiejętność pisania i czytania, lecz kadra oficerska i podoficerska, pełniąca służbę zawodową lub nadterminową, która była do takich zadań predysponowana z racji stopnia, zdobytego wykształcenia i doświadczenia. „W wojsku na pierwszy plan w pracy społeczno-oświatowej wybijają się podoficerowie, którzy skończyli CSP (Centralna Szkoła Podoficerska KOP) w Osowcu, zdając sobie sprawę z włożonych nań obowiązków. Osowiec umie tchnąć odpowiedniego ducha”<sup>52</sup>. Wypełnianie obowiązków połączone z tchnięciem „ducha” we własne działania wynikało zapewne z uświadomienia sobie, że na barkach KOP-istów nie spoczywała jedynie tylko zwyczajna służba wojskowa, jaką odbywa się w różnych innych miejscach kraju. Realizowanie interesu państwowego w specyficznym rejonie Kresów Wschodnich, nie tak dawno wysoce niespokojnym, podnosiło dodatkowo trudność tej służby, ale i jej rangę.

Motywacją pozostającą w sferze imponderabiliów było uczestnictwo we wspomnianej już misji cywilizacyjnej i zabiegach polonizacyjnych. Wyrobienie u przyszłego KOP-isty przeświadczenia o takich zadaniach dawało szansę na skuteczniejszą akcję i bogatszą ofertę społeczno-kulturową, serwowaną przez Korpus. Zapewne nie było tak, że cały skład oddziałów ochoczo garnął się do tego typu pracy. Kresowe warunki stacjonowania (szczególnie w początkowym okresie) nie rozpieszczały żołnierzy, więc z powodu znoju codziennych obowiązków wojskowych nie zawsze było łatwo o włączenie się do bezinteresownej akcji społecznej kierowanej pod adresem miejscowej ludności. Dlatego w pracy dla społeczności lokalnych najczęściej odnajdywały się tylko osoby o wyraźnie wykrystalizowanej indywidualności, które wybijały się ponad ogół odbywających służbę wojskową. Wspomniani indywidualni społecznicy, jak relacjonowali to sami oficerowie, mieli tzw. żyłkę społeczną<sup>53</sup>.

Działania oświatowe żołnierzy KOP-u skierowane do miejscowej ludności, rozpoczęte w późniejszym okresie po fazie wstępnej, kiedy opanowano już zamęt na granicy, przybierały różne formy, będąc przy okazji powiązane z innymi sferami aktywności. Mimo że zaprezentowano je niejako w osobnym ujęciu, to w praktyce przeplatały się choćby z inicjatywami typowo kulturalnymi. Nie mogły one z oczywistych względów przyjąć formy zorganizowanego kursu regularnego nauczania czytania i pisania (na wzór stałych szkół). Elementarną wiedzę jednak nie tylko doraźnie przekazywano. Działo się tak choćby za sprawą bibliotek KOP-u, które ufundowane częściowo przez własne fundusze Korpusu, a częściowo przez inne podmioty, takie jak np. Polski Biały Krzyż, trafiały również do mieszkańców Kresów<sup>54</sup>. Z tychże bibliotek ludność wypożyczyła w 1931 r. ponad 17 tysięcy tomów, zaś słowo drukowane trafiało do niej również za pośrednictwem przeczytanych już w oddziałach gazet, przekazywanych do dyspozycji mieszkańców<sup>55</sup>.

Inną formą podnoszenia poziomu wiedzy i zachęty do samodoskonalenia się cywilów była budowa i organizacja świetlic, a co za tym idzie – kursów o różnej tematyce.

<sup>52</sup> *Ibidem*, s. 212.

<sup>53</sup> *Ibidem*, s. 237.

<sup>54</sup> *Korpus Ochrony Pogranicza. W pierwszą rocznicę...*, s. 19.

<sup>55</sup> J. O d z i e m k o w s k i, *op. cit.*, s. 193.

KOP angażował się tutaj zarówno w sposób personalny (zapewniał ku temu warunki), jak i ekonomiczny (finansował cykle szkoleniowe trwające w zależności od potrzeb – od kilku dni do trzech tygodni, zwykle przy udziale 30-40 osób w jednym kursie). W 1937 r. odnotowano następujące kursy: przysposobienia rolniczego, przodowników świetlicowych, higieny i weterynarii, z innych dziedzin wiedzy (kroju, szycia, gospodarstwa domowego itp.), dla analfabetów, „dobrego czytania”<sup>56</sup>. Wszelkie odczyty i pogadanki organizowane w połączeniu z wyżej wymienionymi kursami (lub obok nich) zapewne nie były wolne od propagowania myśli państwowej i polskiej kultury. Agitacja wpleciona w luźno udzielane porady podczas spotkań z cywilną ludnością również mogła spełniać podobne funkcje propaństwowe i propolskie.

Cele tego typu miały przyświecać wspomnianej działalności. Cele propaństwowe i propolskie realizowano albo bezpośrednio, albo pośrednio, po uprzednim zdobyciu zaufania „neutralnymi” akcjami oświatowymi. Podobny schemat postępowania mógł mieć miejsce w przypadku pokrewnych inicjatyw kulturalnych. Należy jeszcze wspomnieć o pośrednich metodach wspierania edukacji, które były jedynie pokłosiem innych działań. Warto odnotować, że bywało tak, iż dzieci uczęszczały do szkoły zbudowanej przy wymiernym udziale KOP-u, otrzymywały od KOP-istów buty, ubrania i przybory szkolne. Wspominający o tych faktach oficer napisał, że „wszystko to jednak jest kroplą w morzu”<sup>57</sup>, i trudno mu odmówić racji.

Równoległe do społecznych działań (a niekiedy ściśle z nimi w związku) przebiegała praca na płaszczyźnie kulturalnej. KOP często użyczał budynku na rzecz wydarzeń kulturalnych lub sam starał się organizować przedstawienia teatralne i akademie, na które przychodziła miejscowa ludność. Według publikacji Korpusu bataliony i ich posterunki stawały się ogniskami kultury. Działo się tak za sprawą zawiązywania się w tej formacji kółek amatorów, zrzeszających również ludzi z pobliskich wiosek. Szczególnymi wydarzeniami przyciągającymi cywilów były imprezy, na których po raz pierwszy mieli oni okazję zetknąć się z kulturą inną niż ich własna. Tak się działo na imprezach tanecznych, kiedy to, bawiąc się i radując w rytm muzyki, stykali się z nieznanym im dotąd gramofonem (lub patefonem). Podobne sytuacje występowały w związku z pokazami filmowymi. Kino, będące zjawiskiem nieznanym nie tylko zacofanej ludności kresowej, ale ogólnie wielu osobom w kraju, wywoływało niemałą sensację. Dlatego, „wyświetlając pod gołym niebem przed żołnierzami i licznie zgromadzoną ludnością filmy poważne i ucieszne oraz wygłaszając odpowiednie pogadanki”<sup>58</sup>, KOP oddziaływał na mieszkańców, łatwiej ich sobie zjednując. Świadczą o tym dane, z których wynika, że w latach 1928-1929 i 1929-1930 seanse filmowe oglądało – odpowiednio – około 50 tysięcy i 45 tysięcy widzów (ludności cywilnej)<sup>59</sup>.

Korpusowa orkiestra, dając koncerty w miejscowościach, gdzie stacjonowały poszczególne bataliony, stawała się nie mniejszą atrakcją niż objazdowe kino. W ciągu jednego miesiąca orkiestra objeżdżała kilkadziesiąt miejscowości, przy okazji koncer-

<sup>56</sup> *Ibidem*, s. 194.

<sup>57</sup> *Kresy...*, s. 123.

<sup>58</sup> *Korpus Ochrony Pogranicza. W pierwszą rocznicę...*, s. 20.

<sup>59</sup> J. O d z i e m k o w s k i, *op. cit.*, s. 193. Według informacji dotyczącej sezonu 1928/1929 „wyświetlenie kinematograficzne i przedstawienia” obejrzało odpowiednio – 51 300 cywilnych widzów filmowych oraz 21 500 cywilnych miłośników teatru. Zob. *Korpus Ochrony Pogranicza. W piątą rocznicę...*, s. 20.

tów organizując zabawy wraz z nauką polskich piosenek<sup>60</sup>. Akcja oświatowa przeplatała się z działaniami promującymi kulturę. Wzorcowym przykładem wspomnianej, swoistej formy działalności KOP-u były tzw. poranki niemenczyńskie<sup>61</sup>. Pierwsza impreza tego typu odbyła się w 1935 r. w Niemenczynie. Program trwający dwie i pół godziny, odbywający się po niedzielnym nabożeństwie, składał się z kilku zasadniczych punktów: wygłoszenia referatu historyczno-gospodarczego, spektaklu teatralnego, wystąpienia chóru żołnierskiego, prezentacji przeźroczy przedstawiających polskie zabytki oraz z odczytania fragmentów *Trylogii* Henryka Sienkiewicza. Imprezy te odniosły wielki sukces, dlatego zaczęto je organizować również w innych miejscach stacjonowania KOP-u.

Rozbudowywany program kulturalny, wzbogacany o urozmaicone elementy artystyczne, spowodował natomiast wzrost frekwencji do tego stopnia, że imprezy zaczęły się odbywać pod gołym niebem – bo sale nie mieściły chętnych<sup>62</sup>.

Działalność społeczna KOP-u, prowadzona okresowo ze stosunkowo dużym rozmachem, może skłaniać do zadania pytania o źródło finansowania akcji społecznikowskich, skoro budżet II RP, w tym budżet Wojska Polskiego, do bogatych nie należał. Jednym ze źródeł był Fundusz Społeczny Żołnierzy KOP powołany w 1929 r. za sprawą gen. Stanisława Tessaro. Dzięki składkom kadry zawodowej Korpusu, zbieranym w sumie co roku w kwocie do 30 tysięcy złotych, finansowano szeroko zakrojoną pracę społeczną<sup>63</sup>. Składki ze wspomnianego Funduszu przeznaczano zarówno na realizację inicjatyw oświatowych i społecznych, jak i na budowę obiektów powszechnego użytku.

Innym źródłem pozyskiwania środków finansowych, z wyjątkiem doraźnych składek zbieranych wewnątrz poszczególnych batalionów pośród ogółu żołnierzy, były spółdzielnie prowadzone przez KOP. Zyski z owych spółdzielni przeznaczano także na cele społeczno-kulturalne, na imprezy dla ludności miejscowej. Wspomniane spółdzielnie stanowią odrębne zagadnienie w ramach pozamilitarnej działalności Korpusu. Według jednej z rocznicowych publikacji KOP-owskich zaczęły one szybko spełniać istotną funkcję w życiu gospodarczym miasteczek i wsi, będąc rozlokowanymi w kompaniach i szwadronach w 17 głównych punktach oraz 42 filiach<sup>64</sup>. Przyciągały do siebie miejscową ludność nie tylko ofertą sprzedaży żywności, ale również artykułów codziennego użytku, bielizny, galanterii, tytoniu, ubrań, narzędzi. KOP, mimo trudności z transportem towarów do swych spółdzielni, oferował je i tak po w miarę niskich cenach oraz w stosunkowo wysokiej jakości. Tym przyciągał do siebie mieszkańców, stanowiąc jednocześnie skuteczną przeciwwagę dla miejscowych handlarzy monopolistów, którzy nie mając silnej konkurencji, często dominowali na lokalnym rynku w sieci rzadko rozsianych miasteczek na Kresach.

Dzięki KOP-owskim spółdzielniom, zdaniem jednego z instruktorów oświaty, zniżał „wyzysk rolnika przez sklepy prywatne”<sup>65</sup>. Obroty KOP-owskich spółdzielni wzrosły, co pozwalało wygospodarować z zysków specjalne fundusze przeznaczone na cele społeczne. W 1927 r. była to już kwota 1500 złotych, oddawana na tego typu działal-

<sup>60</sup> *Ibidem*.

<sup>61</sup> *Ibidem*, s. 193-194.

<sup>62</sup> *Ibidem*.

<sup>63</sup> *Ibidem*, s. 192. Źródło dziennikarskie (czyli mniej wiarygodne) wspomina o 152 tysiącach złotych wyasygnowanych na te cele. Zob. J. K. Maciejewski, *op. cit.*, s. 7.

<sup>64</sup> *Korpus Ochrony Pogranicza. W pierwszej rocznicy...*, s. 21.

<sup>65</sup> *Kresy...*, s. 46.

ność<sup>66</sup>. Opis funkcjonowania jednej z takich spółdzielni ukazuje tę sytuację następująco: „prócz czytelnicy zaopatrzonej w książki i pisma, z których korzystać będą nie tylko żołnierze, ale także i ludność miejscowa, spółdzielnia nasza ma zamiar w najbliższej przyszłości zakupić kino, aby za niewielką opłatą dawać godziwą rozrywkę”<sup>67</sup>.

W pracy oświatowej żołnierze KOP-u postrzegali siebie samych jako istotny czynnik w lokalnych warunkach lub wprost przypisywali sobie pierwszeństwo w tym zakresie. Nie rozstrzygając, czy zawsze i we wszystkich miejscach taki osąd sytuacji był zasadny, stwierdzić trzeba, że w podobnym zakresie na rzecz oświaty na Kresach działały również inne podmioty, np.: przedstawiciele nauczycielstwa, administracji państwowej, stowarzyszeń i towarzystw o różnym charakterze („Strzelec”, Towarzystwa Szkoły Ludowej, Kółka Rolnicze itp.). Jednak działalność ich nie była zazwyczaj samorzutna i w pełni autonomiczna, choć z poczynaniami KOP-u w różny sposób się zązębiała.

Ugruntowując sobie silną pozycję wśród miejscowych społeczności, żołnierze mieli możliwość realnego, sprawczego lub inspirującego moralnie działania w tym zakresie jako lokalni liderzy. W pewnych przypadkach chodziło o ogólne wytyczanie dróg i sposobów akcji społecznej, w innych – o pomoc w aktywizacji konkretnych stowarzyszeń, np. Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet<sup>68</sup>. Spośród wielu istniejących organizacji na Kresach najściślej rozwijano współpracę ze Związkiem Strzeleckim i Przystosowaniem Wojskowym, które ze względu na swój profil mogły liczyć na znaczne wsparcie Korpusu. Zależnie od miejsca mogło to przybierać też formy czynnego udziału. „Rola KOP – jak można przeczytać w sprawozdaniu z powiatu stolińskiego – na terenach obu gmin jest doniosła, bo deleguje 23 czynnych działaczy do ogólnej współpracy oświatowo-wojskowej [...], a także dopomaga się licznym organizacjom przez różne opodatkowania się na ich cele”<sup>69</sup>. Widać, że KOP-iści, mając świadomość, iż nie są w stanie ogarnąć wszystkiego sami, szukali wsparcia podmiotów realizujących pośrednio również i zadania stawiane im przez dowództwo KOP-u. Niekiedy zaangażowanie się np. we wsparcie dla „Strzelca” motywowane było chęcią stworzenia właściwej, silnej odpowiedzi na działalność istniejących już tego typu organizacji ukraińskich („Wielki Łuh”) czy litewskich<sup>70</sup>. Bywały też przykłady bezpośredniego przewodzenia danym instytucjom, zapewne z uwagi na wyrobiony prestiż społeczny. Przykładowo, prezesem miejscowego koła Towarzystwa Szkoły Ludowej w gminie miejskiej Husiatyn został dowódca kompanii granicznej. Korpus miał więc swoje zasługi w zakresie działalności cywilnej stowarzyszeń.

Ważną sferą, w której można zauważyć wysoką aktywność tej formacji w pozawojskowych obszarach, była organizacja obchodów rocznic i świąt państwowych. Inicjowanie i organizowanie takich uroczystości, zapewnianie im odpowiedniej oprawy wojskowej – było jednym z tych działań KOP-u, które miały szeroki rezonans społeczny. Pobudki czysto przyziemne (chęć zyskania odskoczni od monotonna, szarego życia) oraz ciekawość przyciągały ludzi, zwłaszcza w okresie letnim. Świętowanie z uroczystą oprawą wojskową niosło ze sobą możliwość integracji państwowej uczestników takich rocznic lub/i rozbudzenie uczuć patriotycznych, podniesienie na duchu polskiej oraz spolonizowanej ludności. Nieraz mogło oznaczać też coś innego, w zasadzie równie

<sup>66</sup> J. O d z i e m k o w s k i, *op. cit.*, s. 193.

<sup>67</sup> *Korpus Ochrony Pogranicza. W pierwszą rocznicę...*, s. 30.

<sup>68</sup> *Kresy...*, s. 72.

<sup>69</sup> *Ibidem*, s. 196.

<sup>70</sup> *Ibidem*, s. 20.



wartościowego. Widać tu kolejne motywy i sposoby oddziaływania (ludyczność, fraternizacja). „Masowo wpływa się na ludność także np. na obchodach patriotycznych, szczególnie letnich i to nie przez słowo, lecz przez uczestnictwo wspólne w zabawie, przez spędzanie dnia razem w atmosferze braterskiej, że użyję wyrażenia «oswajając się» nawzajem” – napisał jeden z oficerów KOP<sup>71</sup>.

Szczególnie ważną dla miejscowej ludności aktywnością Korpusu była budowa obiektów wspólnego użytku. Najczęściej bywały to szkoły, drogi, groble, kładki, mosty, świetlice, a nawet – kościoły. W niektóre prace angażowano się w pełni, w inne – tylko udzielając pomocy, a niekiedy wyłącznie sprawując opiekę nad całym przedsięwzięciem. Nie bez znaczenia był tutaj wymieniany już Fundusz Społeczny KOP, dzięki któremu znajdowano środki finansowe do podjęcia poszczególnych prac budowlanych<sup>72</sup>. Pomoc mogła też przejawiać się w innej formie, jak np. stało się to w Dubicy, gdzie wobec trudności organizacyjnych leżących po stronie władz administracyjnych i szkolnych dowództwo KOP-u oddało część własnego placu pod budowę szkoły.

W kalendarzu dla KOP-istów na rok 1939, w dziale zatytułowanym *Wskazania dla żołnierzy*, napisano: „Uporządkować i oczyścić plac sportowy i rozpocząć trening lekkoatletyczny. Zachęcać do sportów okoliczną młodzież”<sup>73</sup>. Sport był kolejną areną działań społecznych Korpusu, które dowództwo nakreśliło przed podwładnymi. Akcja w zakresie sportu właściwie była podobna do akcji oświatowej. Najpierw zaczęto uprawiać różne dyscypliny we własnym gronie, celem podtrzymania odpowiedniej kondycji czy pożytecznego spędzenia czasu, następnie zaś krzewiono kulturę fizyczną wśród miejscowej ludności. Mimo że nie było odgórnie ustrukturuwanej i zhierarchizowanej organizacji sportowej wewnątrz formacji, w kompaniach zaroilo się od drużyn piłkarskich i innych, więc – po początkowym zainstalowaniu się na Kresach – już na wiosnę 1925 r. rozegrano pierwsze mecze i odbyto pierwsze zawody lekkoatletyczne. To właśnie lekkoatletyka z racji najmniejszych wymagań organizacyjnych wiodła prym wśród uprawianych dyscyplin, za nią plasowała się piłka nożna, a następnie siatkówka czy koszykówka. Kadryze oficerskiej zdarzało się uprawiać tenis. Rozwój ten obrazują liczby: o ile w 1925 r. było pięć klubów sportowych, a w ich ramach – 27 kół, o tyle w 1929 r. liczby te wzrosły kolejno odpowiednio do 27 klubów i 11 474 kół.

Prowizoryczne warunki nie wystarczały, zatem zaczęto przygotowywać odpowiednie place i budować stadiony. W sprawozdaniu z Iwieńca napisano, że „w końcu lipca ujrzeni zdumieni mieszkańcy, że pusty dotychczas plac, zmienił się w piękny stadion: jak stół równe boisko do piłki nożnej, 400-metrowa bieżnia, zbudowana podług najnowszych wymogów techniki, tor przeszkód, skocznia, tor szermierczy i rzutnia do granatów”<sup>74</sup>. Schemat działania był podobny: dowództwo zapewniało jedynie wzory sprzętu sportowego, dlatego sprzęt i stroje musiano pozyskiwać we własnym zakresie ze składek, a po ich pozyskaniu organizowano pokazowe mecze i zawody sportowe. Informacje o tych osiągnięciach żołnierzy z danej jednostki rozchodziły się wśród żołnierzy, a inne oddziały, chcąc im dorównać, zaczynały się także samoorganizować. Pojawiały się nowe dyscypliny, takie jak siatkówka, jeździectwo, strzelectwo.

<sup>71</sup> *Ibidem*, s. 237.

<sup>72</sup> Poznański tygodnik podaje następujące liczby: 23 szkoły, 31 domów ludowych, 13 świetlic, 35 kościołów. Zob. J. K. M a c i e j e w s k i, *op. cit.*, s. 7.

<sup>73</sup> *Kalendarzyk żołnierza K.O.P.*, s. 24.

<sup>74</sup> *Korpus Ochrony Pogranicza. W pierwszej rocznicy...*, s. 22.

Kolejnym krokiem była aktywizacja miejscowej ludności (głównie młodzieży), która z zaciekawieniem i podziwem oglądała różne zawody. W tym celu starano się porozumieć z władzami i lokalnymi organizacjami w sprawie zawiązania klubów sportowych. KOP-iści stali się zatem krzewicielami aktywności fizycznej, instruktorami, pomocnikami i organizatorami imprez oraz ćwiczeń<sup>75</sup>. Szczególną inicjatywą w zakresie wychowania fizycznego i zarazem wychowania patriotycznego był bieg sztafetowy wzdłuż całej polskiej granicy, organizowany wraz ze Strażą Graniczną<sup>76</sup>. Efekty tych działań już na wczesnym etapie oceniano wysoce zadowolająco. „Dzięki sportowi zbliżyliśmy się do miejscowej ludności, zyskaliśmy jej sympatię, darząc ją tem samym [...]. Zapałem z jakim przystąpiliśmy do pracy, porwaliśmy szerokie masy, toteż każda uroczystość narodowa, każdy obchód, ściągają ludność okoliczną”<sup>77</sup>. Zdawano sobie sprawę z tego, że sport nie jest celem samym w sobie, lecz jest jedynie zasianym wzdłuż granicy ziarnem na poczet ogólnej misji KOP-u. Obserwując zapał ludności do uprawiania różnych dyscyplin, nie wątpiono, „że ziarna te zostaną i wydadzą plon”<sup>78</sup>.

Aby uzupełnić ten obraz, należy jeszcze wskazać na przejawy filantropii i działań charytatywnych Korpusu. Podobnie jak cała armia, włączał się on w pomoc charytatywną szkole, bezrobotnym i w dożywianie dzieci. Pomoc dla dzieci najbardziej zintensyfikowano, a ich dożywianie objęło (przykładowo) zimą 1937 r. liczbę około 9 tysięcy osób<sup>79</sup>. Starano się również choć trochę poprawić jakość ich życia, które było zazwyczaj zdominowane przez nędzę, dlatego też – poza dożywianiem – urządzano dla nich gry i zabawy, szczególnie z okazji świąt. Ponadto organizowano dla dzieci rzeczową pomoc materialną: rozdawano ubrania, buty, zeszyty, książki i paczki z okazji dnia św. Mikołaja.

W miarę możliwości okazywano również troskę pozostałym przedstawicielom lokalnych społeczności, widząc w tym także cel lojalnościowy wobec państwa polskiego, a nie wyłącznie sam cel dobroczynny. Jeden z oficerów opisał rzecz następująco: „nędza na ogół jest straszna, tylko całe szczęście, że KOP idzie z pomocą tym biedakom, bo taki element, szczególnie na granicy, jest zdolny do wszystkiego. Widząc, że pomaga się im jak tylko można, trzymają się jeszcze duchowo mocno i wiernie trwają w lojalności wobec Państwa”<sup>80</sup>. Korpus niósł pomoc ludności w czasie pożarów, powodzi lub innych naturalnych klęsk żywiołowych. Na lata 1926-1935 przypadło około 1300 interwencji Straży Pożarnej KOP-u, stających wraz z cywilnymi strażami do walki z żywiołami. Pozytywnym skutkiem tej pomocy był wzrost sympatii dla KOP-u u miejscowej ludności; żołnierze tej formacji stawali się mile widzianymi reprezentantami RP<sup>81</sup>. Dodatkowo mieszkańcy mogli liczyć na stałe porady lekarskie i weterynaryjne oraz popularyzatorskie odczyty podnoszące ich wiedzę o zagadnieniach prozdrowotnych. Zdarzały się również audycje radiowe i wieczory literackie<sup>82</sup>.

<sup>75</sup> *Korpus Ochrony Pogranicza. W piątą rocznicę...*, s. 7.

<sup>76</sup> Rozpoczął się on na granicy z Prusami Wschodnimi przy słupie granicznym nr 202, czyli u styku odcinków, za które odpowiedzialne były obie formacje. Jedni biegli na zachód, drudzy na wschód. Strzeżony przez KOP od 1929 r. odcinek o długości 2180 km pokonywany był w niecałe siedem dób. Zob. *ibidem*, s. 25.

<sup>77</sup> *Korpus Ochrony Pogranicza. W pierwszą rocznicę...*, s. 24.

<sup>78</sup> *Ibidem*.

<sup>79</sup> J. O d z i e m k o w s k i, *op. cit.*, s. 194.

<sup>80</sup> *Kresy...*, s. 254-255.

<sup>81</sup> *Korpus Ochrony Pogranicza. W piątą rocznicę...*, s. 42.

<sup>82</sup> J. O d z i e m k o w s k i, *op. cit.*, s. 194.

**KOP W ŚWIETLE WYBRANYCH UTWORÓW LITERACKICH**

Aby zilustrować opinię KOP-istów o sobie samych, należy przywołać wybrane fragmenty pieśni i wierszy poświęconych tej formacji, pochodzące z utworów opublikowanych w 1935 r. Jest to źródło dość specyficzne, bowiem w sposób „artystyczny” wyrażano w tych tekstach ówczesne przekonanie KOP-istów m.in. o własnej roli i efektach strzeżenia wschodniej granicy kraju. Publikacja ta ma swoisty charakter, ponieważ znajdują się w niej teksty literackie często będące hiperbolą lub wyrazem samodoskonalenia. Jednak, abstrahując od samej formy literackiej, treść przekazu bywa w wielu punktach zbieżna z oficjalnymi raportami tworzonymi przez oficerów KOP-u dla swych przełożonych. Pomijając kontekst literacki i zachowując krytyczny dystans wobec tekstów, można wskazać fragmenty, które jak w soczewce ogniskują przedstawiane w raportach tezy KOP-istów.

Z wierszy i pieśni wynika, że żołnierze Korpusu na Kresach Wschodnich bronili polskich granic tak jak rycerstwo I Rzeczypospolitej: „straż trzymając nad granicą tej kresowej polskiej bramy”<sup>83</sup>, chcieli usłyszeć, jak „śpiewa nam dumny sztandar nasz / Sławę kresowych rycerzy”<sup>84</sup>. Poczucie obowiązku i misji KOP-u zostało uwypuklone przez podkreślenie powinności służby w tradycji dawnych obrońców Kresów Rzeczypospolitej. Określając pograniczników jako „rycerskie chłopcy”, twierdził jeden z autorów, że przyszli oni na wschód, aby „Stróżami polskiej ziemi – się zwać / zwać się – stróżami Europy”<sup>85</sup>. Widać więc wyraźnie, że wiersze i pieśni przedstawiały misję KOP-u jako nawiązanie do dawnej polskiej obecności na Wschodzie.

Jeszcze bardziej znamienne były odwołania do międzywojennej współczesności i powstania KOP-u. Genezę Korpusu opisywano w utworach jako konsekwencję sytuacji na Kresach Wschodnich, gdzie uprzednio przez lata, oprócz pożogi wojennej – panowały gwałt, rozbój, głód i powszechny lament niewinnych. „Modlił się więc naród w wioskach / I prosił o cud”, jak napisał jeden z autorów, by zaraz wspomnieć o punkcie zwrotnym:

Rozległa się wieść:  
– Idzie wojsko na granicę  
Aby spokój nieść!  
Przyszło wojsko upragnione  
jeden w chłopca chłop<sup>86</sup>.

Ów autor wyraził ponadto żywe przekonanie o przełomowym znaczeniu utworzenia KOP-u, bo po tym fakcie sytuacja uległa diametralnej zmianie, ponieważ „harce dzikich hord / przestały nękać lud / i wieśniak mógł spokojnie zająć się ugiem”<sup>87</sup>. Ten sam autor w innym utworze pisał o przełomie po pojawieniu się żołnierzy KOP-u: „Są już. Przestał ogień buchać / Ze słomianych strzech [...] Lud kresowy lepszą dolę”<sup>88</sup>. Tego typu przykładów literackich można wskazać jeszcze więcej. Ważne jednak było to,

<sup>83</sup> Z. Drabik, *K. O. P.*, [w:] *K. O. P. w pieśni i wierszu*, Warszawa 1935, s. 15.

<sup>84</sup> N. N., *Trzymamy straż*, [w:] *K. O. P. w pieśni...*, s. 5.

<sup>85</sup> L. Pałowski, *W rocznicę*, [w:] *K. O. P. w pieśni...*, s. 19.

<sup>86</sup> I d e m, *Pieśń lirnika*, [w:] *K. O. P. w pieśni...*, s. 22.

<sup>87</sup> I d e m, *W rocznicę*, [w:] *K. O. P. w pieśni...*, s. 19.

<sup>88</sup> I d e m, *Piosenka Ułańska*, [w:] *K. O. P. w pieśni...*, s. 45.

że analogiczne do przekazu raportów, także i w świetle pieśni i wierszy, pojawienie się KOP-u na wschodniej granicy było oceniane jako zjawisko pozytywne dla miejscowej ludności.

Wzmianki o pozamilitarnej działalności Korpusu znajdują się także w pieśniach i wierszach, np. bohaterem jednego z utworów jest żołnierz wypowiadający się o celach i motywacji swojej służby:

Przeto przez znój i trud,  
przez pracę mą ofiarną,  
zmieniam oblicze rubieży  
– idę w lud  
Z hasłem na ustach:  
– Przykładny czyn,  
co z gruntu zło na dobro zmienia  
idę w gmin,  
po kresowego chłopą sięgam duszę  
bo muszę  
i nad duszami dzierżyć straż<sup>89</sup>.

Cytowane wersy oddają istotę pozamilitarnej działalności Korpusu nakierowanej na pracę z miejscową ludnością. Podobnego typu tezy znalazły się w oficerskich raportach KOP-u. Inny autor w utworze utrzymanym w konwencji listu KOP-isty do matki opisał warunki i realia służby oraz pracę społeczno-kulturalną:

A do każdziutkiej naszej strażnicy  
garnie się ludność ciekawie  
Bo tam i radjo, książki kino;  
gazetki czyta się chłopu –  
i błogosławią ludziska ino  
że tyle strażnic jest K.O.P.-u<sup>90</sup>.

Śladem tego typu postaw społecznikowskich jest pewien utwór utrzymany w literackiej konwencji „pieśni dziadowskiej”, w którym dziad z przygranicznej wioski wyśpiewywał, akompaniując sobie na lirze, następujący tekst:

Wdzięczny lud wyciągnął ręce  
Do żołnierskich rąk.  
I ten uścisk bratnich dłoni  
Trwa już dziesięć lat...  
Popłynęły łzy z ócz starca  
I przestał grać dziad<sup>91</sup>.

Słowa pieśni współbrzmiały z przeświadczeniami obecnymi w raportach oficerów KOP-u. Wspólna teza raportów i utworów literackich o KOP-ie była następująca: sfera bezpośredniej działalności Korpusu istotnie przyczyniła się do zniwelowania początkowej niechęci mieszkańców wschodniego pogranicza i zawiązania przyjaznych relacji pomiędzy żołnierzami a miejscową ludnością.

<sup>89</sup> I d e m, *W służbie na rubieży*, [w:] *K. O. P. w pieśni...*, s. 18.

<sup>90</sup> A. B o g u s ł a w s k i, *List*, [w:] *K. O. P. w pieśni...*, s. 36.

<sup>91</sup> L. P a g o w s k i, *Pieśń lirnika*, [w:] *K. O. P. w pieśni...*, s. 23.

## PODSUMOWANIE

Żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza byli przekonani o pozytywnych skutkach własnej pozamilitarnej akcji społecznej. Widzieli siebie jako jeden z ważnych czynników rozwoju Kresów. W Korpusie miały się ogniskować, ich zdaniem, podejmowane wysiłki społeczne na rzecz dobra wspólnego, co przynosiło im powszechne uznanie. Zdarzały się zatem hiperbolizujące samooceny animacji społeczno-kulturalnej w duchu chrześcijańskiego miłosierdzia, np. w opisie instruktora oświaty z Imieniec: „batalion jest wierną, troskliwą matką ludności pogranicza, która głodnych nakarmi, nagich przyodzieje, nieszczęśliwych pocieszy, chorych pielęgnuje a pokrzywdzonych weźmie w opiekę prawa i sprawiedliwości”<sup>92</sup>. Podobnie rzecz się miała z samooceną relacji społecznych i wpływu żołnierzy KOP-u na miejscową ludność. Na owe relacje i wpływ także patrzono zazwyczaj optymistycznie, widząc zmniejszający się dystans, powagę i respekt, a nawet przychyłność<sup>93</sup>. Częściowej racji nie da się odmówić tekstom autorstwa KOP-istów, wszak wojsko zdyscyplinowane, zorganizowane i relatywnie zamożniejsze w stosunku do ludności pogranicza imponowało mieszkańcom Kresów, dlatego następowała adaptacja pewnych wzorców wśród cywilów. Zauważając pozytywne efekty pozamilitarnej aktywności KOP-u, oczekiwano nowych inspiracji i rad, dzięki którym dystans pomiędzy cywilnymi mieszkańcami a wojskiem mógł się rzeczywiście zmniejszać do tego stopnia, że powstawała obustronna więź.

Nie powinny zatem dziwić stwierdzenia na temat pozytywnej funkcji edukacyjnej i cywilizacyjnej KOP-u: „Żołnierze Korpusu niosą oświatę w szerokie rzesze ludności, budują na kresowych bezdrożach drogi i mosty, będące pierwszymi nerwami cywilizacji”<sup>94</sup>. Dla przykładu, na Kresach, wzorując się na rozwiązaniach technicznych i higienicznych KOP-u, ludność miejscowa zaczęła korzystać z wody studziennej, podsypywała (wzorem strażnic) podwórza żwirem i piaskiem, wstawiała większe okna i nieznane dotąd „lufciki”, leczyła jaglicę u bydła, przez co polepszył się stan higieny. Poprawiła się także znajomość języka polskiego na wsiach<sup>95</sup>. Choć często mierzona w konkretnych liczbach ocena pozamilitarnej pracy KOP-u (jak liczba zbudowanych dróg i mostów, rozdanej żywności, wypożyczonych książek, zrealizowanych koncertów i przedstawień itp.) była imponująca, to jednak bardziej liczyła się ocena jakościowa, skoro podkreślano, że „plon, jaki dała praca żołnierza, nie da się już dzisiaj mierzyć cyframi”. Dlatego, jak czytamy dalej, cenniejsze stawały się dobra nieujmowalne w statystyki, takie jak np. spokój, poszanowanie władzy i „wzrastający rozwój polskiej kultury i cywilizacji w tych stronach, które przed przybyciem oddziałów Korpusu przyrównywano do Dzikich Pól”<sup>96</sup>.

O ile zapożyczenia wzorów rozwiązań technicznych, ład i porządek mogły się rozpowszechniać niezależnie od składu etnicznego gminy lub powiatu stacjonowania jednostek KOP-u, o tyle trudność oceny znacznie się zwiększa, jeśli chodzi o sprawę roz-

<sup>92</sup> *Kresy...*, s. 168.

<sup>93</sup> Zdarzała się również rezerwa w ocenie i planowaniu dalszej pracy. Uczulano żołnierzy Korpusu, że sami muszą być aktywnymi działaczami i pionierami wielu przedsięwzięć, ponieważ „na pomoc społeczeństwa liczyć nie możemy i nie powinniśmy” (cyt. za: *Korpus Ochrony Pogranicza. W piątą rocznicę...*, s. 18).

<sup>94</sup> *Ibidem*, s. 6.

<sup>95</sup> J. O d z i e m k o w s k i, *op. cit.*, s. 195.

<sup>96</sup> *Korpus Ochrony Pogranicza. W piątą rocznicę...*, s. 7.

strzygnięcia, czy za owym zacieśnianiem kontaktów w ramach akcji społecznej między Korpusem a ludnością cywilną szła realizacja zadań stawianych tej wojskowej formacji: wychowanie obywatelskie i patriotyczne (propaństwowe), wykształcenie przywiązania do Państwa, utrwalenie wiary w jego siłę i polonizacja.

Henryk Dominiczak postawił dwie tezy, które pozornie tylko są ze sobą sprzeczne. W jednym miejscu stwierdził, że brakuje konkretnych danych o efektach zabiegów polonizacyjnych. Lecz napisał też o wynikach polonizacji następująco: „wydaje się jednak, że były one raczej mierne”<sup>97</sup>. Jednak w stosunku do zadań KOP-u ten sam autor twierdził, że na bazie dostępnego materiału źródłowego można mówić o sporych osiągnięciach w ich realizacji „zwłaszcza w zakresie współpracy w ochronie granicy”<sup>98</sup>. Ludność miejscowa, etnicznie niepolska, zachowywała się dwojako w stosunku do pozamilitarnej działalności KOP-u. W sferze przyziemnej korzyści płynące z faktu utworzenia Korpusu na Kresach przeważały nad uprzedzeniami natury etnicznej. Ludność niepolska, widząc namacalne korzyści, zdolna była – z jednej strony – do współpracy w imię „wspólnej sprawy”, ładu i porządku na granicy, a także – z drugiej strony – do nawiązania pozytywnej więzi między cywilami a wojskiem. Wspólną płaszczyzną porozumienia była praktyczna działalność KOP-istów zmierzająca do unormowania i rozwoju życia społeczno-gospodarczego na Kresach. Niepolska etnicznie ludność pogranicza nie była przy tym na ogół skłonna do aprobowania zabiegów polonizacyjnych.

W gronie KOP-istów natomiast odnośnie do problemu polonizacji niepolskiej ludności Kresów Wschodnich dominował pozytywny ogląd sytuacji, stwierdzano np., że „ludność wita przyjaznym uśmiechem wpiersz zniecierliwionego «Lacha»”<sup>99</sup>. Pojawiały się także realistyczne opinie przeciwstawne, zapobiegające mylnej, skrajnie jednostronnej konstatacji, np. w gminie stołpeckiej oficer dostrzegał „brak punktów, na których elementy: cywilny i wojskowy mogłyby się zetknąć [...]. Życzliwe nastawienie do ludzi z Polski [...] – ukształtowane gdzie indziej pracą KOP – ciągle jeszcze czeka na tego, kto je obudzi”<sup>100</sup>. Sytuacja była więc złożona, uzależniona zapewne m.in. od warunków lokalnych, relacji etnicznych, stopnia aktywności KOP-u i jego wybitnych indywidualności, podatności ludności na wpływy, aktywności organizacji mniejszości narodowych oraz ich agitacji (np. ukraiński UNDO, OUN). Jednak działania społeczno-kulturalne KOP-u nie pozostawały zapewne całkiem bezowocne, przynosiły pewne efekty.

Na przykładzie pozawojskowej działalności KOP-u widać realizację koncepcji obronnej kraju. Żołnierze Korpusu, służąc w formacji wojskowej, zajmowali się także sferą cywilną: bezpieczeństwem społecznym, animacją społeczno-kulturalną. Sytuacji tego typu właściwie nie spotyka się w XXI w., a w okresie międzywojennym, uwzględniając możliwości budżetowe, rozwiązanie to funkcjonowało nadzwyczaj dobrze. Korpus na niespokojnej granicy uporał się doraźnie z problemem jej niestabilności. Zadanie pozamilitarnej aktywności Korpusu okazało się trudniejsze do realizacji, niż przypuszczano, ponieważ nie do końca wygasł problem graniczny (nadal istniały: przemyt, dywersja, zbrojne bandy), zróżnicowany był skład etniczny, zbyt słabe okazały się: system komunikacyjny, kondycja cywilizacyjna, gospodarcza i społeczna Kresów.

<sup>97</sup> H. Dominiczak, *Granica wschodnia Rzeczypospolitej...*, s. 163.

<sup>98</sup> *Ibidem*, s. 164.

<sup>99</sup> *Kresy...*, s. 212.

<sup>100</sup> *Ibidem*, s. 147.

KOP miał zacząć wykonywać swego rodzaju upaństwowioną lub/i unarodowioną pracę organiczną wśród miejscowej ludności, ponieważ celem Korpusu nie było spowodowanie u niepolskiej ludności Kresów tylko awansu ekonomicznego, kulturowego i poprawa jakości życia (stopy życiowej), ale również realizacja interesu państwowego i misji polonizacyjnej. Abstrahując od rezultatów, należy uwypuklić trud, jaki został włożony w pozamilitarne dzieło społeczno-kulturalne i społeczno-kulturowe, począwszy od szeregowców po kadre oficerską. Trud był tym większy, że nikt z przełożonych z tytułu podjęcia akcji społecznej nie zwalniał swoich podwładnych z wojskowych obowiązków ani specjalnie za nią nie gratyfikował.

Wspomniane kwestie nierzadko występują w raportach. Należy odnotować fakt społecznego prestiżu, jakim cieszyli się powracający w swe rodzinne strony żołnierze Korpusu po odbytej służbie na Kresach Wschodnich, czyli cywilizacyjnie w „innym świecie”. Starając się włączyć kresową ludność do inicjatyw społecznych, oferując jej rozrywkę i kulturę, wciągając ją w oficjalne obchody, pokazując, że mogą liczyć na KOP w razie nagłej potrzeby, żołnierze Korpusu niwelowali tym samym antypaństwowe nastroje wywrotowe i podatność na propagandę bolszewicką, przez co zwiększali poziom stabilności pogranicza. Przedstawiony obraz pozamilitarnej działalności wojska świadczy o specyfice i wyjątkowości Korpusu, którego los we wrześniu 1939 r. po sowieckiej agresji na Polskę okazał się tragiczny w skutkach, co czyni kartę historii Korpusu Ochrony Pogranicza jeszcze bardziej godną pamięci i przypomnienia.

## BIBLIOGRAFIA

- 85 rocznica powołania KOP. 70 rocznica wybuchu II wojny światowej, red. M. J. Rubas, Warszawa 2009, *Ślady Pamięci. Jednodniówka / Stowarzyszenie Weteranów Polskich Formacji Granicznych*, nr 3.
- Dominiczak H., *Granica wschodnia Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1919-1939*, Warszawa 1992.
- Dominiczak H., *Granice państwa i ich ochrona na przestrzeni dziejów 966-1996*, Warszawa 1997.
- Eberhardt P., *Polska ludność kresowa. Rodowód, liczebność, rozmieszczenie*, Warszawa 1998.
- Głowiński T., *Zapomniany garnizon. Oddziały Korpusu Ochrony Pogranicza w Iwieńcu w latach 1924-1939*, Wrocław 2009.
- Instrukcja Służby Korpusu Ochrony Pogranicza*, wstęp i oprac. P. Skubisz, Warszawa [2010].
- Jotemski K., *Nasz wschodni mur*, „Przewodnik Katolicki” R. 37, 1931, nr 50.
- K. O. P. w pieśni i wierszu*, Warszawa 1935.
- Kalendarzyk żołnierza K.O.P. na rok 1939*, Warszawa 1939.
- Korpus Ochrony Pogranicza 1924-1939. Wybór dokumentów*, oprac., wybór i przygot. do dr. M. Jabłonowski, Warszawa–Pułtusk 2001, *O Niepodległą i Granice*, t. 4.
- Korpus Ochrony Pogranicza w 70. rocznicę powołania. Materiały z konferencji popularnonaukowej Centrum Szkolenia Straży Granicznej, Kętrzyn 15-16.11.1994 r.*, red. L. Grochowski, Kętrzyn 1995.
- Korpus Ochrony Pogranicza. Materiały z konferencji naukowej*, red. J. R. Prochwicz, Kętrzyn 2005.
- Korpus Ochrony Pogranicza. W piątą rocznicę objęcia służby na granicach Rzeczypospolitej 1924-1929*, Warszawa 1929.
- Korpus Ochrony Pogranicza. W pierwszą rocznicę objęcia służby na wschodniej granicy Rzeczypospolitej 1924-1925*, Warszawa 1925.
- Kowalski W., *U polskich stoim granic... Opowieść o żołnierzach baonu KOP „Sejny”*, Suwałki 1999.
- Kralisz A., *Na straży wschodnich rubieży. Biografia ostatniego dowódcy KOP gen. bryg. Wilhelma Orlik-Rückemanna*, Warszawa 1999, *Żołnierze II Rzeczypospolitej*, t. 1.
- Kresy w oczach oficerów KOP*, wstęp i oprac. J. Widacki, Katowice 2005.

- Łach H., *Działalność oświatowo-wychowawcza i kulturalna Korpusu Ochrony Pogranicza w latach 1924-1939*, Olsztyn 2011.
- Maciejewski J. K., *2 317 kilometrów ochrony pogranicza polskiego*, „Przewodnik Katolicki” R. 41, 1935, nr 4.
- Ochał A., *Batalion Korpusu Ochrony Pogranicza „Suwałki” 1927-1939*, Suwałki 2009.
- Odziemkowski J., *Armia i społeczeństwo II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1996.
- Oni strzegli granic Rzeczypospolitej. Relacje i wspomnienia żołnierzy K.O.P. i funkcjonariuszy S.G.*, wybór i oprac. M. J. Rubas, Warszawa 2002.
- Pomorski J., *Korpus Ochrony Pogranicza w obronie Rzeczypospolitej 1924-1939*, Pruszków 1998.
- Prochwicz J. R., *Formacje Korpusu Ochrony Pogranicza w 1939 roku*, Warszawa 2003.
- Prochwicz J. R., Konstantkiewicz A., Rutkiewicz J., *Korpus Ochrony Pogranicza 1924-1939*, Warszawa 2003, *Barwa i Broń*, 18.
- Stobniak-Smogorzewska J., *Kresowe osadnictwo wojskowe 1920-1945*, Warszawa 2003, *Seria Wschodnia / Instytut Studiów Politycznych PAN*.
- Z Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej. Wspomnienia z osad wojskowych 1921-1940*, red. H. Łappo [et al.], Londyn 1992.

## SUMMARY

### ***The non-military activities of the Border Defence Corps in the light of the reports and literary output of the soldiers who belonged to this formation (1924-1939)***

The article attempts to describe the operations of the Border Defence Corps. These operations can be seen as a civilizing mission led by the army in the eastern borderlands. After presenting an overview of the state of research and the origin of the formation, the author elaborates upon the activity of BDC dividing it into two types. Indirect actions were connected with the military presence in the border zone. Direct actions were the initiatives of the soldiers deliberately directed at the local population. These actions concerned such spheres as: education, culture, sports or charity. The value of this text lies in the fact that the non-military activity of the BDC is shown through the eyes of the officers of this formation. The latter usually evaluated their work highly in official reports, poems and songs. This, however, is a more complex issue, which, due to methodological and source problems, could not be resolved in this article.

## KEYWORDS

history, the Second Republic of Poland, the Polish Army, the Border Defence Corps (1924-1939), civilizing mission, eastern borderlands of Poland, literature, poetry, songs, military reports, Polish culture, sports



## WYBRANE MIĘDZYNARODOWE WĄTKI DOTYCZĄCE ZBRODNI KATYŃSKIEJ

---

---

*Mateusz Zemła*

Zbrodnia dokonana na oficerach polskich w 1940 r. od momentu jej ujawnienia zyskała znaczenie w polityce międzynarodowej. Rozpatrując dzieje kwestii katyńskiej pod kątem wpływu na bieżące sprawy polityczne, wyróżnić można dwa etapy. W latach 1943-1946, czyli od odkrycia masowych grobów do procesu norymberskiego, pozostawała ona w kręgu zainteresowania wielkich mocarstw pragnących wykorzystać ją do swoich celów. Po procesie norymberskim wpływ zbrodni katyńskiej na politykę międzynarodową był niewielki, jednakże działalność emigracji polskiej polegająca na oddolnych inicjatywach, które miały na celu przechowanie pamięci o tych wydarzeniach, powodowała, że sprawa ta od czasu do czasu absorbowała społeczności i władze poszczególnych państw.

Hitlerowskie Niemcy postanowiły wykorzystać fakt odnalezienia grobów w Katyniu do kampanii propagandowej przeciwko Sowietom. Alianci związani z ZSRS sojuszem wojskowym pragnęli za wszelką cenę utrzymania dobrych relacji z tym państwem, nawet kosztem ignorowania faktów. Po II wojnie światowej stosunki między Wschodem a Zachodem pogorszyły się, w konsekwencji na początku lat 50. władze USA postanowiły ponownie zająć się sprawą katyńską. W 1952 r. zakończyła obrady Komisja Specjalna powołana do przeprowadzenia śledztwa, zbadania faktów, dowodów i okoliczności masakry w lesie katyńskim<sup>1</sup>, która została wyznaczona przez Izbę Reprezentantów na mocy rezolucji nr 390 rok wcześniej. Jednym z najważniejszych celów jej powstania była chęć wykorzystania wniosków ze śledztwa w kampanii przeciwko komunistom.

Niniejszy artykuł zawiera przede wszystkim przegląd reakcji na kwestię katyńską w Wielkiej Brytanii i USA, czyli w dwóch najbardziej liczących się krajach należących do koalicji aliantów, oraz w Szwecji – państwie neutralnym, które w czasie II wojny światowej stosowało w zakresie informacji o zbrodni katyńskiej politykę podobną do tej prowadzonej przez aliantów. Należy zauważyć jednak, że w Szwecji powstał pierwszy na świecie pomnik katyński. Ze względu na ograniczone ramy artykułu – fakty, które

---

<sup>1</sup> House of Representatives, *The Katyn Forest Massacre. Hearings before the Select Committee to Conduct an Investigation of the Facts, Evidence, and Circumstances of the Katyn Forest Massacre*, 82<sup>nd</sup> Cong., 1<sup>st</sup> and 2<sup>nd</sup> Sess., U.S. Government Printing Office, Washington 1952.

posiadają obszerną literaturę, przedstawiono skrótowo, niniejszy, syntetyczny tekst bowiem ma charakter przeglądu.

## I. SPRAWA KATYŃSKA W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ

### I. PROPAGANDA NIEMIECKA I JEJ KONSEKWENCJE

Dnia 13 kwietnia 1943 r. Radio Berlin podało pierwszy oficjalny komunikat mówiący o odkryciu masowych grobów w Lesie Katyńskim, gdzie odnaleziono szczątki zamordowanych polskich oficerów. Od tego momentu propaganda niemiecka rozpoczęła ofensywę. W odnalezionym przez Piotra Łysakowskiego dokumencie pt. *Sprawa Katyńska w prasie międzynarodowej* znajduje się opinia o trudności oszacowania (policzenia) ogromnej liczby publikacji na temat zbrodni na oficerach polskich. Rozmiary kampanii porównywalne były jedynie do niemieckiej akcji propagandowej przeprowadzonej w latach 1939-1940 w sprawie tzw. mordów na Volksdeutschach<sup>2</sup>.

Dnia 17 kwietnia 1943 r. Rząd Polski zwrócił się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża (MCK) z prośbą o zbadanie sprawy. MCK uzależnił wysłanie komisji od zgody wszystkich zainteresowanych stron, w tym również ZSRS, co z oczywistych względów nie nastąpiło.

Niemcy utworzyli specjalną, międzynarodową komisję składającą się z patologów i kryminologów, większość z nich pochodziła z krajów satelickich lub okupowanych przez III Rzeszę. W składzie komisji znalazł się jeden przedstawiciel neutralnej Szwajcarii i dwóch Niemców. Komisja działała w dniach 28-30 kwietnia 1943 r., a wyniki jej pracy wykazały bezspornie, że ZSRS ponosi odpowiedzialność za zbrodnię na oficerach polskich. W Katyniu przebywali również obserwatorzy (dziennikarze różnych narodowości, niemieccy jeńcy wojenni i inni), którzy mieli uwiarygodnić niemiecką wersję wydarzeń. W nocy z 25 na 26 kwietnia 1943 r. rząd sowiecki zerwał stosunki dyplomatyczne z Polską, oskarżając wcześniej jej władze o współpracę z hitlerowskimi Niemcami. Stanowiło to tylko pretekst, ponieważ konflikt z Rządem w Londynie był kierownictwu sowieckiemu na rękę. Nie zmienia to faktu, że jeden z celów, jakie postawiła sobie propaganda niemiecka, tj. skłócenie obozu alianckiego, został osiągnięty. Polska została zantagonizowana nie tylko z ZSRS, ale również z Wielką Brytanią i USA, które obawiały się, że Józef Stalin może zawrzeć separatystyczny pokój z Niemcami.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej na teren Smoleńska przeprowadzona została z inspiracji władz sowieckich kolejna ekshumacja masowych mogił przez tzw. komisję Burdenki<sup>3</sup>, która wskazała na Niemcy hitlerowskie jako rzekomych inspiratorów zbrodni.

### 2. SPRAWA KATYŃSKA W USA

Władzom USA zależało na utrzymaniu przyjaznych relacji z ZSRS ze względu na współpracę militarną. Za wszelką cenę zaczęto dążyć do ukrycia przed opinią pu-

<sup>2</sup> *Sprawa Katyńska w prasie międzynarodowej. Notatka*, cyt. za: P. Łysakowski, *Prasa Niemiecka o Katyniu*, [w:] *Katyni. Problemy i zagadki*, [red. J. Jack], Warszawa 1990, s. 111, *Zeszyty Katyńskie*, nr 1.

<sup>3</sup> sowiecka komisja pod przewodnictwem Nikołaja Burdenki przeprowadziła ekshumację masowych mogił w Katyniu w dniach 16-23 I 1944 r.

bliczną faktów dotyczących ludobójstwa popełnionego na oficerach polskich. Istotna zmiana podejścia do tej sprawy zarysowała się dopiero kilka lat później, w początkach zimnej wojny, kiedy w 1951 r. na mocy rezolucji nr 390 Izba Reprezentantów utworzyła wspomnianą wyżej Komisję Specjalną powołaną do przeprowadzenia śledztwa, zbadania faktów, dowodów i okoliczności masakry w lesie katyńskim. Jednakże inicjatywę tę podjęto również ze względów politycznych i propagandowych, o czym niżej. Analiza akt komisji jest kluczem do zrozumienia polityki władz USA wobec informacji na temat sowieckiej zbrodni katyńskiej podczas II wojny światowej.

W latach 40. prowadzono w USA politykę ukrywania przed opinią publiczną faktów dotyczących Katynia. Późniejsze śledztwo Komisji Specjalnej wykazało, że brały w tym udział najważniejsze agencje wywiadowcze, a także urzędnicy państwowi.

Według *Raportu Końcowego*:

[...] wielu ludzi w Departamencie Stanu, Wywiadzie Armii (G-2), Biurze Informacji Wojennej, Federalnej Komisji Łączności i innych agencjach rządowych nie interpretowało prawidłowo materiałów, które otrzymywało z zagranicznych źródeł. W wielu wypadkach nastąpiło celowe zatajenie informacji przed opinią publiczną. Wystąpił całkowity brak koordynacji pomiędzy Wywiadem Armii (G-2) a Departamentem Stanu, przynajmniej w kwestiach, które dotyczyły zamordowanych polskich oficerów<sup>4</sup>.

Cytowany dokument zawiera wnioski idące jeszcze dalej. Znalazły się tam stwierdzenia, że wśród personelu średniego stopnia funkcjonowała grupa o sympatiach prokomunistycznych lub prorosyjskich, która celowo ukrywała wszystkie raporty ukazujące ZSRS obiektywnie<sup>5</sup>.

Istotne okazało się zeznanie płk. Johna Van Vlieta<sup>6</sup>, jeńca niemieckiego, który wraz z kpt. Donaldem B. Stewartem został przewieziony do Katynia jako świadek ekshumacji. Na rozkaz gen. Clayтона L. Bissela płk Van Vliet opisał swoje obserwacje, z których jednoznacznie wynikało, że zbrodni dokonali Sowieci. Raport oznaczony został jako „ściśle tajny”. Van Vliet otrzymał zaś polecenie zachowania absolutnej tajemnicy. Dokument ten zniknął z akt Wywiadu Armii (G2) i nigdy się nie odnalazł, mimo że komisja uważała odzyskanie go za jedno ze swoich priorytetowych zadań<sup>7</sup>. Według opinii komisji nie było żadnych przesłanek, żeby ów raport kiedykolwiek opuścił Wywiad Armii (G2), chociaż gen. Bissel twierdził, że „prawdopodobnie” przesłał ten dokument do Departamentu Stanu<sup>8</sup>.

Komisja Kongresu USA wykazała również, że agencje rządowe starały się ograniczyć rozpowszechnianie wiadomości na temat Katynia poprzez radio, przekraczając przy tym swoje kompetencje. Pierwszy taki przypadek miał miejsce w sierpniu 1943 r. W rozgłoszeniach radiowych w Detroit i Buffalo polscy redaktorzy w czasie audycji stwierdzili, że Sowieci mogą ponosić odpowiedzialność za mord w Katyniu. W celu ograniczenia aktywności redaktorów Federalna Komisja Łączności (FCC) i Biuro Informacji Wojennej (OWI) zorganizowały spotkanie z przedstawicielami komisji składającej się z dyrektorów i właścicieli stacji radiowych, starających się o współpracę z tymi

<sup>4</sup> *The Katyn Forest Massacre. Hearings...*, s. 4 (tłum. aut.).

<sup>5</sup> *Ibidem*.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 32-74.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 6.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 6-7.

agencjami. Za pośrednictwem przedstawiciela OWI właściciel stacji w Detroit został poproszony o ograniczenie aktywności polskiego redaktora. Tak też się stało. Przesłuchania pracowników Urzędu Cenzury (OC) upewniły komisję, że zarówno FCC, jak i OWI przekroczyły swoje uprawnienia<sup>9</sup>.

Z raportu końcowego wynika, że nawet prezydent Franklin Delano Roosevelt nie przyjmował do wiadomości informacji, które obciążałyby państwo sowieckie winą za zbrodnię katyńską. Według ustaleń komisji ignorował on obiektywne dokumenty, jakie wysyłali mu ambasadorowie William Harrison Standley, Anthony Joseph Drexel Biddle i John Gilbert Winant<sup>10</sup>. Co więcej, gdy w 1944 r. George Howard Earle, bliski przyjaciel prezydenta, który od 1943 r. zajmował stanowisko specjalnego wysłannika prezydenta USA ds. kwestii bałkańskich, rezydujący w Turcji, zaczął przekonywać prezydenta, że ZSRS ponosi odpowiedzialność za masakrę na oficerach polskich, Roosevelt miał mu odpowiedzieć: „George, ta sprawa to w całości niemiecka propaganda i spisek. Jestem całkowicie przekonany, że Rosjanie tego nie zrobili”<sup>11</sup>. Nie można jednak zarzucić prezydentowi całkowitego braku zainteresowania losem Polski. W depeszy z 26 kwietnia 1943 r. wysłanej do Stalina oprócz słów, które miały załagodzić spór pomiędzy Rządem Londyńskim a ZSRS, prezydent USA wyraził także chęć pomocy w opiece nad Polakami, którzy mogliby być wydaleny z ZSRS<sup>12</sup>. W *Raporcie Końcowym* wielokrotnie wspomniano, że utrzymanie poprawnych relacji z ZSRS było koniecznością ze względu na współpracę militarną. Jednakże zaufanie, jakim obdarzano Moskwę, było nadmierne.

### 3. SPRAWA KATYŃSKA W WIELKIEJ BRYTANII

Atmosfera wokół kwestii katyńskiej w Wielkiej Brytanii była podobna do tej, która wytworzyła się w USA. Władze tego kraju również obawiały się, że Sowieci mogą zawrzeć separatystyczny pokój z Niemcami. Sytuacja Wielkiej Brytanii była jednak znacznie trudniejsza, ponieważ ewentualny konflikt z ZSRS mógł przynieść katastrofalne skutki. W depeszach, które Winston Churchill wysyłał do Stalina, brytyjski premier starał się załagodzić konflikt. Przekonywał, że na zerwaniu stosunków skorzystać mogą tylko wrogowie aliantów<sup>13</sup>. Zaprzeczał oskarżeniom o kolaborację z Niemcami, jakie padały pod adresem Rządu Polskiego. Brał w obronę gen. Władysława Sikorskiego, którego uważał za przywódcę najlepiej wykonującego swoje zadania w koalicji antyhitlerowskiej<sup>14</sup>. Najistotniejszy był jednak fakt, że w owych depeszach premier Churchill obiecywał Stalinowi podjęcie kroków mających na celu ograniczenie rozpowszechniania informacji o zbrodni katyńskiej. Jak stwierdzał: „Badam możliwość zmuszenia do milczenia tych krajowych gazet polskich, które atakowały Rząd Sowiecki, a jednocześnie atakowały

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 9.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 5.

<sup>11</sup> *Ibidem*.

<sup>12</sup> 26 IV 1943. Depesza F. D. Roosevelta do Stalina w sprawie kryzysu w stosunkach polsko-sowietkich, [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 4: *Echa Katyń. Kwiecień 1943 – marzec 2005*, red. nauk. W. Materski [et al.], Warszawa 2006, s. 70.

<sup>13</sup> 25 IV 1943. Depesza W. Churchilla do J. Stalina w sprawie kryzysu w stosunkach polsko-sowietkich, [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni*, s. 64.

<sup>14</sup> 24 IV 1943. Depesza W. Churchilla do J. Stalina w sprawie kryzysu w stosunkach polsko-sowietkich, [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni*, s. 61.

Sikorskiego za próby współpracy z Rządem Sowieckim”<sup>15</sup>. Trudno ocenić, na ile skuteczna okazała się polityka W. Churchilla. Publikacje w prasie polskiej dalej się ukazywały. Według Janusza Kazimierza Zawodnego za eskalację napięcia odpowiedzialni byli komuniści brytyjscy, którzy rozpoczęli batalię propagandową<sup>16</sup>.

Władze brytyjskie cały czas starały się łagodzić spór pomiędzy zwaśnionymi stronami. W oświadczeniu w Izbie Gmin z dnia 4 maja 1943 r. brytyjski sekretarz stanu Anthony Eden winą za zerwanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Polską a ZSRS obciążył wyłącznie Niemców. Mediacje mające na celu przywrócenie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Polską a ZSSR, jakie podejmowała Wielka Brytania, nie odnosiły skutku. Edward Raczyński podawał, że Stalin oprócz uciszenia prasy zażądał także przeprowadzenia zmian w składzie polskiego rządu. O tej sprawie mówiło się jednak tylko w formie zawaolowanej<sup>17</sup>.

Władze Wielkiej Brytanii nigdy nie podjęły żadnej oficjalnej inicjatywy w celu wyjaśnienia okoliczności zbrodni katyńskiej. Premier Churchill nie przyjął nawet zaproszenia do współpracy z Komisją Katyńską Kongresu USA.

#### 4. SPRAWA KATYŃSKA W SZWECJI

Również władze Szwecji, państwa neutralnego, nie zaangażowały się czynnie w wyjaśnienie zbrodni sowieckiej dokonanej na oficerach polskich. Pomimo że szwedzcy dyplomaci i dziennikarze przebywali w miejscu odkrycia masowych mogił, nie wysłano tam żadnych ekspertów. W prasie pojawiały się artykuły na temat zbrodni katyńskiej, jednakże starano się tuszować podawane tam informacje, szczególnie po klęsce Niemców pod Stalingradem<sup>18</sup>. Na temat roli, jaką sprawa katyńska odegrała w Szwecji w czasie II wojny światowej, pisał Ludomir Garczyński-Gąssowski w rozdziale pt. *Losy szwedzkich dokumentów dotyczących Katynia*<sup>19</sup>.

## II. SPRAWA KATYŃSKA PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ

### 1. PROCES NORYMBERSKI

Wyrok procesu norymberskiego odczytany został w dniach 30 września i 1 października 1946 r. W jego tekście nie ma jakiegokolwiek wzmianki na temat sprawstwa sowieckiego ludobójstwa dokonanego na polskich oficerach w Katyniu. Jest to fakt znamieny, ponieważ rząd sowiecki przygotował akt oskarżenia obciążający odpowiedzial-

<sup>15</sup> 25 IV 1943. Depesza W. Churchilla do J. Stalina w sprawie kryzysu w stosunkach polsko-sowietkich, [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni*, s. 63.

<sup>16</sup> J. K. Zawodny, *Sprawa Katyńska w polityce międzynarodowej*, [w:] *Zbrodnia Katyńska. Droga do prawdy. Historia, archeologia, kryminalistyka, polityka, prawo*, red. M. Tarczyński, Warszawa 1992, s. 393, *Zeszyty Katyńskie*, nr 2.

<sup>17</sup> E. Raczyński, *W sojusznictwie Londynie. Dziennik ambasadora Edwarda Raczyńskiego 1939-1945*, Warszawa 1989, s. 174.

<sup>18</sup> L. Garczyński-Gąssowski, *Losy szwedzkich dokumentów dotyczących Katynia*, [w:] *Zbrodnia Katyńska. Przesłanie dla przyszłości*, [red. M. Tarczyński], Warszawa 2006, s. 141-153, *Zeszyty Katyńskie*, nr 21.

<sup>19</sup> *Ibidem*.

nością za tę zbrodnię Niemców. Sprawa katyńska znalazła się na wokandzie Trybunału Norymberskiego w dniach 1-3 lipca 1946 r. Ograniczono się jednak do analizy zeznań świadków i dowodów przedstawionych przez stronę niemiecką i sowiecką, w przewodzie nie uwzględniono świadectw strony polskiej<sup>20</sup>.

Od początku władze sowieckie dbały, aby wszystko toczyło się po ich myśli. We wrześniu 1945 r. powołana została Komisja ds. Kierowania Procesem Norymberskim, do zadań której należało niedopuszczenie do jakichkolwiek publicznych dyskusji na temat wewnętrznej polityki ZSRS, a także poruszania innych problemów, „kłopotliwych” dla strony sowieckiej<sup>21</sup>.

Polityka dezinformacji, która prowadzona była w USA na temat zbrodni katyńskiej, znalazła swoją kontynuację również na procesie norymberskim. Sędzia Sądu Najwyższego USA Robert Houghwout Jackson zeznał przed Komisją Kongresu, że nie dotarły do niego jakiegokolwiek raporty będące w posiadaniu Departamentu Stanu i Wywiadu Armii. Twierdził jednak, że gdyby posiadał informacje, które świadczyłyby o winie Sowietów, strona amerykańska byłaby w stanie powstrzymać Sowietów przed wysunięciem oskarżenia o sprawstwo zbrodni w stosunku do Niemców<sup>22</sup>. Zeznanie to może być przesłanką dla hipotezy o skuteczności działań wspomnianej powyżej komisji sowieckiej. Materiał dowodowy opierał się przede wszystkim na ustaleniach komisji Nikołaja Burdenki, zaś zeznania świadków nie przyniosły jakichkolwiek nowych dowodów. Wyjątkiem może być zeznanie bułgarskiego lekarza, dr. med. Marka Markowa, członka Międzynarodowej Komisji w Katyniu w 1943 r., który odwołał swoje wcześniejsze ustalenia i potwierdził wersję sowiecką. Przypomnieć należy w tym kontekście, że po II wojnie światowej Bułgaria znalazła się w sowieckiej strefie oddziaływań.

Nie wpłynęło to jednak na wyrok Trybunału Norymberskiego, który przemilczał sprawę zbrodni na oficerach polskich, uznając tym samym, iż Niemcy nie są za nią odpowiedzialni. Sąd Norymberski nie wskazał jednak rzeczywistych sprawców i pozwolił na to, aby ZSRS, który był jedną ze stron sporu, stał się sędzią we własnej sprawie.

## 2. SPRAWA KATYŃSKA W USA

Po zakończeniu działań wojennych polityka dezinformacji prowadzona podczas II wojny światowej przez USA była kontynuowana. Jak zauważył dr Witold Wasilewski w artykule pt. *Komisja Katyńska Kongresu USA*, zmiany w nastawieniu do kwestii sowieckiego ludobójstwa dokonanego na oficerach polskich zaczęły być zauważalne w 1949 r., kiedy powołany został przez Arthura Bliss-Lane’a komitet ds. zbadania mordu katyńskiego. Była to jednak tylko inicjatywa grupy obywateli amerykańskich – *de facto* komitetu społecznego, ale nie – władz USA<sup>23</sup>.

Zwrot nastąpił 11 października 1951 r., kiedy to swoje prace rozpoczęła wspomniana już Komisja Specjalna powołana do przeprowadzenia śledztwa i zbadania faktów, dowodów i okoliczności masakry w lesie katyńskim, utworzona przez Izbę Reprezentant-

<sup>20</sup> *Zbrodnia Katyńska w świetle dokumentów*, Londyn 1948, s. 262.

<sup>21</sup> I. Jaźborowska, A. Jabłokow, J. Zoria, *Katyń – zbrodnia chroniona tajemnicą państwa*, przeł. M. Putrament, A. Wołodźko-Butkiewicz, Warszawa 1988, s. 151.

<sup>22</sup> *The Katyn Forest Massacre. Hearings...*, s. 10.

<sup>23</sup> W. Wasilewski, *Komisja Katyńska Kongresu USA (1951-1952)*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2005, nr 5/6, s. 71.

tów na mocy rezolucji nr 390 w 1951 r. Zwano ją także Komisją Maddena – od nazwiska jej przewodniczącego.

Przyczyną powstania Komisji stał się kryzys w relacjach pomiędzy ZSRS a USA, spowodowany przede wszystkim sytuacją na Dalekim Wschodzie. Władze USA postanowiły radykalnie zerwać z utrzymywaną do końca lat 40. polityką przemilczania zbrodni komunistycznych. Masakra na oficerach polskich stała się elementem kampanii propagandowej przeciwko komunistom. W *Raporcie Końcowym* można odnaleźć porównanie zbrodni katyńskiej do zbrodni komunistycznych w Korei: „Sowieci przez dwa lata ukrywali swoją wiedzę na temat zaginionych polskich oficerów [...]. Dzisiaj w sposób podobny przedłużają rozmowy pokojowe na temat Korei, ponieważ nie mogą doliczyć się 8000 żołnierzy amerykańskich. [...] Wiele wskazuje, że Katyń stał się pierwowzorem dla działań w Korei”<sup>24</sup>.

Niezależnie od pobudek, jakimi kierowano się, tworząc Komisję, wypełniła ona swoje zadania bardzo rzetelnie, a zasiadający w niej kongresmeni amerykańscy włożyli wiele wysiłku w dotarcie do prawdy. Zgodnie z praktyką parlamentarną USA Kongres miał pełną swobodę w formowaniu komisji i obdarzaniu jej zakresem działań. Komisja Maddena stała się organem o uprawnieniach prokuratorskich. Niestawienie się na jej wezwanie lub utrudnianie jej działań w inny sposób – podlegało sankcji. Komisja zakończyła swoje prace nie tyle wydaniem wyroku, ile ogłoszeniem raportu końcowego, którego treść zawierała: orzeczenie o prawdzie w materii podlegającej jej badaniu oraz wnioski dla Kongresu odnośnie do dalszego postępowania w sprawach stanowiących pole zainteresowania komisji<sup>25</sup>. Jej prace miały dwa główne cele: po pierwsze – ustalenie sprawców, tj. kto ponosi odpowiedzialność za masakrę, po drugie – stwierdzenie, czy wśród urzędników amerykańskich były osoby odpowiedzialne za ukrywanie faktów na temat masakry przed społeczeństwem amerykańskim<sup>26</sup>.

Komisja jednomyślnie obciążyła odpowiedzialnością za wymordowanie tysięcy polskich oficerów w Katyniu sowiecki aparat bezpieczeństwa. We wnioskach końcowych *Raportu* wypunktowano wszystkie przesłanki świadczące o winie sowieckiej. Fakty te są powszechnie dostępne, dlatego nie ma potrzeby się do nich odnosić. Komisja zaznaczyła, że Katyń stanowi tylko niewielki wycinek ogromnej liczby zbrodni, jakich dopuścił się totalitarny reżim komunistyczny. Podkreśliła jednocześnie, że takich miejsc jak Katyń jest znacznie więcej<sup>27</sup>.

Obok wniosków komisja przedstawiła Kongresowi swoje zalecenia. Kongres miał zwrócić się do prezydenta USA z wnioskiem o przekazanie delegatom amerykańskim w Narodach Zjednoczonych wszystkich materiałów opracowanych przez komisję w celu przedstawienia ich Zgromadzeniu Ogólnemu. Miało to zaowocować wniesieniem pozwu przeciw ZSRS do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości<sup>28</sup>. Materiały ze śledztwa wypracowane przez Komisję Maddena nigdy nie stały się przedmiotem wystąpienia na forum ONZ, co związane było przede wszystkim z ówczesną sytuacją wewnętrzną w USA. Działania Komisji Maddena jednak były o tyle istotne, że uzyskano

<sup>24</sup> *The Katyn Forest Massacre. Hearings...*, s. 2.

<sup>25</sup> W. Wasilewski, *op. cit.*, s. 72.

<sup>26</sup> *The Katyn Forest Massacre. Hearings...*, s. 2.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 28.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 12.

niepodważalne argumenty przeciw sowieckiej, zafałszowanej wersji opartej na ustaleniach komisji Nikołaja Burdenki.

### 3. SPRAWA KATYŃSKA W SZWECJI

Po II wojnie światowej w Szwecji widoczne były działania Polonii starającej się przybliżyć opinii publicznej tego kraju ważne informacje dotyczące Polski, w tym także sprawę zbrodni katyńskiej. Polonia postawiła sobie za cel uhonorowanie pamięci o zamordowanych oficerach poprzez utworzenie materialnego symbolu. Dnia 16 listopada 1975 r. odsłonięto pomnik katyński, co odbyło się pod honorowym protektoratem Prezydenta RP na Uchodźstwie dr. Stanisława Ostrowskiego. W reportażach prasowych nazwano pomnik „Pierwszym pomnikiem na świecie upamiętniającym masakrę katyńską”, jednakże redakcja „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” streściła list jednego z czytelników, który twierdził, że taki pomnik został wcześniej wystawiony w amerykańskim Detroit. Z treści listu nie wynikało, kiedy miało się to stać i co oznaczała cezura czasowa „1940-1955” figurująca podobno na pomniku. Redakcja przytoczyła również komentarz do listu owego czytelnika, w którym pomnik w stolicy Szwecji określono jako pierwszy, który wymienił „wyraźnie Sowietów jako sprawców mordu”<sup>29</sup>.

Na płycie pomnika, pod portretem Matki Boskiej Kozielskiej pojawił się napis po polsku i po szwedzku o treści następującej: „POLAKOM BARBARZYŃSKO WYMORDOWANYM PRZEZ SOWIETY W KATYNIU W 1940 ROKU I INNYCH MIEJSCACH KAŻNI – WOLNI POLACY”. Tło pomnika stanowił duży (o wymiarach 6 x 2 m) obraz olejny na drzewie pędzla Hiszpana Julia Castellano. Zarówno podczas załatwiania wszelkich formalności, jak i w okresie budowy zadbano o to, aby wokół tej sprawy nie wywoływać rozgłosu. Obawiano się, że mogą pojawić się czynniki, które staną na przeszkodzie tej inicjatywie (podobnie jak miało to miejsce w Londynie). Z tego samego powodu postarano się o to, aby całe przedsięwzięcie zabrało jak najmniej czasu. Wszystkie działania natury finansowej, organizacyjnej, prawnej i technicznej zostały wykonane w przeciągu dwóch miesięcy.

W przemówieniu inauguracyjnym prezes Kongresu Polaków w Szwecji (oddziału SPK Szwecja) podkreślił, że przy wznoszeniu pomnika władze szwedzkie nie podjęły jakichkolwiek kroków, które mogłyby utrudnić tę inicjatywę<sup>30</sup>. Na uroczystości zabrakło jednak przedstawicieli szwedzkich władz, partii politycznych, prasy, radia i telewizji, mimo że wysłane zostały imienne zaproszenia. Przedstawiciel jednej z pięciu partii politycznych przekazał telefoniczne gratulacje. R. Sikorski, który w swoim artykule przytoczył powyższe fakty, stwierdził, że najprawdopodobniej wciąż jeszcze obowiązywała zmowa milczenia<sup>31</sup>. W nabożeństwie wzięło udział około tysiąca osób, jednak podczas uroczystości odsłonięcia pomnika było ich (w przybliżeniu) trzykrotnie mniej.

W marcu 1976 r. nieznanymi sprawcy podjęli próbę zniszczenia pomnika. Płyta z napisem została polana kwasem, porysowano także stalowy obelisk. Na szczęście kwas, którym obłano pomnik, mimo że zostawił ślady, nie uszkodził ani napisu, ani obrazu.

<sup>29</sup> *Polacy w W. Brytanii, gen. Anders i Katyń*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” (Londyn) 1976, nr 12.

<sup>30</sup> *Przemówienie inauguracyjne Prezesa oddziału SPK Szwecja (T. Głowackiego)*, „Wiadomości Polskie” (Sztokholm) 1975/1976, XII/I, s. 5.

<sup>31</sup> R. Sikorski, *Pierwszy w świecie pomnik katyński*, „Wiadomości Polskie” (Sztokholm) 1975/1976, XII/I, s. 7.



Powstanie pomnika w Szwecji było faktem niezwykle istotnym, ponieważ po raz pierwszy rodziny ofiar Katynia uzyskały widoczny i prawdziwy w treści symbol męczeństwa swoich bliskich. To wydarzenie stało się również sygnałem dla Polonii brytyjskiej do wzmoczenia aktywności w zakresie upamiętnienia ludobójstwa sowieckiego dokonanego na polskich oficerach w Lesie Katyńskim.

#### 4. SPRAWA KATYŃSKA W WIELKIEJ BRYTANII

„Tydzień Polski” z grudnia 1975 r., opisując wydarzenia związane z uroczystościami w stolicy Szwecji, ubolewał, że w Londynie podobny pomnik wciąż nie został zbudowany<sup>32</sup>. Miało to swoje uzasadnienie, ponieważ już cztery lata wcześniej (w październiku 1971 r.) ukonstytuował się Komitet Budowy Pomnika Katyńskiego w Londynie. Inicjatywa ta związana była z prężną działalnością emigracji polskiej, która nie pozwoliła brytyjskiej opinii publicznej zapomnieć o zbrodni katyńskiej. W 1948 r. ukazała się książka pt. *Zbrodnia Katyńska w świetle dokumentów*, którą przetłumaczono na wiele języków (w 1949 r. – przekład francuski, w 1952 r. – hiszpański, natomiast nieco później w 1965 r. – angielski, w 1967 r. – włoski). W polskich kościołach ustawiano dzieła plastyczne upamiętniające ofiary Katynia.

W 1971 r. doszło do rzeczowego przesilenia. W prasie brytyjskiej toczyła się dyskusja na temat odpowiedzialności za zbrodnię katyńską<sup>33</sup>. W kwietniu tego roku telewizja BBC wyemitowała dokumentalny film o Katyniu. W czołowych londyńskich dziennikach pojawiły się recenzje z kolejnego wydania monografii Janusza Kazimierza Zawodnego pt. *Death in the Forest*. Wydarzeniem stało się również opublikowanie pracy dr. Mariana L. Fitzgibbona pt. *Katyn. A Crime Without Paralel*<sup>34</sup>.

Jak pisał „Orzeł Biały”, podczas debaty w Izbie Lordów padły głosy, aby sprawa zbrodni na oficerach polskich znalazła się w Komisji Praw Człowieka Organizacji Narodów Zjednoczonych. Fakt ten został zestawiony z zaleceniami Komisji Maddena dotyczącymi przedstawienia wyników śledztwa na forum ONZ. Stwierdzono, że w przypadku USA był to „piękny gest”, natomiast odnośnie do Wielkiej Brytanii „odruch serca niektórych jej przedstawicieli”. Jednakże w obydwu przypadkach sprawa ta nie znalazła kontynuacji.

W takiej atmosferze powołano wspomniany już Komitet Budowy Pomnika Katyńskiego w Londynie. Pomnik miał stanąć na skwerku w londyńskiej dzielnicy Chelsea. Lokalna Rada Miejska wyraziła zgodę, lecz wyznaczony grunt był miejscem pocemtarnym, dlatego ostateczna decyzja należała do anglikańskich władz kościelnych, które sprzeciwiały się budowie pomnika. Pojawiła się konieczność zmiany lokalizacji. Postanowiono zbudować pomnik na cmentarzu w Gunnersbury.

Sytuacja w Wielkiej Brytanii wywoływała niepokój w ZSRS. W okólniku dla członków Biura Politycznego KC KPZS z dnia 12 kwietnia 1971 r. pojawiło się polecenie podjęcia interwencji przez ambasadora sowieckiego w Londynie w MSZ Wielkiej

<sup>32</sup> *Oko i ucho Tygodnia Polskiego*, „Tydzień Polski” (Londyn) 1975, 13 XII.

<sup>33</sup> *Miesiąc pamięci*, „Orzeł Biały” (Londyn) 1976, nr 140, s. 1-2.

<sup>34</sup> R. Habielski, *Życie społeczne i kulturalne emigracji*, Warszawa 1999, s. 281, *Druga Wielka Emigracja 1945-1990*, 3.

Brytanii w związku z „wrogą w stosunku do Związku Sowieckiego kampanią”<sup>35</sup>. W materiale z 15 kwietnia 1971 r. zawierającym instrukcję dla ambasadorów powołano się na ustalenia komisji Nikołaja Burdenki. Wyrażono oczekiwanie, że MSZ Wielkiej Brytanii zahamuje rozpowszechnianie informacji odnośnie do Katynia<sup>36</sup>. W okresie późniejszym ZSRS interweniował także w sprawie budowy pomnika katyńskiego. Sowieckie próby zmuszenia Brytyjczyków do wywarcia nacisku na instytucje i ludzi zajmujących się sprawą sowieckiej zbrodni na oficerach polskich nie mogły odnieść skutku w warunkach państwa demokratycznego, jakim było Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej. Jak pisał Jurij Zoria, działania władz sowieckich koordynowane były z władzami partyjnymi i państwowymi PRL-u, starano się podważać informacje zagrażające sowiecko-polskiej „przyjaźni”. Sprawa katyńska nabrała jednak tak wielkiego rozmachu, że władze w Moskwie postanowiły zaprzestać reakcji na niewygodne dla siebie fakty<sup>37</sup>, „by nie dawać powodu wrogim siłom do wykorzystania polemiki w tej kwestii w antysowieckich celach”<sup>38</sup>.

Pomimo trudności, dnia 18 września 1976 r. miało miejsce uroczyste odsłonięcie pomnika na cmentarzu w Gunnersbury. Tę wielkiej rangi uroczystość patriotyczną szeroko skomentowano w ówczesnej prasie brytyjskiej. Jak pisał Paweł Chęciak na łamach „Orła Białego” w październiku 1976 r., brało w niej udział od 8 do 10 tysięcy ludzi<sup>39</sup>. Rząd brytyjski, obawiając się irytacji ze strony ZSRS, nie zamierzał wysłać delegacji, co więcej – odmówił orkiestry wojskowej i zakazał oficerom służby czynnej udziału w uroczystościach. Efekt takiej postawy wywołał niechęć ze strony opinii publicznej, która solidaryzowała się z inicjatorami uroczystości. Również niektórzy przedstawiciele władz brytyjskich nie zgadzali się z polityką rządu, stąd w uroczystościach brało udział 20 posłów, m.in. Winston Churchill (wnuk premiera Wielkiej Brytanii), a także John Biggs-Davison, Philip Goodhart, Harold Soref. Warto dodać, że Winston Churchill był członkiem komitetu katyńskiego od 1970 r.<sup>40</sup> Kilka gazet przytoczyło jego wypowiedź, w której stwierdził, że rząd brytyjski „dyskretnie wsadził głowę w piasek”, zaś na uroczystości „nie mieli swojej reprezentacji tylko winni, ignoranci i podli. Rząd brytyjski zaliczyć można do ostatniej kategorii. Mój dziad nigdy nie miał wątpliwości, że Rosjanie byli winni dokonania tej zbrodni”<sup>41</sup>.

<sup>35</sup> 12 IV 1971. *Okólnik dla członków Biura Politycznego KC KPZR o stanowisku Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSSR wobec kampanii antysowieckiej w Wielkiej Brytanii*, [w:] *Katyn. Dokumenty zbrodni*, s. 447.

<sup>36</sup> 15 IV 1971. *Wyciąg z protokołu nr 1 posiedzeń Biura Politycznego KC PZPR w sprawie demarche Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSSR dla Foreign Office Wielkiej Brytanii w kwestii polityki brytyjskiej wobec Zbrodni Katyńskiej*, [w:] *Katyn. Dokumenty zbrodni*, s. 449.

<sup>37</sup> I. Jaźborowska, A. Jabłokow, J. Zoria, *op. cit.*, s. 46.

<sup>38</sup> *Katyn. Dokumenty ludobójstwa*, s. 81, cyt. za: I. Jaźborowska, A. Jabłokow, J. Zoria, *op. cit.*, s. 46.

<sup>39</sup> P. Chęciak, *Prasa brytyjska w holdzie pomordowanym*, „Orzeł Biały” (Londyn) 1976, nr 146.

<sup>40</sup> *Ibidem*.

<sup>41</sup> „The Daily Mail” 1976, 19 IX; „The Sunday Express” 1976, 19 IX; „The Sunday Telegraph” 1976, 19 IX.

## BIBLIOGRAFIA

- Chęciak P., *Prasa brytyjska w holdzie pomordowanym*, „Orzeł Biały” (Londyn) 1976, nr 146.
- Garczyński-Gąssowski L., *Łośy szwedzkich dokumentów dotyczących Katynia*, [w:] *Zbrodnia Katyńska. Przesłanie dla przyszłości*, [red. M. Tarczyński], Warszawa 2006, *Zeszyty Katyńskie*, nr 21.
- Habielski R., *Życie społeczne i kulturalne emigracji*, Warszawa 1999, *Druga Wielka Emigracja 1945-1990*, 3.
- House of Representatives, *The Katyn Forest Massacre. Hearings before the Select Committee to Conduct an Investigation of the Facts, Evidence, and Circumstances of the Katyn Forest Massacre*, 82<sup>nd</sup> Cong., 1<sup>st</sup> and 2<sup>nd</sup> Sess., U.S. Government Printing Office, Washington 1952.
- Jażborowska I., Jabłokow A., Zoria J., *Katyn – zbrodnia chroniona tajemnicą państwową*, przeł. M. Putrament, A. Wołodźko-Butkiewicz, Warszawa 1988.
- Katyn. Dokumenty zbrodni*, t. 4: *Echa Katynia. Kwiecień 1943 – marzec 2005*, red. nauk. W. Materski [et al.], Warszawa 2006.
- Miesiąc pamięci*, „Orzeł Biały” (Londyn) 1976, nr 140.
- Oko i ucho Tygodnia Polskiego*, „Tydzień Polski” (Londyn) 1975, 13 XII.
- Polacy w W. Brytanii, gen. Anders i Katyn*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” (Londyn) 1976, nr 12.
- Przemówienie inauguracyjne Prezesa oddziału SPK Szwecja (T. Głowackiego)*, „Wiadomości Polskie” (Sztokholm) 1975/1976, XII/1.
- Raczyński E., *W sojusznicy Londynie. Dziennik ambasadora Edwarda Raczyńskiego 1939-1945*, Warszawa 1989.
- Sikorski R., *Pierwszy w świecie pomnik katyński*, „Wiadomości Polskie” (Sztokholm) 1975, 1975/1976, XII/1.
- Sprawa Katyńska w prasie międzynarodowej. Notatka*, cyt. za: P. Łysakowski, *Prasa Niemiecka o Katyniu*, [w:] *Katyn. Problemy i zagadki*, [red. J. Jackl], Warszawa 1990, *Zeszyty Katyńskie*, nr 1.
- Wasilewski W., *Komisja Katyńska Kongresu USA (1951-1952)*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2005, nr 5/6.
- Zawodny J. K., *Sprawa Katyńska w polityce międzynarodowej*, [w:] *Zbrodnia Katyńska. Droga do prawdy. Historia, archeologia, kryminalistyka, polityka, prawo*, red. M. Tarczyński, Warszawa 1992, *Zeszyty Katyńskie*, nr 2.
- Zbrodnia Katyńska w świetle dokumentów*, Londyn 1948.

## SUMMARY

### *Selected international aspects of the crime perpetrated in Katyn*

The crime perpetrated in Katyn emerged in international politics during the times of World War II, but the Allies did not recognise the basic facts concerning the Soviet genocide perpetrated upon the Polish officers in Katyn. An objective stand upon the events which happened in Katyn was not taken with regard to the USSR. The present article, which has the nature of an overview, presents some of the aspects of the Katyn crime in the political and social history of the USA, Great Britain and Sweden. The denial or the tendency to pass over in silence the Soviet agency of this act of genocide met with animated social opposition of the representatives of the Polish community in the West. The latter used their own resources to sent a message of the truth about the events in Katyn to the citizens of some of the democratic countries in the West through the mass media and to commemorate the victims of the crime perpetrated in Katyn e.g. through the construction of monuments.

## KEYWORDS

history of Poland, Katyn, Commission of Madden, the Katyn monument, Sweden, the United Kingdom of Great Britain and Ireland, the USA, Germany, the Soviet Union, Soviet genocide, Polish officers, Polish Army, World War II



## WYKORZYSTANIE NOWOCZESNYCH TECHNOLOGII GEODEZYJNYCH W INWENTARYZACJI KOPCA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

---

---

*Rafał Gawalkiewicz*  
(Akademia Górniczo-Hutnicza)

### 1. WPROWADZENIE

Nieodłącznym i szczególnym elementem krajobrazu Krakowa są kopce. W chwili obecnej w granicach miasta Krakowa zachowały się tylko cztery tego typu obiekty o charakterze zabytkowym. Mając status zabytków, budowle te spełniają następujące istotne funkcje w kształtowaniu krakowskiej kultury: edukacyjną, historyczną, estetyczną, a przede wszystkim – turystyczną. Kopce krakowskie są zabytkami – symbolami ściśle związanymi albo z obecnością Celtów na ziemiach polskich (kopce: Krakusa i Wandy), albo z ważnymi osobistościami i wydarzeniami z okresu walk Polaków o niepodległość (kopce: Tadeusza Kościuszki i Józefa Piłsudskiego).

W niniejszym artykule przedstawiono historię najmłodszego, ale jednocześnie największego w kraju – kopca Józefa Piłsudskiego w Krakowie na Sowińcu, jednego z 330 tego typu obiektów zarejestrowanych w Polsce<sup>1</sup> i szczegółowo opisanego w literaturze przedmiotu<sup>2</sup>. Pomimo „młodego” wieku, wydarzenia w kraju w okresie przedwojennym, w czasach zawieruchy wojennej oraz w okresie komunizmu zadecydowały o ukształtowaniu jego bogatej historii.

Konstrukcja kopca przypominająca ścięty stożek zaliczona została do typu obiektów geotechnicznych, których charakterystyczną cechą jest to, że ich struktura nie przenosi obciążeń użytkowych, lecz wyłącznie ciężar własny. Duża powierzchnia i ogromna kubatura budowli, niejednorodna budowa jej trzonu, pozbawiona należytego odwodnienia, sprawiają, że obiekt tego typu szczególnie narażony jest na destrukcyjne oddziaływanie czynników atmosferycznych. Pomimo monumentalnego charakteru, budowle te są niezwykle delikatnymi konstrukcjami ziemnymi, wyjątkowo podatnymi na niekorzystne wpływy środowiska. Wynika to z faktu, że kopiec jest obiektem, który na etapie budowy (usypywania) z materiałów o wątpliwej jakości (mieszaniny różnorodnych

---

<sup>1</sup> *Propozycja zwieńczenia kopca*, „Dziennik Polski” 2007, nr 83.

<sup>2</sup> G. Gil, *Kopce w krajobrazie kulturowym Polski*, Kraków 2002.

gruntów o niekorzystnych właściwościach mechanicznych, podatnych na odkształcenia) nie podlegał procesowi sztucznego zagęszczania poszczególnych warstw przez ówczesnych budowniczych. Dlatego proces komprymacji gruntu oraz zjawisko przestrzennych deformacji usypanego stożka są konsekwencjami naturalnymi, ale zarazem niezwykle niebezpiecznymi dla budowli. Powstawanie odkształceń geometrycznych wiąże się z działaniem siły ciężkości na grunt, którego przemieszczanie następuje pod wpływem i za pośrednictwem wody lub lodu, powodując erozję gruntu, jego osłabienie i w rezultacie odkształcenie.

Niestety, brak należytego odwodnienia powierzchni stwarza dodatkowo zagrożenia w postaci osuwisk, które już w latach 70. XIX w. stały się przedmiotem rozważań naukowych jako zjawiska niezwykle niebezpieczne dla powierzchni ziemi i wszelkiego typu obiektów ziemnych. Antoni Kleczkowski<sup>3</sup> podał szczegółową definicję osuwiska jako zjawiska związanego z poruszaniem się skał lub gruntu w dół po pochyłości zbocza, wywołanego siłą ciężkości. To zjawisko jest wynikiem zakłócenia równowagi między siłami spójności i tarcia wewnętrznego w skałach lub gruncie a siłą ciężkości. Zaburzenia równowagi pomiędzy tymi siłami mogą w szczególnym stopniu zostać wywołane przez opady atmosferyczne, zaleganie topniejącego śniegu na zboczach i alejkach (dodatkowe obciążenie), które uruchamiają procesy erozyjne zboczy i powodują nasiąkanie gruntu, narażając skarpy na utratę stateczności i lokalne odkształcenia powierzchni. Stąd należyte utrzymanie roślinności trawistej na skarpach nie tylko podnosi walory estetyczne obiektu, ale przede wszystkim zabezpiecza wierzchnią warstwę przed wyflukiwaniem drobin gruntu ze zboczy, pełniąc funkcję ekranu ochronnego.

Wieloletnie oddziaływanie przyrody na konstrukcję budowli (erozja gruntu), niszczyielska działalność człowieka (mechaniczne uszkodzenie stoków kopca oraz zalesienie jego powierzchni w 1953 r.), okresy kryzysów finansowych (związany z tym brak funduszy na bieżące utrzymanie obiektu) oraz zaniedbania konserwatorskie – wywołały znaczące i widoczne zmiany kształtu kopca. Wszystko to spowodowało, że jego bryła uległa w ciągu blisko 75-letniego okresu istnienia ogromnym przeobrażeniom. Stopień tych przemian został uchwycony w historycznych opracowaniach kartograficznych, sporządzanych w różnych okresach powojennych dziejów pomnika, co zostało szczegółowo przedstawione w dalszej części niniejszego artykułu. Wykorzystanie nowoczesnych zdobyczy techniki w dziedzinie pomiarów geodezyjnych umożliwiło ukazanie wiarygodnego modelu wewnętrznej struktury kopca oraz modelu metamorfozy jego kształtu w 2011 r. wskutek prowadzonych prac remontowych na podstawie zaproponowanych koncepcji konserwatorskich. Szczegółowa, dwukrotna inwentaryzacja powierzchni (w strefie zniszczeń powstałych w 2010 r.) – przy wykorzystaniu skanującej stacji roboczej VX Spatial Station firmy Trimble – pozwoliła sparametryzować powstałe osuwisko oraz prawidłowo ocenić zakres wykonanych prac budowlanych, zmierzających do odtworzenia stoków i traktów pieszych.

Rozwój narzędzi pomiarowo-informatycznych w ostatniej dekadzie sprawił, że już dziś normą stają się czytelne dla odbiorcy opracowania trójwymiarowe, w praktyce łatwe do modyfikacji i aktualizacji w czasie. Połączenie informacji pozyskiwanych różnymi technikami pomiarowymi i fotografii cyfrowej umożliwia budowanie szczegółowych

<sup>3</sup> A. K l e c z k o w s k i, *Osuwiska i zjawiska pokrewne. Terminologia, charakterystyka zjawisk, przyczyny powstawania, metody badań, klasyfikacja, literatura*, Warszawa 1955.

modeli wraz z ekspozycją nawet najmniejszych elementów małej architektury. Ponadto opracowania przestrzenne przybierają formę dokumentacji interdyscyplinarnej, która jest wykorzystywana przez specjalistów odpowiedzialnych za właściwe utrzymanie budowli oraz działania rewitalizacyjne.

Mając model punktowy i wykorzystując dostępną paletę specjalistycznych programów obróbki danych punktowych (w tym skaningowych), można dokonywać analiz wyników (etapy filtracji danych) i przekształcać zbiory punktów na prostsze w interpretacji modele przestrzenne: powłokowe lub bryłowe w zależności od wykorzystywanego programu i potrzeb.

Uwzględniając współczesną technologię komputerową, w niniejszym artykule przedstawiono wyniki modelowania przestrzennego bryły kopca na podstawie danych uzyskanych dwukrotnie w trakcie prowadzonej inwentaryzacji w latach 2011 i 2012, przy wykorzystaniu programu AutoCAD Civil 3D w wersji 2010.

## 2. PRZEPISY PRAWNE A OCHRONA ZABYTKOWEGO KOPCA

Każdy obiekt budowlany pełniący określone funkcje użytkowe podlega kategoryzacji zgodnie z literą prawa zawartą w *Ustawie z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo budowlane*<sup>4</sup>. Kopce jako obiekty geotechniczne o charakterze zabytkowym podlegają ochronie prawnej. Zabytkowe kopce i kurhany przypisane zostały w art. 73 do VIII kategorii i przynależą do grupy budowli, a zatem obiektów budowlanych niebędących budynkiem lub obiektem małej architektury. Według przywołanej *Ustawy*<sup>5</sup> budowlą jest każdy obiekt budowlany, stanowiący całość techniczno-użytkową wraz z instalacjami i urządzeniami. Jeżeli uzyskał status zabytku, to wówczas podlega ochronie konserwatorskiej.

Zgodnie z art. 61 właściciel lub zarządca jest zobowiązany do należytego utrzymania obiektu z zachowaniem wszelkich zasad bezpieczeństwa, a w razie katastrof budowlanych (tj. w przypadku gwałtownego zniszczenia obiektu lub jego części), wywołanych działalnością człowieka lub sił natury (takich jak np. długotrwałe i intensywne opady atmosferyczne, osuwiska ziemi), powodujących uszkodzenie lub bezpośrednie zagrożenie takim uszkodzeniem – do podjęcia działań zmierzających do usunięcia szkód i potencjalnych zagrożeń. Dlatego każda budowla powinna być poddana szczegółowej kontroli technicznej co najmniej raz w roku (art. 62 *Ustawy*). W przypadku bryły kopca sprawdzenie powinno obejmować elementy szczególnie narażone na działanie warunków atmosferycznych i niszczące działanie czynników występujących podczas użytkowania obiektu mogących spowodować utratę stateczności kopca i doprowadzić do powstania osuwisk. Ważna jest zatem obserwacja zboczy i rejestracja dostrzegalnych, lokalnych odkształceń skarp (często widoczna okiem nieuzbrojonym). Innym wyznacznikiem występowania przemieszczeń i odkształceń w strukturze kopca są uszkodzenia brukowanych duktów komunikacyjnych, które na skutek ruchów masowych stożka i podatności na deformacje podłoża również ulegają dewastacji. Zazwyczaj są to uszkodzenia w formie widocznych nieciągłości, rozwarstwienia powierzchni brukowanych (rozstępy) i szczelin pojawiających się w strukturze obrzeży chodników.

<sup>4</sup> *Ustawa z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo budowlane*, Dz. U. z 1994 r., nr 89, poz. 414, z późniejszymi zmianami.

<sup>5</sup> *Ibidem*.

W myśl *Ustawy z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami*<sup>6</sup> kopiec Józefa Piłsudskiego w Krakowie jako obiekt będący dziełem człowieka, uzyskując status zabytku-pomnika, stanowi (wraz z otoczeniem i elementami małej architektury wokół kopca) nieruchomość, która powinna podlegać szczególnej ochronie konserwatorskiej, ponieważ posiada kartę ewidencyjną zabytku. Według zapisu art. 3 wymienionej *Ustawy* każdy obiekt uzyskujący status zabytku – na podstawie wpisu do rejestru zabytków dokonanego zgodnie z decyzją wydaną przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków lub uznany za pomnik historii – stanowi świadectwo minionej epoki bądź zdarzenia, których upamiętnienie leży w interesie społecznym ze względu na posiadaną wartość historyczną, artystyczną lub naukową. Dlatego obiekt taki podlega opiece konserwatorskiej, której zadaniem jest wyeksponowanie wartości artystycznych i estetycznych, w tym – jeżeli istnieje taka potrzeba – uzupełnienie lub odtworzenie jego części oraz dokumentowanie tych działań.

Szczególne zadanie w zakresie utrzymania należytego stanu technicznego przypisano w art. 102 *Ustawy*<sup>7</sup> społecznemu opiekunowi zabytku, w tym przypadku – Komitetowi Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego. Zakres jego obowiązków obejmuje szereg działań związanych z zachowaniem wartości zabytku i utrzymaniem go w jak najlepszej kondycji technicznej, są to: pomoc w pozyskiwaniu środków na jego utrzymanie, propagowanie, popularyzację i upowszechnienie wiedzy o nim oraz o historii z nim związanej, a także prowadzenie badań oraz dokumentowanie jego historii na wielu płaszczyznach naukowych. Ponadto, zgodnie z zapisem art. 28 owej *Ustawy*, opiekun kopca zobowiązany jest także powiadamiać Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków o uszkodzeniach, zniszczeniach obiektu lub kradzieżach jego części składowych, np. elementów małej architektury, jak również o zagrożeniach dla obiektu wynikających z oddziaływania wielu czynników zewnętrznych.

Do nich zaliczamy długotrwałe oddziaływanie opadów atmosferycznych, powodujących widoczne zmiany w geometrii obiektu lub ich części składowych (spelzwanie mas gruntu), wzajemne przemieszczanie fragmentów brukowanych traktów pieszych, świadczących o pojawieniu się lokalnych ruchów masowych gruntu (osuwisk). Istotne zadanie w kreowaniu właściwego wizerunku obiektu wypełnia – w zależności od terytorialnego zasięgu przedsięwzięcia – wojewódzki, powiatowy lub gminny program „opieki nad zabytkami”. Jego głównym celem jest tworzenie podwalin pod szereg działań zmierzających do zahamowania procesów degradacji objętego programem określonego obiektu, doprowadzanie do poprawy stanu jego zachowania, wyeksponowanie zabytku w aspekcie zwiększenia atrakcyjności turystycznej, społecznej i edukacyjnej oraz wspieranie wszelkiego rodzaju inicjatyw sprzyjających wzrostowi środków finansowych na jego opiekę.

Stąd Komitet Opieki nad Kopcem rozpoczął starania i próby pozyskania w najbliższym czasie niezbędnych środków, które pozwolą na sfinansowanie nowej instalacji elektrycznej wokół obiektu, zasilającej już istniejącą wokół budowli aparaturę nawadniającą zbocza kopca (zespół pomp i przenośnych zraszaczy zainstalowanych w latach 2001-2002 z myślą o bieżącym i należyтым utrzymaniu traw porastających zbocza). Stąd wzięły się także starania o środki finansowe na ponowne zelektryfikowanie budynku

<sup>6</sup> *Ustawa z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami*, Dz. U. z dnia 17 września 2003 r., nr 162, poz. 1568, z późniejszymi zmianami.

<sup>7</sup> *Ibidem*.



technicznego (gospodarczego) zlokalizowanego w pobliżu budowli. Ponadto w planach Komitetu ujęto także budowę sieci oświetleniowej (iluminacji), zwiększającej w przeszłości atrakcyjność obiektu przez tworzenie nastroju, ekspozycję jego bryły po zmroku oraz określonych detali małej architektury.

W świetle innego aktu prawnego, tj. *Ustawy z dnia 31 stycznia 1980 r. o ochronie i kształtowaniu środowiska*<sup>8</sup>, w art. 3 pkt. 7 zabytkowe kopce i kurhany przypisane zostały do grupy obiektów o walorach krajobrazowych środowiska (w tym także – ukształtowanych w wyniku działalności człowieka), a zatem – do grupy, którą charakteryzuje wartość ekologiczna, estetyczna, widokowa, kulturowa terenu. Kopiec Józefa Piłsudskiego, z uwagi na swoją specyficzną lokalizację w obszarze objętym szczególną ochroną (Las Wolski), stanowi również integralną część tego terenu. Specyficzne cechy, wartości, walory obiektu i miejsca jego posadowienia sprawiają, że w myśl tej *Ustawy* wymaga on specjalnych zabiegów technicznych, organizacyjnych lub innych – w celu zapewnienia wszystkim użytkownikom możliwości korzystania z tych zasobów zgodnie z ich przeznaczeniem. W związku z powyższym tego typu obiekt musi być utrzymywany przez określone jednostki w dobrym stanie technicznym. Także art. 13 pkt. 1-2 precyzuje, że część powierzchni ziemi, której ochrona leży w interesie społecznym ze względów naukowych, estetycznych, historyczno-naukowych lub innych, podlega ochronie przewidzianej w przepisach o ochronie przyrody, polegającej m.in. na zapobieganiu i przeciwdziałaniu jej niekorzystnym zmianom, a w razie uszkodzenia lub zniszczenia – na przywróceniu właściwego stanu technicznego i użytkowego.

Pomimo że zabytkowy kopiec Józefa Piłsudskiego objęty jest „ochroną” kilku aktów prawnych, to w rzeczywistości pozyskiwanie środków na jego bieżące utrzymanie, modernizację zwiększającą jego atrakcyjność turystyczną, na dostosowanie go do bieżących potrzeb czy oczekiwań społecznych oraz na likwidację szkód (osuwisk, aktów wandalizmu) jest niezmiernie trudnym zadaniem dla opiekunów i zarządców kopca.

### 3. GENEZA POWSTANIA KOPCA I JEGO LOKALIZACJA

Kopiec Niepodległości Józefa Piłsudskiego, zwany także Kopcem Wolności, Sowińcem lub Mogiłą Mogił (ta ostanía nazwa od 1981 r.), to najmłodszy, ale także najwyższy spośród czterech kopców zlokalizowanych w granicach Krakowa oraz największy tego typu obiekt w Polsce. Geneza usypania obiektu obejmuje okres międzywojnia i wiąże się ściśle z wydarzeniami historycznymi – 20 rocznicą wymarszu z Krakowa Pierwszej Kompanii Kadrowej Legionów Polskich (pierwszej polskiej formacji wojskowej w XX w.). Kopiec miał upamiętniać walkę legionistów o niepodległość i męczeństwo Polaków podczas I wojny światowej. Z inicjatywą usypania kopca-pomnika

<sup>8</sup> *Ustawa z dnia 31 stycznia 1980 r. o ochronie i kształtowaniu środowiska*, Dz. U. z 1980 r., nr 3, poz. 6 (tekst jednolity z dnia 15 kwietnia 1994 r.). *Ustawa z dnia 29 sierpnia 1997 r. o zmianie ustawy o ochronie i kształtowaniu środowiska oraz o zmianie niektórych ustaw*, Dz. U. z dnia 29 października 1997 r., nr 133, poz. 885, z późniejszymi zmianami; *Ustawa z dnia 31 stycznia 1980 r. o ochronie i kształtowaniu środowiska* została uchylona z dniem 1 października 2001 r. Uwaga: po uchyleniu *Ustawy* obowiązuje z niej tylko przepis w zakresie zmiany Dz. U. z 1971 r., nr 12, poz. 115. Obecnie obowiązuje nowe *Prawo ochrony środowiska*, zob. *Obwieszczenie Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 23 stycznia 2008 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy – Prawo ochrony środowiska*, Dz. U. z 15 lutego 2008 r., nr 25, poz. 150, z późniejszymi zmianami.

wystąpił w 1932 r. Franciszek Supergan<sup>9</sup>, autor broszury pt. *Bojownikom o wolność – Naród*, w której przybliżył polskiej społeczności sposoby upamiętniania ważnych wydarzeń historycznych w dziejach państwa polskiego, m.in. w formie usypywania kopców w ramach czynu społecznego i za fundusze społeczne. Inicjatorem inwestycji był Związek Legionistów Polskich w Krakowie. Decyzję o rozpoczęciu budowy kopca-pomnika podjęto podczas posiedzenia Rady Miejskiej Krakowa na wniosek Związku Legionistów Polskich dla upamiętnienia walki narodu polskiego i odzyskania niepodległości po 123 latach niewoli.

W tym celu w 1934 r. powołano w Warszawie Komitet Budowy Kopca, na czele którego stanął polityk i premier II Rzeczypospolitej – Walery Sławek, jeden z najbliższych współpracowników marszałka Józefa Piłsudskiego. Celem Komitetu było spopularyzowanie pomysłu budowy pomnika oraz zgromadzenie funduszy na realizację monumentalnej budowli. Ponadto powołano do życia Komitet Wykonawczy Budowy Kopca, z wojewodą krakowskim Mikołajem Kwaśniewskim na czele. Wyboru miejsca posadowienia monumentu dokonał ówczesny architekt i konserwator zabytków prof. Adolf Szyszko-Bohusz, główny konserwator Zamku Królewskiego na Wawelu<sup>10</sup>.

Kopiec Józefa Piłsudskiego usypano na szczycie Sowińca, najwyższego wzniesienia Pasma Sowińca położonego w Lesie Wolskim, w zachodniej części Krakowa, w granicach dzielnicy Zwierzyniec, na miejscu ówczesnej baterii artylerii Sowiniec<sup>11</sup>. Dnia 6 sierpnia 1934 r. dokonano inauguracji budowy, kładąc u podstawy przyszłej budowli kamień węgielny przywieziony z Wołynia. Lokalizację kamienia zilustrowano na rysunku 4 (oznaczono liczbą 2). Dzień wmurowania kamienia węgielnego nie był przypadkowy. Wiązał się z 20 rocznicą wymarszu pierwszej polskiej dwudziestowiecznej formacji wojskowej, utworzonej przez Józefa Piłsudskiego. Budowę ukończono dnia 9 lipca 1937 r.<sup>12</sup> Projekt budowlany, sporządzony przez inż. arch. Franciszka Mączyńskiego<sup>13</sup>, zakładał usypanie stożka o wysokości 46 m, tak aby stał się on najwyższym tego typu obiektem w Europie. Od projektu w jego pierwotnym kształcie w trakcie budowy odstąpiono, docelowo kształtując bryłę o wysokości około 36 m względem poziomu terenu<sup>14</sup>.

Ponadto przygotowanie właściwego, stabilnego podłoża budowli wymagało zdjęcia ośmiometrowej warstwy gruntu do poziomu 350 m n.p.m. Dla kontroli poprawności kolejnych etapów budowy i właściwej realizacji inwestycji na środku podstawy ustawiono maszt kierunkowy, wykonany z drzewa ściętego na Babiej Górze, a przywiezionego przez górali z Lipnicy Wielkiej. Pierwotnie na szczyt kopca prowadziły dwie przeciwskrętne ślimacznice, wykonane po kilkumiesięcznym okresie osiadania budowli, które w czasie PRL-u zostały zniszczone. Przed II wojną światową nawierzchnie ścieżek prowadzących na szczyt budowli wykonano z tzw. albańskiego asfaltu, czyli kopaliny pochodzenia skalnego o brudnoczarnej barwie i stosunkowo wysokim współczynnikiem twardości. Nawierzchnie alejek nie przetrwały próby czasu. W latach późniejszych zastąpiono je brukiem granitowym.

<sup>9</sup> F. Supergan, *Bojownikom o wolność – Naród*, nakł. autora, Przemysł 1932.

<sup>10</sup> I. Fischer, *Historia kopca Józefa Piłsudskiego na Sowińcu*, cz. 1: *Od pomysłu do śmierci patrona*, „Sowiniec” (Kraków) 2002, nr 21, s. 34.

<sup>11</sup> [www.krakow.travel/przewodnik/zwiedzamy-krakow/kopce](http://www.krakow.travel/przewodnik/zwiedzamy-krakow/kopce) (15 VI 2013).

<sup>12</sup> J. Adamczewski, *Kraków od A do Z*, Warszawa 1986.

<sup>13</sup> G. Gill, *op. cit.*, s. 224; I. Fischer, *op. cit.*, s. 28.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 31.

Jednak nie tylko elementy wyposażenia kopca ulegały metamorfozie. Także i nazwa obiektu przybierała różnorodne formy. Początkowo kopiec nosił nazwę kopca Niepodległości, jednak po śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego, co nastąpiło dnia 12 maja 1935 r., podjęto decyzję o nazwaniu kopca-pomnika jego imieniem.

Pierwotnie koronę kopca zdobiła płyta z wyrytym symbolem Legionów – krzyżem legionowym, która została w 1953 r. usunięta na polecenie ówczesnych władz komunistycznych. Od chwili wykonania w 1991 r. (według projektu inż. Włodzimierza Śliwczyńskiego) nowego zwieńczenia z elementami małej architektury i powrotu zrekonstruowanej według rysunków inż. Jerzego Wesołowskiego płyty – korona kopca została dwukrotnie uszkodzona przez nieznanych sprawców w 2006 r. Pierwszy raz zniszczenie miało miejsce dnia 19 kwietnia 2006 r., drugi raz – w 80 rocznicę zamachu majowego, a zarazem w 71 rocznicę śmierci Marszałka – dnia 12 maja 2006 r.

Kopiec stanowi miejsce szczególne, symboliczne, ponieważ został usypany z gruntów pochodzących ze wszystkich miejsc bitewnych I wojny światowej, w których uczestniczyli żołnierze polscy, także ze szczytu Krzemieniuchy, moreny czołowej we wsi Żywa Woda na Suwalszczyźnie, gdzie miała miejsce jedna z najkrwawszych bitew I wojny światowej<sup>15</sup>. Do dziś wewnątrz konstrukcji ziemnej kopca oraz u jego podstawy złożono próbki ziemi z ponad 4000 pól bitewnych i miejsc kaźni Polaków w latach 1794-1989, w tym – ziemię z wileńskiego grobu matki Józefa Piłsudskiego. Tylko do 1939 r. w kopcu złożono ponad 3600 urn. Także najnowsze wydarzenia z dziejów Polski wpisały się w historię kopca. W 2011 r., w pierwszą rocznicę tragicznego lotu samolotu rządowego Tu-154 M (o numerze bocznym 101) z dnia 10 kwietnia 2010 r., w bryłę kopca włożono (wkopano) urnę z ziemią pochodzącą z miejsca katastrofy – tragedii narodowej mającej miejsce w pobliżu lotniska Siewiernyj koło Smoleńska<sup>16</sup>.

W długiej historii obiektu nie brakowało wydarzeń, które mogły przesądzić o nieistnieniu kopca. Już w czasie II wojny światowej pomnikowi groziła zagłada. Niemiecki generalny gubernator Hans Frank – w ramach akcji zwalczania symboli polskości na terenach okupowanych przez III Rzeszę Niemiecką – wydał rozkaz zniszczenia tej budowli. Docelowo na miejscu kopca miał być ustawiony pomnik chwały germańskiego oręża. Polecenie to jednak nie zostało zrealizowane i kopiec-pomnik przetrwał okres okupacji niemieckiej (1939-1945).

Nie było to jednak jedyne zagrożenie realnej egzystencji w dziejach kopca Józefa Piłsudskiego. W okresie okupacji sowieckiej komunistyczny reżim z moskiewskiego nadania naraził kopiec na kolejne niebezpieczeństwo. W opinii komunistycznych władz pomnik-symbol, tak głęboko wpisany w świadomość historyczną Polaków, mający istotne znaczenie dla kultury polskiej, szczególnie dla mieszkańców Krakowa, po raz kolejny zyskał rangę celu przeznaczonego do zniszczenia. W tym przypadku prosowiecki reżim komunistyczny nie poprzestał na niezrealizowanych planach (jak okupant niemiecki), lecz przeszedł do konkretnego czynu, tj. w 1953 r. z pomocą wojska i czołgu usunięto z korony kopca granitową płytę z wyrytym krzyżem legionowym, niszcząc przy okazji powierzchnię stoku, system wewnętrznego odwodnienia oraz zalesiając jego zbocza i okalającą go polanę.

Szata roślinna pokrywająca powierzchnię kopca po pierwsze pełniła funkcję osłonową, tj. była ekranem, którego zadaniem miało być zasłonięcie widocznego z daleka

<sup>15</sup> <http://www.zywa-woda.ovh.org/gora%20krzemieniucha.html> (15 VI 2013).

<sup>16</sup> [www.wiadomosci.wp.pl/Ziemia-ze-Smolenska-juz-zlozona-w-Kopcu-Pilsudskiego](http://www.wiadomosci.wp.pl/Ziemia-ze-Smolenska-juz-zlozona-w-Kopcu-Pilsudskiego) (17 IV 2012).

pomnika-symbolu kultury i suwerennej władzy polskiej. Zalesienie Kopca – po drugie – wywołało działanie destrukcyjne systemów korzennych na strukturę budowli i stabilność stoków. Skutkiem celowych poczynań prosowieckiego reżimu komunistycznego była szybka dewastacja obiektu oraz erozja zboczy i szereg osuwisk powstających kolejno wraz z upływem czasu. Ówczesny kształt kopca ilustruje mapa sytuacyjno-wysokościowa, wykonana pod kierunkiem mgr. inż. Jerzego Wesołowskiego w 1981 r. (rys. 1).

Innym sposobem masowego oddziaływania reżimu totalitarnego na zmianę świadomości Polaków i dążenia do skazania kopca-pomnika na całkowite zapomnienie było urzędowe usunięcie jego nazwy z prasy, radia, telewizji (mass mediów), książek itd. przez działania cenzury. Komunistyczny reżim uczynił to celowo, by zatrzeć patriotyczną świadomość Polaków.

W latach 1953-1981 kilkakrotnie podejmowano czynności zmierzające do rewitalizacji obiektu. Pojawiły się oddolne, konkretne działania zrzeszonych grup społecznych i gospodarczych. Starania krakowskich rzemieślników doprowadziły w 1963 r. do wycięcia ponad 600 drzew porastających koronę<sup>17</sup>, których system korzenny niszczył zbocza kopca, a których korony przysłaniały pomnik.

Przełomowym momentem w dziejach kopca był 1980 r., w którym powołano do życia Komitet Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego. Już w 1981 r. podjął on działania zmierzające do rewitalizacji obiektu. W tym samym roku obiekt wpisano do rejestru zabytków pod numerem rejestracyjnym A-607 z dnia 22 czerwca 1981 r. W latach 1981-1985, czyli po zakończeniu odbudowy obiektu, na kopcu złożono ziemię z 95 miejsc udokumentowanej martyrologii polskiej z okresu II wojny światowej, zlokalizowanych zarówno w kraju, jak i za granicą.

Zachowana dokumentacja geodezyjna w postaci mapy zasadniczej (rys. 2)<sup>18</sup>, uchwyciła stan faktyczny, tj. pokazała szereg prac ziemnych, jakie przeprowadzono w okresie pięciu lat w celu odtworzenia pierwotnego kształtu kopca. Bryłę uzbrojono w bardzo uproszczony model podziemnej instalacji deszczowej, służącej do odprowadzenia wód opadowych z powierzchni budowli. Najwyższy fragment korony, w tym – powierzchni tarasu górnego oraz alejek spacerowych o nawierzchni utwardzanej, wyposażono w kratki ściekowe, połączone przewodami z kanalizacją deszczową, opasającą podstawę budowli. Wody opadowe odprowadzane były do dwóch podziemnych zbiorników retencyjnych, zlokalizowanych w sąsiedztwie obiektu.

Niestety, pomimo dużych nachyleń alejek o nawierzchni ziemnej (nie dotyczy to najwyższego fragmentu kopca) oraz stoków, w okresach intensywnych i długotrwałych opadów deszczu i śniegu, a zwłaszcza w czasie zalegania topniejącego śniegu na całej powierzchni obiektu, nadwyżka wody nie mogła być należycie i sprawnie odprowadzana poza jego obrys, co powodowało nadmierne nasiąkanie trzonu budowli i stwarzało niebezpieczeństwo utraty jego stateczności, nadto było przyczyną widocznych osunięć zboczy oraz lokalnych odkształceń powierzchni. Analiza archiwalnych materiałów kartograficznych wskazuje, że w zależności od faktu posiadania lub nieposiadania przez budowlę wewnętrznego systemu odwodnienia – powierzchnia ścieżek spacerowych

<sup>17</sup> G. Gill, *op. cit.*, s. 226.

<sup>18</sup> B. Wołski, *Monitoring metrologiczny obiektów geotechnicznych*, Kraków 2006; C. Toś, B. Wołski, L. Zielina, *Zastosowanie tachimetru skanującego w praktyce geodezyjnej*, „Czasopismo Techniczne” R. 107, 2010, z. 16, s. 89.

w przekroju poprzecznym była kształtowana w odmienny sposób, co zilustrowano na rysunkach 6 i 7.

W 1987 r. sporządzono geodezyjną dokumentację kartograficzną na podstawie powykonawczych pomiarów sytuacyjno-wysokościowych pod kierunkiem mgr. inż. J. Studnickiego. Ówczesny kształt obiektu po zakończeniu przebudowy ilustruje mapa sytuacyjno-wysokościowa wykonana w marcu 1987 r. (rys. 3).

Przy okazji odbudowy kopca (dla upamiętnienia tragicznych dla narodu polskiego wydarzeń II wojny światowej, męczeństwa i walki żołnierzy polskich na wielu frontach) u jego podnóża złożono ziemię pochodzącą z wielu pól bitewnych II wojny światowej. Od tego czasu zaczęto nazywać kopiec-pomnik Mogiłą Mogił. Obelisk z płaskorzeźbą Krzyża Legionowego stanowiący zwieńczenie korony budowli (galerii widokowej) powrócił w 1991 r. w formie wiernej repliki na miejsce oryginalnego obelisku i pierwotnej płaskorzeźby zniszczonych w 1953 r. przez ówczesny reżim komunistyczny. Książd biskup Albin Małysiak poświęcił nową płytę w Święto Niepodległości 11 listopada 1991 r., zaś honorowy patronat nad obiektem w 1992 r. objął Sejm Rzeczypospolitej.

To, czego człowiek nie zdołał zniszczyć, zniszczyła natura. W okresie 1996-1997, wskutek intensywnych i długotrwałych opadów, kopiec nie wytrzymał niszczącej siły przyrody. Intensywne deszcze spowodowały erozję zboczy i osunięcia ogromnych mas ziemnych, obejmujących 65% powierzchni stoków<sup>19</sup>. Na wniosek Komitetu Opieki nad Kopcem prowadzono prace rewitalizacyjne, których koszty przez kolejnych pięć lat wyniosły w sumie 6 800 000 złotych<sup>20</sup>.

W latach 2001-2002 dokonano znaczących zmian w sposobie zabezpieczenia stoków kopca. Remont, który kosztował 1,5 mln zł, sfinansowany został z funduszy następujących instytucji: Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska, Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska, Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa, Zarządu Rewaloryzacji Zespołów Zabytkowych Krakowa, Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa<sup>21</sup>. Ówczesny proces rewaloryzacji budowli obejmował etap zbrojenia gruntu w specjalne siatki z tworzywa sztucznego „geoweb” (patent Armii USA wykorzystany podczas wojny w Zatoce Perskiej), wypełniane humusem i wysiewane trawą, tworzące razem warstwę tzw. gruntu zbrojonego, którego celem było stworzenie trwałego „płaszcza” zabezpieczającego stoki przed wypłukiwaniem ziemi na skutek oddziaływania intensywnych opadów atmosferycznych. Zastosowana technologia miała zapobiegać spełzywaniu zboczy kopca. Ponadto odtworzono nawierzchnie ścieżek z kostki granitowej według zaleceń konserwatora, z zachowaniem zlicowanych z nią obustronnych, zbrojonych obrzeży betonowych, tworzących swego rodzaju opaski wzmacniające chodniki. Aby zlikwidować wszelkie bariery mogące zahamować proces odprowadzania wód opadowych z powierzchni obiektu, dotyczy to także granitowych alejek, budowli nadano spadek poprzeczny na poziomie 2%.

Następny kataklizm odcisnął swoje piętno w 2010 r. Dotychczasowe prace zabezpieczające, prowadzone w celu ustabilizowania zboczy, polegające na zastosowaniu specjalnych sześciometrowych kotew wiążących grunt (projekt specjalistów AGH), montażu siatek „geoweb” na zboczach kopca, wypełnianych humusem i obsiewanych

<sup>19</sup> [www.polskalokalna.pl/raport/poludnie-polski-walczy-z-woda](http://www.polskalokalna.pl/raport/poludnie-polski-walczy-z-woda) (10 VIII 1997).

<sup>20</sup> *Kopiec Piłsudskiego odzyskał stoki*, „Dziennik Polski” 2011, nr 271.

<sup>21</sup> [www.krakow.friko.pl/remont\\_kopca\\_pilsudskiego.html](http://www.krakow.friko.pl/remont_kopca_pilsudskiego.html) (15 X 2012).

mieszankami specjalnych gatunków traw, tworzących warstwę tzw. gruntu zbrojonego, nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Ten sposób zabezpieczenia obiektu okazał się niewystarczający i również pod wpływem działania wód opadowych (w okresie powodzi) po raz kolejny jego zbocza na skutek osłabienia gruntu zostały poważnie uszkodzone. Według szacunków opiekuna budowli zniszczeniu w 2010 r. uległo około 50-70 m<sup>2</sup> stoku, także fragment brukowanej ścieżki prowadzącej na szczyt<sup>22</sup>. Inwentaryzacja obiektu, przeprowadzona przez autorów niniejszego artykułu w czerwcu 2011 r., pozwoliła określić powierzchnię widocznych osunięć gruntu w rzucie na płaszczyznę poziomą, która wynosi 674 m<sup>2</sup> (6,7% powierzchni kopca).

W granicach powstałego osuwiska zbocza południowo-wschodniego znalazło się 116,5 m<sup>2</sup> brukowanych alejek. Wartość ta określa powierzchnię tylko całkowicie zniszczoną, choć według wstępnych szacunków firmy Wodeko (projektanta zabezpieczeń) zniszczeniu lub poważnemu uszkodzeniu uległo 1500 m<sup>2</sup> skarp, w tym 175 m<sup>2</sup> nawierzchni ścieżek<sup>23</sup>. Na podstawie szczegółowych badań ustalono powierzchniowy zasięg deformacji kopca. Według szacunków specjalistów zasięg ruchów masowych obejmował 2500 m<sup>2</sup>, tj. około 25% całkowitej powierzchni budowli, w tym aż 600 m<sup>2</sup> wynosiła strefa uszkodzeń brukowanych nawierzchni<sup>24</sup>. Ponadto dla uzyskania lepszych efektów prac remontowych ustalono również, na podstawie badań geologicznych (wierceń geologicznych), że konieczna będzie wymiana części gruntu nawet do głębokości 2,5 m. Odwierty geologiczne wykonane w strukturze stożka wykazały, że do destrukcji gruntu i utraty stabilności doszło poza bezpośrednim zasięgiem osuwiska. Stan obiektu przed rozpoczęciem prac budowlanych przez firmę MEGABUD udokumentowano w czerwcu 2011 r., wykorzystując zestaw pomiarowy złożony ze stacji roboczej VX Spatial Station Trimble'a oraz reflektora aktywnego MT 1000. Na podstawie uzyskanych wyników opracowano mapę sytuacyjno-wysokościową kopca, którą przedstawiono na rysunku 4. W chwili obecnej to opracowanie przybrało charakter historyczny. Rewitalizacja obiektu, zakończona w grudniu 2011 r., ukształtowała nową jakość i kształt budowli.

Odtworzono zniszczone zbocza w części południowo-wschodniej, fragmenty brukowanych alejek, poprawiono nawierzchnię górnej galerii widokowej wieńczącej bryłę. Odbudowę zniszczonego od strony południowo-wschodniej stoku w maju 2010 r. za kwotę ponad 1 800 000 zł<sup>25</sup> sfinansowało miasto Kraków oraz Społeczny Komitet Odnowy Zabytków Krakowa.

W styczniu 2012 r. wykonano ponowną inwentaryzację odrestaurowanego fragmentu kopca celem wytworzenia dokumentacji, która zostanie wykorzystana jako baza porównawcza dla prowadzenia dalszych działań w procesie monitoringu geodezyjnego budowli. Dla uzyskania wiarygodnych wyników inwentaryzację powykonawczą sporządzono w oparciu o wspomniany już zestaw pomiarowy Trimble'a. Wynik prac „kamealnych” w postaci dokumentacji kartograficznej, tj. mapy sytuacyjno-wysokościowej, przedstawiono na rysunku 5.

<sup>22</sup> [www.mmkrakow.pl/378767/2011/7/13/kopiec-pilsudskiego-zamkniety](http://www.mmkrakow.pl/378767/2011/7/13/kopiec-pilsudskiego-zamkniety) (16 VIII 2011).

<sup>23</sup> *Kopiec Piłsudskiego odzyskał stoki*, „Dziennik Polski” 2011, nr 242.

<sup>24</sup> *Kopiec Piłsudskiego odzyskał stoki...*

<sup>25</sup> *Odnowiony kopiec Piłsudskiego*, „Dziennik Polski” 2011, nr 272.

### Dukty piesze – inwentaryzacja

Pierwotne ukształtowanie ścieżek w przekroju poprzecznym stanowiło dodatkową barierę w swobodnym odprowadzaniu wód opadowych oraz topniejącej warstwy śniegu i lodu (schemat przykładowego przekroju poprzecznego alejki zawiera rys. 6). W 1981 r., na podstawie sporządzonego projektu rewitalizacji kopca, podjęto decyzję o dokonaniu gruntownej przebudowy jego bryły. Prace budowlane zrealizowano dopiero po 1985 r., formując na nowo i wzmacniając stoki budowli z uwzględnieniem lokalizacji alejek prowadzących na szczyt wyłożonych kostką granitową, o spadku poprzecznym umożliwiającym migrację wód nie tylko w kierunku maksymalnych spadków duktów pieszych, ale także w kierunku ziemnych skarp (dwuprocentowe spadki poprzeczne). Schemat geometrii brukowanych alejek w przekroju poprzecznym przedstawiono na rysunku 7.

Dwukrotnie przeprowadzona w 2011 r. inwentaryzacja geodezyjna pozwoliła na określenie i wskazanie stref z anomaliami w ukształtowaniu powierzchni, mowa tu o nagłej zmianie nachylenia zboczy oraz brukowanych alejek w przekroju poprzecznym, które w ciągu kilku ostatnich lat uległy odkształceniu.

Szczególnie obserwacja trwałych i sztucznie ukształtowanych powierzchni kopca, w formie brukowanych duktów pieszych, stanowi jeden z istotnych wyznaczników stopnia deformacji bryły budowli, jakie nastąpiły pomiędzy poprzednim gruntownym remontem a stanem z 2011 r. Pomiar tachimetryczny, wykonany przy użyciu nowoczesnej i precyzyjnej technologii geodezyjnej, umożliwił pozyskanie przestrzennych danych o rzeczywistym kształcie przeciwbieżnych alejek. Pomiar wykonano w profilach prostopadłych do krawędzi obrzeży duktów pieszych. Każdy profil chodnika reprezentowały trzy punkty, zaś całkowita ich liczba wynosiła 571, obejmując swym zasięgiem wszystkie powierzchnie granitowej kostki. Na ich podstawie opracowano mapę hipsometryczną, definiującą rozkład zmiany wielkości spadków poprzecznych. Obraz graficzny (przedstawiony na rys. 8) uszczegółowił strefy istotnych różnic w wartości spadków poprzecznych. Z mapy hipsometrycznej wynika, że zmiany (anomalia co do wartości i znaku) nastąpiły w południowo-zachodnim i zachodnim sektorze kopca, a zwłaszcza w dolnej jego strefie, ponadto we fragmentach alejek zlokalizowanych bezpośrednio nad strefą osuwiskową, pochodzącą z 2010 r.

Istotnym szczegółem w procesie analizy jest układ warstwic. Ich równoległość względem krawędzi chodników dowodzi równomiernego osiadania najbardziej wysuniętych krawędzi budowli i regularności tego procesu. Natomiast powstanie „wysp” (w postaci nagłych zmian co do wartości i kształtu planu warstwiczowego) może z kolei świadczyć o niebezpiecznej – z punktu widzenia stateczności zboczy – zmienności zjawiska deformacji i lokalnym charakterze tych zmian.

### Galeryjka widokowa – inwentaryzacja

O wielkości i zasięgu odkształceń bryły kopca na przełomie kilkudziesięciu lat świadczy również stopień odkształceń powierzchni górnej platformy (tarasu widokowego), które pojawiły się na skutek ruchów masowych, spowodowanych zwiększonym nasączeniem struktury ziemnej kopca. Obraz powierzchni galeryjki przedstawiono w formie mapy warstwiczowej na rysunku 9. Wybrukowana powierzchnia galeryjki oraz jej lokalizacja (wierzchołek kopca) sprawiają, że wielkość jej odkształceń geometrycznych

oraz główne kierunki tych zmian są ściśle powiązane ilościowo i jakościowo z wielkościami deformacji poszczególnych fragmentów ziemnej bryły kopca. Wybrukowana powierzchnia wraz z betonowym obrzeżem o powierzchni  $P_{\text{galeryjka}} = 34,73 \text{ m}^2$  stanowi doskonałe źródło informacji o zachodzących we wnętrzu i na powierzchni kopca zmianach, bez konieczności stabilizacji dodatkowych, fizycznych punktów pomiarowych. Pokrycie powierzchni galeryjki punktami (pikietami) daje zatem powierzchniowy obraz kształtu zwieńczenia kopca.

Traktując koronę jako powierzchnię topograficzną, poprzez cyklicznie prowadzone obserwacje tymi samymi metodami (przy założeniu wysokiej precyzji pomiaru) można uzyskać ważne informacje o strefach istotnych zmian powierzchni galeryjki. Zmiany te odzwierciedlają kierunki głównych deformacji będących następstwem ruchów masowych podłoża, wynikających z obniżania się i przemieszczania określonych fragmentów budowli. Wykorzystując tachimetryczną metodę pomiarową (z użyciem stacji roboczej VX Spatial Station Trimble'a współpracującej ze zintegrowanym reflektorem aktywnym MT 1000), wykonano w czerwcu 2011 r. pomiar powierzchni brukowej, której formę przedstawiono w postaci mapy hipsometrycznej (rys. 9).

Dziś obiekt ten doczekał kolejnych działań rewitalizacyjnych, zmierzających do przywrócenia mu dawnej świetności. Celem prac remontowych, prowadzonych do połowy grudnia 2011 r., było:

- odtworzenie zniszczonego w 2010 r. zbocza w części południowo-wschodniej;
- przywrócenie drożności komunikacyjnej (odbudowa nawierzchni brukowych chodników osuniętego zbocza);
- zmiany ukształtowania powierzchni brukowej galeryjki wieńczącej bryłę kopca.

Na podstawie pomiarów sytuacyjno-wysokościowych, zrealizowanych w styczniu 2012 r., sporządzono ponownie mapę hipsometryczną galeryjki, która będzie służyła jako topograficzna powierzchnia odniesienia w procesie monitoringu zmian geometrii w tej części budowli (rys. 10). Analizując efekty pomiarów wykonanych w styczniu 2012 r., można stwierdzić, że remont galeryjki widokowej opierał się wyłącznie na wyrównaniu podbudowy nawierzchni brukowej (niwelacji garbów), bez ingerencji w geometrię betonowego obrzeża, do którego przytwierdzone są stalowe balustrady. Oznacza to, że w chwili obecnej wypadkowa powierzchni brukowej, wieńczącej koronę kopca, nachylona jest w kierunku południowym i południowo-wschodnim. Dodatkowo, dla wyznaczenia w przyszłości zmian wysokościowych w obrębie tarasu metodą niwelacji precyzyjnej, na krawędziach kostki stabilizowano trzy punkty pomiarowe typu boleć geodezyjny 10ZS-75PP (schemat na rys. 10).

### **Krzyż Niepodległości – inwentaryzacja**

Upadek komunizmu w Polsce w 1989 r. odcisnął także ślad na obecnym wyglądzie otoczenia kopca-pomnika. U podstawy budowli w obrysie brukowanego placu (rys. 4) postawiono drewniany Krzyż Niepodległości – symbol powrotu Polski do grona państw niepodległych. Odślonięcie i poświęcenie tego elementu małej architektury budowli nastąpiło dnia 17 września 1989 r., w 50 rocznicę agresji Związku Sowieckiego na Polskę. Charakterystyczną cechą krzyża są umiejscowione na jego trzonie daty związane głównie ze współczesną historią Polski, począwszy od 1914 r., czyli od rozpoczęcia I wojny światowej, która przyniosła Polakom niepodległość.



Dzięki złożeniu danych skaningowych, pomiarów manualnych (wykorzystanie klasycznej miarki) oraz fotograficznych, sporządzonych zintegrowaną z tachimetrem VX kamerą w technologii VISION, nadto zdjęć pozyskanych aparatem Fujifilm FinePix S9500 – możliwe było opracowanie (w programie AutoCAD Civil 3D v. 2010) przestrzennego modelu krzyża. Trójwymiarowy model Krzyża Niepodległości oraz symbolikę dat zilustrowano na rysunku 11.

#### 4. KOPIEC W LICZBACH, CZYLI OD HISTORII PO WSPÓŁCZESNOŚĆ

Zniszczenia dokonane przez władze w 1953 r., przebudowa kopca przeprowadzona w 1981 r., działania zmierzające do rewitalizacji obiektu po okresie „mokrym” (1996-1997) oraz wpływ niekorzystnych warunków pogodowych w czasie funkcjonowania budowli w latach 1981-2010 (osiadanie i spełzwanie gruntu) spowodowały zmianę kształtu i podstawowych parametrów fizycznych bryły kopca Józefa Piłsudskiego. Na podstawie analizy materiałów archiwalnych oraz pomiarów wykonanych w czerwcu 2011 r. i styczniu 2012 r. można było dokonać porównania parametrów geometrycznych inwentaryzowanej budowli. Zestawienie podstawowych parametrów fizycznych, wyznaczonych w oparciu o materiały kartograficzne z lat: 1981, 1981-1985, 1987, 2011 i 2012, przybliży charakterystykę dynamicznych zmian geometrii kopca w czasie prawie 30 lat (1981-2012). Szczegółowe dane zamieszczono w tabeli 1.

Dokonana analiza danych pozyskanych w latach 2011-2012 także umożliwiła szczegółową parametryzację obiektu pod względem podstawowych wielkości fizycznych, jakie charakteryzują przestrzenny model. Odpowiednio modelowane, trójwymiarowe dane przynoszą istotne informacje o zakresie przeprowadzonych prac budowlanych, zrealizowanych w okresie od czerwca do grudnia 2011 r. Inwentaryzacja geodezyjna, przeprowadzona w styczniu 2012 r., pozwoliła na szczegółową analizę wykonanych prac ziemnych. Z dwóch modeli przestrzennych, sporządzonych na podstawie pomiarów czerwcowych (2011 r.) i styczniowych (2012 r.), wynika, że odtworzenie stoku wymagało:

- usunięcia mieszaniny materiałów (tj. gruntu, zniszczonych lub uszkodzonych elementów zbrojenia zbrocza i konstrukcji alejek) ze strefy osuwiskowej;
- przesunięcia zsuniętych i nagromadzonych u podstawy mas ziemnych w stronę zniszczonych alejek.

O wielkości i charakterystyce tych zmian świadczą kierunek i wielkość wektora przesunięcia środka ciężkości fragmentu bryły kopca w formie klina, co zilustrowano w tabeli 3. Wynika z tego, że odbudowa zniszczonego fragmentu zbrocza spowodowała przesunięcie środka ciężkości o wektor 25,3 cm. W trakcie procesu rewitalizacji nastąpił także ubytek naturalny masy rozpatrywanego fragmentu kopca o wielkość 105,5 m<sup>3</sup> (tab. 2). Część gruntu została rozplantowana u podstawy budowli, pomiędzy jej południową i południowo-wschodnią krawędzią a kamiennym murem oporowym.

Operowanie modelami bryłowymi pozwala parametryzować kształt obiektu i jego zmiany w czasie w oparciu o wartości fizyczne (tj. pola powierzchni, objętości, środki ciężkości brył) i dokonywać stosownych porównań. Zmiana tych parametrów świadczy o zasięgu robót budowlanych, a w przypadku pomiarów cyklicznych, wykonywanych tą samą technologią pomiarowo-obliczeniowo-graficzną (w oparciu o te same punkty osnowy geodezyjnej), ukazuje także charakterystykę i wielkości odkształceń. Według

Cezarego Tosia i współpracowników<sup>26</sup> podział kopca na plastry poziome o wyznaczonych środkach ciężkości umożliwia ilościową analizę zmian geometrii obiektu w czasie. Zmiana objętości określonych plasterów oraz grawitacyjne lub boczne przesunięcie środka ciężkości każdego z nich – świadczą o obecności procesu deformacji. Przyjmując taki model badawczy, należy założyć również określony model pomiarowy, izolujący wyniki obserwacji od pewnych czynników środowiskowych, mogących zniekształcić pozyskiwane dane i końcowy wynik. Do czynników zewnętrznych, które decydować będą o dokładności budowanego modelu, zaliczyć należy:

- zmianę wysokości i gęstości szaty roślinnej pokrywającej powierzchnię budowli;
- gęstość pozyskiwanej chmury punktów budującej kształt modelu kopca;
- sposób przetworzenia zbiorów danych na postać modelu przestrzennego.

Niekonsekwencja i niezachowanie stałości warunków pomiarowych i postprocesingowych mogą doprowadzić do skażenia tworzonoego modelu i uniemożliwić odzwierciedlenie w jego formie rzeczywistego przebiegu procesu deformacji.

## 5. TRZY W JEDNYM, CZYLI VX W INWENTARYZACJI KOPCA

Wykorzystany w inwentaryzacji zestaw pomiarowy jest w istocie narzędziem gromadzenia różnorodnych danych geodezyjnych i fotograficznych. Dzięki wbudowanej w obiektyw kamerze CCD, stworzonej w technologii VISION i zintegrowanej z układem kątomierzczym instrumentu, możliwa jest wizualizacja pola pomiaru na kolorowym ekranie kontrolera Trimble CU tachimetru lub kontrolera zewnętrznego TSC3 oraz tworzenie dodatkowo dokumentacji fotograficznej mierzonych obszarów (przykład rys. 12).

Integracja obu modułów pozwala na podgląd szczegółów sytuacyjnych oraz wybór obszaru skaningu bezpośrednio na ekranie kontrolera (zawężenie pola pomiaru do wybranych i istotnych dla końcowego opracowania obszarów skutkuje oszczędnością czasu). Integracja zdjęć z wewnętrznym układem współrzędnych instrumentu pozwala na wizualizację pikiet pomiaru na ekranie kontrolera, ułatwiając kontrolę pomiaru, a tym samym – eliminując braki w danych przy znaczącym skróceniu czasu związanego z koniecznością prowadzenia szkiców polowych<sup>27</sup>. Opcja automatycznego skanowania i pokrycia powierzchni siatką punktów umożliwia zatem zdefiniowanie rzeczywistej wielkości deformacji strukturalnych (powierzchniowych) inwentaryzowanego obiektu.

Manualny pomiar kątów i długości w osnowach pomiarowych (w zakładanych do realizacji pracach inwentaryzacyjnych) umożliwia doprecyzowanie wyników. Połączenie precyzji pomiaru wielkości kątowno-liniowych z trybem pomiaru biegunowego (w opcji skanowania przy założeniu dużej rozdzielczości) pozwala uzyskać *quasi*-ciągły model obiektu w postaci chmury punktów o współrzędnych obliczanych bezpośrednio w trakcie pomiaru (w czasie rzeczywistym) w przyjętym układzie współrzędnych. W praktyce model punktowy tworzony jest w rzeczywistej skali, tj. 1:1. Ma to ogromne znaczenie, zwłaszcza w zakresie monitoringu kształtu obiektu oraz zmiany jego geometrii w czasie, dzięki powtarzalności pomiaru. W prezentowanym przykładzie zastosowania istotną zaletą tachimetru jest jego zasięg pomiaru bezzwierzciadlanego, tj. do 150 m, co sprawia, że instrument ten doskonale nadaje się do inwentaryzacji i monitoringu kształtu obiektów

<sup>26</sup> C. Toś, B. Wolski, L. Zielina, *op. cit.*, s. 94.

<sup>27</sup> R. Gawalkiewicz, *Od ogółu do szczegółu – tachimetr skanujący Trimble VX DR plus w inwentaryzacji zabytkowych obiektów geotechnicznych*, „Geodeta” 2011, nr 11.

nieregularnych (i ich zmian w czasie) o znaczących gabarytach (budowli geotechnicznych: grobli, wałów, nasypów, wykopów, kopców, składowisk i zwałowisk), zwłaszcza obiektów trudno dostępnych, stwarzających bezpośrednie zagrożenie dla zespołów pomiarowych. Połączenie, tj. „sklejenie” zdjęć ze zbiorem punktów i siatką triangulacyjną w jednolitym układzie przestrzennym, pozwala na mapowanie tekstury, czyli urzeczywistnienie efektów modelowania. Niekorzystny kąt padania wiązki może „rozmyć” model w przypadku krawędzi, po których „ślizgają się” kolejne czoła impulsów, co widać na rysunku 13, ukazującym etap mapowania.

Efekty obróbki i przykłady wykorzystania danych przestrzennych (o różnej charakterystyce i sposobie pomiaru), wygenerowanych w procesie inwentaryzacji kopca Niepodległości – Józefa Piłsudskiego, zilustrowano poniżej (rys. 13).

W przypadku detali o uproszczonej geometrii, dostępnych do bezpośredniego pomiaru długości klasycznymi instrumentami (calówki, miarki budowlane), korzystne jest wykonanie szkicu i pomiar tych elementów, które pozwalają na odtworzenie elementu w formie numerycznej na etapie prac „katedralnych” w środowisku CAD. Poprawnie zdefiniowany w przestrzeni zarys wybranych elementów inwentaryzowanego obiektu w połączeniu ze zdjęciami wykonanymi klasycznym aparatem cyfrowym (wykorzystano aparat Fujifilm FinePix S9500) stwarza możliwość uzupełnienia opracowania o szczegóły trudniejsze i bardziej złożone geometrycznie (po kalibracji zdjęcia w oparciu o skartowane uprzednio szczegóły sytuacyjne) i przejście już na model trójwymiarowy. Wynik przyjęcia opisanego powyżej algorytmu graficznego, na przykładzie Krzyża Legionowego stanowiącego integralną część obelisku zlokalizowanego na górnym tarasie widokowym, zilustrowano poniżej na rysunku 14.

### **Opracowanie modelu przestrzennego kopca**

Dzięki wykorzystaniu skanującej stacji roboczej VX Spatial Station Trimble’a możliwe jest uzyskanie bezpośrednio w terenie gotowych danych w postaci współrzędnych przestrzennych XYH w układach „państwowych” (znormalizowanych) lub definiowanych przez użytkownika. Ich trójwymiarowy charakter umożliwia generowanie dowolnej dokumentacji kartograficznej zgodnej z obowiązującymi standardami (urzędowymi normami) i potrzebami określonych służb w środowisku 2D (geodezyjnych, konserwatorskich, budowlanych itp.). Ponadto dane te mogą być poddane obróbce – procesowi modelowania – w programie Trimble 3D RealWorks lub też wczytane do programów środowiska CAD (AutoCAD Civil 3D lub Microstation) i zamienione na bardzo plastyczne i łatwe do interpretacji modele przestrzenne. W procesie modelowania elementy małej architektury kopca Niepodległości, mapowanie i teksturuwanie oraz wizualizacja zostały przeprowadzone w programie 3D RealWorks, zaś budowanie modelu bryłowego – w programie AutoCAD Civil 3D.

Zaletą modeli bryłowych, poza wizualizacją przestrzenną oraz łatwą modyfikacją w czasie na podstawie danych np. z monitoringu geodezyjnego, jest także możliwość generowania parametrów fizycznych obiektu: pola powierzchni, kubatury, oraz mechanicznych, np. wyznaczanie środka ciężkości. Cykliczność pomiarów oraz modelowanie według określonego algorytmu pozwalają na definiowanie zmian tych wartości świadczących o wielkości deformacji obiektu i kierunkach rozwoju tego zjawiska w czasie. Poza tym modelowanie trójwymiarowe daje użytkownikowi możliwość generowania ry-

sunków przekrojowych w dowolnych płaszczyznach, co także stanowi skuteczne narzędzie analityczne w rękach specjalistów na etapie planowania prac z zakresu profilaktyki budowlanej i rewitalizacji budowli (porównanie z dokumentacją archiwalną). Szczególne znaczenie w dokumentacji ruchów masowych odgrywa nowoczesna, geodezyjna baza instrumentalna. Dzięki połączeniu robocznego trybu pomiarowego oraz opcji skanowania laserowego możliwe było precyzyjne udokumentowanie powstałego w 2010 r. na południowo-wschodnim zboczu osuwiska.

Efekt modelowania skutków ruchów masowych (osuwiska) oraz elementów małej architektury kopca Józefa Piłsudskiego zilustrowano na rysunku 15.

Gęsta siatka punktów pomiarowych uzyskanych metodą biegunową przy wykorzystaniu sygnału aktywnego MT 1000 oraz jej przetworzenie na modele warstwiczne i trójwymiarowe dają możliwość pełnej i precyzyjnej interpretacji zaistniałych na powierzchni kopca zmian geometrii. Pomiar wykonany w czerwcu 2011 r. (przed rozpoczęciem prac budowlanych) dostarczył szczegółowych informacji o kształcie powierzchni stoków oraz ich lokalnych deformacjach, ale także o przebiegu linii nieciągłości modelu definiowanych przez krawędzie brukowanych chodników. Przestrzenny model kopca Józefa Piłsudskiego został zbudowany na podstawie:

- 2400 punktów uzyskanych metodą biegunową, przy wykorzystaniu sygnału MT 1000 – powierzchnie zielone na rysunku 16;
- 32 300 punktów pozyskanych metodą skaningu laserowego w strefie osuwiska – powierzchnie brązowe na rysunku 16.

Bryłowy charakter opracowania pozwala generować dowolne przekroje, które na etapie analizy zachodzących procesów i prac projektowych przy przebudowie i zabezpieczeniach są niezwykle przydatne. Połączenie generowanych przekrojów pochodzących z różnych (co najmniej dwóch) „epok pomiarowych” ukazuje charakter i prędkość zachodzenia zmian w dowolnym miejscu na powierzchni budowli. Przykład zmian w wybranym przekroju pionowym zaprezentowano na rysunku 16.

Pomiar zrealizowany w styczniu 2012 r., czyli tuż po zakończeniu remontu, obejmował fragment odrestaurowanego wycinka kopca (rysunek w tab. 3). Inwentaryzacja południowo-wschodniej części budowli dostarczyła 1067 punktów, rozmieszczonych zarówno na krawędziach skarp i brukowanych chodników, jak również na ich powierzchniach. Metoda biegunowa, w odróżnieniu od technologii skaningu, jest co prawda czasochłonna i dostarcza ograniczoną ilość danych przestrzennych, ale o gęstości i rozkładzie punktów na powierzchni decyduje operator, dostosowując stopień zagęszczenia obserwacji do charakterystyki mierzonego elementu i sposobu modelowania detali. Ponadto obserwacje uzyskane z pomiaru nie wymagają filtracji na etapie budowania modelu. W praktyce definiowane w przestrzeni punkty stanowią bezpośrednio miejsce przyłożenia aktywnego sygnału do mierzonej powierzchni, z pominięciem szaty roślinnej oraz innych przeszkód terenowych mogących zdeformować rzeczywisty kształt obiektu. W przypadku bezdotykowych metod pomiarowych, np. skaningu laserowego, filtracja szumów powstałych z odbić impulsów świetlnych od obiektów zlokalizowanych nad mierzoną powierzchnią wymaga wyznaczenia poprawek topograficznych<sup>28</sup> lub zastosowania instrumentów, które, wysyłając szereg impulsów o różnych częstotliwościach, potrafią „przebić się” przez niepożądane przeszkody terenowe. W styczniowej

<sup>28</sup> I d e m, *Metodyka pomiaru i obróbki danych skaningowych w procesie modelowania na przykładzie inwentaryzacji zabytkowego Kopca Krakusa*, „Przegląd Budowlany” 2007, nr 7-8, s. 65.

inwentaryzacji (w 2012 r.) wykorzystano skaning laserowy tylko do opisu kształtu nowo uformowanych skarp w obszarze zlikwidowanego osuwiska.

## 6. PROGNOZA ODKSZTAŁCEŃ POWIERZCHNI KOPCA

Z uwagi na wielkość, kształt i zmienność geometrii oraz niejednorodność materiału, z którego usypano kopiec, monitoring deformacji przestrzennych (przemieszczeń poziomych i pionowych) jego bryły stanowi niezwykle złożony proces. Przygotowanie bazy pomiarowej podzielono na dwa etapy:

- **Etap I** – obejmuje wstępne rozpoznanie zjawiska deformacji korony budowli, z naciskiem na określenie stopnia pionowego przemieszczania poszczególnych fragmentów obiektu na podstawie obserwacji zachowania stabilizowanych punktów geodezyjnych. Sposób i miejsce stabilizacji (w przekroju) przedstawiono na schematach w tabeli 4. Interpretacja zmian w obrębie sieci punktów (stabilizacja – w grudniu 2011 r.), pozwoli w przyszłości na sporządzenie projektu ostatecznego rozmieszczenia punktów sieci w postaci linii obserwacyjnych (**etap II**), z uwzględnieniem właściwego doboru stopnia ich zagęszczenia wzdłuż kierunków o największych zmianach (wektorach przemieszczeń) zdefiniowanych w trakcie realizacji wstępnego **etapu I**.
- **Etap II** – obejmował będzie stabilizację punktów tworzących powiązane ze sobą linie obserwacyjne (kątowo-liniowe), zlokalizowane wzdłuż zboczy budowli z uwzględnieniem właściwego zagęszczenia tych linii, dostosowanego do wielkości deformacji zarejestrowanych podczas **etapu I**.

### Charakterystyka znaków geodezyjnych wykorzystanych w procesie monitoringu kopca – zrealizowane (etap I)

W sieci obserwacyjnej zrealizowanej na potrzeby monitoringu zmian geometrii kopca wykorzystano punkty geodezyjne o konstrukcji spełniającej obowiązujące obecnie wymogi instrukcji G-1.9 zawierającej *Katalog znaków geodezyjnych oraz zasady stabilizacji punktów*<sup>29</sup>. Do sygnalizacji punktów sieci wykorzystano znaki o charakterze dwufunkcyjnym, spełniające kryterium stabilizacji jak dla osnowy szczegółowej III klasy, tj.:

- **Gwóźdź geodezyjny 10ZS-75PP** – znak o długości 75 mm, wykonany z wysokiej jakości stali, przeznaczony do stabilizacji w podłożu trwałym, tj. obrzeżach, krawężnikach, nawierzchniach brukowych i asfaltowych. Sferyczny kształt główki oraz wyraźny punkt centralny gwarantują możliwość precyzyjnego wyznaczenia przemieszczeń poziomych i pionowych w procesie prowadzonego monitoringu.
- **Plastmark 50** – znak o budowie modułowej, złożonej z:
  - karbowanego rdzenia ze stali o średnicy F18 mm, zakończonego ostrzem wykonanym z wysokiej jakości stali, umożliwiającej wbicie znaku w każdy rodzaj gruntu; rdzeń otoczony jest płaszczem z wytrzymałego tworzywa

<sup>29</sup> Główny Urząd Geodezji i Kartografii, Instrukcja G-1.9: *Katalog znaków geodezyjnych oraz zasady stabilizacji punktów*, Warszawa 1984.

szlucznego o średnicy F21.4 mm, z poprzecznymi perforacjami oraz dodatkowo specjalnymi „wypustkami oporowymi, przeciwbieżnymi”, uniemożliwiającymi wyrwanie punktu z podłoża przez osoby niepowołane;

- głowicy wykonanej z jaskrawego, pomarańczowego tworzywa dla ułatwienia identyfikacji punktu w terenie; ponadto dzięki specjalnie ozebrowanej głowicy uzyskano niewielką masę, przy zachowaniu dużej wytrzymałości na uszkodzenia mechaniczne (wymiary głowicy 100×100×95 mm);
- kapsła – spełniającego rolę osłony znaku właściwego (rdzeń), a tym samym centrum właściwego znaku geodezyjnego o średnicy F47 mm.

Zaletą znaku jest sposób zabezpieczenia go przed zniszczeniem. Próba wyrwania punktu powoduje zerwanie płaszcza i trzpienia do pierwszej perforacji, co umożliwia odtworzenie pozycji znaku na podstawie pozostałej w gruncie części stalowego rdzenia.

## 7. PODSUMOWANIE

Pomimo ogromnej kubatury i monumentalnego charakteru kopiec Józefa Piłsudskiego na Sowińcu jest konstrukcją niezwykle delikatną i podatną na oddziaływanie czynników przyrodniczych i działalności człowieka, które mogą wywołać nagłe zmiany w strukturze i geometrii budowli. Dlatego w celu prognozowania osuwisk, choć w rzeczywistości jest to niezwykle trudne z uwagi na specyficzny charakter i przebieg zjawiska, ważne jest przygotowanie odpowiedniej bazy pomiarowej (obserwacyjnej).

Dziś integracja nowoczesnych technologii pomiarowych, tj. tachimetrycznych, skaningu laserowego, niwelacji precyzyjnej, satelitarnych GPS, w procesie monitoringu kopca oraz jego szczegółowej inwentaryzacji pozwala pozyskiwać precyzyjne informacje o geometrii obiektu oraz tworzyć bardzo szczegółowe opracowania kartograficzne na płaszczyźnie 2D, jak również łatwe do interpretacji modele przestrzenne 3D. Wykorzystanie określonych technologii pomiarowych w pomiarach cyklicznych (okresowych) w ramach prowadzonego monitoringu geodezyjnego umożliwia także opis jakościowy oraz ilościowy zjawisk deformacji bryły kopca w określonym przedziale czasu.

Destrukcyjne oddziaływanie środowiska na elementy budowli sprawia, że uniknięcie poważnych awarii – w postaci lokalnych odkształceń powierzchni i w konsekwencji osunięć zboczy – wymagać będzie współpracy służb geodezyjnych oraz konserwatorskich w ramach prowadzonej profilaktyki budowlanej. Przeprowadzone w latach 90. XX w. prace konserwatorskie, zmierzające do zabezpieczenia konstrukcji kopca przed osunięciami zboczy (z wykorzystaniem do tego celu sprawdzonych na świecie innowacyjnych technologii, opartych o zasady gruntów zbrojonych siatką „geoweb”), nie przyniosły zamierzonego rezultatu.

Obecny stan budowli, sposób jej zabezpieczenia przed destrukcyjnym oddziaływaniem czynników atmosferycznych, wrażliwa jakość gruntu, z którego usypano obiekt, jak również skutki błędów popełnionych w trakcie poprawy jego stanu podczas kilku ostatnich działań rewitalizacyjnych dla zachowania funkcji użytkowej obiektu oraz bezpieczeństwa jej użytkowników – powodują, że kopiec Józefa Piłsudskiego wymaga stałej opieki geodezyjnej. Ważne jest, aby w porę diagnozować przyczyny nawet niewielkich deformacji i na bieżąco je likwidować. Łatwiej jest zapobiegać, niż usuwać skutki rzeczywistych zniszczeń, jakie miały miejsce już wielokrotnie w przeszłości, ostatnio np. w latach 1996, 1997 i 2010.

Przeprowadzone dwukrotnie w 2011 r. obserwacje geodezyjne w ramach inwentaryzacji osuwiska (pomiar w czerwcu 2011 r.) oraz odtworzonych skarp i chodników (pomiar w grudniu 2011 r., tuż po zakończeniu etapu rewitalizacji) pozwoliły na zbudowanie, przy wykorzystaniu programu AutoCAD Civil 3D, rzeczywistego modelu budowli w skali 1:1 z uwzględnieniem elementów małej architektury. Model ten będzie stanowił odniesienie dla dalszych, planowanych w przyszłości prac geodezyjnych (w ramach monitoringu geodezyjnego) zarówno w celu rejestracji i kontroli stabilności geometrii konstrukcji, jak również dla identyfikacji lokalnych zniekształceń sygnalizujących procesy degradacji kopca, w tym także osuwisk. Każdy obszar terenu lub obiekt ziemny, który jest narażony na powstanie osuwisk, należy traktować indywidualnie, biorąc pod uwagę różnorodny zespół warunków charakterystycznych dla jego przebiegu<sup>30</sup>. Właściwe rozwiązanie konkretnego problemu osuwiskowego możliwe jest zatem tylko w oparciu o znajomość warunków, w jakich zachodzi to zjawisko, i przy uwzględnieniu wszystkich czynników mających wpływ na jego genezę i rozwój.

Przedstawione w niniejszym opracowaniu wyniki pomiarów, analiz oraz parametryzacja zabytku stanowią początek procesu planowanego monitoringu obiektu. Realizując założenia zawarte w cytowanych ustawach, autorzy zrealizowali już pierwszy etap przygotowania pola pomiarowego, stabilizując punkty ziemne typu Plastmark 50, które posłużą do wyznaczania wielkości przemieszczeń pionowych struktur ziemnych budowli. Ponadto zaplanowano stabilizację punktów sytuacyjno-wysokościowej sieci obserwacyjnej w obrzeżach chodników, które pozwolą w przyszłości określić wielkości przemieszczeń poziomych oraz pionowych brukowanych traktów pieszych, ściśle związanych z gruntem nasypowym stożka. Dotychczas stworzony model sieci obserwacyjnej w połączeniu z planowaną jej rozbudową w przyszłości ma w niedługim czasie dostarczyć informacje o stopniu podatności budowli na wpływy czynników atmosferycznych oraz o kierunkach rzeczywistych odkształceń mogących stworzyć realne zagrożenie dla bryły odrestaurowanego dziś kopca.

## BIBLIOGRAFIA

### Akty prawne, instrukcje i wytyczne

Główny Urząd Geodezji i Kartografii, Instrukcja G-1.9: *Katalog znaków geodezyjnych oraz zasady stabilizacji punktów*, Warszawa 1984.

Polska Norma – Polski Komitet Normalizacji, Miar i Jakości, PN-81/B03020: *Grunty budowlane. Posadowienie bezpośrednie budowli*.

*Prawo ochrony środowiska*, Dz. U. z 15 dnia lutego 2008 r., nr 25, poz. 150, z późniejszymi zmianami. *Propozycja zwieńczenia kopca*, „Dziennik Polski” 2007, nr 83.

*Ustawa z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami*, Dz. U. z dnia 17 września 2003 r., nr 162, poz. 1568, z późniejszymi zmianami.

*Ustawa z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo budowlane*, Dz. U. z 1994 r., nr 89, poz. 414, z późniejszymi zmianami.

### Opracowania

Adamczewski J., *Kraków od A do Z*, Warszawa 1986.

Fischer I., *Historia kopca Józefa Piłsudskiego na Sowińcu*, cz. 1: *Od pomysłu do śmierci patrona*, „Sowiniec” (Kraków) 2002, nr 21.

<sup>30</sup> A. Kleczkowski, *op. cit.*

- Gill G., *Kopce w krajobrazie kulturowym Polski*, Kraków 2002.
- Gawalkiewicz R., *Metodyka pomiaru i obróbki danych skaningowych w procesie modelowania na przykładzie inwentaryzacji zabytkowego Kopca Krakusa*, „Przegląd Budowlany” 2007, nr 7-8.
- Gawalkiewicz R., *Od ogółu do szczegółu – tachimetr skanujący Trimble VX DR plus w inwentaryzacji zabytkowych obiektów geotechnicznych*, „Geodeta” 2011, nr 11.
- Kleczkowski A., *Osuwiska i zjawiska pokrewne. Terminologia, charakterystyka zjawisk, przyczyny powstawania, metody badań, klasyfikacja, literatura*, Warszawa 1955.
- Supergan F., *Bojownikiem o wolność – Naród*, nakł. autora, Przemyśl 1932.
- Toś C., Wolski B., Zielina L., *Zastosowanie tachimetru skanującego w praktyce geodezyjnej*, „Czasopismo Techniczne” R. 107, 2010, z. 16.
- Wolski B., *Monitoring metrologiczny obiektów geotechnicznych*, Kraków 2006.

## Netografia

- [www.geodezyjni.soteshop.pl/punkt-pomiarowy-graniczny-plastmark-40cm-50cm.html](http://www.geodezyjni.soteshop.pl/punkt-pomiarowy-graniczny-plastmark-40cm-50cm.html)
- [www.krakow.friko.pl/remont\\_kopca\\_pilsudskiego.html](http://www.krakow.friko.pl/remont_kopca_pilsudskiego.html)
- [www.krakow.travel/przewodnik/zwiedzamy-krakow/kopce](http://www.krakow.travel/przewodnik/zwiedzamy-krakow/kopce)
- [www.krakow4u.pl/kopiec\\_pilsudskiego.html](http://www.krakow4u.pl/kopiec_pilsudskiego.html)
- [www.mmkrakow.pl/378767/2011/7/13/kopiec-pilsudskiego-zamkniety](http://www.mmkrakow.pl/378767/2011/7/13/kopiec-pilsudskiego-zamkniety)
- [www.polskalokalna.pl/raport/poludnie-polski-walczy-z-woda](http://www.polskalokalna.pl/raport/poludnie-polski-walczy-z-woda)
- [www.sowiniec.com.pl/php/8\\_o\\_sowincu](http://www.sowiniec.com.pl/php/8_o_sowincu)
- [www.upload.wikimedia.org/commons/3/3c/Kopiec\\_Pi%C5%82sudskiego\\_1938.jpg](http://www.upload.wikimedia.org/commons/3/3c/Kopiec_Pi%C5%82sudskiego_1938.jpg)
- [www.wiadomosci.wp.pl/Ziemia-ze-Smolenska-juz-zlozona-w-Kopcu-Pilsudskiego](http://www.wiadomosci.wp.pl/Ziemia-ze-Smolenska-juz-zlozona-w-Kopcu-Pilsudskiego)
- [www.wyborcza.pl](http://www.wyborcza.pl)
- [www.zywa-woda.ovh.org/stary%20.cmentarz](http://www.zywa-woda.ovh.org/stary%20.cmentarz)

## SUMMARY

### *The employment of modern geodesic technology in the analysis of the Józef Piłsudski Mound*

The mounds in Kraków belong to the category of special works of engineering in Poland due to their structure, shape and purpose. They were constructed throughout the centuries of the existence of the Polish state thanks to a series of social initiatives as objects of religious cult, places where special events or people who contributed to the formation of Polish statehood were commemorated. Today, thanks to their remarkable position, towering over the city, they constitute a perfect overlook which offers a great panorama of Kraków and the adjacent regions. Despite the fact that these structures are subject to conservatory maintenance, they are susceptible to permanent deformations of geometry. To ensure the safety of these structures they should be periodically monitored by the geodesic service and scientific institutions. Due to their very delicate and peculiar structure, the mounds are particularly susceptible to the influence of changing atmospheric conditions. The latter repeatedly caused damage of the earth structure i.e. landslides. The influence of natural forces and human activity frequently caused considerable changes in the appearance of these structures. The form of the Józef Piłsudski Mound in Sowiniec deserves special attention as the greatest structure of this kind in Poland. The study familiarises the reader with the contemporary history of the mound seen through the eyes of a geodesist thanks to the presentation of contemporary cartographic research made during the last 30 years which are preserved in the archives of the Committee for the Maintenance of the Józef Piłsudski Mound and of the Municipal Centre of Geodesic and Cartographic Documentation in Kraków. Furthermore, the author presents in his article the results of a detailed analysis of its structure with reference to decorative structures. The analysis was conducted with the aid of the most recent geodesic technology furnished by Trimble and computer technology which facilitated the parametrisation of the geometry of the structure and a representation of its current state.

## KEY WORDS:

Józef Piłsudski Mound, Sowiniec, geodesic technology, geodesic research of the Józef Piłsudski Mound

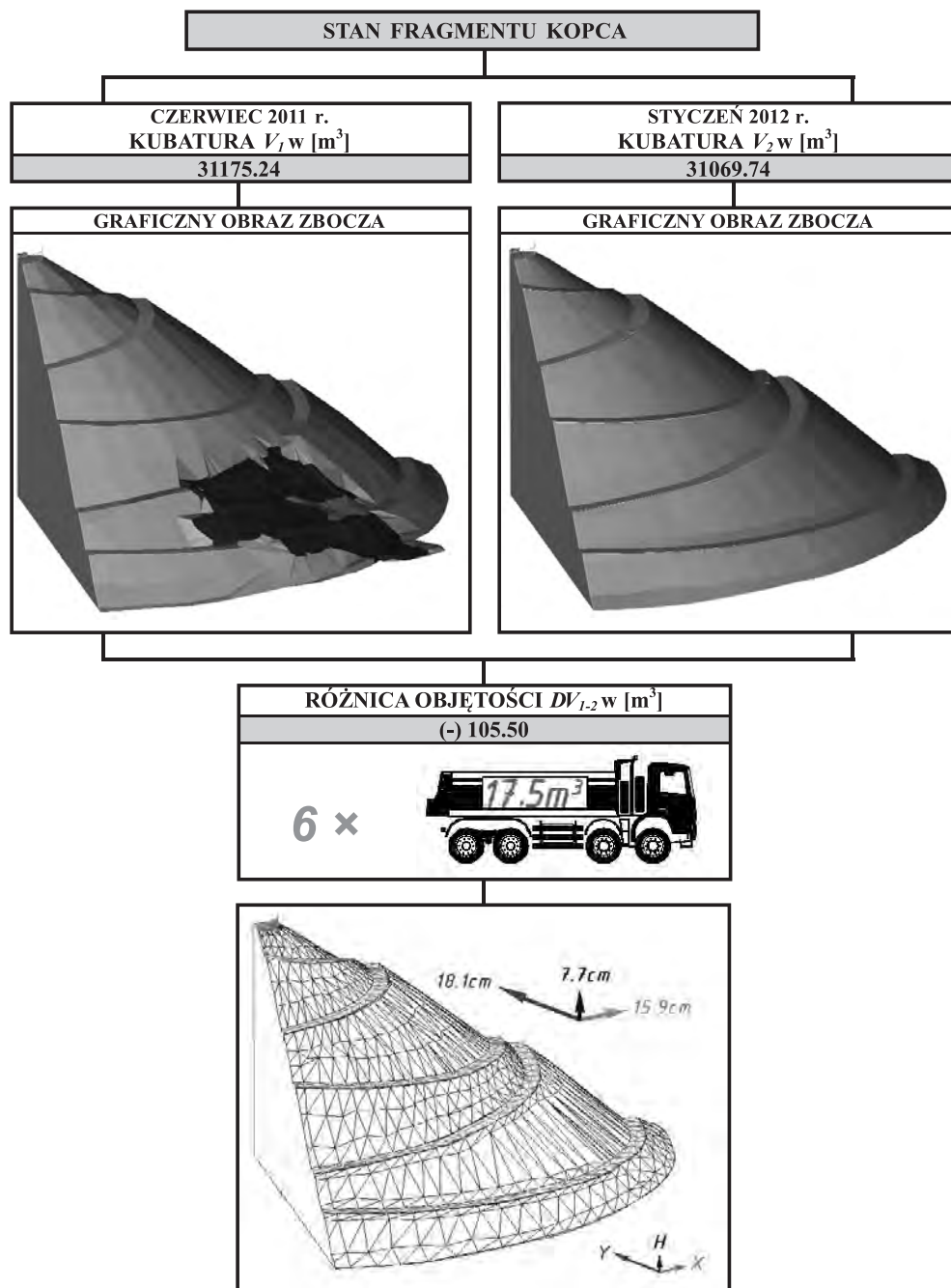


Data opracowania	1981	1981- -1985	1987	VI 2011	XII 2011
Wysokość maksymalna [m n.p.m.]	383,54	383,51	382,70	382,52	382,53
Wysokość minimalna [m n.p.m.]	349,82	349,73	349,67	349,62	349,62
Wysokość kopca [m]	33,72	33,78	33,03	32,90	33,91
Pole powierzchni [m <sup>2</sup> ]	9536	9854	9848	9888	9818
Obwód podstawy [m]	364,5	355,0	352,6	359,9	352,6
Wykres zmian maksymalnych wysokości kopca w latach 1981-2011					

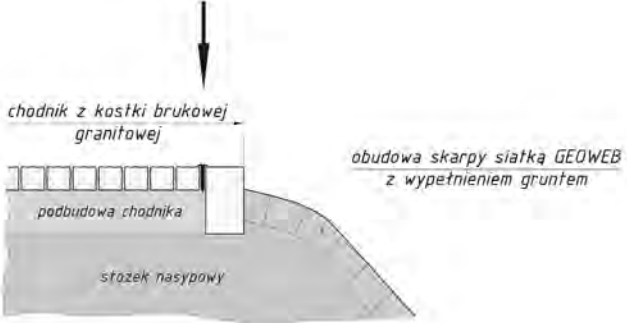

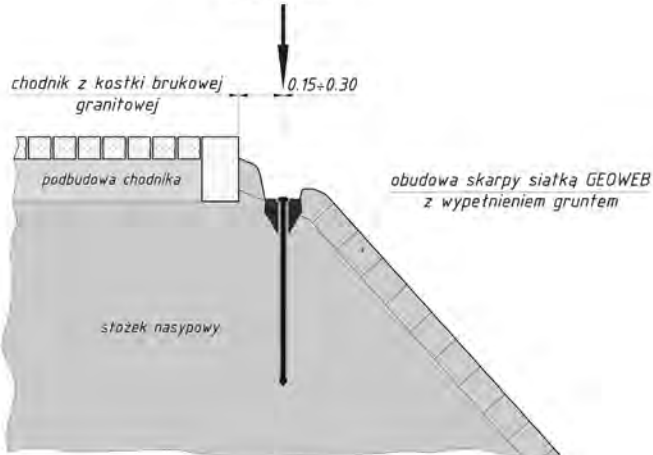

Tab. 1. Zestawienie podstawowych parametrów geometrycznych kopca Józefa Piłsudskiego

Zdjęcie obiektu (z 1938 r.)		Zdjęcie obiektu (z 2011 r.)		
<small> fot. wikipedia.org/Wiki/Kopiec_Pi%C5%82sudskiego_1938.jpg</small>		<small> fot. R. Gawalkiewicz (06.2011 r.)</small>		
Parametr	Wartość parametru	Parametr	Wartość parametru	
			IV 2011 r.	I 2012 r.
Średnica podstawy	113 m, 111 m, 110m	Średnica podstawy	112.75 m	112.75 m
Objętość	130 000 m <sup>3</sup>	Objętość	117 342 m <sup>3</sup>	117 236.5 m <sup>3</sup>
Wysokość całkowita	34 m, 35 m, 36 m	Wysokość całkowita	min. 31.70 m max. 32.90 m	min. 31.71 m max. 32.91 m
Rzędna terenu	383.6 m. n.p.m.	Rzędna terenu	max. 382.52 m n.p.m.	max. 382.53 m n.p.m.
Pole powierzchni	7 600 m <sup>2</sup>	Pole powierzchni	9 888 m <sup>2</sup>	9 818 m <sup>2</sup>

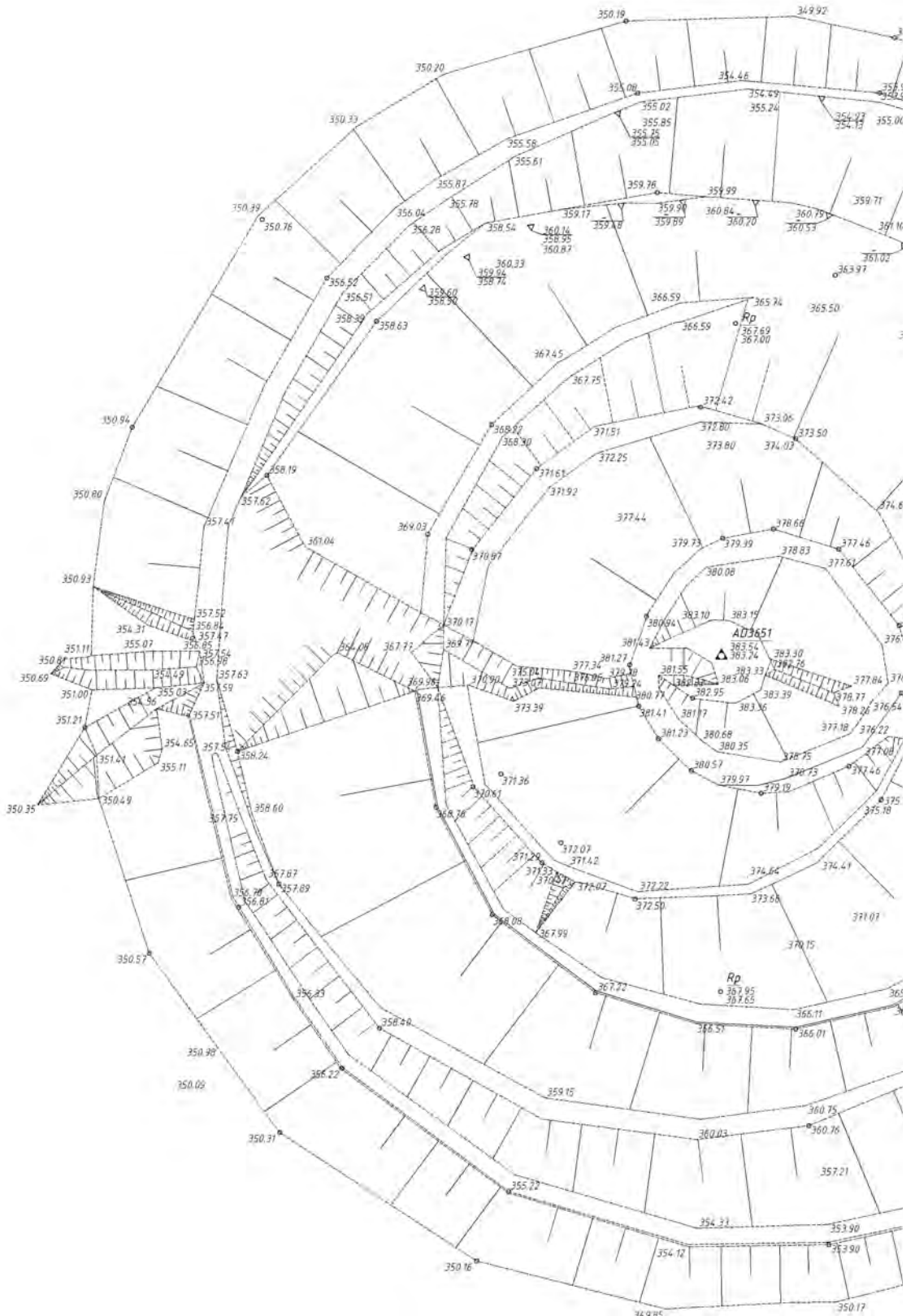
Tab. 2. Charakterystyka historyczna i współczesna kopca

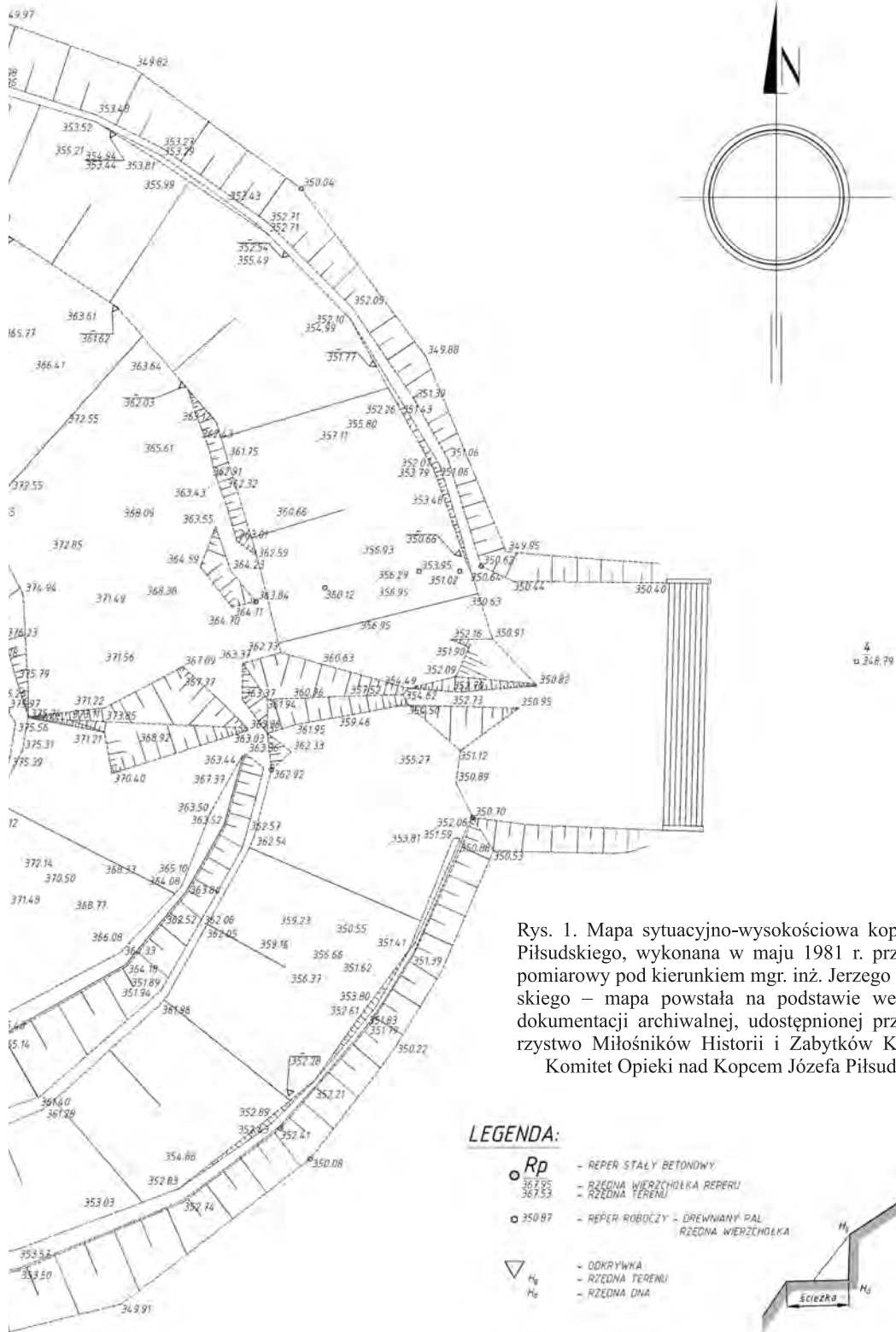


Tab. 3. Parametryzacja kopca w obrębie zrewitalizowanego fragmentu w 2011 r.

Schemat lokalizacji punktów	Typ stabilizacji
<p data-bbox="345 329 486 396">punkt pomiarowy typu 10ZS-75PP długość 7,5cm</p> 	<p data-bbox="950 320 1083 347"><b>10ZS-75PP</b></p> 
<p data-bbox="422 797 564 864">punkt pomiarowy typu PLASTMARK długość 50cm</p> 	<p data-bbox="911 778 1117 806"><b>PLASTMARK 50</b></p> 

Tab. 4. Sposób stabilizacji punktów sieci obserwacyjnej na kopcu Józefa Piłsudskiego

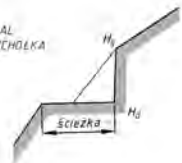


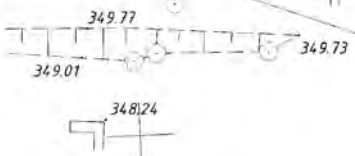
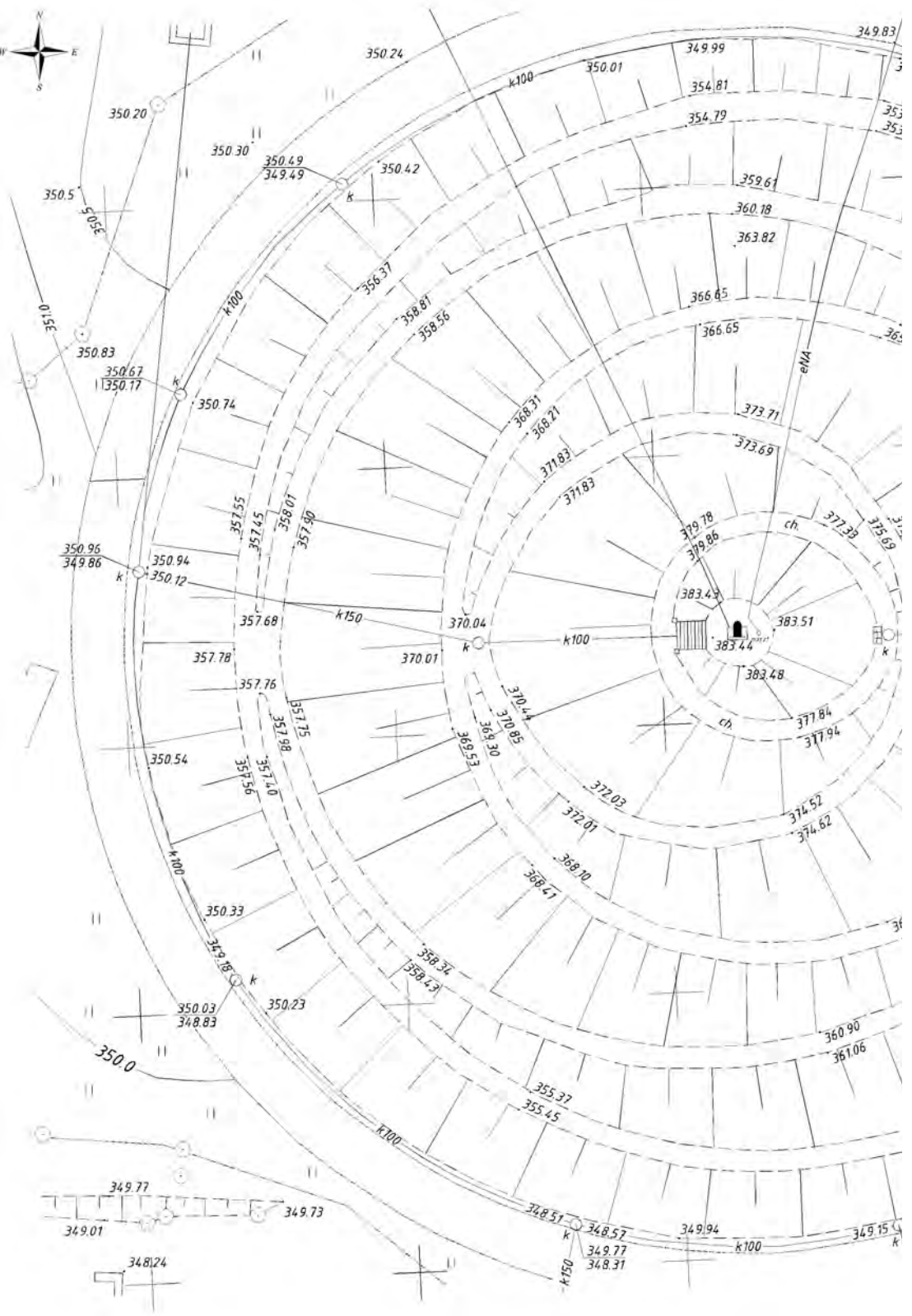


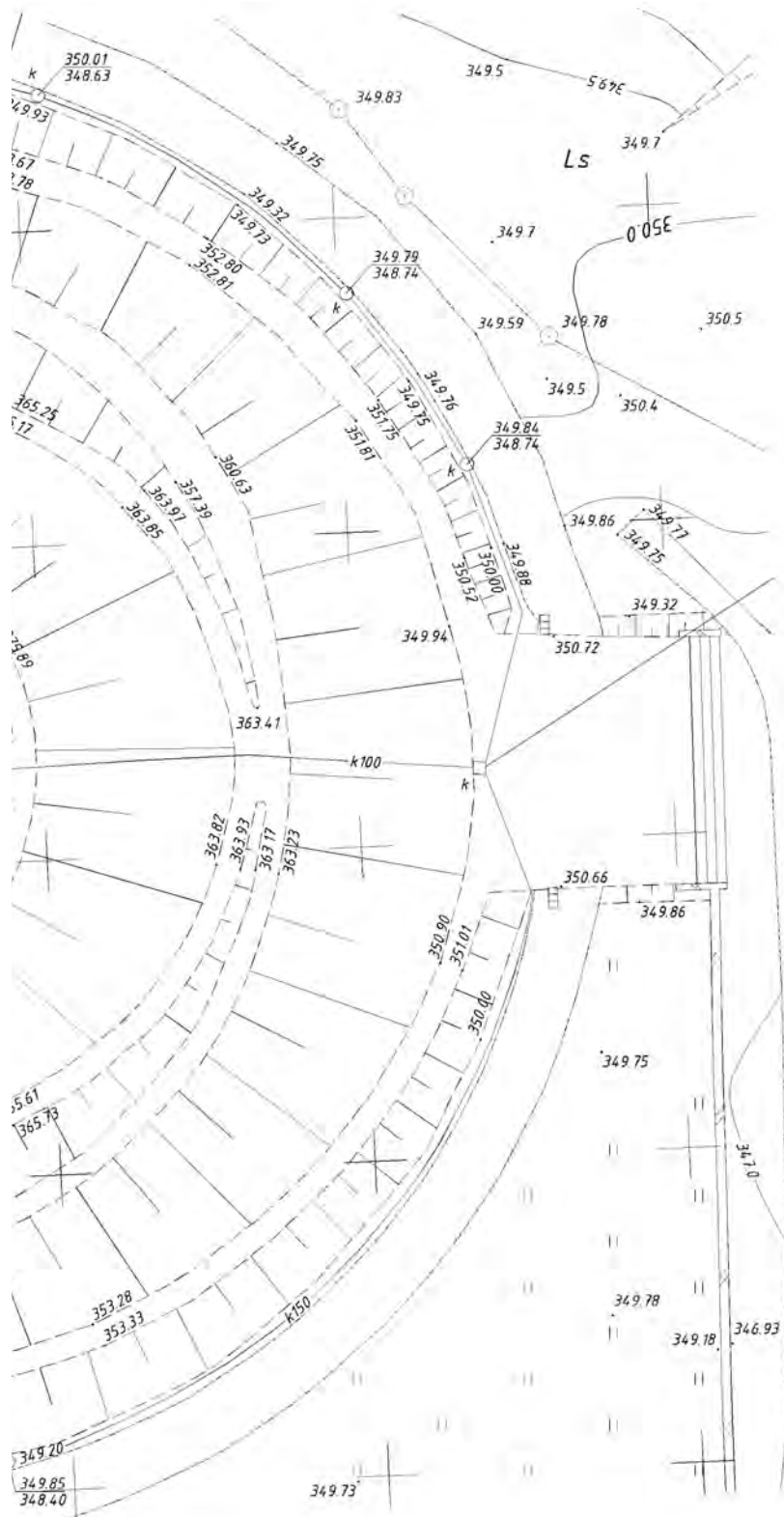
Rys. 1. Mapa sytuacyjno-wysokościowa kopca Józefa Piłsudskiego, wykonana w maju 1981 r. przez zespół pomiarowy pod kierunkiem mgr. inż. Jerzego Wesołowskiego – mapa powstała na podstawie wektoryzacji dokumentacji archiwalnej, udostępnionej przez Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa – Komitet Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego

**LEGENDA:**

- REPER STAŁY BETONOWY
- RZĘDNA WIERZCHOŁKA REPERU
- RZĘDNA TERENU
- REPER ROBÓCZY - DREWNIANY PAL
- RZĘDNA WIERZCHOŁKA
- OKRYWKA
- RZĘDNA TERENU
- RZĘDNA DNA



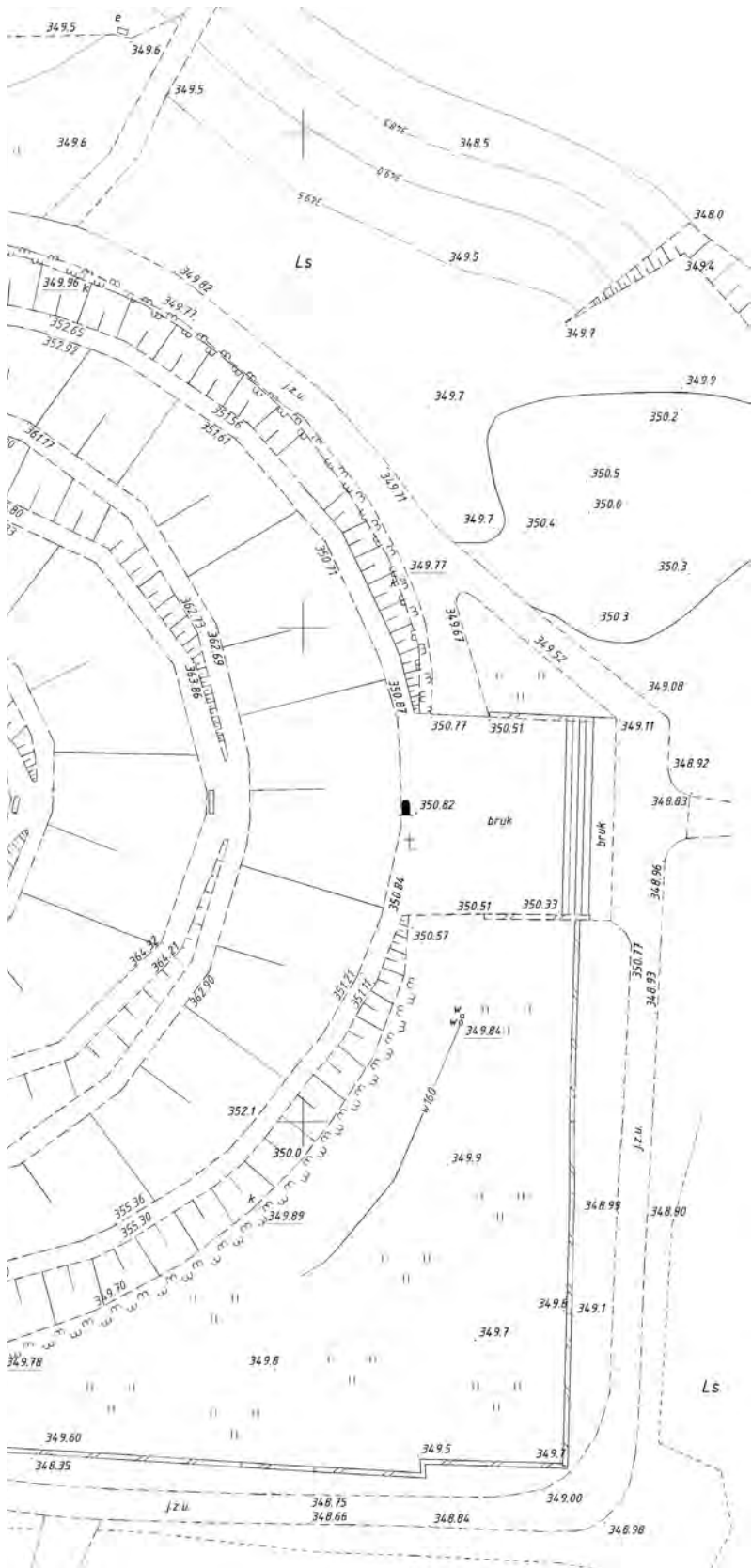




Rys. 2. Mapa sytuacyjno-wysokościowa kopca Józefa Piłsudskiego (mapa powstała na podstawie wektoryzacji opracowania: B. Wołski, *op. cit.*; C. Toś, B. Wołski, L. Zielina, *op. cit.*)







Rys. 3. Mapa sytuacyjno-wysokościowa kopca Józefa Piłsudskiego, wykonana w marcu 1987 r. pod kierunkiem mgr. inż. J. Studnickiego (mapa powstała na podstawie wektoryzacji rastrów pozyskanych z bazy danych Wydziału Geodezji ODGiK w Krakowie)

1:20000  
1:20000

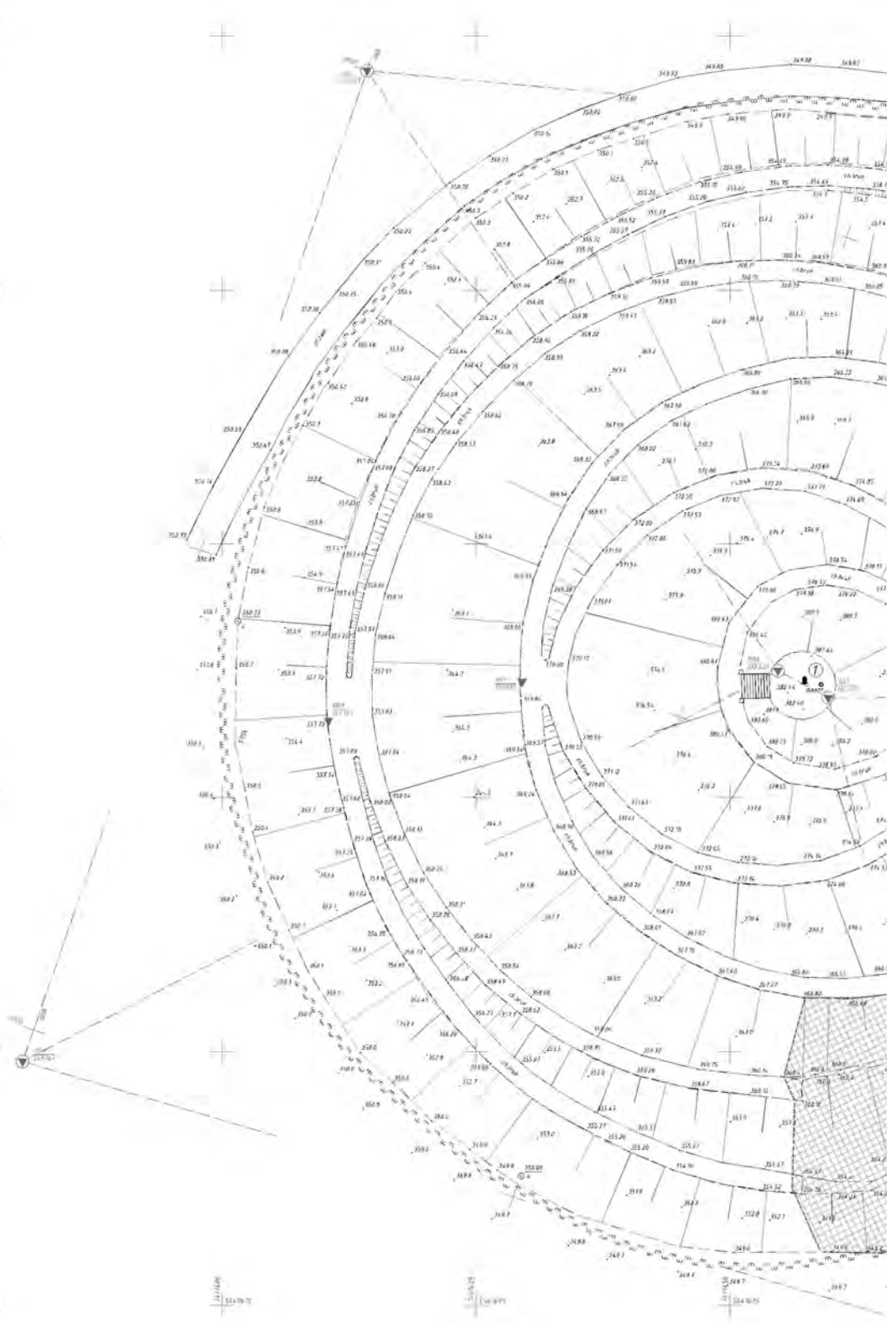
1:20000  
1:20000

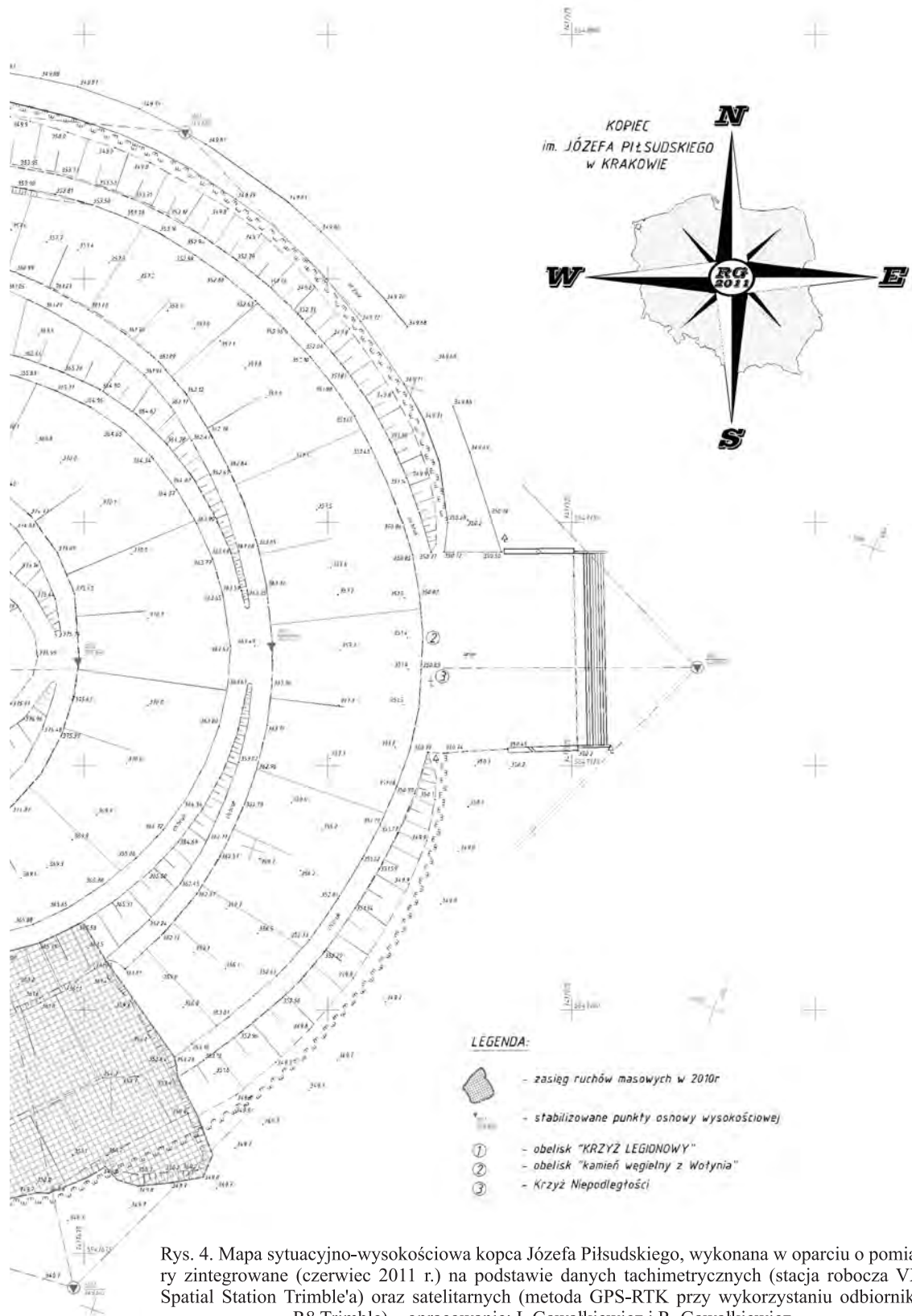
1:20000  
1:20000

1:20000  
1:20000

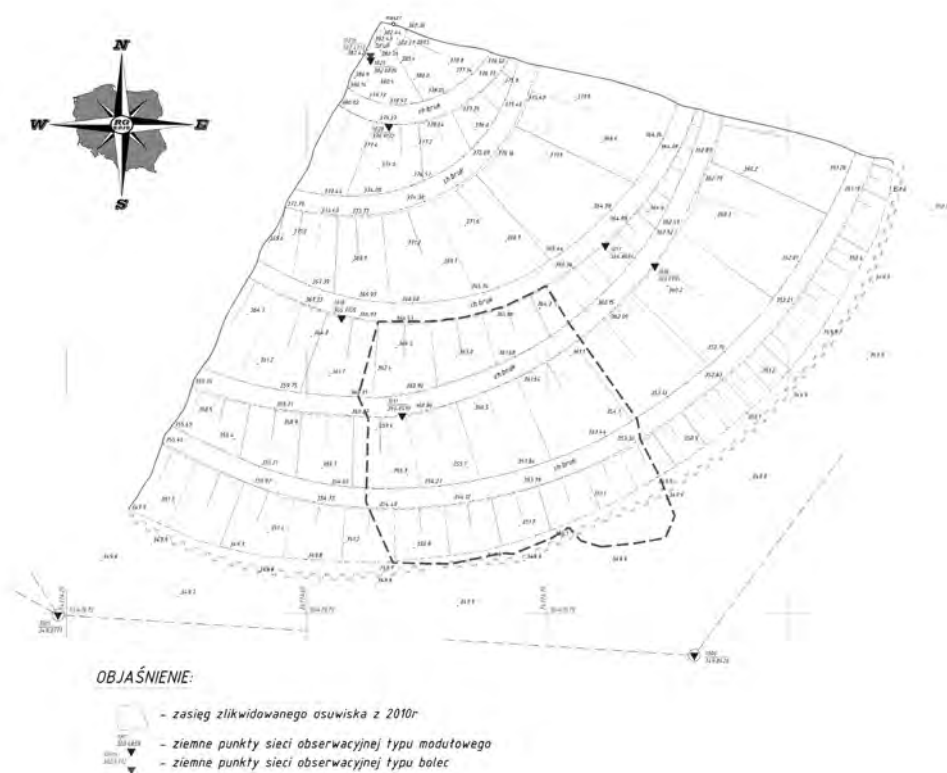
1:20000  
1:20000

1:20000  
1:20000



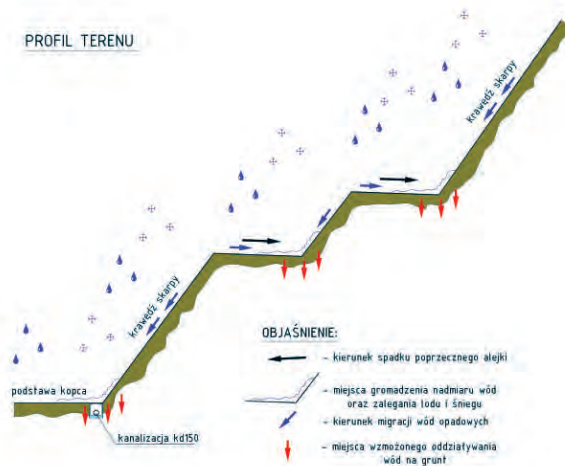


Rys. 4. Mapa sytuacyjno-wysokościowa kopca Józefa Piłsudskiego, wykonana w oparciu o pomiary zintegrowane (czerwiec 2011 r.) na podstawie danych tachimetrycznych (stacja robocza VX Spatial Station Trimble'a) oraz satelitarnych (metoda GPS-RTK przy wykorzystaniu odbiornika R8 Trimble) – opracowanie: I. Gawalkiewicz i R. Gawalkiewicz



Rys. 5. Mapa sytuacyjno-wysokościowa odtworzonego fragmentu kopca Józefa Piłsudskiego sporządzona na podstawie pomiaru tachimetrycznego stacją roboczą VX Trimble z wykorzystaniem sygnału aktywnego MT 1000 (pomiar styczeń 2012 r.)  
– pomiar i opracowanie: I. Gawalkiewicz i R. Gawalkiewicz

## PIERWOTNY PROFIL CHODNIKÓW W PRZEKROJACH POPRZECZNYCH

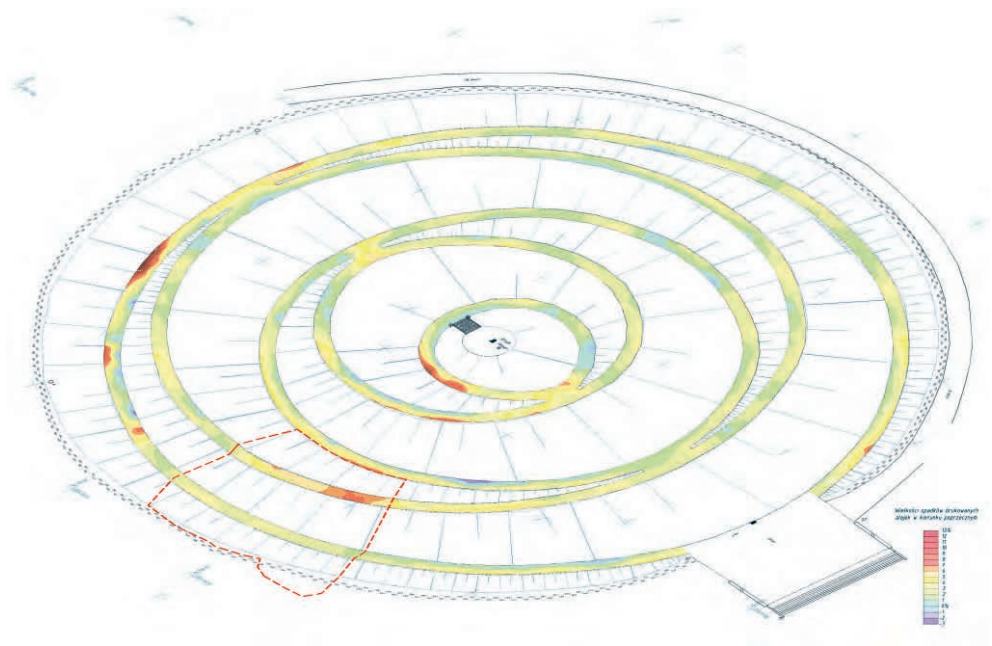


Rys. 6. Sposób kształtowania zboczy i ziemnych alejek spacerowych do 1985 r.

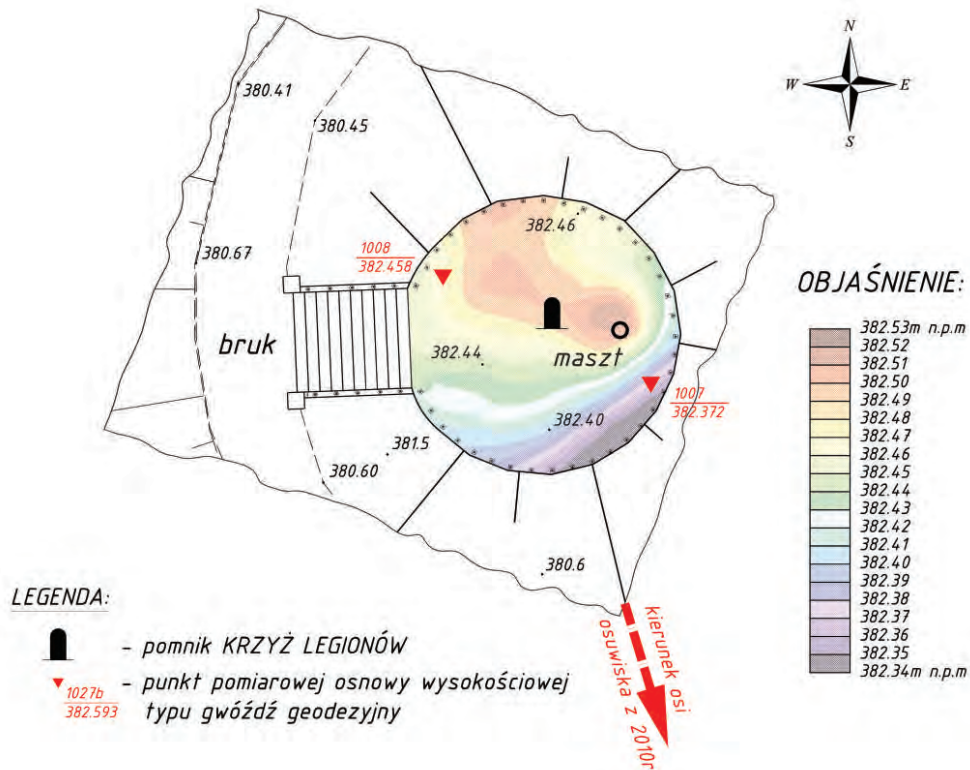
## OBECNY PROFIL CHODNIKÓW W PRZEKROJACH POPRZECZNYCH



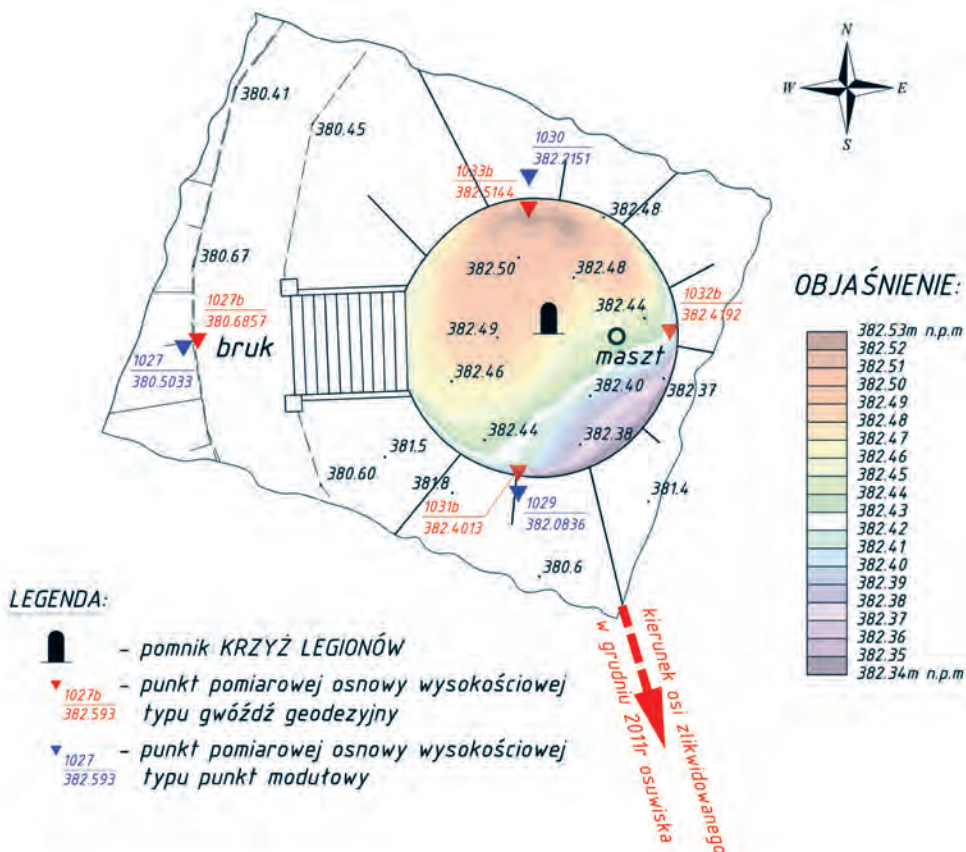
Rys. 7. Sposób kształtowania zboczy i brukowanych alejek spacerowych po 1985 r.



Rys. 8. Mapa sytuacyjno-wysokościowa kopca Józefa Piłsudskiego, wykonana w marcu 1987 r. pod kierunkiem mgra inż. J. Studnickiego (mapa powstała na podstawie wektoryzacji rastrów pozyskanych z bazy danych Wydziału Geodezji PODGiK w Krakowie).

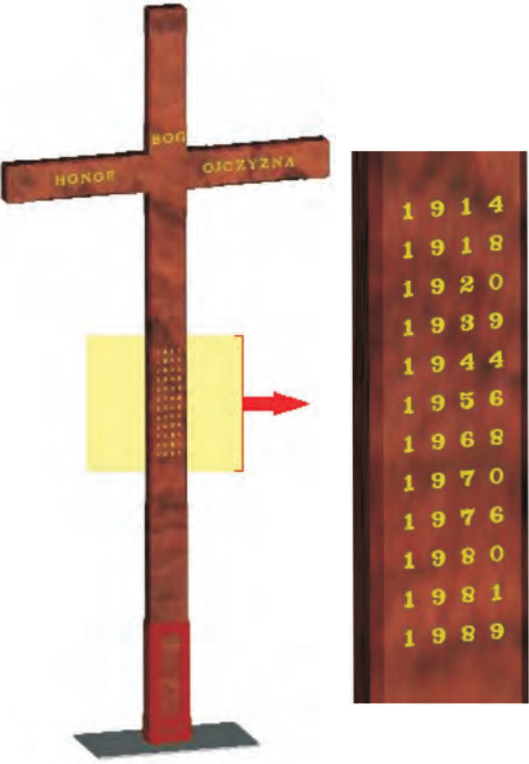


Rys. 9. Mapa warstwiczna powierzchni brukowanej (regularna kostka) platformy górnej kopca Józefa Piłsudskiego  
Pomiar – czerwiec 2011 r. (przed odbudową)



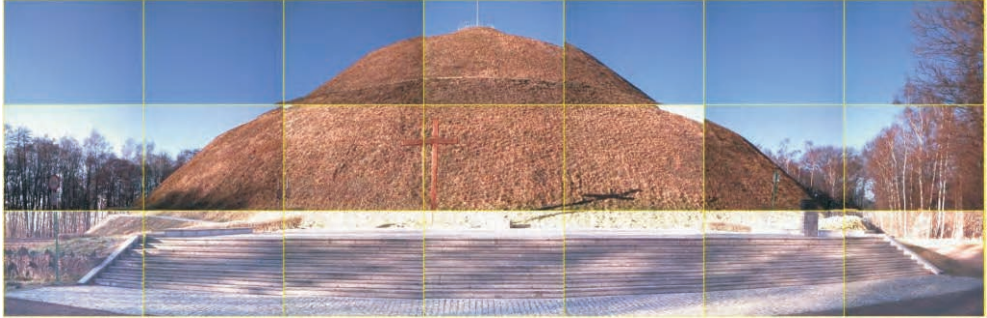
Rys. 10. Mapa warstwicowa powierzchni brukowanej (regularna kostka) platformy górnej kopca Józefa Piłsudskiego  
Pomiar – styczeń 2012 r. (po rewitalizacji)



MODEL PRZESTRZENNY KRZYŻA I DETAL	DATA	WYDARZENIE
	<p>- 1914</p> <p>- 1918</p> <p>- 1920</p> <p>- 1939</p> <p>- 1944</p> <p>- 1956</p> <p>- 1968</p> <p>- 1970</p> <p>- 1976</p> <p>- 1980</p> <p>- 1981</p> <p>- 1989</p>	<p>WYMARSZ I KOMPANII KADROWEJ</p> <p>ODZYSKANIE NIEPODLEGŁOŚCI PRZEZ POLSKĘ</p> <p>BITWA WARSZAWSKA</p> <p>AGRESJA NIEMIECKA I SOWIECKA NA POLSKĘ</p> <p>POWSTANIE WARSZAWSKIE I AKCJA „BURZA”</p> <p>POWSTANIE POZNAŃSKIE</p> <p>STUDENCKIE PROTESTY W NIEKTÓRYCH MIASTACH POLSKI</p> <p>PROTESTY ROBOTNIKÓW WYBRZEŻA</p> <p>STRAJKI ROBOTNICZE M.IN. W RADOMIU, WARSZAWIE (URSUSIE) I PŁOCKU</p> <p>STRAJKI I POWSTANIE NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”</p> <p>STAN WOJENNY W PRL, STRAJK W KOPALNI „WUJEK” W KATOWICACH</p> <p>PIERWSZE CZĘŚCIOWO WOLNE WYBORY PARLAMENTARNE W PRL</p>

Rys. 11. Przestrzenny model Krzyża Niepodległości oraz objaśnienie symboliki dat

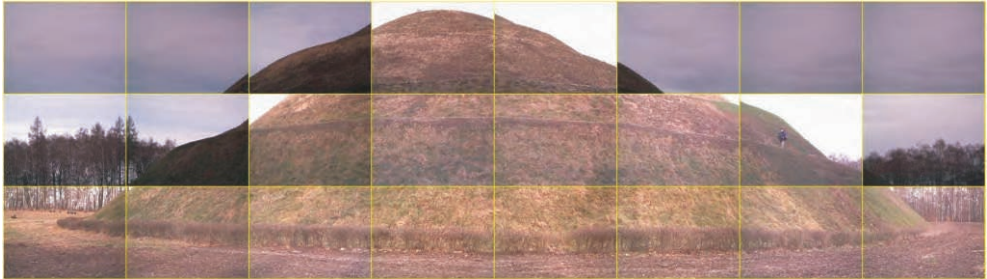
**Widok kopca „okiem” tachimetru ze stanowiska 1001**



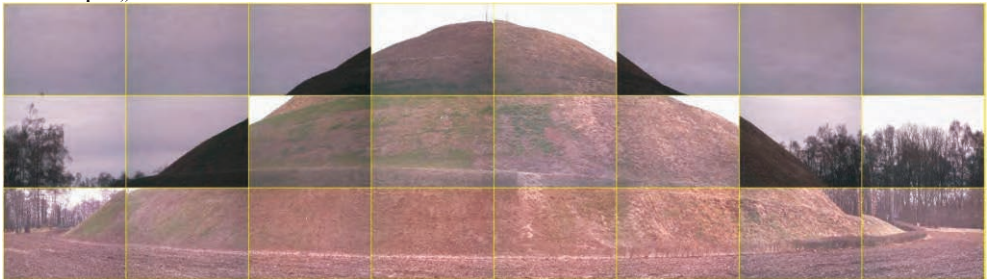
**Widok kopca „okiem” tachimetru ze stanowiska 1004**



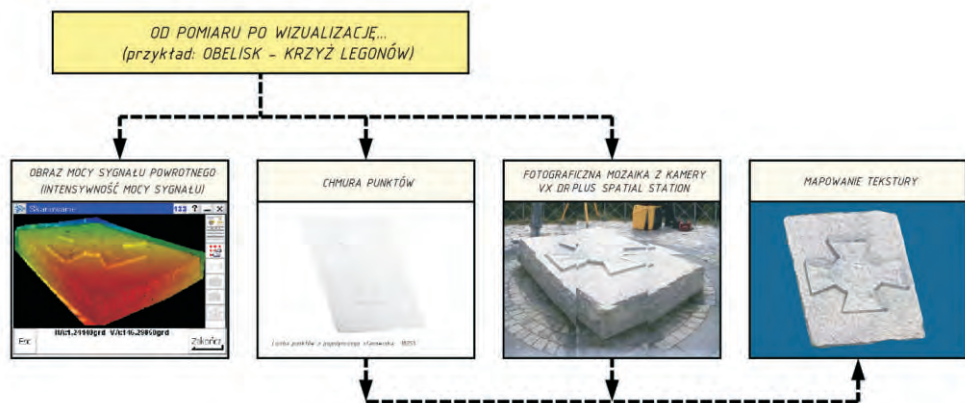
**Widok kopca „okiem” tachimetru ze stanowiska 1005**



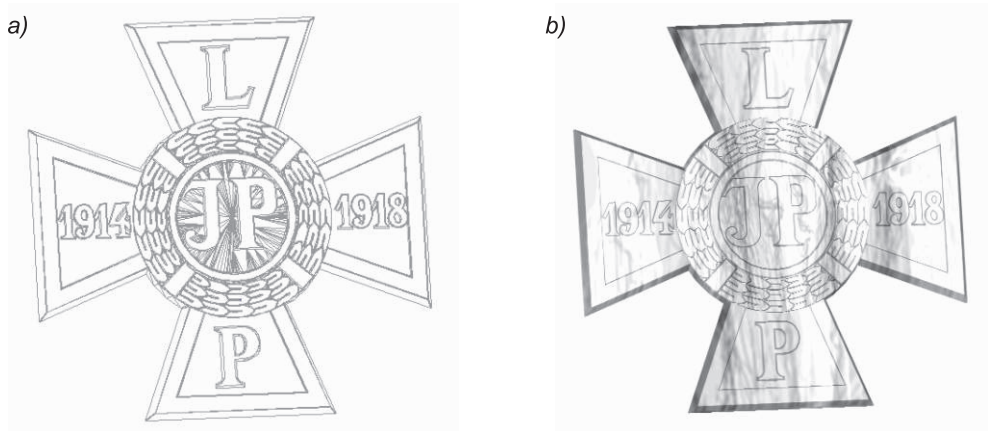
**Widok kopca „okiem” tachimetru ze stanowiska 1006**



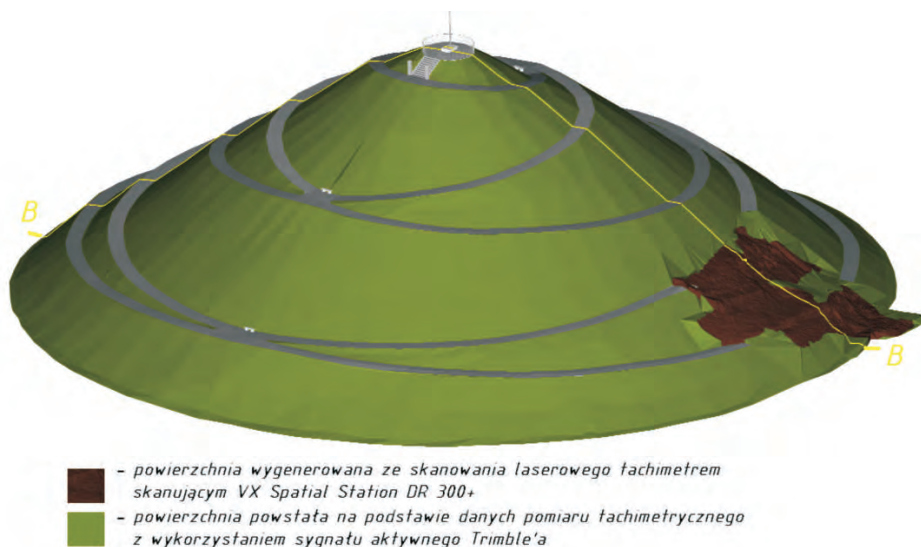
Rys. 12. Fotograficzna mozaika ze zdjęć wykonanych podczas procesu skanowania tachimetrem VX Spatial



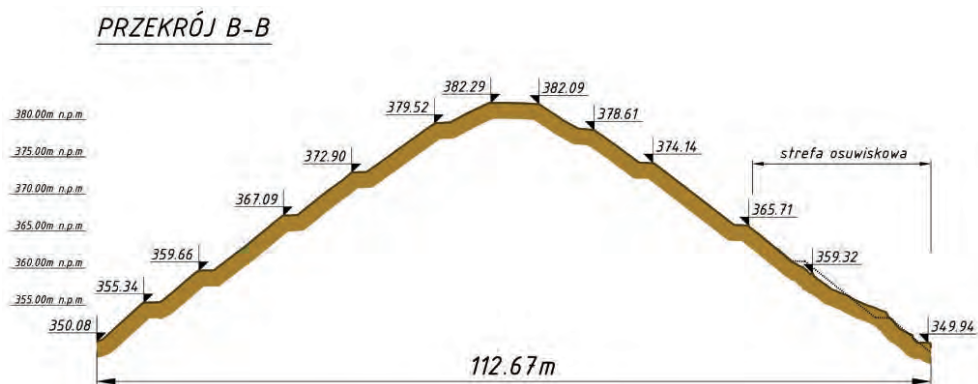
Rys. 13. Przykład wykorzystania opcji skanowania laserowego tachimetru VX Spatial Station w inwentaryzacji i wizualizacji elementów małej architektury kopca Józefa Piłsudskiego



Rys. 14. Wynik opracowania przestrzennego Krzyża Legionów na podstawie klasycznej inwentaryzacji z wykorzystaniem podstawowych narzędzi pomiaru długości i zdjęć cyfrowych a – wizualizacja modelu szkieletowego, b – nałożenie tekstury granitowej „GRAY MARBLE” z biblioteki AutoCAD-a



Rys. 15. Model kopca Józefa Piłsudskiego wykonany na podstawie danych pomiarowych z czerwca 2011 r. (przed rozpoczęciem prac budowlanych)



**OBJAŚNIENIA:**

- rzeczywisty profil kopca (06.2011r)
- pierwotny profil kopca (sprzed 2010r)

Rys. 16. Przekrój pionowy B-B wygenerowany w osi osuwiska zbocza południowo-wschodniego wykonany na podstawie zintegrowanych danych pomiarowych z czerwca 2011 r. (przed rozpoczęciem prac budowlanych) oraz dokumentacji archiwalnej (z 1987 r.)

## WOJNA NA KRESACH WIDZIANA OCZAMI DZIECKA

---

---

*Maria Zofia Bejska*

Muszę zaznaczyć, że niechętnie wróciłam do moich wspomnień z dzieciństwa. Zmusiła mnie do tego moja wnuczka Karolina, uczennica szkoły podstawowej.

Pewnego dnia, wracając po lekcjach ze szkoły, dziewczynki, tzn. Karolina i jej koleżanka, dyskutowały ze sobą na temat II wojny światowej. W pewnym momencie wnuczka zadała mi pytanie: „Babciu, czy ty byłaś Żydówką? W czasie wojny byłaś bardzo mała. Czy pamiętasz coś z tego okresu? Nigdy na ten temat nic nie mówisz – Polacy chyba nie przechodzili tak ciężko tego, co Żydzi? Ty ani twoja mama na ten temat nie rozmawiacie. Masz bliźnię na ręce i na nodze – gdy pytam się dlaczego, z jakiego powodu, zbywasz moje pytanie. Boisz się, jak jest burza; błyskawice, grzmoty i sztuczne ognie – oraz wszelkie huki wywołują u ciebie lęk i przerażenie. Odruchowo kulisz się i chowasz głowę. Powiedz – czemu? Czy winne są temu jakieś przeżycia? Nieraz śmiejemy się z ciebie, że tak się wszystkiego boisz”.

Dzięki tym pytaniom, po dłuższym okresie, uzmysłowiłam sobie, że dzięki Bogu moja córka i jej dzieci nie przeżywają tego, co ja przeszłam w czasie wojny, mając cztery, pięć lat.

Wróciły wspomnienia – może moje wnuczki kiedyś poznają je, a mnie ulży, wyrzucę to, co tkwiło we mnie, co było przez tyle lat w mojej psychice i w snach.

Wspomnienia same zaczęły się nasuwać, są bardzo wyraziste w mojej pamięci. Również chcę zaznaczyć, że luki, które zaistniały, uzupełniłam, czytając zeznania mojej matki złożone w IPN, dotyczące poszukiwania mojego ojca Bolesława.

Pragnę szczegółowo opisać miejscowość, w której urodziłam się, ponieważ wiem, że utarło się przekonanie o miastach kresowych, galicyjskich, zapyziałych – biednych, zaniedbanych – a rzeczywistość przedstawiała się całkiem inaczej. W Horodence mieszkali Polacy, Ukraińcy, Żydzi i Ormianie. Wszyscy żyli zgodnie – uczęszczali do szkół podstawowych i średnich. Miejscowość była gęsto zabudowana. Cukrownia, gorzelnia, zakłady krawieckie, szewskie, sklepy. Pola wokół Horodunki były pszenno-buraczane, hodowla – stawy pełne ryb, krowy i trzoda chlewna. Z gmachów publicznych mieliśmy: starostwo, sądy, obiekty sportowe „Sokół”, były też parki oraz kolej towarowa i osobowa. Piękny kościół katolicki z kolumną Matki Boskiej, dwie cerkwie, bożnice zabytkowe oraz kościół ormiański.

Miasto Horodenka to miasto powiatowe w województwie stanisławowskim. W 1939 r. graniczyło z Królestwem Rumunii. Przejścia graniczne to Czerniowce, Zaleszczyki, połączone mostami nad Dniestrem. Dniestr jest główną rzeką, która płynie zakrętami, zakolami, jest górską rzeką, to teren Karpat. Nad Dniestrem zbudowano trzy potężne, murowane mosty, które łączyły wschód z zachodem i południem. Miasto położone jest na wzniesieniach, bo dołem płynie Dniestr. Posiadało kilka dzielnic – pamiętam tylko od strony wschodniej Dniestru Kotekówkę (bo od niej wkraczali w 1939 r. Rosjanie swoimi tankami), a prawa strona nazywana była kątem folwarcznym i tu stał nasz dom jednorodzinny, kryty blachą, z dużym ogrodem. Wszystko to miało solidne ogrodzenie, które też trochę nas chroniło. Posiadłość leżała przy ul. Reymonta 12, rodzice kupili ją przed moim narodzeniem. Ulica była boczna od głównej, która prowadziła od cukrowni, gorzelnii i dworca osobowego oraz towarowego do centrum, obok zabytkowej cerkwi pod wezwaniem św. Mikołaja. Zakłady produkcyjne, sklepy – znajdują się w centrum. Tu też bogate kamienice i domy zamieszkuje ludność żydowska, inaczej można określić tę dzielnicę handlową. Biedy raczej nie widać.

Teraz napiszę o sobie.

Mam na imię Maria Zofia. Jestem małą dziewczynką, czteroletnią, o włosach bardzo jasnych i oczach niebieskich. W wieku pięciu lat dobrze umiałam czytać i pisać, nie lubiłam mówić po rusku, choć często spotykało się tu Ukraińców.

Mój ojciec Bolesław pracował w cukrowni jako technik specjalista przy turbinach (kończył szkołę techniczną). Mama skończyła średnią szkołę, nigdzie nie pracowała. U nas mieszka kuzynka Nela, która pomaga mamie w domu i opiekuje się mną.

Brat mamy Mieczysław ukończył Szkołę Pedagogiczną i jest kierownikiem szkoły w Wierzbowcach koło Horodenki. Babcia – mama mojej matki – Paulina prowadzi wujkowi dom i gospodarstwo w Wierzbowcach. Przyjeżdżają do nas, gdy nie ma nauki (święta, ferie, wakacje itp.). Babcia z wujkiem zaopatruje nas w świeże produkty do jedzenia. Babcia również na spółkę prowadzi „Trafikę” (tzn. taki sklep z gazetami, papierosami itp.).

W okresie wiosennym mama zapisała mnie do ochronki (tak jak do przedszkola). Ochronkę prowadzą siostry zakonne. Ja chodzę chętnie, bo tam jest dużo dzieci. Jest duży piękny ogród, są zabawki, huśtawki. Siostry organizują imprezy religijne, państwowe. Urządzają przedstawienia – pamiętam swój debiut na scenie: „Powitanie wiosny”, byłam kwiatkiem, rola krótka – skończyłam zaraz, gdy wyszłam na scenę, bo przeraziłam się tak licznej widowni. O wiele za szybko z płaczem wybiegłam do mamy (miałam cztery lata). Również nie bardzo zaakceptowałam św. Mikołaja, mimo że dostałam od niego piękne sanki.

W okresie przedświątecznym kościelny roznosił po domach opłatki, a ja dostałam piękną białą szopkę z Jezuskiem na sianku. Była zrobiona z muślinu i tiulu z naklejonymi gwiazdkami i aniołkami. Tiul był usztywniony – tworzył chmurki. Długo pamiętałam tę szopkę i do dziś ją wspominam.

### OSTATNIE DNI 1938 R. – OSTATNIA RODZINNA WIGILIA

W związku ze zbliżającymi się świętami Bożego Narodzenia ojciec i inni pracownicy otrzymują coroczny deputat cukru. Wobec czego mama z Nelą rozdzielają cukier dla naszych sąsiadów i biednych (taki jest zwyczaj u nas w domu).

Zwiastunem świąt jest przyjazd mojej babci Pauliny i wujka Mieczysława ze wsi. Furmanka, którą przybyli, była wyładowana po brzegi zaopatrzeniem świątecznym, np. przywożą zającą, indyka, ryby i inne artykuły spożywcze, również na wierzchu piękną, dużą choinkę. Rozładowanie tego wszystkiego zajmuje dużo czasu. Choinkę tata przenosi do ogrodu, ażeby igły nie opadły; ryby zostają umieszczone w dużej balii z wodą. Zając zostaje zawieszony za oknem, drób przygotowany do dalszej obróbki. Dom wysprzątnany, pokoje czekają na gości. Punktem centralnym jest kuchnia, tu skupia się uwa- ga i krzątania. Tu gotuje się kutia, barszcz czerwony, przygotowuje się „drobne ziarno” – mak do utarcia do kutii, lepi się uszka z grzybami i śledziem solonym jako nadzienie. Pierogi z kapustą. Ryba będzie smażona. Do smarowania opłatków jest przygotowany miód, który babcia dodaje wraz z bakaliami do kutii. Zapach pieczonego mięsiwa roz- chodzi się po całym domu. Babcia rozczytnia w dużej dzieży ciasto, z niego będą pączki smażone z różą. Pączki te będą dla gości, domowników oraz dla kolędników. Dla kobiet noc przed Wigilią to ogrom pracy, nie będą nawet mogły spać, ażeby zdążyć z robotą.

W Wigilię każdy ma przydzielony zakres końcowych obowiązków. My z tatą idziemy na sanki, ażeby dorośli mogli kończyć prace.

Jest piękny dzień, słoneczko świeci, śnieg bieluśki. Po powrocie do domu – nie- spodzianka, czyli pięknie ubrana choinka stoi w pokoju, a pod nią dużo paczek z za- bawkami. Stoję przed choinką i podziwiam ozdoby, szklane bombki, ptaszki, dzwonki, gwiazdki, są również orzechy, jabłka i świeczki (nie wolno mi ich dotykać).

### KOLACJA WIGILIJNA

Po modlitwie ojciec podchodzi do wszystkich uczestników i składa życzenia, śpie- wamy kolędy. Rozpoczyna się kolacja, w czasie której przychodzą kolędnicy z gwiazdą, z kozą i innymi, za oknem śpiewają kolędy po polsku i rusku. Babcia wynosi im pączki, ciasto i pieniądze. Kolacja trwa długo – ja niestety muszę iść spać ze swoimi zabawkami. Po świętach nowe przygotowania do sylwestra i Nowego Roku 1939.

Rodzice wybierają się na bal do „Sokoła”, tam się mają spotkać z innymi uczestni- kami. Mama była u fryzjera, wkłada piękną, ciemnoniebieską sukienkę z takim ogonem. Mnie najbardziej podoba się góra sukienki z haftowanym motylem i cekinami. Nela też idzie z nimi. Ja z babcią zostajemy w domu.

### Rok 1939

W sierpniu będę mieć pięć lat.

Odczuwa się jakieś niepokoje. Miałyśmy jechać na wakacje do znajomych, ale ojciec stwierdził, żeby zostać w domu. Chodzimy z mamą na pływalnię. Wujek zjechał ze wsi i wyjechał do Krynicy. Babcia z mamą i Nelą robią konfitury na zimę. Wujek wcześniej wraca z Krynicy i cała rodzina wraz ze znajomymi dyskutują w domu. Dzieci w tym czasie zmuszane są do zabawy w ogrodzie. Ojciec z cukrowni dostaje instruk- cje o obronie oraz przynosi do domu takie dziwne maski. Jest zarządzenie z miasta, że wszystkie budynki mają mieć na strychach piasek – ochrona przed pożarem. Rozwożą ten piasek po obiektach. Mama z Nelą i babcią rozrabiają mąkę z wodą, tną papier pa- kunkowy – będą kleić okna, jako zabezpieczenie przed gazem. Domownicy robią zapasy żywności. Babcia likwiduje swoją „Trafikę”. Wszyscy chodzą podenerwowani, słuchają

radia, wujek uspokaja, że słyisał: „Polska obroni się, nie da nawet guzika”. Rodzice ustalają z sąsiadami, że wykopią w miedzach wspólnie (Polacy i Ukraińcy) schron-ziemiankę, który będzie w kształcie litery L z dwoma wyjściami. Ziemiańska była duża, mogła wiele osób pomieścić, głęboka, sufit miała z desek i prętów żelaznych, umiejscowiona była daleko od drogi. Dla zamaskowania jej wysypano ziemię i posadzono krzewy porzeczek, malin i inne. Wejścia do niej były zasłonięte ruchomymi krzewami. Przetrwiała bardzo długo – mama twierdziła, że ponad cztery lata, i niejednokrotnie uchroniła nas i innych przed śmiercią. W ostatnich dniach sierpnia czy też na początku września brak było jakichś konkretnych wiadomości. Spotykaliśmy ludzi, którzy jechali główną ulicą od strony cukrowni, kierując się na Rumunię. W następnych dniach coraz więcej ludzi udaje się w kierunku Zaleszczyk – opowiadają, że wojna się zaczęła, są głodni i spragnieni. Wszyscy otrzymują jedzenie i picie. Zaczyna się coraz większy tłok na drodze, idą pieszo, spieszą się. Wojsko jedzie autami, końmi, dużo furmanek z dobytkiem. Uciekają w dzień i nocą. W pewnym dniu wujek wbiega do domu z wiadomością że Rząd Polski wyjechał do Rumunii.

### NIEDZIELA (17 WRZEŚNIA 1939 R.)

Rano, o godzinie bardzo wczesnej – świt – budzi nas wszystkich przeraźliwy huk i warkot samolotów. Tato z wujkiem wybiegli przed dom. Sąsiedzi krzyczą, że zbombardowano cukrownię i gorzelnię. Uciekamy do schronu, mama tuli mnie, bo jestem zaspana i wystraszona – wrzeszczę. Ludzie uciekają z ulicy, chowają się do cerkwi i ogrodów, inni biegną dalej. Dowiadujemy się od nich, że już od kilku dni bombardowane są drogi i szosy. Wszyscy nadśluchują warkotu samolotów, a w chwili, gdy słyisać samoloty, uważnie obserwują – czyje to samoloty lecą w kierunku Zaleszczyk. Wreszcie ojciec i inni twierdzą, że są to samoloty niemieckie. Dzisiaj nikt nie idzie do kościoła ani do cerkwi. W południe znów nadlatują samoloty i bombardują drogę z uciekinierami. Przy każdym huku wszyscy w schronie kulą się i jest cisza, jedynie słyisać płacz dzieci. Nareszcie przelecieli, cisza, wychodzimy ze schronu, dorośli pomagają uciekinierom, dają jedzenie, picie, opatrują ich. Gdy proszą o nocleg, rodzice oraz inni sąsiedzi chętnie ich przyjmują. U nas nocuje lekarz oraz młynarz, są bardzo słabi i zmęczeni. Noc przechodzi spokojna, bez nalotów, lecz ludzi uciekających jest coraz więcej, wszyscy dążą do Zaleszczyk.

### PONIEDZIALEK

Bardzo wczesnie rano zwiększają się okrzyki i nawoływania – tłum biegnie. Gdy ojciec usiłuje zdobyć jakieś wiadomości – dowiaduje się, że za nimi jadą Sowietci. Słyisać coraz głośniejszy warkot i zgrzyt pojazdów. Z naszego podwórka widać na Kotekówce (wschód) małe sylwetki pojazdów, które kierują się na trzy mosty, czyli na wjazd do Horodenki.

Wujek i tata biegną do centrum zobaczyć, co się dzieje. Wujek widzi wjeżdżające tanki i zdąża przejść przed nimi na drugą stronę ulicy, ojciec zdążył powiedzieć mu, żeby uciekał, podczas gdy sam został w domu. Wujek, ubrany w koszulkę letnią i buty (już nie wrócił do domu), tak rozpoczął swój żywot tułaczy: Rumunia, Szwajcaria, Anglia, Francja – służył u gen. Maczka – wrócił dopiero po wojnie, w 1948 r., do Krakowa – po



śmierci babci Pauliny. Ojciec do domu dowlókł się (na szczęście) dopiero wieczorem. Ledwie Sowietci wjechali do Horodenki, a już w naszym domu była rewizja. Twierdzili, że inteligencja, burżuje – mają broń. Przeprowadził ich Ukraińiec. Szukają ojca i wujka, a przy okazji z szuflad wyciągają zegarki i biżuterię. Wyglądają okropnie w swoich uszatkach i kufajach – brudni i obszarpani. Zabierają od nas nocujących uciekinierów. Ja bardzo się ich boję i drę się wniebogłoso, oni tego nie lubią, wychodzą niezadowoleni.

Na następny dzień babcia Paulina bardzo denerwuje się o los wujka Miccia, dowiaduje się, że dużo wojskowych i cywilów siedzi zamkniętych w gmachu sądu. Uzgodniły, że wezmą mnie tam ze sobą, ale mam zabrać plecaczek z jedzeniem, a one wezmą koce i ubrania. Gwar jest duży, bo licznie przybyli ludzie dopytują się o swoich bliskich. Babcia Paulina dopytuje się o wujka, ktoś jej mówi: „Zdążył on przejść do Rumunii”. W gmachu tym jest bardzo dużo uciekinierów i żołnierzy, którzy nie zdążyli przejść przez most do Rumunii. Żołnierze proszą o cywilne ubrania. Mama z babcią biorą z domu męskie ubrania, koce, wódkę i jedzenie.

Ja również idę z nimi, mam plecak większy ode mnie. Ruscy nie chcą nas przepuścić, ale babcia za wódkę wchodzi z nami, rozdajemy odzież, ale to jest niewystarczające.

Ojciec był w cukrowni i wrócił do domu, twierdził, że jemu nic nie grozi, a może innym pomóc. Pracuje w cukrowni – często wraca nad ranem do domu mokry, brudny i zmęczony. Mama denerwuje się i często płacze, ale nic to nie pomaga. Babcia Paulina dostaje wiadomość, że wujek jest w Szwajcarii, zdrowy. Nela wyjechała do rodziny. Mama z babcią robią porządki, bo chcą wynająć część domu lokatorom.

Pewnego dnia tata wraca wcześniej z cukrowni smutny i zdenerwowany. Powiedział mamie, że może być różnie z nami, bo dowiedział się, że ktoś ich zdradził, a do tego wcześniej przy przerzucie na granicy nakryli ich „rakietami”. Jemu i jeszcze dwom osobom udało się wrócić cało, zresztą nie wiadomo, co się stało.

W kilka dni później (daty nie pamiętały ani babcia, ani mama) okropny łomot do drzwi, było po północy, tato wstał i otworzył drzwi. Do mieszkania wpadło trzech żołnierzy z bronią i jeden cywil (mama twierdziła, że enkawudzista) – ojcu kazali usiąść przy drzwiach, jeden z nich broń miał skierowaną w niego, pozostali rozpoczęli rewizję. Mnie małą wyrzucili z łóżeczka, bo szukali „ruzi” – czyli broni. Wszystko powyrzucali z szaf, łóżek. Bardzo skrupulatnie szukali w szufladach, całe szczęście, że babcia schowała biżuterię i inne cenne przedmioty poza domem. Znalezione obrączki, pierścionki i łańcuszki odkładali osobno, twierdzili, że to burżujskie. Mama uprosiła obrączki swoją i ojca, bardzo niechętnie na to przystali, powiedzieli, że zostawiają kwit na wszystko, co biorą, a mama ma się zgłosić po ich odbiór na komendę. Nie pozwolono mi się wysikać do nocnika, bo sprawdzali, czy ja tam czegoś nie wrzuciłam.

Gdy całe mieszkanie było zrujnowane, zwrócili się do mamy z pytaniem, gdzie jest broń, bo oni wiedzą, że broń jest w domu. Mama odpowiedziała, żeby ją sobie wzięli, skoro wiedzą, że broń jest w domu. Porozbijali jeszcze szafę, kredens i kanapę, nic nie znaleźli, zapowiedzieli, że jeszcze tu wrócą i znajdą ją.

Ojcu kazali się ubrać, bo muszą spisać go na komendzie i że on wróci zaraz do domu. Mnie nie pozwolili pożegnać się z nim, jeden z nich wyszarpał mnie od niego, tak że upadłam i bardzo płakałam. Ojca wyprowadzili skutego do samochodu. Przez dłuższy czas dom nasz był obserwowany. Mama z babcią bardzo denerwowały się, gdzie tato mógł schować broń. Staraly się żyć jak dotąd, by nie dać żadnego podejrzenia.

Chodziłyśmy z babcią do kościoła, na spacer. Chcę wyjaśnić, że przy naszym domu była dobudowana komórka, w której hodowano kury, gołębie, króliki, również trzymano węgiel na zimę. Miała małe okienko oraz solidne drzwi. Po pewnym czasie mama z babcią stwierdziły, że może ojciec tam coś pod węglem schował. Zaczęły przeszukiwania strychu i części podpiwniczonej budynku, ale nic nie było. Przeniosły się po tygodniu do komórki, przerzuciły opał i kurniki – też nic nie znalazły. W czasie przeszukiwań moim zadaniem było być w ogrodzie i obserwować ulicę, czy ktoś nie przechodzi. Jako hasło miałam wołać: „Babciu, głodna jestem”. Po kilku dniach przeszukiwania mama powiedziała do babci Pauliny, że „wszystko w porządku”. Zaczęły naradzać się ze sobą, co zrobić i gdzie upłynnić broń z domu, bo tego było dosyć dużo, to znaczący naboje, trzy rewolwery, raketnica i inne, na które nie znały określenia – na szczęście była to krótka broń. Wymyśliły, że babcia weźmie dużą bańkę i do niej włoży, ile będzie mogła, i to wszystko przeniesie. Za cukrownią były pola uprawne, a tam studnie, wobec czego babcia ubrana w szerokie spódnice opasywała się pasem z nabojami, do ręki brała bańkę z ładunkami i tak szła w pola z kopaczką. Dużo tego było, bo babcia kilkakrotnie chodziła i topiła to „świństwo”, jak mówiła.

Muszę wyjaśnić, że mój ojciec zakopał ten „arsenał” przy wejściu do komórki. Mama jeszcze raz przeglądnęła komórkę i znalazła pas skórzany. Ponieważ bała się o babcię, żeby jej nie przyłapano, to uzgodniły, że ten pas spali się w kuchence letniej. Rozpaliły ogień i postawiły garnek z ziemniakami, ja w tym czasie bawiłam się w ogrodzie, a tu słyszę okropny huk, okno w kuchence wyleciało, okazało się, że w pasie były naboje, a garnek z ziemniakami znalazł się za oknem, piec nadawał się do naprawy. Mama stwierdziła, że całe szczęście, bo nikt nie szedł ulicą. Tak zakończyła się babska likwidacja broni.

W domu u nas zamieszkał lokator, który pracował w cukrowni. Od niego mama dowiedziała się, że ojca wraz z kilkoma pracownikami NKWD przewieźli do Stanisławowa. W Stanisławowie mieszkała siostra ojca, mama zawiadomiła ją o aresztowaniu ojca, lecz niestety ona też nie mogła pomóc.

Te tragiczne przeżycia dopełniło to, że mama dowiedziała się, że nasze nazwiska są na liście do wywozu na Sybir. Mama zaczęła szukać dostępu do tych wiadomości – udało się za odpowiednią kwotę, że dostałyśmy wcześniej ostrzeżenie. Ponieważ były to wywózki nocami, to przez kilka dni nie wolno nam było spać w domu, aż transport z Horodenki wyjechał. W czasie tym przebywałyśmy u sąsiadów Ukraińców w piwnicach lub w stodołach. Często głodne, brudne, przestraszone. Nasze noclegi u znajomych musiały się zmieniać. Na wszelki wypadek w domu zawsze był bagaż spakowany, tzn. worki z pościelą i trochę jedzenia. W tym czasie w drugiej połowie domu mieszkał lokator, który był pracownikiem cukrowni i jeszcze „innej firmy”, w celu „opieki” nad nami. Gdy on był w domu, to nikt z „władzy” nie wchodził do nas do domu. Wiele wiedział o pewnych poczynaniach władzy. On też o nas nie wiedział, gdzie śpimy, bo babcia kłamała, że jedziemy na wieś.

W naszym domu okna od początku wojny były często przysłonięte arkuszami blachy, które na noc zakładała babcia. Przez szpary obserwowałyśmy, co się dzieje na zewnątrz, kiedy należy uciekać z domu – piwnicą lub na strych i w ogrody. W ten sposób uchroniłyśmy się przed Sybirem.

**RELACJA MOJEJ MATKI WANDY POKORSKIEJ (ZEZNANIA W IPN)**

Lokator przekazał mamie wiadomość, że za dwa dni ma się odbyć rozprawa mojego ojca. Mama wzięła pieniądze, kielbasę, słoninę, wódkę i tak spakowana pojechała do Stanisławowa. W sądzie przy ul. 1 Maja w Stanisławowie, po przekupieniu strażników, udało się jej dostać przed gmach sądu (całą noc przesiedziała wraz z innymi pod drzwiami). Rano na rozprawę przywieźli aresztantów. Auto to nazywano „trumną”. Rozprawa była nazwana „przeciwko politycznym B. Pokorskiemu i innym”. Wiele osób weszło na salę rozpraw, przez trzy przekupione warty. Mama, siedząc przy wejściu, nie mogła nerwowo wytrzymać i w momencie, gdy zaczęli odczytywać zarzuty skierowane przeciwko ojcu, który siedział skuty, brudny i zarośnięty – wrzasła: „Bolciu, a za co ta kara?!”. Na jej krzyk usiłował podnieść się z okratowanego krzesła. Więcej nic nie widziała, bo zrobił się ruch i słyszała za sobą okrzyki po rusku: „Łapać ją! Kto ona jest?”. Zdażyła skoczyć na korytarz i zbiec dwa piętra niżej, ktoś ją chwycił za rękę (chyba był to Żyd). Narzucił na nią jakiś płaszcz i posadził ją wśród innych ludzi wyczekujących, dał jakiś worek do rąk.

Strażnicy byli przekupieni, więc szukali w innym kierunku. Gdy wszystko uspokoiło się, ten, który trzymał ją za rękę, wstał, pozostali też wstali i wszyscy wyszli z gmachu sądu na zewnątrz. W ten sposób udało się bez aresztowania. Mama opowiadała, że nie wie, jak doszła do przystanku autobusowego, wie, że ktoś jej doradził: „Nie masz przepustki-kontrolki, a masz pieniądze, to weź większą kwotę w rękę i podnieś do góry jako kontrolkę”. Rada odniosła dobry skutek, mama weszła do autobusu i tak dojechała na przedmieścia Horodenki. Zatrzymała się u sąsiadów i dowiedziała się, że NKWD już było w domu.

Po 20 listopada 1940 r. przyszedł do nas NKWD-zista z wezwaniem dla mamy, że ma jechać z nim do Stanisławowa na przesłuchanie. Przywiózł list ręcznie pisany przez mojego ojca.

Pożegnała się z babcią i ze mną, sądząc, że również jest aresztowana, bo NKWD ją konwojuje. W sądzie stanisławowskim dużo zadawali pytań, na które nie zawsze dawała odpowiedzi. Przesłuchiwało ją kolejno trzech wojskowych (NKWD). Chcieli wiedzieć: z kim ojciec się kontaktował? Czy miał kochankę? Co robił? Jakie miał kontakty? Mama cały czas płakała i mówiła, że nic nie wie – krzyczeli, grozili jej, że ją zamkną i dziecka ani matki nie zobaczy (ale nie torturowali). Długo to trwało, cały dzień, pod wieczór wypuścili. Zapowiedzieli, że na tym nie koniec, że będzie wzywana, co tydzień ma meldować się na komendzie w Horodence. Po powrocie mama ukrywała się u sąsiadów Ukraińców. Tak to trwało jakiś czas.

Nadeszły święta i Wigilia. Moje ozdoby choinkowe zostały rozdane po sąsiadach, jak i wiele innych wartościowych rzeczy. Wigilia smutna, oplakana. Już nikt nie przychodził do nas kolędować. Za choinkę była gałązka świerkowa zerwana u sąsiadów, ubrana papierowymi łańcuchami, przeze mnie robionymi. Pod choinkę dostałam ołówek i placek pieczony na blasze kuchennej. Była kutia, opłatek i kompot z jabłek.

Tej zimy zaczął nam dokuczać głód i zimno, brakowało opału, jedzenia. W domu ciemno. Śpimy we trzy w jednym łóżku, ja naturalnie jestem ogrzewana przez babcię i mamę. Po przeglądnięciu strychu, piwnic i komórki znalazło się trochę opału do gotowania kaszy kukurydzianej i ziemniaków.

Wreszcie wiosna – trochę cieplej, słończko świeci, wiadomości żadnych nie mamy. W Horodence dużo wojska sowieckiego, na szczęście u nas w domu nie, bo nie

ma miejsca, lokator mieszka. Często nad nami latają samoloty niemieckie, szczególnie wieczorami. Lecą w kierunku Zaleszczyk i Czerniowiec, bombardują mosty na granicy. Sowietci ostrzeliwiają je, a my boimy się, czy któryś nie rzuci nam czegoś na dom.

### PIERWSZY FRONT NA NASZYCH TERENACH

Słyszymy, że Niemcy zaczynają się bić z Ruskami, co utwierdzają w nas nadchodzące wiadomości. Sowietci wycofują się z naszych terenów, często widzimy walkę samolotów nad nami, wtedy chowamy się do piwnic. Blisko są odgłosy strzelaniny. Lokator wyprowadził się.

Pewnego ranka sąsiadka przybiegła do nas i kazała natychmiast zamknąć dom i biec do jej piwnicy, bo Niemcy są już koło cukrowni, a kule gwizdzą nad naszymi domami. W piwnicy jest tłok, ludzie zdenerwowani, jedni klną, inni się modlą. Ostrzał karabinowy i armatni ucisza wszystkich. Lecą szkła, cegłówki – dom trzęsie się od huków. W maleńkim okienku (świetliku), które znajduje się u sufitu piwnicy, sąsiad widzi tylko buty biegnących. Siedzimy już cały dzień w piwnicy, głodni i wystraszeni. Wreszcie jeden z odważnych decyduje się wyglądać na zewnątrz. Gdy wrócił, to z jego relacji wynikało, że na drodze przy cerkwi leży dużo ciał. Większość nie rusza się (są to żołnierze sowieccy).

W następnych dniach siedzimy w piwnicy. Babcia odważnie poszła do domu i przyniosła sucharów do jedzenia. Rozluźnia się w piwnicy – ludzie, sąsiedzi wychodzą na zewnątrz, my też – z babcią Pauliną oraz z mamą. W domu stwierdzamy rozbity komin, ale szyby w oknach są całe (chroni je blacha założona na zewnątrz na oknach). Wszyscy stwierdzają, że przez Horodenkę przeszedł front wojenny. Niemcy wprowadzają rejestrację ludności. Mama Wanda stwierdza, że uniknęłyśmy wywózki na Sybir, ale boi się wywózki do Niemiec na roboty. Znajomi załatwiają mamie pracę w sklepie z pieczywem, to ją chroni przed wysyłką. Ja zaczynam chodzić do szkoły.

Mieszkaliśmy przy bocznej uliczce i tu pech!, bo nasza uliczka jest granicą żydowskiego getta. Getto zaczynało się w centrum Horodenki, a kończyło na naszej uliczce. Gdy chcemy przejść do kościoła czy ja do szkoły, to mamy specjalne zezwolenia (przepustki).

Pewnego dnia rano babcia poszła do kościoła, ja zostaję sama w domu, bo mama jest w pracy. Jestem na podwórku – furtka zamknięta. Słyszę z dołu uliczki płacz, krzyki, tu wylania się tłum ludzi, których pędzą SS-mani, biją ich łodygami ze słonecznika. Ja widzę wśród tłumu moją babcię, zapłakaną, uczepioną naszej furtki, a SS-man leci do niej i zamierza ją uderzyć, ja przerażona małymi rękami usiłuję otworzyć furtkę i krzyczę: „Moja babcia, moja babcia”. SS-man zatrzymuje się – patrzy na mnie i pomaga mi przepchnąć babcię na podwórko. Rozkazuje nam natychmiast wejść do domu i zamknąć drzwi. Babcia zawsze mówiła, że ją uratowałam od śmierci, bo był to transport Żydów.

Po tym transporcie getto było ciche i puste, było bardzo nieprzyjemnie, szczególnie, gdy wiatr wiał, drzwi i okna w opuszczonych budynkach otwierały się i zamykały. Płacz i inne odgłosy długo nas prześladowały. Niemcy przeszukiwali domy i samochodami wszystko wywozili. Nam, tubylcom, nie wolno było wchodzić na teren getta.

Nastała jesień, mama z babcią zwiozły z pól kukurydzę i słoneczniki, układały je na podwórku w kopki. Ziemiaki wykopane. Babcia wyłuskuje z głów słonecznika ziarna, suszy, będzie z nich olej (wytłoczony w olejarni). Kukurydzę obiera się z łodyg i wiąże kolby do suszenia. Z ziarna, które u znajomych zmielimy na żarnach, będzie ka-

sza do jedzenia. Mając przykład z minionej zimy, babcia chodzi po pastwiskach, łąkach i zbiera łajno, będzie je suszyć na opał.

Brat mojej babci mieszkał pod Horodenką na wsi, miał młyn, czasem przywoził nam mąkę i słoninę. Pewnego dnia sąsiad brata przyjechał do nas i zawiadomił, że brat babci został zamordowany przez banderowców jak wracał od nas (banderowcy pocięli go kosami).

Muszę napisać jeszcze o tym, że wraz z babcią chodziłyśmy po polach i zbierałyśmy kłosa zbóż, które suszyłyśmy, a później mama po pracy mielila w młynku do kawy. Z tych ziaren piekłyśmy na blasze kuchennej placki do jedzenia zamiast chleba. Chodząc po ścierniskach, nie miałyśmy prawdziwych butów, tylko szyte przez babcię z materiału, stopy były pokaleczone i bardzo bolały.

Cebulę i czosnek zbierałyśmy z ogródka i suszyłyśmy, z dyni babcia gotowała zupę. Jabłka z naszego ogródka są kwaśne, ale pieczemy je na piecu, są wspaniałe. Gdy kukurydza jest niedojrzała, to gotujemy ją, chętnie zjadamy. Gdy kaczany kukurydziane są suche, to wyluskuje się ziarna i zanoszą do zmielenia na żarnach, na kaszę albo mąkę.

Pewnego dnia babcia znalazła opieńki, ugotowała je na obiad, po którym bardzo chorowałyśmy. Leczymy się ziołami. Suszymy zioła rumianku, liście mięty, piołunu, w ten sposób uczę się przyrody. Suszymy liście z malin, truskawek na herbatę do picia w zimie. Miałyśmy kilka kur i króliczki, ale ktoś w zimie ukradł je w nocy z kurnika. Nie ma się co dziwić, bieda wszędzie i głód.

Kończy się zima, jakoś przetrwałyśmy. Niemcy zaczynają się szykować do odwrotu, wszyscy zastanawiają się, czy to koniec wojny. Grupy UPA dają znać o sobie, mordują polskie rodziny w małych miejscowościach. Na wiecach żądają wolnej Ukrainy. Sąsiedzi ukraińscy zaczynają być wobec nas niechętni. Dużo Polaków chce wyjechać z Niemcami. Mama boi się, że wywiozą nas do Niemiec na roboty lub do obozów.

Coraz bliżej słyszymy strzały armatnie. „Kukuruźniki” – tak mówimy na sowieckie samoloty – zaczynają nisko latać, walczą często z niemieckimi samolotami nad naszymi domami. Nie wiemy, kogo się mamy bać: czy Niemców, Sowietów, czy banderowców, wszędzie widzimy „trójząb” i pełno flag „żółtosinych”. Niemcy tym się nie przejmują – rozgardiasz całą gębą.

W dzień nie wychodzimy do miasta, ale wieczorem jest jeszcze bardziej niebezpiecznie. Sama o tym się przekonałam. W ogródku, zasłonięte od ulicy, siedziałyśmy z babcią. Ciemno, nic prawie nie widać, a tu niespodziewanie na naszej ulicy od wschodu słychać pijackie śpiewy banderowców i strzelaninę na wszystkie strony. Za późno było schronić się w domu, więc przycupnęłyśmy za dużym krzakiem koło schronu. W pewnej chwili coś zagwizdało, uderzyło mnie w nogę oraz w rękę. Gdy banderowcy przeszli do głównej ulicy, to podniosłyśmy się z ziemi i wtedy babcia zobaczyła, że krwawię. Kula przeleciała po nodze i trochę bardziej po łokciu i ręce. Byłam tym przerażona, nawet nie darłam się. Babcia nie ucierpiała, a moje rany nie były groźne (do dziś są ślady).

Przypominam sobie imienniny u naszej sąsiadki Steni. Ona mieszkała przy głównej ulicy, po przeciwnej stronie naszego domu, na górze. Jej dom ogrodzony był od ulicy wysokim murem. Z tyłu domu było podwórko i ogród zarośnięty drzewami i krzewami. Siedzimy na podwórku, a tu strzały i wołania: „Rizat lachów”. Zbliżają się w naszą stronę banderowcy. Stenia chwyta mnie i babcię za rękę i każe iść w głąb ogrodu. Mama z sąsiadką ucieka też do szopy w ogrodzie. Stenia, na tyle przytomna, bierze talerz ze słoniną, kawałek chleba i trochę samogonu. Banderowcy pijani dobijają się do furtki,

dopytują się, gdzie „lachy” mieszkają, bo oni chcą ich ukarać (oni nie znają Horodenki, a idą do Kołomyi). Otrzymawszy poczęstunek, poszli w stronę cukrowni. Znow nas Boska Opieka uchroniła od śmierci oraz dobrzy ludzie. Tej nocy znow nie możemy spać w domu. Rano opowiadali sąsiedzi o pożarach i mordach na terenie Horodenki.

Niemcy uciekają, nie widać ich u nas. Bandy UPA szaleją, ciężko jest wytrzymać. Ruscy wchodzą, pełno ich w centrum oraz w naszej okolicy, żołnierze, samochody, działa.

Granica z Rumunią zamknięta. Mieszkańców wyrzucają z mieszkań i domów. Obok naszego domu żołnierze naprawiają sprzęt wojskowy i samochody.

Jest piękne popołudnie, ja z koleżanką bawimy się w ogrodzie. Babcia z mamą i lokatorem przebywają w domu. Okna i drzwi pootwierane, bo ciepło. W pewnym momencie słychać warkot samolotów, nikt już na nie nie zwraca uwagi. Tym razem zniżają się, jest ich dużo i zaczyna się wokół nas „piekło”, kurz, ogień, gwizd i trzęsienie ziemi. Kładę się na ziemi i czołgam w stronę schronu (ziemianki), spadam do niej i widzę Ruska, który drugim wejściem wskakuje do schronu. Szok i lęk powoduje, że próbuję uciekać drogą powrotną po szczeblach na powierzchnię. Czuję, jak ten żołnierz chwytam mnie za nogę i ściąga z powrotem do schronu, a na moją głowę leci ziemia, piasek. Nie wiem, co się dzieje. Ciemno, duszno, ktoś mnie trzyma mocno i uspokaja. Jestem cała obsypana piaskiem i ziemią. Zaczynam słyszeć z daleka jęki, płacz, czuję smród palonych samochodów i domów. Jestem bardzo słaba, przestraszona, słyszę głos mojej mamy, boli mnie głowa. Nic nie widzę. Czy ja jeszcze żyję? Ktoś mnie gdzieś niesie, mogę oddychać, ale nadal nic nie widzę, ktoś mnie bierze, ktoś inny oblewa mnie wodą, zaczynam widzieć niewyraźnie twarz mojej mamy, nachyloną babcie oraz żołnierza sowieckiego, któremu babcia owija zakrwawioną rękę. Mama twierdziła, że on mnie uratował, bo bomba bardzo blisko spadła do ogrodu sąsiada przy wejściu, którym chciałam uciekać.

Leżę w ogrodzie, robią mi okłady z wody na oczy i głowę. Wojsko sowieckie opuszcza miasto, zbierają rannych i gdzieś ich wywożą. Wkoło jest dużo pożarów, sąsiadka została ranna, są zabici. Bombardowali bez planu, dlatego dużo bomb spadło do ogrodów oraz na drogę. Mama czuwa przy mnie, opowiada, że zdążyła schronić się w domowej piwniczce. Babcia weszła do szafy i to ją uchroniło od podmuchu i odłamków szklawa. Z okien wszystkie szyby wyleciały. W ścianach naszego domu dużo odłamków. Na podwórku i w ogrodzie kawałki blach, cegłówki, kamienie i dużo piasku i śmieci. Obok palą się domy, dym jest duszący, ludzie próbują gasić pożary wiadrami wody ze studni. Babcia zabiera prześcieradła i ręczniki, które jeszcze pozostały, i biegnie do rannych sąsiadów. Każdy zdrowy czy lekko ranny próbuje pomóc drugiemu.

Jeszcze żyjemy, dzięki Bogu.

Zbliża się noc, sąsiedzi boją się spać w domach, wszyscy usiłują naprawiać schron, jednym słowem dosyć duża gromadka ludzi jest wkoło ziemianki pod drzewami. Wszyscy głodni, wystraszeni, próbują odpoczywać. Wyznaczane są dyżury do czuwania. Ktoś czuwa, inni odpoczywają z różnym skutkiem, nikt się nie zastanawia, czy to Polak, czy Ukrainiec.

## PRZESIEDLENIE

Jest nam coraz ciężiej żyć, brak jedzenia, obawa, czy znow Sowietci nie zaczną wywozić na Sybir. Banderowcy dają o sobie znać. Znow odczuwa się niechęć Ukraińców do Polaków. Wiadomości o ojcu są sprzeczne: że został zamordowany w więzieniu w Sta-



Autorka na drodze do Wierzbowic, wioski położonej na południowy-zachód od Horodenki, gdzie pracował jako nauczyciel jej wujek, Mieczysław Kielski



Na dworcu towarowym w Horodence. Od prawej: Tadeusz Pokorski, autorka, Wanda Pokorska i Nella (opiekunka Marii) – Wielkanoc 1939 („odprowadzamy wujka na dworzec”)



Autorka i Tadeusz Pokorski



Maria Pokorska (z lewej strony) z koleżankami z sąsiedztwa





Bolesław Pokorski (1904-1941?) – ojciec autorki



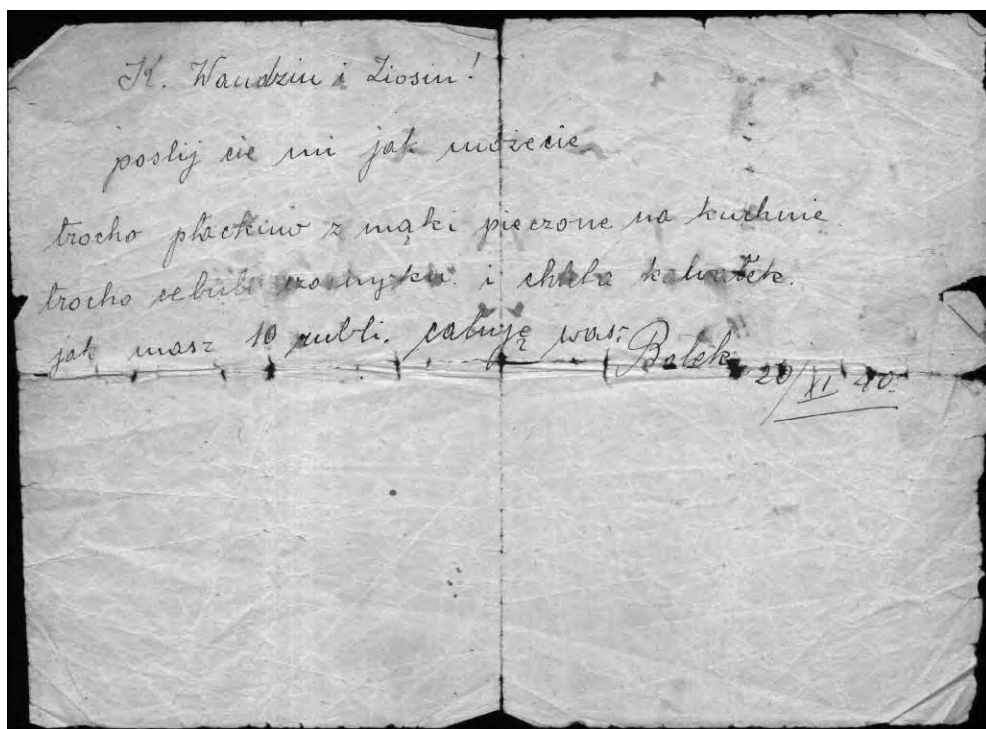
Bolesław Pokorski – pracownik cukrowni  
w Horodence (technik-specjalista)



Mieczysław Kielski (z lewej strony) i Bolesław  
Pokorski – Horodenka, lata 30.



Na ulicy w Horodence. Od lewej Bolesław Pokorski, Tadeusz Pokorski i Mieczysław Kielski – lata 30.



Ostatni list Bolesława Pokorskiego z więzienia w Stanisławowie – 20 XI 1940

**Główny Pełnomocnik Polskiego  
Komitetu Wyzolenia Narodowego**

9 dalsz

data 24 czerwca 1945

Nr. 110/256

*Karta wydana dla  
Pokorskiej Marysi i dla córki  
Hra Kor 25/81946*

**Karta ewakuacyjna**

Wydano obywatelowi Pokorska Wanda

mieszkańcowi wsi/miasta Horowanka k. Stawosaw

jako dowód, że za pozwoleniem Głównego Pełnomocnika Polskiego Komitetu Wyzolenia Narodowego dla ewakuacji na terytorium Polski ewakuuje się do Rzeczypospolitej.

Wraz z nim ewakuuje się następujących członków rodziny:

nazw. i imię	imię ojca	z. do głowy rodz	data urodzenia	uwagi
<i>Pokorska Maryja</i>	<i>Bolesław</i>	<i>brat</i>	<i>5/8 1933</i>	
<i>Kalaska Alicja</i>	<i>Jan</i>		<i>1874</i>	

Obywatel Pokorska Wanda

Zł. 400

przewozi ze sobą prod. żywn.

tytułem zapomogi 400 zł

15

Zakreślono pod pieczęcią Stawosaw

Rejonu Ewakuacji rejonu Stawosaw

Wyciągnięto do ewidencji Rejonowego Inspektoratu Osadniczego P. U. R.-u

*P. U. R. - u*

Radca Prawny Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, Wojewódzki Oddział w Krakowie stwierdza niniejszym zgodność powyższego odpisu z przedstawionym mu przez Pokorska Wanda oryginałem.

UNRRA - P.U.  
Oddział 110/256

Kraków, dnia 28 sierpnia 1945

Radca Prawny

*S. Michalski*  
P. U. R.

Wzrost: 170  
Ciężar ciała: 60  
Ciepłota ciała: 36,6  
Ciężar serca: 120  
Ciężar płuc: 170  
Ciężar wątroby: 120  
Ciężar nerek: 100  
Ciężar pęcherzyka: 10  
Ciężar żółci: 10  
Ciężar trzustki: 10  
Ciężar śledziony: 10  
Ciężar wątroby: 120  
Ciężar nerek: 100  
Ciężar pęcherzyka: 10  
Ciężar żółci: 10  
Ciężar trzustki: 10  
Ciężar śledziony: 10

Karty: Kraków P.W. 17.9.1945 22906-22908. (F. Przybylski)

### Ärztliches Gutachten (Verhörenuntersuchung)

Arbeitsamt: \_\_\_\_\_  
(Stempel)

Auftrag: LA 1900-  
Zi. LAA

#### I. Transport am:

Name: \_\_\_\_\_  
Wohnort: \_\_\_\_\_  
Geboren am: \_\_\_\_\_  
Vorgesehen für einen Einsatz als: \_\_\_\_\_

Stawie slotych. Jedecyng  
Wzrostem zapomogi (roznej) wyplacono.  
nach: 142  
Zobiegawano pod

Vorname: \_\_\_\_\_  
Beruf: *Pracownik*  
Berufsgruppe: \_\_\_\_\_  
Punkty Stawowy  
w *1940*

Kurze Angabe über bisherigen Einsatz und etwaige Vermittlungsschwierigkeiten

SEKCYJA KRZYŻ  
na Głasto Kraków  
*Pracownik*  
*17/11 1940*

#### II. Untersuchungsergebnis:

- Allgemeinzustand (auch körperl. Gebrechen, Mängel)
- Haut (infektiöse, parasitäre Erkrankungen)
- Atmungsorganen (Lungen, Bronchien)
- Herz (Lungen, Thromb., Verdacht)
- Leib (Eingeweide, Niere; Ruhr usw.)
- Genitale (G-Krankheiten; Schwangerschaft)
- Bewegungsapparat (Lähmungen usw.)
- Sonstiges

SEKCYJA OPIEKI  
nad Matką i Dzieckiem *1537*

#### Ärztliches Urteil:

- Tauglich? ja - nein
- Ansteckungsgefahr ja - nein
- Keinigeaufnahme am \_\_\_\_\_

- Lagerfähig? ja - nein
- Nachuntersuchung? ja - nein

(Datum)

(Name des Arztes, evtl. Stempel)

#### V. Beurteilung des Vermittlers über Einsatz und Ausgleichsfähigkeit:

(Name des Vermittlers, Datum)

13 - II. 1943 - 250 000



W Krakowie  
Opinia sporządzona  
do Nr. rep. *2116/36/12*  
*M*

ОПИС МАЙНА, ЩО ЗАЛИШАЄТЬСЯ  
OPIS MIENIA POZOSTAWIONEGO

громадянина *Покорська Ванда Леона* села (міста) *Horodence*  
 przez obywatela wsi (miasta)  
 області (воєводства) *Сталіславська* евакуйованого в Польщу (Українську РСФ)  
 obwodu (województwa) ewakuowanego do Polski (ukraińskiej 334)

I. Будинок — I. Budynek

Назва будівель Nazwa budynków	Кількість Ilość	Кубатура Kubatura	Опис будівель (зазначається матеріал стін і даху) Opis budynku (zaznaczyć materiał, z którego zbudowane są ściany i dach)	Рік побудови Rok budowy	Оцінка (в крб.) Wartość szacunkowa (w rb.)
Житлові будівлі Budynki mieszkalne	1	$\frac{15.6 \cdot 2.5}{2.25}$	<i>Хороший добрий бляшаний, підлога з паркету, 2 поколі.</i>	1917	1683
Сарай, комори та ін. Szopa, komory i inne	1	$\frac{4.3 \cdot 2}{2.4}$	<i>Хороший, добрий бляшаний</i>	6	85
Складські приміщення Pomieszczenia na skład					
Будівлі, що знаходяться поза садом Budynki, znajdujące się poza ogrodem					1768
			Оцінка (в крб.) Wartość szacunkowa (w rb.)		
II. Промислові підприємства II. Przedsiębiorstwa przemysłowe					
Млин Młyn					
Олійниця Olejarnia					
Пресоарушка Łuszczeniarka					
Цегельний завод Cegielnia					
Кузня Kuznia					

III. Мертвий інвентар  
III. Inwentarz martwy

Назва інвентаря Nazwa inwentarza	Штук Sztuk	Оцінка (в крб.) Wartość szacunkowa (w rb.)	Назва інвентаря Nazwa inwentarza	Штук Sztuk	Оцінка (в крб.) Wartość szacunkowa (w rb.)
Сільськогосподарський інвентар Inwentarz rolny			Брони залізні Brony żelazne		
Плуги залізні однолемішні			Брони дерев'яні з залізними зубами Brony drewniane z zębami żelaznymi		
Плуги залізні дво-лемішові			Брони з дерев'яними зубами Brony z zębami drewnianymi		
Плуги залізні дво-лемішові			Сівалки (рядкові, розкидані) Siewniki (rzędowe, rzutowe)		
Сохи			Сінокосарки Kosiarki siana		
Сохи					

Назва інвентаря Nazwa inventarza	Штук Sztuk	Оцінка (в карб.) Wartość ocen- kowa (w rb.)	IV. Мінний інвентар IV. Inventarza żywy	Штук Sztuk	Оцінка (в карб.) Wartość ocen- kowa (w rb.)
Динвари (добродійні, саксонські). Zwierzki (o dobrej obsłudze, o auto- matycznej obsłudze)			<b>К о н і</b> Konie		
Смолов'язани . . . . .			Віком понад 3 роки . . . . .		
Візгарки спорів			У віку понад 3 lata		
Мелотарні селадні . . . . .			Віком від 1 до 3 років . . . . .		
Місцарні механічне			У віку від 1 до 3 lat		
Мелотарні шинні . . . . .			До 1 року . . . . .		
Місцарні конні			До одного року		
Мелотарні ручні			<b>Ведми помітні худоба</b>		
Місцарні гусні			Bydło rogate		
Вігали . . . . .			Корови . . . . .		
Віаліткі			Козу . . . . .		
Сертувальні трієри . . . . .			Ягнля і телені віком понад один рік		
Трієри-сортовні			Дівоки і цівелі в віку понад		
Вези на дерев'яному ході . . . . .			1 rok		
Вези о дерев'яних осях			Вези і вези віком понад один рік		
Вези на залізному ході одноконні . . . . .			Еккі і воу в віку понад 1 rok		
Вези о залізних осях двоконні			Трента до одного року . . . . .		
Вези на залізному ході пароконні . . . . .			Селета до 1 roku		
Вези о залізних осях пароконні					
<b>Речі домашнього вжитку і меблі</b>			<b>С в и н і</b> Swinie		
<b>Przedmioty użytku domowego i meble</b>			Віком понад 9 місяців . . . . .		
<i>Стор</i>	7		У віку понад 9 miesięcy		
<i>Кабла</i>	7		Молодняк до 9 місяців		
<i>Ванна</i>	1		Роселета до 9 miesięcy		
			<b>Вігли і кози</b>		
			<b>Owce i kozy</b>		
			Віком понад один рік . . . . .		
			У віку понад 1 rok		
			До 1 року		
			До 1 roku		
			<b>V. Землекористування госп-</b>		
			<b>дарства та сільн. посіли</b>		
			<b>V. Wykorzystana w gospodarstwie</b>		
			<b>rola i zasiewy oziminy</b>		
			Всього землі . . . . . га	2	
			Землі оголем . . . . . ha		
			В тому числі орної . . . . . га	2	
			W tym ornej ziemi . . . . . ha		
			Посілино озимих під урожай 1945 р		
			Zasiano oziminy dla zbiorów 1945 r.		
			. . . . . га	1	
			. . . . . ha		
			В тому числі		
			w tym		
			пшениці . . . . . га	1	
			ożenicy . . . . . ha		
			життя . . . . . га	1	
			tyto . . . . . ha		
Загальна сума залишеного майна становить <i>jedna tydzień</i>			Wartość pozostawionego majątku wynosi <i>tydzień</i>		
Wartość pozostawionego majątku wynosi <i>tydzień</i>			rubli		
Районний Урядовий комітет по евакуації Районного Персоналу для евакуації			<i>Deputat</i>		
М. П. Районний Представник сторони Представництва Персоналу сторони			<i>1388</i>		
Власник майна Właściciel majątku			<i>Deputat</i>		
			(місце) — (підпис)		
			(місце) — (підпис)		
			(місце) — (підпис)		
			Państwowe Biuro Notarialne		
			w KRAKOWIE		
			Odpis sporządzono		
			do Nr. rep. <i>143-1412-48</i>		

Opis mienia pozostawionego w Horodence przez Wandę Pokorską – strona 2

niślawowie, że go gdzieś wywieźli. Kolega mojego ojca twierdził, że przed nadejściem pierwszego frontu w więzieniu stanisławowskim znaleziono dużo trupów. Inny opowiadał, że ojciec i kilku jeszcze mężczyzn zostało wezwanych na korytarz i wyprowadzono ich na zewnątrz, ale nie było słychać odgłosów strzałów, tylko warkot samochodu. Inne wiadomości dotarły do nas, że widziano go w więzieniu lwowskim, siedzącego w zasiekach z drutu kolczastego, gdy zapytano, kto ty jesteś, wymienił nazwisko mojego ojca. To była ostatnia wiadomość o nim.

Po ojcu ślad zaginął. Dopiero w 2002 r. babcia Marysia dostała z Ukrainy pismo, że Bolesław został skazany na 10 lat ciężkich robót za to, że uczestniczył w kontrewolucji, która chciała obalić ustrój komunistyczny. W piśmie tym rząd Ukrainy rehabilituje go z dniem 17 kwietnia 1991 r. (pismo oryginalne jest w moich dokumentach, inne pisma też).

### ROK 1945, DNIA 24 CZERWCA

Wyszło zarządzenie, że Polacy, którzy chcą wyjechać do Polski, mają się zarejestrować. Napisano, że ilość ludzi na pierwszy transport jest ograniczona. Jedni komentują, że wyjazd faktycznie jest do Polski, inni – że na Sybir. Mamy wszystko zostawić, tylko niewiele można wziąć. Mama przez trzy doby stoi w kolejce do rejestracji, ale i tu potrzebne są „znajomości”, dostaje kartę repatriacyjną z numerem setnym. Możemy wyjechać: babcia, mama i ja, dom i wszystko w nim ma zostać. Babcia piecze placki, suchary z mąki, wody, cukru i maku. Jesteśmy spakowane, czekamy na dalsze instrukcje.

Pamiętam, jest czerwiec, kwitną kwiaty, maki, bławatki, macierzanka i inne zioła. Przychodzi wiadomość, że za trzy dni mają podstawić wagony na dworzec towarowy cukrowni. Furmankami mamy dojechać z bagażem. Przychodzą urzędnicy, biorą nasze klucze do gminy oraz wszystko, co pozostaje w domu. Nam nie wolno wracać do zaplombowanego domu. Do worków uszytych przez babcię spakowałyśmy pościel, ubrania. Dochodzą jakieś naczynia, suchary, kasze, ziemniaki. Niewiele tego, bo i tak to wszystko ciężkie jak na babcię, mamę i mnie. To, co pozostało, to obrazy, dywany, część mebli, porcelana, szkło, maszyna do szycia i inne rzeczy. Część rzeczy babcia wymienia na jedzenie, mąkę, olej, ziemniaki. Jedziemy furmanką na miejsce zbiórki, tzn. wyrzucają nas w polach za cukrownią na „torach bydłęcych”. Tak przez dwa tygodnie sto polskich rodzin koczuje pod gołym niebem, czekając na obiecane wagony.

Dzieci mają frajdę, biegają, bawią się razem. Ja mam być niedaleko, zawsze w polu widzenia. Jesteśmy w środku obozowiska, bo sąsiedzi opiekują się nami. Pod koniec 14 dnia wieczorem przeżywamy jeszcze jeden stres. Na Polaków, którzy są na skraju obozowiska, napadają banderowcy z kosami, powstaje panika, krzyk, płacz, nikt nas nie ochrania. Ktoś siada na rower i wzywa milicję czy NKWD. Pamiętam ten krzyk babci: „Banderowcy idą na nas”. Babcia złapała mnie i z mamą przykrywają mnie bagażami. Zabroniły mi się ruszać i wołać.

Przybyła milicja, NKWD, pilnują nas przez całą noc. Rano po tym incydencie podstawiają wagony, „lory” odkryte. Wagony te zostają dokładnie załadowane, około siedem rodzin w każdym. Bagaże umieszczone są na dole wagonu, wyżej ludzie siedzą (o ile się da – śpią). Deszcz nas nie oszczędza. Burze okropne, ale upał jest gorszy, skryć się nie ma gdzie. Pociąg jedzie w tempie żółwia, co jakiś czas wojskowe pociągi mają pierwszeństwo w przejazdach. Gdy dojeżdżamy do pomp, lokomotywa nabiera wodę.

W czasie takich postojów ludzie wyskakują z wagonów i nabierają do naczyń wodę, inni, gdy stoimy w polach, penetrują, co można ukraść do zjedzenia. Myć się nie ma gdzie. Mama boi się zejść z wagonu, żeby nie zostawić nas samych, bo co byśmy zrobiły bez niej. Współtowarzysze niedoli starają się nam pomagać, przynoszą wodę, która nie zawsze nadaje się do picia. Jemy suchary, które babcia upiekła przed wyjazdem. Jedziemy dalej, o higienie nie ma mowy, zaczynają się wszy we włosach i w odzieży (całe szczęście, że przed wyjazdem mama kazała mi ściąć włosy na bardzo krótko), wyglądam okropnie. Zmniejsza nam się багаż, bo mama i babcia zawzione rzeczy wyrzucają po drodze, przebieramy się w czyste.

Wreszcie mijamy stacje z napisami w języku polskim. Nie trzeba opisywać, ile radości w całym naszym transporcie: jedziemy do Polski, a nie na Sybir!

Dzięki Bogu, żyjemy.

Po tygodniu dojeżdżamy do Bytomia, gdzie zarządzono, że dalej mają nas zabrać do miejscowości, które są napisane w kartach repatriacyjnych. My mamy zapisane do Krakowa, że tam mamy rodzinę, wobec tego grupują nas. Do Krakowa jest 10 rodzin. Przeładowano nas do wagonów, które jadą do Kielc i w dalszą drogę do Krakowa. Zakwaterowano nas w barakach przy ul. Prądnickiej 54. Baraki te zajmowali wcześniej jeńcy niemieccy. W barakach tych mieszkaliśmy przez trzy lata, tu moja babcia Paulina zmarła. Wujek Mieczysław wrócił z Anglii, ten, który zdążył przejść przed czołgiem sowieckim, a który służył u gen. Maczka.

Na tym zakończę opisywać moje przeżycia. Chciałam wspomnieć, że pamięć o wielu sytuacjach opisanych zawdzięczam mojej mamie Wandzie, która często przypominała nasze „koszmary”, które zdarzyły się nam w czasie II wojny światowej.

To, co opisałam, to nie fantazja, była to rzeczywistość, która pozostawiła trwałe ślady w mojej psychice, nadal boję się głodu, burz, grzmotów, błyskawic. Do dzisiaj budzę się często w nocy z lękiem, czy trzeba uciekać, kryć się, nie wiem, gdzie jestem.

Współczuję ludziom, a szczególnie dzieciom na terenach wojennych.

#### UZUPEŁNIENIE DO MOICH I MOJEJ MATKI WSPOMNIENIŃ WOJENNYCH

Wreszcie spełniło się moje pragnienie, bo mogę napisać o moim wujku Mieczysławie Kielskim. Była to postać bardzo mi bliska, rodzinna, która też dużo przeszła w czasie II wojny światowej. Był on bratem mojej matki Wandy Pokorskiej z domu Kielskiej, a ukochanym synem mojej babci Pauliny.

Nadmienić należy, że dzięki jego córce Zofii Kielskiej otrzymałam tak bardzo ważne odbitki z rodzinnego albumu, które mogę przekazać dla potomnych, a które stanowią uzupełnienie historii wojennej naszej rodziny.

Jak wcześniej we wspomnieniach opisywałam – mój wujek Mieczysław Kielski ukończył studia pedagogiczne w Zaleszczykach. Później pracował w szkole podstawowej w Wierzbowcach koło Horodenki.

Babcia Paulina oraz wujek Mieczysław często przebywali u nas w Horodence, bo był to ich rodzinny dom.

W dniu 17 września 1939 r. w godzinach rannych mój ojciec Bolesław Pokorski oraz wujek z niepokojem pobiegli do centrum Horodenki, ażeby zobaczyć, co się dzieje, kto wjeżdża do miasta, bo informacje ustne były różne. W niedzielę niemieckie samoloty bombardowały Horodenkę, a 17 września (poniedziałek) 1939 r. wjechali Sowieci. Gdy



mój ojciec Bolesław wraz z wujkiem Mieczysławem stwierdzili, że „tanki” – czołgi – są sowieckie, mój ojciec wrzasnął do wujka: „Mieciu, uciekaj do Zaleszczyk, a ja zostanę z kobietami w domu”.

Wujek Mieczysław w ostatniej chwili przeszedł przed czołgiem na drugą stronę ulicy i już go ojciec nie widział.

Po latach powiedział, że z tłumem ludzi zdążył przejść przez granicę do Królestwa Rumunii. Po ich przejściu zaraz granicę Sowieci zamknęli, a dla niego zaczęła się tułacza droga.

Po powrocie ojca do domu babcia Paulina różnymi drogami starała się zdobyć wiadomości o wuju: „co z nim, czy żyje?”. Dużo smutku i łez przelała, bo był to jej ukochany syn.

Wreszcie, gdy dotarła do niej wiadomość, że zdążył dostać się do obozu uchodźców w Rumunii i że dalej stara się przedostać do Szwajcarii, babcia trochę się uspokoiła i zajęła się pomocą innym uchodźcom, tzn. organizowała wraz z innymi dostarczanie do sądu więźniom, którzy nie mieli tyle szczęścia, żeby zdążyć przejść granicę do Królestwa Rumunii, picia, jedzenia oraz cywilnych ubrań dla wojskowych. Jak już poprzednio nadmieniałam, też brałam w tym udział – na plecach plecak był większy niż ja i zawsze coś pomagałam.

Jeżeli chodzi o wiadomości od wujka, to były sporadyczne, z Francji, Wielkiej Brytanii, Belgii, Irlandii i tak dalej.

Wrócił do Polski po 1947 r., do Krakowa, gdzie niestety babcia Paulina już nie żyła. Nie miała szczęścia zobaczyć swego ukochanego syna, na którego tak czekała.

Na łożu śmierci, gdy czuwałam przy niej, to mówiła: „Powiedz Mieciowi, żeby nie siedział tam na sznurku, bo spadnie i zrobi sobie krzywdę”. Zawsze martwiła się o jego bezpieczeństwo.

W dwa lata po jej śmierci Mieczysław Kielski wrócił do Krakowa.



## SABOTAŻ W OLKUSZU PODCZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ

(fragmenty wspomnień<sup>1</sup>)

---

---

*Lech Łukasz Klewżyc*

[...] Pewnego dnia w drugiej połowie sierpnia 1940 r. koledzy zawołali mnie<sup>2</sup> (wówczas dziesięcioletniego chłopca) i mojego brata – Zachariasza Klewżyc<sup>3</sup> (wtedy ośmioletniego), abyśmy wybiegli z domu na podwórko. Po wybiegnięciu powiedzie-

---

<sup>1</sup> Publikujemy wybrane fragmenty wspomnień Lecha Łukasza Klewżycy na temat jego dzieciństwa w czasie II wojny światowej. Wybór fragmentów, skróty, tytuł tekstu oraz brzmienie przypisów pochodzą od redakcji „Sowińca” (oprac. Marek Mariusz Tytko). Redakcja dysponuje też świadectwem innej żyjącej osoby – Jana Białka (ur. 1929, syna Józefa Białka, kolejarza), który w formie ustnej relacji potwierdził wydarzenia opisane we wspomnieniach autora, przy czym wskazał na rok 1942 lub 1943 jako na czas przyjazdu czołgów na rampę oraz na liczbę trzech zdezelowanych czołgów. Potwierdził także, że tylko jeden czołg był całkowicie niezdatny do użytku z powodu wykręconych zegarów i wyjętych kabli. Dodał też, że w miejsce wyjmowanego smaru wsypywali drobne kamyczki i piasek, aby zatarły się osie wagonów. Fakt sabotażu na niemieckich czołgach był znany po II wojnie światowej, ale tylko z drugiej ręki, także Marianowi Bobrzeckiemu, siostrzeńcowi Lecha Ł. Klewżycy, co potwierdził w rozmowie z redakcją „Sowińca”. Wspomnienia publikujemy według wersji maszynopisu przysłanego przez autora do Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego.

<sup>2</sup> Lech Łukasz Klewżyc (ur. 5 II 1930 w Olkuszu), syn Nikodema Klewżycy (ur. 1884) i Niny Stanisławy z d. Sapota (1897-1972), ekonomista, specjalista ekonomiki przemysłu, absolwent Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Krakowie, dr nauk ekonomicznych, pracownik m.in. Huty im. Lenina w Krakowie (1955-1965), Wytwórni Silników Wysokoprężnych w Andrychowie (1969-1971) i Instytutu Ekonomiki Przemysłu Chemicznego – Oddział w Krakowie (1976-1990), członek Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, członek PZPR (od lat 70. do 14 grudnia 1981 r.). We wrześniu 1980 r. współzałożyciel koła niezależnego związku zawodowego „Solidarność”. Jak twierdzi, od 18 września 1980 r. do 16 grudnia 1980 r. jako wolontariusz prowadził tymczasowo biuro Zarządu Regionu niezależnych związków zawodowych w Krakowie przy ul. Karmelickiej 16 (por. L. Ł. K l e w ż y c, *Początki pracy Zarządu Regionu Małopolska*, „Serwis Informacyjny Solidarność Małopolska” 2009, nr 9-10, s. 16-19; i d e m, *Rejestr Komisji Zakładowych NSZZ „Solidarność” w Krakowie*, „Sowiniec” 2011, nr 38/39, s. 141-147), po wprowadzeniu stanu wojennego złożył legitymację partyjną (por. i d e m, *Mój karnawał „Solidarność”*, „Serwis Informacyjny Solidarność Małopolska” 2009, nr 13-14, s. 17-20; zob. szczególnie: s. 18 i 20). Autor lub współautor wielu publikacji naukowych z zakresu ekonomiki. W czasie II wojny światowej mieszkaniec Olkusza, obecnie mieszkaniec Krakowa.

<sup>3</sup> Zachariasz Klewżyc (1932-2005), syn Nikodema Klewżycy i Niny Stanisławy z d. Sapota, brat Lecha Ł. Klewżycy, mgr inż. mechanik, absolwent Politechniki Krakowskiej, pracownik Zakładów Budowy Maszyn i Aparatury w Krakowie, w czasie II wojny światowej mieszkaniec Olkusza.

li nam, że naprzeciwko Fabryki Naczyn Emaliowanych stoją przy rampie na platformach kolejowych cztery nowe żółte czołgi przywiezione do Olkusza przez Niemców. O żółtych czołgach powiadomiliśmy naszego tatę – Nikodema Klewżyc<sup>4</sup>. Tata poszedł z nami oglądać czołgi, potem nie wrócił do domu, lecz powędrował do centrum miasta. Po powrocie tata wezwał mnie i mojego brata – Zachariasza, do sypialni. W tajemnicy przed mamą i siostrami (Wiesławą<sup>5</sup> i Haliną<sup>6</sup>) powiedział, że ma dla nas obu i dla naszego kolegi – Janka Białka<sup>7</sup> (wówczas dwunastoletniego), pomysł na ciekawą zabawę. Zabawa miała polegać na tym, że wchodzilibyśmy do czołgu w taki sposób, aby nikt ze starszych ani jakichkolwiek niemiecki żołnierz nas nie zobaczył. Następnie, po wejściu do wnętrza czołgu, mieliśmy zamknąć za sobą właz. Bawiący się tam chłopcy z placu fabrycznego nie powinni byli widzieć, co robimy w środku. W czołgu należało przy świetle latarek powykręcać śrubokrętami zegary i powyrywać spod nich kleszczami druty. Następnie zegary należało przykręcić z powrotem na swoje miejsca, a wszystkie wyrwane druty zabrać ze sobą. Cała akcja miała pozostać w największej tajemnicy. [...]

Pobiegliśmy do komórki i zabraliśmy dwa śrubokręty, obciążki i kleszcze. Wzięliśmy ze sobą dwie przygotowane latarki – dla mnie i dla Zachariasza. Wszystko schowaliśmy w dużej torbie papierowej i po chwili byliśmy już na olkuskiej rampie kolejowej przy czołgach. Dla nas, dzieci, czołgi były przeolbrzymie. Żółty, a raczej piaskowy lakier niedawno na nich wysechł. [...] Chłopcy z placu fabrycznego już się na nich bawili, chodząc po ich pancierzach. Nikt z nich nie odważył się jednak otworzyć włazu i wejść do środka. Jasiu Białek już czekał na nas. Podeszliśmy we trójkę do pierwszego czołgu. Po zamknięciu włazu od wewnątrz zapanowała całkowita ciemność. [...] Po zapaleniu latarek zobaczyliśmy nowe siedzenia i kilkadziesiąt zegarów na dolnej przedniej ścianie. Zachariasz Klewżyc poświecił nam latarkami. W ich świetle nowe zegary pięknie zabłyszczały. Były różnej wielkości. Jasiu Białek, jako najstarszy z nas, wskazał palcem na największy z zegarów, na którym znajdowała się jakaś skala. [...] Zaczął go odkręcać. Po chwili zegar był odkręcony. Teraz i ja zabrałem się do odkręcania zegarów. Z dużym wysiłkiem poruszyłem śrubki, potem poszło już gładko. Czas uciekał. Odkręciliśmy chyba z dziesięć zegarów i, oszołomieni sukcesem, zapomnieliśmy o tym, co nam tata powiedział. [...] Podzieliiliśmy zegary na dwie połowy i wynieśliśmy je z czołgu, chowając pod koszulami. [...]

Tuż za budką kolejową czekał na nas tata [Nikodem Klewżyc]. Kiedy zobaczył, że w koszulach niesiemy pełno zegarów, bardzo się zdenerwował. Z wielką irytacją w głosie powiedział nam, że te zegary nie przydadzą się nam do niczego. Zapytał, czy powyrywaliśmy spod zegarów druty. Dopiero w tym momencie uświadomiliśmy sobie, że nie wykonaliśmy polecenia i że nie wyrwaliśmy drutów i nie przykręciliśmy zegarów na swoje miejsca, a zamiast tego – zabraliśmy je do domu. [...] Dopiero teraz zrozumiałem,

<sup>4</sup> Nikodem Klewżyc (1884-1957), ojciec autora, pracownik poczty, mieszkaniec Olkusza.

<sup>5</sup> Wiesława Klewżyc (po mężu Zbigniewie – Bobrzecka) (ur. 1924), córka Nikodema Klewżycy i Niny Stanisławy z d. Sapota, siostra Lecha Ł. Klewżycy, w czasie II wojny światowej mieszkanka Olkusza. Przebywając w 1943 r. w Uniejowie, została po złożeniu przysięgi członkinią miechowskiego oddziału Batalionów Chłopskich.

<sup>6</sup> Halina Klewżyc (po mężu – Podolska-Sobczak) (ur. 1928), córka Nikodema Klewżycy i Niny Stanisławy z d. Sapota, siostra Lecha Ł. Klewżycy, żona Stanisława Podolskiego, ppor. AK, w czasie II wojny światowej mieszkanka Olkusza.

<sup>7</sup> Jan Białek (ur. 1929), syn Józefa Białka, kolejarza, w czasie II wojny światowej mieszkaniec Olkusza, kolega Lecha Ł. Klewżycy.

że to, co zrobiliśmy, było sabotażem. [...] Wiele lat później dowiedziałem się od mojej siostry Wiesławy Bobrzeckiej z d. Klewżyc, że pułkownik Julian Filipowicz<sup>8</sup> do przeprowadzenia tego sabotażu przez dzieci namówił naszego tatę Nikodema Klewżycza. [...]

Udaliśmy się z powrotem do czołgu. Weszliśmy do środka i po zamknięciu włączników zaczęliśmy dopasowywać zegary do poszczególnych otworów. Spod każdego zegara powyrywaliśmy druty [...]. Po wyrwaniu drutów Jasiu Białek zaczął przykręcać największy zegar. Nie potrafił jednak przykręcić go śrubokrętem. Ja też nie potrafiłem przykręcić zegara. [...] Wtedy Zachariasz Klewżyc wziął śrubokręt do ręki i spokojnie przykręcił największy zegar. Brał do ręki kolejne zegary i orientował się doskonale, z którego miejsca każdy z nich został odkręcony. Ja i Jasiu Białek nie zapamiętaliśmy tego. Bez naszej pomocy poprzykręcał wszystkie zegary. My świeciliśmy mu latarkami. W końcu zegary znalazły się na miejscach, ale czy na właściwych? Tego nie byliśmy pewni. [...] Druty zwinęliśmy w kłębek.

Zabraliśmy zwinęte druty i poszliśmy do drugiego czołgu. Z drutami w rękę wyszliśmy na zewnątrz. Na drugim czołgu bawili się chłopcy z placu fabrycznego. Byli mali, więc nie mieliśmy trudności z odgonieniem ich od czołgu, we wnętrzu którego zniknęliśmy. Teraz Jasiu Białek i ja już spokojniej odkręcaliśmy zegary, wrywaliśmy druty i przykręcaliśmy je z powrotem po wyrwaniu. [...] Drutów skręconych w kłębek pilnował Zachariasz Klewżyc. Uważaliśmy na to, aby jakiegokolwiek z wyrwanych drutów nie pozostawić w czołgu.

Weszliśmy do trzeciego czołgu. Zaczęło się ściemniać. Koledzy z placu fabrycznego poszli do domów. [...] Kiedy wychodziliśmy z trzeciego czołgu, tata [Nikodem Klewżyc] dawał nam znaki do odwrotu. Zbliżała się godzina policyjna.

Przechodząc przez przejazd kolejowy, w uchylonych drzwiach zobaczyłem światło lampki naftowej. Dróżnikiem siedzącym przy małym stole był ojciec Jasia – Józef Białek. [...] Na drugi dzień z samego rana wybiegliśmy na łąkę zobaczyć, czy czołgi stoją na platformach. Stały, a jakże. Nikt przez noc ich nie ruszył. [...] Zbliżała się godzina druga po południu, kiedy do czołgów samochodem przyjechali niemieccy czołgiści. Weszli do środka. Zaczęło się uruchamianie silników. Cztery czołg zapalił natychmiast i kłęby czarno-szarego dymu ukazały się za nim. Po chwili zapalił trzeci czołg. [...] Trzeci czołg nie powinien był zapalić, a jednak zapalił. Wyrwaliśmy spod zegarów sporo drutów, ale odkręcając zegary, nie odkręciliśmy ich wszystkich [...]. Spuszczono z platform boczne zabezpieczenia i cztery czołg, manewrując, zjechał na rampę. Trzeci czołg zaczął jeździć w kółko. [...] Pierwszy i drugi czołg nie zapaliły wcale. Czołgiści wyszli z tych czołgów, oglądali je ze wszystkich stron, potem znowu wchodzili do środka i próbowali uruchomić silniki. Tymczasem cztery czołg podjechał do przejazdu kolejowego. Trzeci czołg kręcił się nadal w kółko na rampie wyłożonej małą kostką. Wtedy cztery czołg podjechał tyłem do niego. Nie wiadomo skąd, czołgiści wzięli stalową linkę, za pomocą której przyczepili trzeci czołg do czwartego. Trzeci czołg pojechał na holu za nim w kierunku miasta. Dopiero później zrozumiałem, że żółte czołgi jechały do Klucza na [...] Pustynię Błędowską. [...] Następnie złożyłem tacie [Nikodemowi Klewżycowi] relację z uruchomienia czołgów przez czołgistów. [...]

Czwartego dnia wczesnym rankiem zbudził nas przeraźliwy ryk silnika czołgu.

<sup>8</sup> Julian Filipowicz (1895-1945), gen. bryg. Wojska Polskiego, szef okręgu krakowskiego Związku Walki Zbrojnej (1939-1941), od września 1941 r. szef okręgu białostockiego ZWZ, z powodu choroby (gruźlicy) niedługo potem urlopowany.

[...] Sprawny czołg ciągnął na linie inny, niesprawny, drogą do miasta. Gąsienice niesprawnego czołgu były nieruchome. Holowany czołg wyrzywał kamienie na ówczesnej ulicy Krakowskiej (Krakauerstrasse)<sup>9</sup>, czyniąc wielkie spustoszenie po drodze, tak że kocie łby rozpryskiwały się na boki. Zostawiał za sobą ruinę. [...] Ulica nie nadawała się do użytku. [...] Czołgi stanęły. Czołgiści odpięli linkę i unieruchomiony czołg pozostał na poboczu. [...] Czwarły czołg pojechał na Pustynię Błędownską. Dwa zostały na rampie. Czołgi te stały tak przez cztery lub pięć tygodni. [...]

Z daleka zauważyłem stojący przy Fabryce Naczyń Cynkowych olbrzymi samochód podczołgowy z czymś w rodzaju przyczepy. [...] Za kabiną szofera był kołowrotek z zawiniętą stalową liną i platformą z tyłu. [...] Strasznie głośno zawył motor uruchamiający kołowrót. [...] Zaczęło się powolne wciąganie czołgu na platformę. [...] W końcu, chyba po trzech godzinach, został osadzony na właściwym miejscu. [...] Uruchomili silnik i samochód z czołgiem na platformie powoli zjechał na ulicę [...] w kierunku miasta.

Po tygodniu zbudził nas z samego rana ryk silnika samochodu podczołgowego. [...] Wciąganie stojącego na rampie czołgu było łatwiejsze. Około godziny 11 stojący czołg został wciągnięty na platformę i zaraz potem samochód odjechał. Tydzień później samochód podczołgowy zabrał drugi uszkodzony czołg.

Miesiąc później, kiedy wszyscy zapomnieliśmy już o żółtych czołgach, rozległ się pod moim oknem gwizd Jasia Białka. Krzyknął, że przy rampie stoją cztery żółte czołgi. [...] Podbiegliśmy do rampy. [...] na każdej platformie stało w rogu w pozycji na baczność po czterech SS-manów i pilnowało czołgów. Po godzinie przyjechali samochodem czołgiści, wsiedli do czołgów, uruchomili silniki i powoli zjechali na rampę. Potem czołgi pojechały na Pustynię Błędownską.

Następnego dnia przy pięknej pogodzie słychać było samoloty latające za Pomorzaniem nad Pustynią Błędownską. Od czasu do czasu słychać było odgłosy: pikowanie samolotów, serie puszczone z karabinów maszynowych i wybuchy bomb zrzuconych z samolotów. Ćwiczenia z czołgami trwały dwa tygodnie. Potem wszystko ucichło i wróciło do normy. Było to przed wysłaniem wojsk niemieckich do Afryki. [...]

W maju 1942 r. w Olkuszu nasz tata Nikodem Klewżyc przyniósł do domu cztery stalowe kółka i powiedział, że możemy sobie zrobić z nich wózek do zabawy. Skombinowaliśmy metalowe pręty i zrobiliśmy z nich ośki. Potem z desek zrobiliśmy płaski wózek. Nie był on wysoki, bo koła miały średnicę około 25 cm. [...] Po paru dniach tata wezwał nas do sypialni i powiedział, że koła z naszego wózka trzeba będzie smarować systematycznie, a smar (olej) do smarowania znajduje się w smarowniczkach kół wagonów towarowych, załadowanych garnkami emaliowanymi, które są wytaczane na bocznicę z Fabryki Naczyń Emaliowanych „Westen”. Powiedział nam też, że do wybierania daje nam specjalnie spreparowane łyżeczki, a smaru ze smarownic należy wybierać tyle, ile się tylko da, do samego dna. Smar mieliśmy wlewać do bańki (na mleko), którą tata dla nas przygotował i która stała w komórce. Ucieszeni nową zabawą, pobiegliśmy do komórki po bańkę, a potem już z bańką poszliśmy wybierać smar ze smarowniczek z wagonów stojących na boczniczy kolejowej naprzeciwko naszego domu. [...] Tata zabronił nam wybierania smaru przed wtaczaniem pustych wagonów do fabryki, bo w fabryce robotnik uzupełniłby smar w smarowniczkach. Po przebiegnięciu przez tory kolejowe podeszliśmy do pierwszego, wytoczonego już z fabryki wagonu. Otwieraliśmy

<sup>9</sup> Mowa o przedwojennej ul. Trzeciego Maja w Olkuszu, którą Niemiec okupanci przemianowali na Krakauerstrasse (obecnie Króla Kazimierza Wielkiego).

z Zachem [Zachariaszem Klewżycem] wieczka smarowniczek i za pomocą zagiętych łyżeczek wybieraliśmy ciemnobrunatny smar aż do samej osi, a nawet nieco poniżej. Wybieraliśmy smar z czterech kół każdego wagonu. Potem pobieглиśmy zanieść bańkę ze smarem do komórki. Nasmarowaliśmy kółka w naszym wózku i bawiliśmy się nim zadowoleni. Wózek ciągnęło się lżej i kółka nie skrzypiały.

Pewnego dnia, kiedy z moim bratem Zachariaszem wybieraliśmy smar, Jasiu Białek podszedł do nas tak cicho, że tego nie zauważyliśmy. Od tego czasu wybierał smar z kół wagonów za pomocą łyżeczki, którą zrobił sobie sam. Nigdy nie zapytał nas, po co nam tyle smaru. Po napełnieniu pierwszej bańki zauważyliśmy, że w komórce stoi obok niej druga bańka. Pobieглиśmy do taty, aby dowiedzieć się, po co jest ta druga bańka. Jak zwykle, tak i tym razem tata spokojnie wyjaśnił, że po napełnieniu pierwszej bańki smarem będziemy mogli napełnić drugą bańkę. Zdziwieni tym poleceniem, powiedzieliśmy, że nie potrzebujemy tak dużo smaru, bo do nasmarowania kółek naszego wózka zużywamy niewielką jego ilość. Tata jednak podtrzymał swoje zdanie i poprosił nas, żebyśmy w dalszym ciągu wybierali smar ze smarowniczek, bo może się on w każdej chwili przydać w gospodarstwie. Wybieraliśmy więc smar we trójkę do chwili, gdy napełniliśmy obie bańki. Po napełnieniu drugiej bańki po sam czubek pobieглиśmy do naszego taty [Nikodema Klewżycy] z pytaniem, co teraz mielibyśmy robić. Tata polecił nam wziąć łopatę i wykopać na łące dół głęboki na pół metra. Mieliśmy go wykopać w miejscu, w którym się nie bawiliśmy. Po wylaniu smaru z dwóch baniek mieliśmy odczekać do wieczora, a dopiero późnym wieczorem dół zasypać. O tym nie wolno było informować Jaśka Białka. [...]

Wzięliśmy bańki ze smarem i poszliśmy z łopatą na łąkę. Tutaj wykopaliśmy głęboki dół. Wlaliśmy smar i zanieśliśmy puste bańki do komórki. Późnym wieczorem zakopaliśmy dół. I od nowa napełnialiśmy we trójkę bańki smarem ze smarowniczek. Nie wiedzieliśmy, po co to robimy. Pewnego marcowego dnia 1943 r. siedzieliśmy na trawie obok torów kolejowych i patrzyliśmy na przejeżdżający pociąg towarowy z Rabsztyna do naszej stacji kolejowej w Olkuszu. Zauważyliśmy, że w jednym wagonie ośka jest rozpalona do czerwoności, niemal się topi. Widząc to, Zachariasz po swojemu wyjaśnił nam, że kiedy ten wagon stanie na stacji kolejowej, ta ośka zapewne zespawa się z wagonem, a Niemcy będą zmuszeni wycofać go z obiegu. [...] Zrozumiałem [...], że wybierając smar ze smarowniczek, dokonywaliśmy sabotażu. [...] Kiedy Jasiu Białek podszedł do nas i gdy już wspólnie rozpoczęliśmy wydobywanie smaru, zauważył, że teraz wybieramy smar już tylko z jednego koła, stojąc przy tym od strony lasu. Powiedziałem mu, że tata mi tak polecił. Uznał, że prawidłowo to robimy. Wszak wystarczyło wyjmować zawartość ze smarowniczek, opróżniając je do dna tylko z jednego koła w każdym wagonie. Zaczął wybierać smar i wlewać do bańki. Od tego czasu wybieraliśmy smar we dwójkę lub we trójkę. Uważaliśmy bardzo, szczególnie gdy na horyzoncie pojawił się jakiś Szwab, wtedy braliśmy bańkę i szliśmy spokojnie tak, jakbyśmy nieśli mleko, oddalając się od wagonów, aby nie wzbudzić cienia podejrzenia. Chodziło o to, aby przejeżdżający na rowerze żandarm lub celnik niczego nie zauważył. [...]

Pewnego majowego dnia 1943 r. naszą zabawę przy wybieraniu smaru przerwał nam Zbigniew Bobrzecki<sup>10</sup>. Stał daleko od nas, wołał głośno, abym podszedł do niego.

<sup>10</sup> Zbigniew Bobrzecki (1922-1993), syn Stanisława Bobrzeckiego i Heleny z d. Skrobot, mieszkaniec Olkusza, mąż Wiesławy Bobrzeckiej z d. Klewżyc, starszej siostry Lecha Ł. Klewżycy. Od września 1939 r. był członkiem Tajnej Organizacji Wojskowej („Organizacji Orła Białego”), podporządkowa-

Zrozumiałem, że chciał rozmawiać tylko ze mną, więc podszedłem. Po przywitaniu się oznajmił mi w tajemnicy, że wie od naszego taty [Nikodema Klewżycy] o naszej zabawie przy wydobywaniu smaru ze smarowniczek z wagonów towarowych, stojących na bocznicy fabrycznej w Olkuszu. Powiedział mi, że ma dla mnie i dla Zachariasza dużo ciekawszą zabawę. Chciał, żebyśmy zamieniali listy przewozowe pomiędzy wagonami wytaczanymi z Fabryki Naczyń Emaliowanych. Przy zamianie listów przewozowych jednak nie byłoby nam wolno w tym samym dniu wydobywać smaru ze smarowniczek. Wyjaśnił mi, że listy należało przekładać nieregularnie, tylko raz w miesiącu, a po zamianie listów garnki miały jechać do innych miejscowości, aniżeli Niemcy to sobie zamierzali. O tym, że on [Zbigniew Bobrzecki] mnie do tego namówił, miałem nie opowiadać nikomu, nawet Zachowi [mojemu bratu Zachariaszowi Klewżycowi] i Jaškowi [mojemu koledze Janowi Białkowi].

Od razu zorientowałem się, na czym miała polegać nowa zabawa. Była ona znacznie trudniejsza i niebezpieczniejsza niż wybieranie smaru ze smarowniczek. Należało listy przewozowe przekładać po obydwu stronach wagonów, tj. od strony ulicy i od strony lasu. Mógłby nas ktoś zauważyć przy przekładaniu, stąd musieliśmy odtąd dużo lepiej rozglądać się. Wyraziłem zgodę. Powiedziałem [Zbigniewowi Bobrzeckiemu], że to zadanie, choć trudniejsze [...], ale da się wykonać<sup>11</sup>. Poprosił, abym nowego zadania jednak tego dnia jeszcze nie robił. [...] Zbigniew Bobrzecki [...] zawrócił i poszedł do naszego mieszkania odwiedzić Wiesię [Klewżycównę].

Smar wybieraliśmy i listy przewozowe zamienialiśmy raz w miesiącu do połowy stycznia 1945 r. Po II wojnie światowej okazało się, że oprócz naczyń emaliowanych w wagonach towarowych wysyłano do Niemiec produkowane w Fabryce Naczyń Emaliowanych na zamówienie Wehrmachtu: skrzynki amunicyjne, łuski, różne części metalowe do pocisków, a także różne detale do pocisków V-1 i V-2 [...]. Nie byliśmy tego świadomi podczas wojny.

---

nej następnie w czerwcu 1940 r. Związkowi Walki Zbrojnej, następnie oficer AK i NSZ. W czasie wojny pracował w charakterze kelnera w restauracji prowadzonej przez swoich rodziców – Stanisława i Helenę Bobrzeckich, w Olkuszu przy obecnej ul. Augustiańskiej 7.

<sup>11</sup> Według autora edycji dokumentów *Hitlerowcy o dywersji kolejowej na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim (1943-1944). Wybór dokumentów* (wstęp, wybór i oprac. B. Kobuszki, Katowice 1972, *Zeszyty Naukowe – Śląski Instytut Naukowy*, nr 50): „dywersja i sabotaż kolejowy należały do najskuteczniejszych form walki ruchu oporu z hitlerowskim okupantem” (s. 7). W świetle ustnej relacji złożonej przez Jana Białka opisane wyżej akty sabotażu w Olkuszu (wyjmowanie smaru i zamiana listów przewozowych) miały miejsce w latach 1943 i 1944 w porze letniej, nie zimą.



## WARTO BYŁO...

---

---

*z Markiem Bikiem rozmawia Mirosław Lewandowski<sup>1</sup>*

*Na początek zagadka. Czego dotyczy poniższy fragment książki Leszka Moczulskiego:*

Zbliża się wpół do czwartej. Zaczyna świtać. Przed frontem kompanii pojawia się Piłsudski, Sosnkowski i paru oficerów. Kasprzycki składa raport. Komendant główny powoli przechodzi przed frontem kompanii. Każdemu z nas zajrzał w oczy przechodząc – wspomina Bolesław Wieniawa-Długoszowski – i każdemu z nas od tego spojrzenia w piersiach zakipiało. Chwilę potem kompania ruszyła defiladowym krokiem. Przed czwartą opuszcza Oleandry, skręca w prawo. Piłsudski i Sosnkowski odprowadzają ją parędziesiąt metrów. Bywajcie zdrowi – zegna Komendant<sup>2</sup>.

Ten fragment opisuje oczywiście 6 sierpnia 1914 r. i wymarsz „Kadrówki”. W pewien sposób jest to związane ze mną i z KPN, gdyż decyzja o wstąpieniu do KPN-u zapadła w trakcie pierwszego Marszu Szlakiem „Kadrówki” w 1981 r.<sup>3</sup> Tam poznałem Witka Tu-kallę<sup>4</sup>, Wojtka Słowika<sup>5</sup>, Staszka Tatarę<sup>6</sup> i wiele, wiele innych osób, które w zasadniczy sposób oddziaływały na wszystko, co się działo już pół roku później.

---

<sup>1</sup> Rozmowa zarejestrowana w czasie spotkania w krakowskim klubie „Imbir” 6 II 2012 r. Tytuł nawiązuje do słów Józefa Piłsudskiego: „A zawsze myślę, że tak żyć, jak żyłem – warto było...” (z listu na Zjazd Legionistów z 4 VIII 1933 r.).

<sup>2</sup> L. M o c z u l s k i, *Przerwane powstanie polskie 1914*, Warszawa 2010, s. 209.

<sup>3</sup> Pierwszy powojenny Marsz Szlakiem Pierwszej Kompanii Kadrowej został zorganizowany z inicjatywy działaczy Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” w Kielcach: Przemysława Witka, Roberta Kulaka oraz Joanny Korpas. Organizatorem tej imprezy był od samego początku Komitet Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego na Sowińcu działający przy Towarzystwie Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. Komendantem Marszu w 1981 r. był płk Józef Teliga.

<sup>4</sup> Witold Tukało (ur. 1943) – w latach 80. inspektor nadzoru w Zarządzie Inwestycji Żeglugi Śródlądowej w Krakowie, od 1980 r. działacz Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego (z ramienia którego kierował pracami mającymi na celu odbudowę Kopca) oraz członek „Solidarności”, Konfederacji Polski Niepodległej i Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania (od 1981 r.). Uczestnik wszystkich „Kadrówek” w latach 1981-1987 (komendant „Kadrówki” w 1987 r.). W 1988 r. wyemigrował do USA.

<sup>5</sup> Wojciech Słowik (ur. 1964) – uczeń II LO, później student Wydziału Prawa UJ, uczestnik większości „Kadrówek” w latach 80., członek KPN (od 1982 r.), po 13 XII 1981 r. drukarz i kolporter bibuły, w drugiej połowie lat 80. związany z Mirosławem Dzielskim i środowiskiem Krakowskiego Towarzystwa Przemysłowego.

<sup>6</sup> Stanisław Tatar (ur. 1945) – przewodniczący KZ NSZZ „Solidarność” w Fabryce Domów „FADOM”, członek KPN (od 1980 r.), współzałożyciel KOWzaP w Krakowie (1981 r.). Po 13 XII 1981 r. internowany (decyzja o zwolnieniu z 2 VII 1982 r.), od 12 X 1982 do 1989 (sic!) w ukryciu.

*Opowiedz, proszę, o tych ludziach, których wtedy poznałeś – na pierwszej „Kadrówce” w sierpniu 1981 r., w okresie „karnawału Solidarności”. Kto wywarł na Ciebie, na to, co potem robiłeś w życiu, największy wpływ?*

Zacznijmy od tego, że poznaliśmy na marszu legionistów osoby, które wpłynęły w zasadniczy sposób na historię, nawet powojenną. Mówię tu o panu pułkowniku Herzogu<sup>7</sup>, o majorze Brzęku-Osińskim<sup>8</sup> i o wielu innych, którzy nieraz wspominali nawet i rok 1914. Jakoś łączyli się z tym, w czym my braliśmy udział. Równocześnie poznaliśmy młodsze pokolenie, to znaczy pokolenie AK-owców. Mówię tu przede wszystkim o panu Andrzeju Izdebskim<sup>9</sup> oraz tych, którzy działali później, jeszcze po II wojnie światowej, i byli więźniami stalinowskimi. Tutaj mam oczywiście na myśli Mietka Majdzika<sup>10</sup>.

*Co to był za człowiek – Mieczysław Majdzik? Jak go zapamiętałeś?*

Opowiem historię z 1984 r., z czwartego Marszu Szlakiem „Kadrówki”. W zajeździe przy trasie E7 doszło do interwencji ZOMO i zatrzymano tam prawie setkę osób<sup>11</sup>. Jedyną osobą, która zdołała uciec zomowcom, i to niepostrzeżenie, był najstarszy z nas wszystkich, czyli Mietek Majdzik. On chodził swoimi ścieżkami, powiedzmy – „partyzanckimi”. Zresztą jego wygląd też na to wskazywał. Miał sylwetkę trochę przygarbioną, jakby ciągle był przyczajony. Miał też charakterystyczny ubiór. Opowiadał kiedyś, że gdzieś koło Jędrzejowa udał się sam do jakiejś restauracji. Miał przypięte przeróżne odznaki, jeszcze przedwojenne i powojenne również, nawiązujące do sytuacji „pełzająca kontrrewolucja”. Wzbudził takie zainteresowanie, że w tej wiejskiej knajpie zapadła cisza... Wreszcie ktoś podszedł do niego i zapytał: „Zaczęło się?”.

<sup>7</sup> Mjr Józef Herzog (1901-1983) – właściciel prywatnego zakładu krawieckiego. Żołnierz Legionów Polskich, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej i kampanii wrześniowej, piłsudczyk, więzień polityczny okresu stalinowskiego, Kawaler Orderu Virtuti Militari. W latach 70. (aż do śmierci) był prezesem Związku Legionistów w Krakowie; gorący orędownik i inicjator podjęcia prac mających na celu odbudowę Kopca na Sowińcu.

<sup>8</sup> Michał Tadeusz Brzęk-Osiński (1892-1983) – mjr WP, inspektor Miejskiego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki w Radomiu. Żołnierz I Kompanii Kadrowej, a później I Pułku Ułanów Władysława Beliny-Prażmowskiego, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej i kampanii wrześniowej, polityk II RP, piłsudczyk.

<sup>9</sup> Andrzej Izdebski (1925-2008) – pracownik Spółdzielni Gromada, były żołnierz AK i NSZ, przed Sierpniem 1980 r. – współpracownik KOR, członek KZ NSZZ „Solidarność” w miejscu pracy, członek Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego, członek KPN (od 1981 r.), w 1982 r. współzałożyciel konspiracyjnego Centralnego Kierownictwa Akcji Bieżącej KPN, autor tekstów drukowanych w kapeenowskiej „Niepodległości”, aktywny uczestnik demonstracji ulicznych w Krakowie w 1982 r. Członek władz lokalnych i krajowych KPN.

<sup>10</sup> Mieczysław Majdzik (1929-2002) – pracownik elektrowni w Skawinie. Członek WiN, więzień stalinowski, uczestnik ROPCiO, członek-założyciel KPN (wystąpił w lipcu 1980 r.). Członek KZ NSZZ „Solidarność” w elektrowni w Skawinie. Po 13 XII 1981 r. – internowany (decyzja o zwolnieniu z 23 VII 1982 r.).

<sup>11</sup> SB w latach 1982-1988 w różny sposób zniechęcała do organizacji „Kadrówek”, zatrzymując ich uczestników, zastraszając ludność cywilną, która na trasie udzielała noclegów, ostentacyjnie śledząc biorących udział w marszu. Najbardziej spektakularna próba przerwania „Kadrówki” została podjęta przez SB w 1984 r., gdy w okolicach Jędrzejowa zatrzymano kilkudziesięciu uczestników, których potem postawiono przed kolegiami ds. wykroczeń.

*Zwróciłeś uwagę na ubiór Mieczysława Majdzika. Nie znalazłem go osobiście, ale na zdjęciach ubrany jest jak typowy żołnierz czy uczestnik konspiracji powojennej. Nosił się podobnie jak Andrzej Izdebski, który był w czasie wojny w Armii Krajowej, a po wojnie w Narodowych Siłach Zbrojnych. Czy pamiętasz Andrzeja?*

Tak, pamiętam. Ale przede wszystkim Andrzej dla nas to był pan Andrzej Izdebski. Mówiliśmy do niego właśnie *per* pan. Do Mietka Majdzika mówiliśmy już później *per* Mietku – różnicę wieku zniwelowaliśmy przez wspólne przeżycia, szczególnie, że część znajomych była z nim w internacie. Pan Andrzej Izdebski miał wyjątkowo dużą wiedzę na temat wojskowości, na temat historii. Mietek był bardzo małomówny, od niego trzeba było czasami wyciągać jedno zdanie bardzo długo, iść za nim parę kilometrów na Marszu, żeby coś powiedział. Andrzej z kolei, pan Andrzej Izdebski, opowiadał mnóstwo anegdot i ciekawych historii z życia i starał się wszystko to, co pamiętał z historii najnowszej, przenieść na grunt współczesny.

*Wiem, że nad jedną z „Kadrówek” honorowy patronat objął generał Mieczysław Boruta-Spiechowicz<sup>12</sup>. On chyba liczył wtedy sto lat?*

Miał wtedy 94 lata.

*Jak się trzymał?*

Znakomicie. Pamiętam, że jak pojechałem do niego do Zakopanego, to nie było go w domu, bo biegał pod Krokwią i wrócił po jakimś czasie. Był w znakomitej formie. Jeśli chodzi o pamięć, to tak jak u starszych ludzi – im wspomnienia były dalsze, tym bardziej precyzyjne. Pamiętam, że szczególnie chętnie opowiadał o sytuacji na froncie pod Rarańczą<sup>13</sup>. To było ważne wydarzenie z jego życia, dzięki któremu przeszedł do historii. Ale wracał nawet do roku 1905, opowiadał o barykadach w Łodzi<sup>14</sup>, kiedy był dzieckiem. To tam zaczynał swoją działalność.

*Zapytam jeszcze o jedną osobę z Marszu, która – jak sądzę – miała duży wpływ formacyjny na Was, a była starszego pokolenia – Antoni Heda „Szary”<sup>15</sup>. W czasach stalinowskich siedział w celi śmierci. Zastanawiam się, na ile jego wspomnienia więzienne mogły Ci pomóc, kiedy sam trafileś na „getto”?*

<sup>12</sup> Gen. Mieczysław Boruta-Spiechowicz (1894-1985) – legionista (II Brygada), żołnierz II Korpusu Polskiego w Rosji, uczestnik wojen: polsko-ukraińskiej i polsko-bolszewickiej oraz kampanii wrześniowej, żołnierz Armii Polskiej w ZSRR i PSZ na Zachodzie. Kawaler Virtutti Militari. Po wojnie – w ludowym WP. Prezes honorowy ZLP. Od 1964 r. mieszkał w Zakopanem. Wraz z gen. Romanem Abrahamem mocno angażował się w akcję protestacyjną przeciwko dewastacji Cmentarza Orląt we Lwowie.

<sup>13</sup> Bitwa pod Rarańczą (na Bukowinie) Polskiego Korpusu Posiłkowego (w którego skład weszła II Brygada legionów) miała miejsce w nocy 15/16 II 1918 r.

<sup>14</sup> Mowa zapewne o dwudniowych walkach w Łodzi w czasie rewolucji 1905 r. (22-24 VI), kiedy zginęło i zostało rannych ok. 2 tys. osób.

<sup>15</sup> Antoni Heda „Szary” (1916-2008) – uczestnik kampanii wrześniowej i konspiracji niepodległościowej w czasie II wojny światowej (ZWZ, AK) oraz po jej zakończeniu (ROAK, DSZ, WiN, Nie), więzień stalinowski (cztery wyroki śmierci zamienione na dożywocie). Wsławił się wieloma brawurowymi akcjami, m.in. rozbiciem w nocy z 4 na 5 VIII 1945 r. komunistycznego więzienia w Kielcach. Kawaler Orderu Virtutti Militari. Doradca kard. Stefana Wyszyńskiego, członek „Solidarności”. Po 13 XII 1981 r. internowany (decyzja o zwolnieniu – 16 VI 1982 r.).

„Szary” to była postać bardzo trudna. Ja poznałem go w roku 1983 na Marszu. Nie mieliśmy gdzie spać, to była ziemia kielecka, okolice Prandocina. Przeszedł przez wieś i – nie pytając się gospodarzy – tylko wskazywał: „Tu będzie spało trzech, tu będzie spało pięciu, tu będzie spało dwóch”. I dopiero później wysyłał jedną osobę od siebie, która przekazywała to gospodarzom.

*Słuchali go?*

Tak, miał tam wielki posłuch. On był bardzo zasadniczy. Przy nim nie wolno było zapalić papierosa. Nawet ze swojego oddziału partyzanckiego wyrzucał osoby, które paliły. Twierdził, że papierosy to jest najprostszy sposób na złamanie kogoś w śledztwie. Był do tego stopnia przeciwnikiem palenia, że opowiadał, iż w celi śmierci, kiedy wyprowadzano skazańców na egzekucję, każdy z nich musiał przysięgać wcześniej na Matkę Boską Częstochowską, że w ostatnim życzeniu nie sięgnie po papierosa. Twierdził, że głód alkoholowy przejdzie po jednej dobie, a brak papierosa po jednym dniu tylko wzmacnia chęć palenia, do tego stopnia, że jest to jeden ze sposobów na wyciąganie informacji i złamanie więźnia.

*I kolejna osoba, która wiekowo była młodsza od tych już wymienionych, ale z którą potem wiele Cię wiązało – Witek Tukałło.*

Witek Tukałło był osobą starszą od nas, ale w jego przypadku od razu przeszliśmy na formę bardziej bezpośrednią. Nie czuło się tej dużej różnicy wieku. Stał się szybko naszym przyjacielem. Ta nasza przyjaźń między nim, Jurkiem Mohlem, mną i jeszcze paroma osobami była oparta na jasnych celach. Ta przyjaźń była poparta działaniem, do tego stopnia, że całkowicie ufaliśmy sobie. W tym czasie spędzaliśmy sporo czasu razem, czy na Kopcu Piłsudskiego w trakcie prac, czy wcześniej, gdy spotkaliśmy się na Marszu. Przeszliśmy razem mnóstwo kilometrów, rozmawialiśmy na wiele tematów, poznaliśmy się dość dobrze. Sam Witek Tukałło, jego żona – Ewa<sup>16</sup>, jego rodzina byli jednymi z najbardziej – trudno znaleźć dobre określenie – wyrazistych postaci w okresie stanu wojennego, jeśli chodzi o postawę i zachowanie się w stosunku do represji.

*Witold Tukałło to jedna z wielu zapomnianych dziś osób. A przecież – kiedy mówimy o Sowińcu, o Kopcu Marszałka, to warto pamiętać, że wkład Witka Tukałły w rozpoczęcie prac obejmujących odbudowę Kopca był wielki. Zresztą zaprzęgał do tych prac również młodzież, choćby Was, ludzi z Marszu.*

Nie tylko zaprzęgał, ale też – pomimo tego, że był od nas prawie dwa razy starszy – nie patrzył krzywo, jak po 13 grudnia 1981 r. namawialiśmy go na próby z butelkami z benzyną, chcąc znaleźć odpowiednie zapalniki. Udzielał nam bardzo fachowych rad i sam w tym uczestniczył, co budziło spore zaufanie w stosunku do niego z naszej strony.

<sup>16</sup> Ewa Tukałło (ur. 1951) – referent ds. zaopatrzenia w Krakowskiej Centrali Materiałów Budowlanych. Po Sierpniu 1980 r. w „Solidarności” i w KPN. Po 13 XII 1981 r. – w konspiracyjnej KPN. Aresztowana 14 V 1982 r. Po kilkumiesięcznym bardzo ciężkim śledztwie została uniewinniona przez sąd. W 1988 r. wyemigrowała do USA.

*Jak dowiedziałeś się o samospaleniu Walentego Badyłaka w marcu 1980 r.<sup>17</sup>?*

Byłem wtedy na wagarach i udałem się – pamiętam – do Kina Pod Baranami na film *Przełomy Missouri* – to pamiętam dokładnie. I wtedy zobaczyłem zgromadzenie wokół studzienki na Rynku Głównym.

*Od razu było dla Ciebie jasne, co się stało?*

Nie, trzeba się było dowiedzieć, ale dosyć szybko osoby zgromadzone wokół przekazywały tę informację.

*Jaka była twoja reakcja?*

Zostałem tam dosyć długo, do późnych godzin wieczornych. Trudno tu mówić o jakiejś nagłej reakcji. To wszystko we mnie w jakiś sposób narastało.

*Jakiś czas później Ty i Jerzy Mohl<sup>18</sup> zostaliście zatrzymani przez SB. To chyba było Wasze pierwsze aresztowanie przez te służby?*

To była 40 rocznica zbrodni katyńskiej. Data obchodów w Krakowie została wyznaczona na 27 kwietnia 1980 r.<sup>19</sup> Wcześniej wykonaliśmy w mieście różne akcje, malując napisy przypominające o tej rocznicy, a później zorganizowaliśmy we dwójkę z Jurkiem Mohlem coś w rodzaju cichej demonstracji: w południe w niedzielę ułożyliśmy krzyż ze zniczy i rozłożyliśmy szarfę z napisem symbolizującym rocznicę Katynia.

*Przy studziencie Badyłaka na Rynku?*

Tak. Trwało to około 15-20 minut. Zgromadził się pokaźny tłum ludzi, no, może nie tłum, ale pokaźna grupa. Potem zostaliśmy zatrzymani na ul. Szewskiej, róg Jagiellońskiej.

*Jak wiemy, ofiara Badyłaka była kojarzony ze zbrodnią katyńską, to znaczy z tym, że sprawcy tej zbrodni i ofiary pozostawały zapomniane. I stąd związek między samospaleniem, które miało miejsce w marcu roku 1980.*

Dokładnie 21 marca.

*Wszystko to działo się jeszcze przed Sierpniem 1980 r., więc to była zupełnie inne epoka. Potem odnaleziono wiersz Zenona Przesmyckiego „Miriam”, którym inspirował się*

<sup>17</sup> Walenty Badylak (1904-1980) – emerytowany piekarz, żołnierz AK. Dnia 21 III 1980 r. dokonał aktu samospalenia na Rynku Głównym w Krakowie. Czyn ten został zinterpretowany jako akt protestu przeciwko kłamstwu katyńskiemu. Więcej na ten temat zob. M. L e w a n d o w s k i, M G a w l i - k o w s k i, *Prześadowani, wyszydzani, zapomniani... Niepokonani*, t. 1: *ROPiO i KPN w Krakowie 1977-1981*, Kraków 2009, s. 135-141.

<sup>18</sup> Jerzy Mohl (ur. 1965) – w 1981 r. uczeń XIV LO w Krakowie. Członek KPN (od 1981 r.). Po 13 XII 1981 r. – jeden z najmłodszych internowanych w Małopolsce (decyzja o zwolnieniu z 2 VI 1982 r.). Aktywny działacz konspiracyjnej KPN, czynny uczestnik walk ulicznych w latach 1982-1985.

<sup>19</sup> Dnia 13 IV 1943 r. Niemcy podali pierwszą informację o zbrodni katyńskiej i ten dzień został uznany jeszcze w czasie II wojny światowej za dzień pamięci o tym wydarzeniu. W 40 rocznicę tej zbrodni w Krakowie krakowska KPN próbowała dwukrotnie zorganizować manifestacje z tej okazji: 13 IV oraz właśnie 27 IV, ale w obu wypadkach SB podejmowała intensywne działania prewencyjne.

*Badylak*<sup>20</sup>. W tym wierszu była mowa o tym, że gdy zabrakło paliwa, kapłani rzucali swe ciała na stos, aby podtrzymać święty ogień.

*Mówiliśmy o ludziach poznanych na Marszu, mówiliśmy o Walentym Badylaku, ale jeśli spróbować jeszcze poszukać czegoś, co Cię ukształtowało, sprawiło, że zachowywałeś się w latach 80. tak, a nie inaczej, to myślę, że tutaj dużą rolę odgrywała Twoja przyjaźń z Jerzym Mohlem, wasze wspólne zainteresowania, wyprawy w góry, których ekstremalny charakter robi duże wrażenie. Opowiedz, proszę, o co chodziło na tych wycieczkach.*

Oprócz wypoczywania staraliśmy się narzucić sobie – choć może nie nazywaliśmy tego tak – jakąś formę ćwiczeń czy prób wytrzymałościowych, które, jak nam się wydawało, mogły się później przydać w przeróżnych sytuacjach. Na przykład zimą zamieszkaliśmy w półotwartej opuszczonej baczce w górach, bez prądu, praktycznie bez wody – wodę topiliśmy ze śniegu. Przebywaliśmy tam osiem czy dziewięć dni. Robiliśmy nocne marsze, podejmowaliśmy próby przetrwania bez zapasu żywności. I przede wszystkim penetrowaliśmy Gorce, szukaliśmy śladów zakazanych historii. Rozmawialiśmy z ludźmi, których wypytywaliśmy o „Ognia”<sup>21</sup> i o wydarzenia, które nie były jeszcze wtedy tak odległe jak teraz. Przecież w roku 1980 to od tych zdarzeń mijało trzydzieści parę lat, mniej więcej tyle, ile od stanu wojennego do dzisiaj. Te relacje można było zdobywać na miejscu i wzbogacić swoją wiedzę, która nie musiała być oparta tylko na książkach Wałacha<sup>22</sup>.

*A trafiliście na kogoś z rodziny „Ognia”?*

Z rodziny nie, ale spotkaliśmy ludzi, którzy opowiadali różne ciekawe historie. Zresztą w międzyczasie poznaliśmy Mietka Majdzika, który miał również sporą wiedzę na ten temat.

*Był rok 1981, uczęszczałeś do klasy maturalnej, Jerzy Mohl – także. Zamiast się przygotowywać do matury, to kleiliście plakaty w Krakowie. Raz o mało co Kombinat nie zastrajkował, bo was złapali i nie chcieli puścić*<sup>23</sup>...

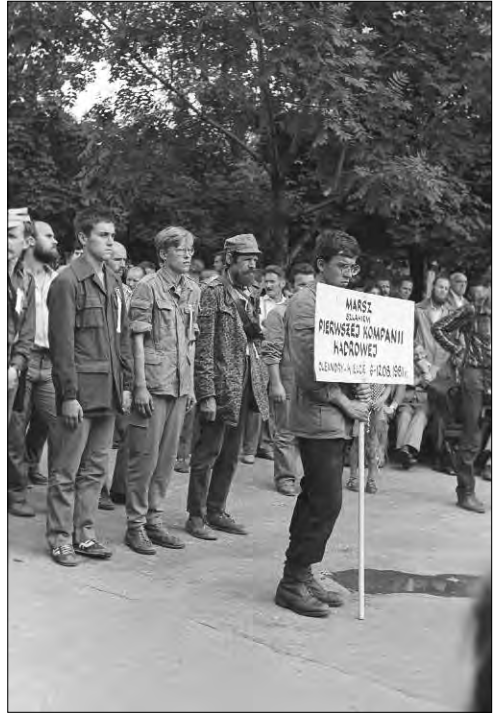
Szukaliśmy miejsca dla siebie. Problem polegał na tym, że ojciec Jurka Mohla był przeciwny naszemu wstąpieniu, czy przede wszystkim wstąpieniu Jurka, do KPN. Był

<sup>20</sup> Por. Z. Przesmycki (Miriam), *Święty ogień*: „Jeden po drugim szli na stos, a każdy pośród mąk konania / Pytał czy z dali nie brzmi głos, głos odrodzenia, zmartwychwstania, / Czy już nie szumi dębów gaj, czy obiat się nie wznoszą dymy, / Czy nie odżywa świat ich bóstw?... I w ogniu marli tak olbrzymy. / Aż arcykapłan został sam... Widział męczeńską śmierć współbraci, / A nie miał dotąd żadnych wróżb, że ich ofiarę los opłaci, / Że się marzony spełni cud. Jednak nie wahał się ni chwili. / Może tam już się budzi lud? Może śmierć jego – los przesili? / I wstąpił na ofiarny głaz... (za: Z. Przesmycki (Miriam), *Wybór poezji*, wybór i oprac. T. Wałas, Kraków 1982, s. 122-125, *Biblioteka Poezji Młodej Polski*).

<sup>21</sup> Józef Kuraś „Ogień” (1915-1947) – legendarny uczestnik konspiracji niepodległościowej na Podhalu w czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu. Więcej zob. M. Korcuć, *Józef Kuraś „Ogień”. Podhalańska wojna 1939-1945*, Kraków 2011.

<sup>22</sup> Stanisław Wałach (1919-1999) – żołnierz GL i AL, pułkownik UB i MO. Autor dwóch propagandowych książek na temat podziemia niepodległościowego: *Był w Polsce czas* (1965) i *Świadectwo tamtych dniom* (1976), w których szkalował m.in. „Ognia” (Wałach jako funkcjonariusz UB uczestniczył w walkach z „Ogniem”).

<sup>23</sup> Historia ta jest szczegółowo opisana w: M. Lewandowski, M. Gawlikowski, *Gaz na ulicach. KPN w Krakowie. Stan wojenny 1981-1982*, t. 2, Kraków 2011, s. 210-212, *ROPciO i KPN w Krakowie*, t. 2.



Marek Bik (w pierwszej trójce w środku) na trasie I Marszu Szlakiem Kadrówki – sierpień 1981



Przed wejściem do kościoła. Od lewej strony: Wojciech Pęgiel, Marek Bik, Jerzy Żebrowski (z proporcem) – sierpień 1981



W Katedrze Wawelskiej przed zejściem do krypty Marszałka Józefa Piłsudskiego. Przy wieńcu od lewej: Iwona Słowik, Zbigniew Romanowski, Wojciech Pęgiel i Marek Bik – 1984



Marek Bik (z prawej strony) i Jerzy Mohl przed obeliskiem w Michałowicach – 6 VIII 1984





Na zamku w Chęcinach: Od lewej strony: Zbigniew Romanowski, Marek Bik, Przemysław Witek, Andrzej Stawiarski, Anna Warchał i Wojciech Pęgiel – sierpień 1984



Marek Bik w krypcie na Wawelu – 19 V 1985



W czasie mszy w Kielcach – 12 VIII 1985



...i na demonstracji w Rynku Głównym – maj 1989

przekonany o agenturalnej roli Krzysztofa Gąsiorowskiego<sup>24</sup>. Jego przestrogi w pewien sposób hamowały nas. Poza tym Jurek nie miał jeszcze 18 lat i to była dodatkowa przeszkoda. W jakiejś mierze pomogło nam w stanie wojennym to (przynajmniej mnie to pomogło), że wstąpienie do KPN nastąpiło późno, praktycznie półtora miesiąca przed stanem wojennym. Nie działaliśmy w jawnych strukturach i nie byliśmy namierzeni przez SB. W ten sposób po 13 grudnia 1981 r. przez pół roku mogłem funkcjonować w konspiracji, nie będąc kojarzonym przez SB z KPN.

*A samo Wasze wstąpienie do KPN jak wyglądało?*

Witek Tukałło zaprowadził nas do mieszkania Zygmunta Łenyka<sup>25</sup>, gdzie Krzysztof Bzdyl<sup>26</sup> odebrał od nas przysięgę. Jurek Mohl nie był zresztą ciągle jeszcze pełnoletni, ale machnęli na to ręką...

*Czy odbyło się to „po Bożemu”, to znaczy – czy była to przysięga religijna zakończona słowami „Tak mi dopomóż Bóg” i treść wzorowana na przysiędze składanej w Armii Krajowej?*

Tak. Zresztą na tę przysięgę powołałem się później w wojsku, gdy odmawiałem złożenia przysięgi wojskowej...

*Gdy wprowadzony został stan wojenny, trafiliś na strajk do zajezdni MPK w Łagiewnikach. Jakie były tam nastroje, jaka była postawa ludzi?*

Koło czwartej nad ranem, może trochę wcześniej, trudno mi powiedzieć dokładnie, przybiegł do mnie Maciek Kuś<sup>27</sup>, który mieszkał niedaleko, i powiedział, że jego ojciec został zatrzymany i wygląda na to, że dzieje się coś bardzo niedobrego. Nie używało się jeszcze określenia „stan wojenny”, przynajmniej do godziny szóstej rano, tylko mówiło się

<sup>24</sup> Krzysztof Gąsiorowski (1935-2005) – zatrudniony w krakowskich uczelniach jako zaopatrzeniowiec oraz zastępca kierownika akademika. Syn Kazimierza Bogumiła Gąsiorowskiego (1903-1952), oficera rezerwy WP, ppłk. AK, uczestnika powstania warszawskiego, zamordowanego przez UB w więzieniu mokotowskim, siostrzeniec płk. Ludwika Muzyczki (członka KG AK). Uczestnik powojennej konspiracji młodzieżowej, więzień stalinowski, działacz harcerski (harc mistrz) zaangażowany po Październiku w odbudowę niezależnego harcerstwa, uczestnik ROPCiO, członek-założyciel KPN (w 1982 r. zawieszony w prawach członka, w 1983 r. – wykluczony z organizacji). Po 13 XII 1981 r. – internowany (decyzja o zwolnieniu z 23 VII 1982 r.). W latach 1960-1983 tajny współpracownik SB o pseudonimach: „Jerzy Rawicz”, „Mikołaj”, „Ataman”, „Klinowski”.

<sup>25</sup> Zygmunt Łenyk (ur. 1950) – psycholog w szpitalu w Kobierzynie i działacz Polskiego Związku Niewidomych. W latach 1970-1980 w PZPR (wydalony), od 1979 r. w Porozumieniu Młodych Niepodległość i Demokracja, która – jako grupa skonfederowana – weszła w skład KPN. Członek władz lokalnych i krajowych tej partii. Członek KZ NSZZ „Solidarność” w swoim zakładzie pracy, uczestnik KOWzaP. Po 13 XII 1981 r. – internowany (decyzja o zwolnieniu z 3 III 1982 r.).

<sup>26</sup> Krzysztof Bzdyl (ur. 1950) – pracownik MPK. W 1979 r. współpracował z SKS, potem z ROPCiO. Współzałożyciel Ruchu Porozumienia Polskich Socjalistów, który jako grupa skonfederowana wszedł w skład KPN, członek-założyciel KPN. Członek KZ NSZZ „Solidarność” w swoim zakładzie pracy, uczestnik KOWzaP. Wielokrotnie zatrzymywany przez SB w latach 1979-1981. Po 13 XII 1981 r. najpierw internowany, a potem aresztowany za organizację strajku w MPK, skazany na trzy lata więzienia. Zwolniony w lecie 1983 r. W 1984 r. wyemigrował do USA.

<sup>27</sup> Maciej Kuś (ur. 1967) – uczeń XIV LO. Przed 13 XII 1981 r. – redaktor niezależnego licealnego piśmiennika „Vis”. Po wprowadzeniu stanu wojennego – współpracownik KPN, redaktor i drukarz pisma „Zomorządność”, które ukazywało się w latach 1982-1989 (łącznie 174 numery).

„stan wyjątkowy”. Pobiegliśmy razem pod Zarząd Regionu. Budynek był obstawiony przez przynajmniej jeden duży samochód z zomowcami, którzy puścili się – pamiętam: trzech albo czterech – za nami w pościg, ale ponieważ mieszkałem w okolicy, a nie było jeszcze domofonów i znałem wszystkie przejścia, udało się nam ich zgubić. Pobiegliśmy pod Uniwersytet Jagielloński, który – niestety – był zamknięty na głucho, ponieważ strajk zakończył się tam w sobotę, dzień wcześniej. Udaliśmy się więc do Witka Tukały, którego obudziliśmy. Poszliśmy razem do Zygmunta Łenyka. Jego żona powiedziała, że otrzymała decyzję o internowaniu, w której już użyto tego określenia: „stan wojenny”. Wtedy wsiedliśmy do taksówki i powiedzieliśmy kierowcy, żeby nas zawiózł do Huty, ale później zreflktowaliśmy się, że bliżej będzie do zajezdni MPK w Łagiewnikach...

*MPK to był wtedy najbardziej KPN-owski zakład w Krakowie: w zajezdni w Czyżynach rządził Michał Żurek<sup>28</sup>, w zajezdni w Łagiewnikach pracował Krzysztof Bzdyl – jeden z przywódców strajku po 13 grudnia 1981 r.*

Właśnie tym kierowaliśmy się, udając się do Łagiewnik. Byliśmy tam parę minut po szóstej rano. Taksówkarz wpięty strasznie chojrakował, naśmiewał się z nas, kiedy mu mówiliśmy, jaka jest sytuacja, ale punktualnie o szóstej zaczęło się przemówienie Jaruzelskiego i już nie chciał z nami dalej jechać.

*W radiu usłyszeliście to przemówienie?*

Tak, taksówkarz miał w samochodzie włączone radio. Ale jakoś uprosiliśmy go, aby nas zawiózł na miejsce.

*Jaka była frekwencja na strajku w Łagiewnikach? A nastroje – bojowe czy raczej wystraszone?*

Dwadzieścia po szóstej już wiedziałem, że nie ma szans na powodzenie akcji strajkowej. Pojawiły się nawet problemy z wyborem komitetu strajkowego. Nie było w ogóle chętnych, pomimo tego, że dużo młodych ludzi tam się zgromadziło. Doszło do tak kuriozalnej sytuacji, że jeden ze starszych robotników, Czesław Talaga<sup>29</sup>, zaczął zachęcać młodych do tego, żeby ktoś z nich wstąpił do komitetu strajkowego. Pamiętam – powiedział, że kupił sobie modrzew, bo buduje dom. Modrzew musi schnąć półtora roku, więc on śmiało może iść siedzieć na półtora roku. Atmosfera wtedy zrobiła się luźniejsza, zgłosiło się wreszcie trzech młodych tramwajarzy i dzięki temu w ogóle mógł powstać komitet strajkowy. Czesław Talaga dostał później trzy lata więzienia i siedział dokładnie półtora roku, licząc od dnia zatrzymania do dnia wyjścia na wolność.

Stałem przy bramie od ul. Brożka. Przyjechał tam zielony fiat z jakimś oficerem, porucznikiem czy kapitanem Wojska Polskiego, który wręczył mi obwieszczenia związane

<sup>28</sup> Michał Żurek (1931-2008) – pracownik MPK. Po 1945 r. – łącznik WiN w powiecie miechowskim, członek KPN (od 1979 r.), członek KZ NSZZ „Solidarność” w MPK. Po 13 XII 1981 r. – internowany, uciekł z internowania w kwietniu 1982 r. i ukrywał się przez kilka miesięcy. W 1987 r. wyemigrował do USA.

<sup>29</sup> Czesław Talaga (ur. 1938) – pracownik MPK. Członek KZ NSZZ „Solidarność” w swoim zakładzie pracy. Po 13 XII 1981 r. – organizator strajku w MPK, skazany na trzy lata pozbawienia wolności, ułaskawiony w czerwcu 1983 r. Działacz podziemnej „Solidarność”, drukarz, bez stałej pracy, kilkakrotnie zatrzymywany i aresztowany.

z ogłoszeniem stanu wojennego. Przeczytałem te obwieszczenia i brzmiały tak złowrogo, że nie pokazałem ich robotnikom, tylko schowałem. Bałem się, że jak to przeczytają, to strajk zostanie przerwany.

*A jak zakończył się ten strajk?*

Później pojechałem z Łagiewnik do zajezdni w Czyżynach. Z 14 na 15 grudnia, o drugiej w nocy, wojsko użyło oślepiających reflektorów, do zakładu weszła tyraliera ZOMO i zaczęli spychać wszystkich. Nie było żadnego oporu. Zresztą nie spodziewałem się, że jakkolwiek opór może zaistnieć. Nie było nastrojów, nawet najmniejszych, do tego, żeby ktoś taki opór stawiał. Poza tym szybko rozpoznano, że wojsko ma ostrą amunicję i nikt nie był przygotowany do obrony. Później ZOMO wszystkich zgromadziło w jednym pomieszczeniu, w jakiejś hali. Myśmy próbowali z Jurkiem Mohlem uciekać na różne sposoby, chowaliśmy się albo w szafkach na ubrania, albo próbowaliśmy wsiąść do jakiegoś autobusu wyjeżdżającego na miasto i schować się pod siedzeniem. Nie udało się. Wszyscy przystąpili do pracy, nie stawiając oporu...

*I wtedy los was rozdzielił – Ciebie i Jerzego Mohla...*

Jurek, jak już mówiłem, był jeszcze wtedy niepełnoletni. Nie miał dowodu osobistego. Miał tylko legitymację szkolną i tę legitymację pokazał zomowcom. Zatrzymali go. Ja byłem przed nim, miałem już dowód osobisty, w którym nie było pieczątki zatrudnienia. Na pytanie, co tutaj robię, powiedziałem, że jestem uczniem szkoły zawodowej. Uwierzyli mi i dzięki temu udało mi się stamtąd wyjść. A Jurek został zatrzymany. Czekałem jeszcze za nasypem w Czyżynach może dwie godziny albo trzy, aż do momentu, gdy zobaczyłem, że wyjeżdżają samochody. Jurek nie wyszedł.

*Jerzego Mohla zabrali na komendę wojewódzkiej milicji przy ul. Mogińskiej. Tam w czasie przeszukania – to wiemy z jego relacji – znaleziono przy nim legitymację KPN zaszytą w rękawie. A ponieważ miał imię i nazwisko takie samo jak jego ojciec, działacz „Solidarności”, który przebywał wtedy z delegacją w Stanach Zjednoczonych, więc – choć niepełnoletni – został w zastępstwie ojca i z racji tej legitymacji internowany. Był chyba w Małopolsce najmłodszym zatrzymanym. Potem, kiedy on wyszedł, to z kolei Ty poszedłeś siedzieć. I tak los rozdzielił przyjaciół chyba na dwa lata. Zdaje się, że dopiero na „Kadrówce” w 1983 r. ponownie się spotkaliście.*

Dokładniej kilka dni przed „Kadrówką”.

*Wróćmy jednak do grudnia 1981 r. W Krakowie powstało podziemne kierownictwo Konfederacji Polski Niepodległej pod nazwą Tymczasowe Tajne Kierownictwo Akcji Bieżącej<sup>30</sup>. Szefem został Marian Gut<sup>31</sup>. W TTKAB-ie byli młodzi ludzie: Witold*

<sup>30</sup> Tymczasowe Tajne Kierownictwa Akcji Bieżącej KPN utworzone w Krakowie 17 XII 1981 r. działało do czasu zwolnienia z internowania starych działaczy Konfederacji, tj. do lipca 1982 r. W okresie siedmiu miesięcy działalności TTKAB zainicjowało druk „Niepodległości” (do lipca 1982 r. ukazało się 11 numerów), ulotek oraz utworzyło dwie grupy zajmujące się małym sabotażem i kolportażem.

<sup>31</sup> Marian Gut (1947-2008) – geolog. Od 1980 r. członek KPN, po 13 XII 1981 r. szef TTKAB w Krakowie, potem szef okręgu krakowskiego KPN. W 1983 r. ujawnił się na mocy ustawy o amnestii. Kilka tygodni wcześniej został zwerbowany jako tajny współpracownik SB.

*Toś<sup>32</sup>, Ryszard Pyzik<sup>33</sup>, Wojciech Oberc<sup>34</sup>. Ty formalnie nie zostałeś członkiem TTKAB-u, natomiast byłeś łącznikiem między nim a poligrafią KPN-owską, którą należało uruchomić.*

Wszystko to było dosyć umowne i płynne, w zależności od wykonywanych zadań. Niektóre sekcje istniały tylko z nazwy, a ich działalność z różnych powodów nie miała jakiegokolwiek bardziej widocznego charakteru. Albo nie było środków. Trudno mówić cokolwiek o finansach, kiedy ich po prostu nie było. Trudno mówić też o kontrwywiadzie, skoro wszystko było dopiero w powijakach. Chcę zaznaczyć jedną rzecz. Cała działalność po 13 grudnia, a właściwie po 17 grudnia 1981 r., kiedy się to podziemne kierownictwo zawiązało, to była przede wszystkim walka o przetrwanie, to znaczy o pokazanie, że istniejemy. Trudno tu mówić o walce o niepodległość czy dążeniu do niepodległości. Raczej przez pierwsze półrocze 1982 r., kiedy ja w tym uczestniczyłem, działania ukierunkowano na to, żeby pokazać, że istniejemy. Zajmowaliśmy się drukowaniem i uczestnictwem w demonstracjach.

*Drukowaliście ulotki i pismo „Niepodległość”<sup>35</sup>, które udało Ci się uruchomić w marcu 1982 r.*

To była zasługa wielu osób.

*Wymieńmy tych, którzy tworzyli początki poligrafii KPN-owskiej po 13 grudnia 1981 r.*

Ja sam nawet nie wiedziałem do końca, kto to jest, bo jednak musieliśmy konspirować. Miałem kontakt z kierownictwem i wiem, że oprócz tego w akcję był zaangażowany Witek Tukałło.

*Poza nim byli też Maciej Kuś, Andrzej Załuski<sup>36</sup>...*

Ja o tym nie wiedziałem. Dowiedziałem się o ich udziale w tym, co robiliśmy, dużo, dużo później. A przecież z Maćkiem Kusiem widywałem się prawie codziennie...

*I tak w marcu 1982 r. ukazał się pierwszy numer KPN-owskiej „Niepodległości”, która potem ukazywała się do roku 1988 i miała ponad 60 numerów.*

<sup>32</sup> Witold Toś (1957-1985) – laborant w KZPN „Bonarka”. Od 1980 r. – w „Solidarności”, od 1981 r. – w KPN, członek TTKAB KPN w Krakowie. Aresztowany w czerwcu 1982 r. i skazany na trzy lata pozbawienia wolności. Po amnestii aktywny działacz podziemnej KPN. Zmarł w niewyjaśnionych okolicznościach.

<sup>33</sup> Ryszard Pyzik (ur. 1960) – student AE. Od 1980 r. – w KPN, członek TTKAB w Krakowie (1981-1982), a potem KAB okręgu krakowskiego partii, internowany w sierpniu 1982 r. (decyzja o zwolnieniu z 22 IX 1982 r.).

<sup>34</sup> Wojciech Oberc (1960-2012) – pracownik biura ruchu turystycznego PTTK. Od 1980 r. – w KPN, członek TTKAB w Krakowie (1981-1982), działacz podziemnej KPN, internowany w październiku 1982 r. (decyzja o zwolnieniu z 24 XI 1982 r.).

<sup>35</sup> „Niepodległość” – pismo KPN w Krakowie o profilu głównie informacyjnym, które ukazywało się w latach 1982-1988 (łącznie wyszły 62 numery).

<sup>36</sup> Andrzej Załuski (ur. 1963) – w 1981 r. uczeń technikum. Po Sierpniu 1980 r. wolontariusz w Zarządzie Regionu NSZZ „Solidarność”. Po 13 XII 1981 r. współpracownik podziemnej „Solidarności” oraz KPN, m.in. jako drukarz pism podziemnych. Dnia 13 IV 1982 r. zatrzymany w czasie kolportowania ulotek na Rynku Głównym, uniewinniony i zwolniony z aresztu w sierpniu 1982 r.

*Z jednej strony brałeś udział w drukowaniu pierwszych numerów „Niepodległości”, a z drugiej – chodziłeś na miesięcznice, które w tym czasie, od stycznia do maja 1982 r., odbywały się w kościele Mariackim w Krakowie.*

Dnia 17 grudnia 1981 r. odbyła się pierwsza demonstracja na Rynku. Ronald Reagan ogłosił 31 stycznia 1982 r. Dniem Solidarności z „Solidarnością”. Próbowaliśmy coś z Witkiem Tukałą i z paroma osobami zorganizować, niestety niska frekwencja i kontrakcja SB sprawiły, że nie udało nam się zrealizować planów i dopiero 13 marca 1982 r. udał się przemarsz dookoła Rynku.

*Jak opowiadała uczestnicząca w tym marszu Małgorzata Słowik<sup>37</sup>, był to wąski sznur ludzi, którzy w milczącym proteście obeszli Rynek dookoła, zanim ZOMO zdążyło przyjechać, zaskoczona tą sytuacją, i Was zlać wodą czy spałować. Kto siedł na czele tego marszu?*

Szedł Witek Tukała, Artek Mohl<sup>38</sup>... Rzeczywiście, to było trochę z naszej strony nierozważne – to, co zrobiliśmy. Ale nie było według nas innego wyjścia. Dostałem zakaz uczestnictwa w demonstracjach od podziemnego kierownictwa KPN, ale pomyślałem, że gdy w milionowym mieście na msze za Ojczyznę przychodzi kilkaset osób, a sto czy dwieście decyduje się na przemarsz w demonstracji, to ja się nie mogę z tego wycofywać. Myślę, że wśród uczestników tego marszu 13 marca 1982 r. było sporo ludzi, którzy poza tym coś drukowali. Gdyby tam doszło do akcji ZOMO i do aresztowań, to niejedno pismo by już wtedy upadło i niejedna drukarnia.

*Próbowałeś oszukać los – drukowałeś i równocześnie chodziłeś na zadymy, licząc, że Cię nie złapią. Ale przyszedł pewien czerwcowy dzień w 1982 r., kiedy nastąpiła wpadka drukarni KPN-owskiej przy ul. Findera, a kilka dni później u Ciebie zjawili się panowie z SB. Zrobili rewizję, w czasie której znaleźli ramkę, potem wzięli Cię na Mogiłską i dostałeś sankcję prokuratorską. Następne kilka tygodni spędziłeś na Monte, w tym na osławionym „getcie”<sup>39</sup>. Jak sądzisz, dlaczego metody stosowane na „getcie” były takie skuteczne?*

Wynikało to chyba ze specyfiki „getta”, bo trudno nawet opisać słowami, jak ono wyglądało. Policzyłem, że aby umieścić kogoś w celi na „getcie”, to od ulicy Montelupich trzeba było przejść przez osiem przeróżnych zamkniętych krat, plus jeszcze zamknięty samochód milicyjny, którym przywożono na więzienny dziedziniec, i kajdanki na rękach. To jest dziesięć zamków do pokonania, żeby się znaleźć w celi. Pełna izolacja, którą potęgowała jeszcze ściana z blachy, izolująca dźwięki między „gettem” a pozostałą częścią aresztu. Izolacja była tak duża, że nawet z partyjnych gazet, które raz na jakiś czas dawano nam do czytania („Gazetę Krakowską” czy „Trybunę Ludu”), wyci-

<sup>37</sup> Małgorzata Słowik (ur. 1961) – studentka ASP. Od 1979 r., jeszcze jako uczennica liceum, współpracowała z PM NiD. Od 1981 r. w NZS, od 1982 r. w KPN. Po 13 XII 1981 r. intensywnie zaangażowała się w niezależną działalność wydawniczą.

<sup>38</sup> Artur Mohl (ur. 1965) – uczeń XIV LO. Po 13 XII 1981 r. – w konspiracji szkolnej oraz w KPN (druk, kolportaż, akcje małego sabotażu, udział w manifestacjach ulicznych). W 1986 r. wyemigrował do RFN.

<sup>39</sup> „Getto” – ściśle izolowana część aresztu śledczego przy ul. Montelupich w Krakowie, gdzie przetrzymywano osoby skazane na karę śmierci oraz aresztantów, wobec których SB stosowała niekonwencjonalne (i nielegalne) metody śledcze – prowokacje agentów celnych i podsłuchy.

nano pewne informacje – nawet takie gazety cenzurowano! No i sam fakt przebywania wśród ludzi skazanych na karę śmierci wywoływał atmosferę grozy. Na „getcie” było dwanaście bardzo małych, dwuosobowych cel. Sześć cel z jednej strony, gdzie siedzieli „polityczni”, i sześć z drugiej, gdzie na wyrok oczekiwali skazani na karę śmierci. Świadomość tego plus pełna izolacja robiły swoje.

*Ale istotą „getta” byli kapusie celni.*

Oczywiście! Ta pełna izolacja plus świadomość tego, w jakim miejscu się przebywa, powodowały, że na pewne rzeczy nie zwracało się uwagi, co wykorzystywali właśnie konfidenti. Cała praca SB polegała wtedy na zdobywaniu informacji z ich pomocą. Byli oni odpowiednio przeszkoleni i instruowani na bieżąco przez funkcjonariuszy SB, którzy mieli pokój służbowy sąsiadujący z oddziałem. Oczywiście przeróżne były sposoby na zdobywanie informacji przez konfidentów, głównie polegały one na grze grypsami.

*Nie było łatwo zdemaskować agenta? Nie było to oczywiste, że ten obok, kolega z celi to kapuś?*

To chyba tak jak z jajkiem Kolumba. Teraz każdy może powiedzieć, że było mnóstwo takich informacji, które by pomogły w rozpoznaniu ich, można było je zestawić, zebrać... Ja muszę stwierdzić, że miałem spore szczęście, polegające na tym, że dostałem gryps rzekomo od Witka Tosia (mojego współnika w sprawie), a znałem jego charakter pisma i przystąpiłem do tej gry, mając świadomość, że grypsy nie są pisane jego ręką. Wcześniej sporo rozmawiałem z Mietkiem Majdzikiem, byłem zatrzymywany i przez milicję, i przez SB, i mniej więcej znałem ich metody. Wiedziałem, czego się mogę spodziewać. Od momentu zatrzymania, przez tydzień czy dwa pobytu na Mogilskiej, wręcz zadziwiało mnie traktowanie przez Służbę Bezpieczeństwa. Żadnego natarczywego zadawania pytań, żadnego czekania na odpowiedzi. Wręcz przeciwnie – gdy odmawiałem składania zeznań, było to od razu zaprotokołowane. Myślałem nad tym, starałem się być czujny, rozglądałem się dookoła, zastanawiałem się, co się dzieje. Wydawało mi się to wszystko nierealne: tropią mnie, używając do tego wielu sił, zatrzymują, prowadzą intensywne śledztwo, wożą mnie do prokuratury wojskowej, dostają zarzuty, a z drugiej strony nie ma z ich strony żadnej natarczywości czy nawet żadnego energicznego działania w kierunku dowiedzenia się czegoś ode mnie. Było tylko proste zadawanie pytań. I to wzmogło moją czujność.

*Nie wchodźmy tutaj w szczegóły pracy operacyjnej SB w areszcie śledczym na Monte, gdyż jest to szczegółowo opisane w naszej książce Gaz na ulicach<sup>40</sup> w oparciu o twoje wspomnienia i relacje wielu innych osób osadzonych na „getcie” w 1982 r., a także na podstawie relacji pracowników aresztu śledczego oraz zachowanych meldunków agentury celnej. Osoby zainteresowane odsyłam do książki – fragment na temat „getta” to z pewnością jeden z najciekawszych jej momentów.*

*Potem był wyrok... W krakowskim procesie KPN zostaliście, Ty i Witold Toś, skazani na trzy lata, a siedzieliście mniej więcej tyle, ile potrzeba, aby modrzew wysechł, czyli półtora roku. Jak to się stało, że Rada Państwa nie skorzystała wobec Ciebie, młodocianego, z prawa łaski?*

<sup>40</sup> M. Lewandowski, M. Gawlikowski, *Gaz na ulicach...*, t. 1, s. 332-388.



Dnia 31 grudnia 1982 r. zawieszono stan wojenny i w perfidny sposób próbowano rozbić solidarność skazanych więźniów politycznych. W dużym stopniu się to udało. Wprowadzono tak zwane akty łaski i obiecywano skazanym szybkie wyjście na wolność.

*Władze nie zdecydowały się w tym czasie na to, żeby wszystkich wypuścić w ramach amnestii, tylko przyjęły zasadę: „Chcesz wyjść – to prosz o łaskę”.*

Dochodziło do bardzo nieprzyjemnych sytuacji, kiedy w więzieniu jeden drugiego podejrzewał, że napisał prośbę o ten akt łaski. Pamiętałem ostatni rozkaz legionowy Piłsudskiego, który brzmiał mniej więcej tak: „Szlście ginąć za Ojczyznę na polu walki, teraz idźcie siedzieć do więzienia”. Powiedział to w kontekście kryzysu legionowego. Uważałem, że pobyt w więzieniu w tej sytuacji daje o wiele więcej niż tłumaczenie się niektórym: „Jesteśmy potrzebni na wolności”. Wszyscy wiemy, że hasło „Zwolnić więźniów politycznych!” jest bardzo chwytliwe.

Nie tylko Leszek Moczulski o tym wiedział w tamtym czasie. Zdawali sobie z tego sprawę i Adam Michnik, i Jacek Kuroń... To była jednak dla komuny solidna niedogodność, ponieważ i rządy zachodnie, i Episkopat domagali się zwolnienia więźniów. Tym bardziej że ogłoszono wtedy termin wizyty papieskiej i byłem przekonany, że w związku z tym dojdzie do amnestii. A jeżeli nie, to wybuchnie powstanie, rewolucja – nie było innej drogi. Więc z kolegą, z którym siedziałem w celi – jest obecnie burmistrzem Świebodzina (to ten, który postawił wielki pomnik Chrystusa)<sup>41</sup> – doszliśmy do wniosku, że nie będziemy się bawić w jakiegokolwiek prośby czy okrężną drogą, przez rodziców czy adwokatów, starać się o łaskę. Napisałiśmy wprost pismo do Rady Państwa o treści mniej więcej takiej, że w przypadku wpłynięcia jakiegokolwiek wniosku o zastosowanie aktu łaski wobec nas prosimy o nierozpatrywanie go. I zostało to przychylnie przyjęte. Nawet rzecznik rządu Urban powiedział kiedyś na konferencji prasowej: „Są tacy, którzy chcą siedzieć w więzieniach i my im to umożliwimy”.

*Wyszedłeś latem 1983 r., w wyniku amnestii. Potem nadszedł rok 1984, zamordowany został ksiądz Jerzy Popiełuszko. Wtedy wydarzyła się rzecz niezwykła. Niewiele ponad rok od zniesienia stanu wojennego w Krakowie powstała jawna Inicjatywa „Przeciw Przemocy”<sup>42</sup>. Dwadzieścia dwie osoby podały swoje imiona, nazwiska, adresy. To było przełamanie bariery strachu wśród społeczeństwa. Z tych dwudziestu dwóch ludzi trzynaście osób było wcześniej albo w tym czasie związanych z Konfederacją Polski Niepodległej<sup>43</sup>.*

<sup>41</sup> Mowa o Dariuszu Bekiszu (ur. 1962) skazanym w styczniu 1982 r. za kolportaż ulotek w Świebodzynie na karę czterech lat pozbawienia wolności.

<sup>42</sup> Obywatelska Inicjatywa w Obronie Praw Człowieka „Przeciw Przemocy” powstała 7 XI 1984 r. w Krakowie. Jej celem było rejestrowanie przypadków łamania praw człowieka przez władze PRL. Większość członków-założycieli rekrutowała się spośród byłych internowanych i więźniów politycznych. Pięć dni później podobna grupa powstała w Warszawie pod nazwą Komitet Obywatelski Przeciw Przemocy. Inicjatywa krakowska wydawała komunikaty informujące o swojej działalności. Ostatni komunikat (nr 28) nosił datę 11 VI 1986 r.

<sup>43</sup> Pełny skład Inicjatywy „Przeciw Przemocy” był następujący: Marek Bik (KPN), Ryszard Bocian (KPN), Zbigniew Fijak („S”), Mieczysław Gil („S”), Stanisław Handzlik („S”), Radosław Huget (KPN), Andrzej Izdebski (KPN), Anna Klich (NZS), Bogdan Klich (NZS), Maria Koczur („S”), Stanisław Kuś („S”, KPN), Zygmunt Łenyk (KPN), Adam Macedoński (b. KPN), Mieczysław Majdzik („S”, b. KPN), Ryszard Majdzik („S”, b. KPN), Przemysław Markiewicz (KPN), Wojciech Modelski (NZS), Edward Nowak („S”), Wojciech Pęgiel (KPN), Jan Maria Rokita (NZS), Józef Sawa („S”), Witold Toś (KPN).

*Oprócz Ciebie, Marku, jest też tutaj na sali inna osoba z tego grona – Rysiek Bocian<sup>44</sup>. Ale byli tam przecież i Mietek Majdzik, i Rysiek Majdzik<sup>45</sup>, i Staszek Kuś<sup>46</sup>, i Radosław Huget<sup>47</sup>... W zasadzie niemal wszyscy z KPN-u plus czołówka „Solidarności” z Huty, czyli Mieczysław Gil<sup>48</sup>, Edward Nowak<sup>49</sup>, Stanisław Handzlik<sup>50</sup>, a z NZS-u Jan Rokita<sup>51</sup>.*

I Bogdan Klich<sup>52</sup>.

*Z twoim udziałem w Inicjatywie wiąże się zasadnicze pytanie, które wtedy wielu sobie zadawało: jak działać? Jak walczyć z komuną? Czy robić to jawnie, czy konspirować? Podejmować działania polityczne czy też prowadzić w konspiracji jakieś działania bardziej radykalne? Jak rozumiem, Twój udział w Inicjatywie „Przeciw Przemocy” oznaczał wypowiedzenie się za działaniami jawnymi.*

<sup>44</sup> Ryszard Bocian (ur. 1939) – pracownik naukowy AM. W latach 1964-1981 w PZPR. Od 1980 r. – w NSZZ „Solidarność”, od 1981 r. – w KPN (członek władz regionalnych i krajowych). Internowany w październiku 1982 r. (decyzja o zwolnieniu z 6 XII 1982 r.). Zwolniony z pracy, utrzymywał się z prac dorywczych. Drukarz, kolporter, wielokrotnie zatrzymywany i aresztowany. Od 1990 r. – radny Krakowa.

<sup>45</sup> Ryszard Majdzik (ur. 1958) – pracownik krakowskiego Elbudu. Przed Sierpniem 1980 r. – członek PM NiD (grupy skonfederowanej w ramach KPN). Z KPN wystąpił w lipcu 1980 r. Po Sierpniu 1980 r. – w NSZZ „Solidarność”, uczestnik KOWzaP. Po 13 XII 1981 r. – internowany (decyzja o zwolnieniu z 27 IX 1982 r.). Działacz podziemnej „Solidarności”, drukarz, kolporter. Kilkakrotnie zatrzymywany i aresztowany.

<sup>46</sup> Stanisław Kuś (ur. 1940) – dr inż., pracownik „Transprojektu”. Od 1980 r. – w NSZZ „Solidarność” (członek ZR Małopolska), uczestnik KOWzaP. Po 13 XII 1981 r. – internowany (decyzja o zwolnieniu z 23 VII 1982 r.), ponownie internowany w październiku 1982 r. (decyzja o zwolnieniu z 6 XII 1982 r.). Współpracownik KPN, redaktor „Zomorządności”. W 1988 r. po zwolnieniu z pracy wyjechał na pięć lat do Nigerii, gdzie był wykładowcą na uniwersytecie.

<sup>47</sup> Radosław Huget (ur. 1960) – student filozofii UJ. Od 1979 r. w KPN. Po Sierpniu 1980 r. – w NZS, uczestnik KOWzaP. Po 13 XII 1981 r. – bardzo długo internowany (decyzja o zwolnieniu z 24 XI 1982 r.). Od 1985 r. – w WiP. Kilkakrotnie zatrzymywany i aresztowany.

<sup>48</sup> Mieczysław Gil (ur. 1944) – pracownik HiL. W latach 1968-1982 w PZPR. Od 1980 r. – przewodniczący KRH NSZZ „Solidarność”, potem przewodniczący ZR Małopolska. Po 13 XII 1981 r. – jeden z przywódców strajku w HiL, zatrzymany w styczniu 1982 r. i skazany na cztery lata pozbawienia wolności. Po zwolnieniu z więzienia w 1983 r. zwolniony z pracy, pracował w rolnictwie i kontynuował działalność opozycyjną. Kilkakrotnie zatrzymywany. Uczestnik rozmów Okrągłego Stołu. Poseł na Sejm kontraktowy (1989-1991).

<sup>49</sup> Edward Nowak (ur. 1950) – pracownik HiL. W latach 1971-1981 w PZPR. Od 1980 r. – członek KRH NSZZ „Solidarność”. Po 13 XII 1981 r. – jeden z przywódców strajku w HiL, zatrzymany w styczniu 1982 r. i skazany na trzy i pół roku pozbawienia wolności. Po wyjściu z więzienia zwolniony z pracy. Kilkakrotnie zatrzymywany i aresztowany. Od 1985 r. pracował w prywatnych firmach: CERPRI oraz ARTCO. Rzecznik prasowy strajku kwietniowo-majowego w HiL w 1988 r. Poseł na Sejm kontraktowy (1989-1991).

<sup>50</sup> Stanisław Handzlik (ur. 1943) – pracownik HiL. Od 1980 r. – członek KRH NSZZ „Solidarność”, uczestnik KOWzaP. Po 13 XII 1981 r. – jeden z przywódców strajku w HiL, zatrzymany w styczniu 1982 r. i skazany na cztery lata pozbawienia wolności. Po wyjściu z więzienia w 1983 r. zwolniony z pracy. Kilkakrotnie zatrzymywany i aresztowany. Poseł na Sejm kontraktowy (1989-1991).

<sup>51</sup> Jan Rokita (ur. 1959) – w 1985 r. ukończył Wydział Prawa UJ. Działacz NZS (od 1980 r.) oraz Ruchu WiP (od 1985 r.). W styczniu 1982 r. internowany (decyzja o zwolnieniu z 2 VII 1982 r.). Uczestnik rozmów Okrągłego Stołu. Poseł na Sejm kontraktowy (1989-1991).

<sup>52</sup> Bogdan Klich (ur. 1960) – w 1986 r. ukończył studia w AM (psychiatria). Przed Sierpniem 1980 r. współpracował z SKS. Po Sierpniu – w NZS. W styczniu 1982 r. – internowany, w marcu aresztowany, potem uniewinniony w procesie „śpiewaków z Załęża”. Od 1985 r. – w Ruchu WiP. W 1990 r. – kierownik działu informacji TVP Kraków.

My z Jurkiem Mohlem do działalności konspiracyjnej przygotowaliśmy się dosyć długo, począwszy od szukania przeróżnych przejść w mieście między bramami a ulicami. Zналиśmy niektóre przejścia, o których wiedzieliśmy, że nie były znane SB. Przez rok, od 1980 do 1981 r. (do czerwca), jeździłem co rano o wpół do ósmej ul. Królewską (wtedy 18 Stycznia). Wtedy esbecy chodzili do pracy, zaczynali dniówkę. Uczylem się ich twarzy. Niestety, w lipcu 1981 r. zostali przeniesieni na Mogilską i się to skończyło... Chodziłem do kościoła i uważnie przyglądałem się wszystkim osobom, które nie wiedziały, kiedy klęknąć w czasie mszy. W ten sposób można było rozpoznać esbeka. Szykowaliśmy różne lokale... Niestety. Po wyjściu z więzienia doszedłem do wniosku, że moja działalność konspiracyjna może – moim zdaniem – spowodować tylko większe straty. Czyli jedyną możliwą formą walki dla mnie było przełamać się, podać publicznie swoje nazwisko i działać jawnie.

*Czy w dokumentach Inicjatywy podawaliście, że jesteście z KPN-u?*

Tak, już w pierwszym dokumencie: „Apelu do społeczeństwa Małopolski” – dokładnie poinformowaliśmy, kto pochodzi z jakiej organizacji czy ruchu.

*W roku 1985 powstał Ruch „Wolność i Pokój”<sup>53</sup>. I tutaj znowu znajdujemy kilku KPN-owców. Ty, Radosław Huget, Piotr Świder<sup>54</sup>, Agata Michalek<sup>55</sup>... Jak pogodziłeś przynależność do Konfederacji Polski Niepodległej – radykalnej, antykomunistycznej i niepodległościowej organizacji, z działalnością w organizacji pacyfistycznej?*

Jeżeli mam to historycznie porównać, to przychodzi mi na myśl legionowy kryzys przysięgowy. Nasz protest przeciwko treści przysięgi wojskowej składanej wtedy na wierność Związkowi Sowieckiemu miał trochę podobny charakter. Zaczęliśmy od wysyłania książeczek wojskowych do rąk Kiszczaka. Był tam zacytowany fragment przysięgi wojskowej. A nasz komentarz był taki, że nie zamierzamy takich przysięg składać. Ruch „Wolność i Pokój” siedł dwutorowo: część działaczy tego ruchu to rzeczywiście byli pacyfiści. Nas, a przynajmniej mnie, interesowała walka z treścią tej przysięgi, to znaczy w tym momencie z całym aparatem Ludowego Wojska Polskiego i z całym systemem. To było jasno powiedziane – nie interesuje nas składanie przysięg na przyjaźń polsko-radziecką ani udawane przysięganie przez nieme ruszanie ustami, ani traktowanie tych przysięg jako koniecznego przymusu.

*Tymczasem wyrzucono Cię ze studiów, powołano do wojska i trzeba było tę przysięgę złożyć...*

<sup>53</sup> Pod deklaracją założycielską Ruchu „Wolność i Pokój”, która została odczytana 14 IV 1985 r. w kościele św. Stanisława Biskupa i Męczennika na Dąbju w Krakowie, podpisało się 19 osób: Dariusz Rupiński, Piotr Świder, Radosław Huget, Marek Kozielski, Cezary Michalski, Barbara Syc, Artur Walaś, Agata Michalek, Anna Klich, Bogdan Klich, Marek Bik, Ewa Bik, Janusz Trybus, Krzysztof Żydowicz, Krzysztof Walczyk, Jan M. Rokita, Wojciech Modelski, Grzegorz Surdy, Jan Rojek.

<sup>54</sup> Piotr Świder (ur. 1960) – student PK. Przed 13 XII 1981 r. – w NZS. Internowany w październiku 1982 r. (decyzja o zwolnieniu z 24 XI 1982 r.). Członek NZS, KPN, WiP (od 1985 r.).

<sup>55</sup> Agata Michalek-Budzic (ur. 1964) – w 1989 r. ukończyła Wydział Prawa UJ. Po Sierpniu 1980 r. uczestniczyła w Ruchu Odnowy Szkół Średnich oraz w RMP. Po 13 XII 1981 r. – w KPN, WiP, NZS, PPS, Polskiej Partii Zielonych. Kilkakrotnie zatrzymywana i aresztowana. W 1985 r. – porwana i pobita przez funkcjonariuszy SB.

To była sytuacja dosyć dla mnie skomplikowana. Wybrnąłem z tego w ten sposób, że – jak się to mówi – siedłem w zaparte i cały czas twierdziłem, że na placu apelowym odmówię złożenia przysięgi. Ja zostałem do tego wojska powołany dwa miesiące po poborze. Do czasu przysięgi wojskowej zostało już tylko dwa tygodnie i dowódcy liczyli na to, że zostaną zatrzymani wcześniej przez WSW, kiedy napiszę im oświadczenie, że odmawiam składania przysięgi. Ja z kolei czarowałem ich, mówiąc, że chcę to zrobić na placu. I tak te przepychanki pomiędzy kontrwywiadem a dowódcą do spraw politycznych trwały mniej więcej przez tydzień, do momentu, kiedy termin przysięgi był już bardzo bliski. W końcu zostałem zawieziony do szpitala wojskowego w Przemysłu. Stwierdzono u mnie nerwicę, a dwa dni przed przysięgą zostałem zwolniony. W Krakowie na początku dowódcy byli zszokowani, a później wpadli we wściekłość. Wysłali mnie do Warszawy, abym wrócił do wojska. Tutaj już nie ukrywali, że chcą mnie zamknąć, ale sprawa skończyła się w ten sposób, że utrzymano tę decyzję. Później sytuacja się zmieniła i zostałem przeniesiony do rezerwy w wieku lat – o ile pamiętam – dwudziestu sześciu.

*Tymczasem w roku 1988 przez Polskę przetoczyły się dwie fale strajków<sup>56</sup>.*

Wtedy nie tylko ja, ale również część WiP-u i spora część opozycji przyłączyły się do ruchu strajkowego – od maja do sierpnia. W sierpniu w Krakowie odbywało się seminarium pokojowe – tak to się chyba nazywało – w Mistrzejowicach<sup>57</sup>. Nas to zupełnie nie interesowało. Stał wtedy jeden z największych zakładów w Polsce w Stalowej Woli. Pojechaliśmy wspierać ten strajk. Zakończyło się to dla nas dosyć przykro. Dwa dni przed podjęciem decyzji o rozmowach Okrągłego Stołu zostaliśmy poddani torturom przez funkcjonariuszy, najpierw na terenie Stalowej Woli, a później na komendzie w Nisku. To już nie chodziło tylko o ścieżki zdrowia. Nigdy nie wierzyłem w historię z narkotykami czy alkoholem, a nieraz miałem styczność (w trakcie zajęć) z milicją czy z ZOMO, ale tam oficjalnie pito alkohol i znęcano się nad nami. Leżeliśmy na ziemi, nad każdym stał jeden zomowiec i czekał na jakikolwiek ruch ciała. I okładał pałką. Trwało to godzinami. Dzisiaj próbujemy to wyjaśnić, ale w IPN-ie nie ma jakichkolwiek papierów na temat tego wydarzenia.

*I przychodzi rok 1989. Parafrazuując tekst piosenki Jacka Kaczmarskiego: czerwoni i różowi szli do Okrągłego Stołu, a na ulicę szliście Wy<sup>58</sup>.*

Tak to mniej więcej wyglądało. Jak popatrzeć na uczestników zajęć ulicznych wiosną 1989 r., jeżeli chodzi o Kraków, to ci, którzy byli w Stalowej Woli, stali w pierwszym szeregu tych wydarzeń. Zapamiętałem dobrze, na czym polegało to całe przygotowanie

<sup>56</sup> W 1988 r. wybuchły w PRL strajki na przełomie kwietnia i maja (przede wszystkim w HiL w Krakowie) oraz w lipcu i w sierpniu (przede wszystkim w Stoczni Gdańskiej). Po letniej fali strajków władze PRL zaproponowały umiarkowanej opozycji przystąpienie do rozmów Okrągłego Stołu.

<sup>57</sup> Mowa o Międzynarodowej Konferencji Praw Człowieka w Krakowie zorganizowanej w dniach 25-28 VIII 1988 r. przez Komisję Interwencji i Praworządności NSZZ „Solidarność” (m.in. Zbigniewa Romaszewskiego) oraz umiarkowaną część Ruchu Wolność i Pokój (m.in. Jana Rokitę).

<sup>58</sup> Nawiązanie do fragmentu piosenki Jacka Kaczmarskiego pt. *Dylemat*: „A czas się zbliżał, każdy czuł, że już nam ziemia drży / i okna mieszkań cięły świat jak okna cel. / Tamci do lasu szli, a na ulice szliśmy my, / bo my w AK, a oni byli wszak w AL”.

do Okrągłego Stołu. Pamiętam, że byliśmy jeszcze sini od pobicia, kiedy przyjechał Jan Józef Lipski<sup>59</sup> i miał do nas pretensje, że wchodzimy nie na swój teren, zajmujemy się nie swoimi sprawami, co nas bardzo zaskoczyło. Nie będę tłumaczył dlaczego, chyba to jest jasne. Te wydarzenia z wiosny, z maja 1989 r. były skierowane bezpośrednio przeciwko Okrągłemu Stołowi.

*Wtedy tu, w Krakowie – trzeba to powiedzieć – była prawdziwa rewolucja. Działo się bardzo wiele radykalnych organizacji młodzieżowych (bo to była jednak głównie młodzież), a więc KPN, WiP, Federacja Młodzieży Walczącej, ludzie z drugiego NZS-u... Tu się odbywały przez wiele dni regularne walki uliczne, były bardzo poważne ofiary, również po drugiej stronie, po stronie ZOMO. I na tym się nie skończyło. Już po powstaniu rządu Mazowieckiego doszło do okupacji gmachu PZPR, demonstracji pod konsulem sowieckim... Widziałem Twoje trofea z tych akcji, to znaczy jakąś opasłą księgę partyjną, PZPR-owską.*

Maciek Gawlikowski<sup>60</sup>, który tu siedzi na sali, bardziej był w to zaangażowany. Ale rzeczywiście coś tam się zawsze przyplątało z każdej takiej akcji.

*Przyplątała się też duża marmurowa tablica, na której było napisane po polsku i po rosyjsku: „Konsulat ZSRR w Krakowie”.*

Ona nie była marmurowa i jest dobrze ukryta.

*Wróćmy na koniec, Marku, do wydarzenia, od którego rozpoczęliśmy tę naszą dzisiejszą rozmowę. Pozwól, że zacytuję jeszcze jeden fragment o wymarszu „Kadrówki” w roku 1914, tym razem z książki Macieja Kozłowskiego:*

Było ich stu siedemdziesięciu dwóch. W większości nie mieli ukończonych 20 lat. Byli, licząc Konfederatów Barskich, szóstym pokoleniem ruszającym w bój z najpotężniejszym z zaborców. Podobnie jak ich pradziadowie, byli zaledwie garstką. Jednak im właśnie przypadło w udziale spełnienie. Wśród idących cicho przedmieściami ku północy przez Prądnik, Łobzów na szosę warszawską szło ośmiu przyszytych generałów, kilkunastu pułkowników i rotmistrzów, szli ministrowie, wojewodowie, prezydenci miast, wysocy urzędnicy państwowi. Za nimi ruszyły dalsze kompanie, w których szła nie tylko kadra przyszłej polskiej armii, ale kadra przyszłego państwa<sup>61</sup>.

*A w roku 1989 było zupełnie inaczej. Czerwoni z różowymi się dogadali i można powiedzieć, że ukradli Wam niepodległość. Jak patrzę na tę dzisiejszą Polskę, na komunistycznych zbrodniarzy, których nie rozliczono, na to, kto nami rządzi i jak nami rządzą – nieprzerwanie od dwudziestu lat – ludzie Okrągłego Stołu, to chcę Cię, Marku, o coś zapytać. Myślę o Twoim osobistym losie po roku 1989, o tym, że przecież dopiero raptem rok*

<sup>59</sup> Jan Józef Lipski (1926-1991) – publicysta, krytyk literacki. Uczestnik konspiracji niepodległościowej w czasie II wojny światowej (AK). Przed Sierpniem 1980 r. – współzałożyciel KOR (potem KSS KOR), po Sierpniu członek zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Mazowsze. Po 13 XII 1981 r. – działacz podziemnej „Solidarności”, współzałożyciel Komisji Interwencji i Praworządności NSZZ „Solidarność” (1986), członek Rady Funduszu Ruchu WiP (1986-1987), przewodniczący Polskiej Partii Socjalistycznej (1987-1988). Senator I kadencji (1989-1991).

<sup>60</sup> Maciej Gawlikowski (ur. 1967) – jako uczeń szkoły średniej po 13 XII 1981 r. – w konspiracji szkolnej, drukarz podziemnej „Solidarności”, od 1983 r. związany z KPN (członek władz lokalnych i centralnych tej partii), redaktor i wydawca wielu pism podziemnych. Od 1990 r. – dziennikarz TVP.

<sup>61</sup> M. K o z ł o w s k i, *Krajobrazy przed bitwą*, Kraków 1986, s. 136-137.

*czy dwa lata temu o Tobie sobie przypominano<sup>62</sup>, a mogło się zdarzyć, że zapomniano by Cię w ogóle i byłoby tak, jakby Ciebie nigdy nie było... Wiem, że przyjechałeś na nasze spotkanie z Londynu, gdzie zarabiasz na życie. Otóż, chcę Cię zapytać: czy było warto?*

Pierwszy raz paszport dostałem w wieku trzydziestu lat. Tak odkładałem te wyjazdy, że dziś emigracja zarobkowa jest u mnie w dużej mierze połączona z nadrabianiem poznawania świata.

A teraz taka mała dygresja *à propos* tego, co zacytowałeś i co później powiedziałeś. Kiedy rozpocząłem działalność opozycyjną i później w trakcie działania, widziałem, że wokół opozycji kręci się mnóstwo nieciekawych postaci, przeróżne „szumy”, i do końca nie ze wszystkimi mi było po drodze. I tak sobie wtedy myślałem: dojdzie kiedyś do takiej sytuacji, że osiągniemy niepodległość, tych wszystkich gdzieś tam odstawi się na bok i będzie dobrze. Okazało się, że władza komunistyczna się z tym szemranym towarzystwem dogadała i dlatego tak to mniej więcej wygląda.

Oczywiście, że było warto. Nie widzę powodu, żeby z mojej strony rozwijać odpowiedź na to pytanie. Nie widzę powodów, żebym musiał szukać argumentów na to, aby uzasadniać, czy było warto, czy nie. Po prostu nie potrafię sobie wyobrazić innego scenariusza swojego życia, gdybym miał je zaczynać jeszcze raz.

*Nawet teraz, gdy wiesz, czym się skończyła ta niepodległość dla kraju i dla Ciebie?*

Życie toczy się dalej. Przecież trudno wyrokować, jak się mogło wszystko skończyć. Do dzisiaj, jak słucham wspomnień, to wydaje mi się, że brakowało w obwieszczeniu o stanie wojennym tylko tego, że zakazuje się emisji *Teleranka*. Bo cała „Solidarność” czekała o dziewiątej na *Teleranek* i później zgrzytała zębami i rwała włosy, że *Teleranka* nie było. Nikt nie wyszedł na ulicę i nie zaprotestował przeciwko stanowi wojennemu! To był moment bezpośrednio po 13 grudnia 1981 r., kiedy można było zareagować. Bo można było powiedzieć, że to nie ma sensu, jeżeli taki spory ruch, dziesięciomilionowy, był w stanie wystawić tylko tak mało liczną reprezentację do walki. Tym bardziej że wbrew temu, co się mówi, uważam, że stan wojenny został wprowadzony w dogodnej sytuacji dla „Solidarności”. Wówczas, 13 grudnia, byłem przekonany, że mróz, że ta pogoda i ten czas będą sprzyjały walce i zwycięstwu. Bardzo szybko okazało się jednak, że jest inaczej. Ten moment był chyba decydujący, aby odpowiedzieć sobie na pytanie – czy robić coś dalej, czy nie? Wtedy mogłem zrezygnować, a zdecydowałem się robić to, co robiłem.

---

<sup>62</sup> Dnia 18 III 2010 r. Marek Bik został przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

LIST DO REDAKCJI  
HISTORIA POSZUKIWAŃ RODZINY KONEFAŁ

---

---

Dieter Konefał

Od redakcji: *Uwieńczone sukcesem w 2004 r. starania Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego sprowadzenia z USA do Biblioteki Jagiellońskiej archiwum Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych doprowadziły w rok później do uruchomienia poświęconej jej strony internetowej<sup>1</sup>. Obok informacji o zawartości kolekcji strona zawiera także krótkie noty biograficzne oficerów i żołnierzy Brygady Świętokrzyskiej przygotowane przez prof. Czesława Brzozę z Uniwersytetu Jagiellońskiego, edytora dwóch tomów rozkazów dziennych tej legendarnej jednostki wojskowej<sup>2</sup>. Przy bliższej analizie tych biogramów okazało się, że zdecydowana większość żołnierzy zasilających szeregi Brygady dołączyła do niej już na terenie Niemiec i byli to Polacy zwolnieni z niemieckich obozów, tzw. dipisi (Displaced Persons), powstańcy warszawscy, robotnicy przymusowi i uciekinierzy z kraju zajętego przez wojska sowieckie. Z czasem Brygada Świętokrzyska została przeorganizowana w Oddziały Wartownicze przy armii amerykańskiej, które w 1947 r. liczyły ponad 40 tys. żołnierzy. Zamieszczenie imiennych list oficerów i żołnierzy brygady w Internecie umożliwiło ich rodzinom poszukiwanie bliskich, o których często nie było wiadomości od czasów wojny. Najczęściej są to krewni zamieszkali w Polsce, którzy dzięki tym informacjom poznają losy zaginionych członków rodzin. Wyjątkiem na tym tle jest historia opowiedziana niejako „z drugiej strony”, przez Dietera Konefała z Altheim koło Münster w Niemczech, którego Ojciec, Stanisław, żołnierz Września 1939, po opuszczeniu stalagu trafił do Brygady Świętokrzyskiej NSZ. Zaintrygowany „tajemniczą” nazwą: „Brygada Świętokrzyska NSZ”, Dieter Konefał podjął szereg starań o ustalenie szczegółów swego pochodzenia. Jak się okazało, Stanisław Konefał jako „bezaństwowiec” pozostał w Niemczech, gdzie założył rodzinę.*

[3 XII 2012]

Fundacja Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego / Al. Mickiewicza 22 / 30-059  
Kraków / Polen

Zaczął się od książeczki wojskowej Brygady Świętokrzyskiej w 2008 r. Opiszę krótko historię ojca Stanisława Konefała. Urodził się 8 sierpnia 1917 r. we Lwowie. Takie dane posiada-

---

<sup>1</sup> Zob. BJ, Oddział Rękopisów, przyb. 344-443/08; [www.brygadaswietokrzyska.pl](http://www.brygadaswietokrzyska.pl).

<sup>2</sup> *Rozkazy dzienne Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych 1944-1945*, oprac. i wstęp Cz. Brzoza, Kraków 2003, *Biblioteka Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego*, t. 20; *Rozkazy dzienne Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych – I Grupy Kompanii Wartowniczych 1946*, oprac. i wstęp Cz. Brzoza, Kraków 2008, *Biblioteka Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego*, t. 35.

łem, bo takie istniały w księżeczce wojskowej. Nie znałem imienia dziadka ani babci. Poszukując informacji na temat Narodowych Sił Zbrojnych i Brygady Świętokrzyskiej, trafiłem do Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego w Krakowie, w której dowiedziałem się o istniejących materiałach przekazanych z USA do Biblioteki Jagiellońskiej, zeszytach ewidencyjnych żołnierzy i oficerów. Dzięki pomocy pana Adama Rolińskiego otrzymałem te dane z nadzieją, że odnajdę tam imiona rodziców mojego taty. Niestety, otrzymane materiały nie zawierały tych informacji.

Następnym krokiem były pisma do Urzędu Stanu Cywilnego miasta stołecznego Warszawy – III Wydział Rejestracji Stanu Cywilnego i Ksiąg Zabuzzańskich, Sekcja Ksiąg Zabuzzańskich. Stamtąd także nie otrzymałem pozytywnej odpowiedzi. Natomiast z Archiwum w Bad Arolsen dostałem list, z którego dowiedziałem się, że mój tato przebywał: od marca 1939 r. do września 1939 r. – we Lwowie, od października 1939 r. do maja 1943 r. – w stalagu XIA w Altengrabow, od czerwca 1943 r. do kwietnia 1945 r. – w Burg – Zwangsarbeiter, od maja 1945 r. do grudnia 1945 r. – w Braunschweig (Polski Obóz Cywilny im. Króla Władysława Jagiełły w Brunszwiku; mam oryginalne zaświadczenie), od 13 października 1947 r. – w DP obozie w Göppingen, od 11 lutego 1948 r. – w obozie Luitpold Keserne, Ludwigsburg, od 12 maja 1953 r. do 31 stycznia 1954 r. – w L.S.Co. (Labo Service) St. Stephan Siedlung w Darmstadt.

Było to dla mnie ogromnym zaskoczeniem. Z księżeczki wojskowej Brygady Świętokrzyskiej wiem, że służył w 40 PP we Lwowie. Prawdopodobnie brał udział w obronie Warszawy i tam też trafił do niewoli jako jeńiec.

Chcąc dowiedzieć się czegokolwiek o ojcu, zwracałem się do następujących instytucji w Polsce:

- Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie,
- Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie,
- Archiwum Akt Nowych w Warszawie,
- Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Opolu-Ląmbinowicach,
- Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie.

Żadnych pozytywnych wieści stamtąd nie uzyskałem, ale po ośmiu miesiącach od pierwszego listu przyszła bardzo optymistyczna wiadomość z Urzędu Stanu Cywilnego w Warszawie od pana P. Staniszewskiego, że przez przypadek – przy rozpatrywaniu innej sprawy – pracownicy urzędu natknęli się na informacje o moim tacie.

Stanisław Konefał, syn Błażeja i Marii z d. Karczmarskiej, ur. 22 września 1920 r. (a nie – tak jak podano w księżeczce wojskowej Brygady Świętokrzyskiej – 8 sierpnia 1917 r.) w Busku, powiat Kamionka Strumiłowa, województwo tarnopolskie, obwód lwowski, obecnie na Ukrainie.

Poznałem również imiona i daty urodzenia pozostałego rodzeństwa taty:

- Kazimierz Konefał, ur. 27 kwietnia 1911 r. w Busku,
- Regina Konefał, ur. 12 stycznia 1914 r. w Busku,
- Eugenia Konefał, ur. 11 marca 1917 r. w Busku.

Z aktów urodzeń wiem, jak nazywali się moi dziadkowie oraz pradziad. Dziadek Błażej był synem Kazimierza i Reginy z d. Krawiec. Babcia Maria Karczmarska była córką Grzegorza i Katarzyny z d. Michaluk. Nastąpił duży przełom w moich poszukiwaniach. Myślałem, że teraz to już szybko dowiem się, gdzie jest moja rodzina. Bardzo się myliłem. Dalsze poszukiwania nie dały żadnego rezultatu, utknąłem w samym środku. Szukałem teraz rodziny na podstawie PUR. Napisałem do wszystkich oddziałów Archiwum Państwowego w Polsce z prośbą o pomoc w odnalezieniu bliskich.

Jedna myśl nie dawała mi spokoju. Moja mama opowiadała mi, że tato nie mógł się zgodzić ze swym ojczymem, dlatego zgłosił się na ochotnika do wojska. Tato nie należał do osób wylewnych, nie mówił wiele o rodzinie i przeszłości. Podejrzywałem, że wiedział, gdzie członkowie



rodziny osiedlili się po wojnie, ale z jakichś, znanych tylko sobie względów, nie zdradził tej tajemnicy, zabrał ją ze sobą do grobu dnia 9 sierpnia 1989 r. w Altheim.

Wysłałem następne pisma do Urzędu Stanu Cywilnego do Warszawy i znowu po sześciu miesiącach przyszła informacja dotycząca Eugenii Konefał, że zmarła 1 września 1941 r. w Busku. Odezwąło się również Archiwum Państwowe w Kielcach z bardzo pomyślną wiadomością. Pan Łukasz Guldon znalazł pewną informację w zespole akt PUR – Oddział Powiatowy w Busku, akta z lat 1945-1950, sygn. arch. 19: „Wykaz repatriantów zza Buga zamieszkałych na terenie powiatu stopnickiego” z 1946 r. Tam znajdował się tylko wpis na nazwisko K~~o~~nefał Kazimierz (błąd w pisowni), rok urodzenia – 1911, zawód – rolnik, data wyjazdu z poprzedniego miejsca zamieszkania – 30 kwietnia 1944 r. Nie było mowy o babci i reszcie rodziny.

Myśl, że moja babcia wyszła jeszcze raz za mąż, nie opuszczała mnie, więc już niczym natręt pisałem do Urzędu Stanu Cywilnego miasta stołecznego Warszawy z prośbą o pomoc. Po następnym roku oczekiwania otrzymałem wiadomość, że babcia wyszła za mąż za Mikołaja Żołnierczuka, urodzonego 1 marca 1900 r., syna Jana i Tekli z d. Czuczman. Ślub odbył się 10 lutego 1934 r. w Busku. Z tego związku urodził się syn Jan Żołnierczuk, ur. 8 marca 1934 r. Odnalazł się też akt zgonu pierwszego męża babci – Błażeja Konefała, który zmarł 13 stycznia 1929 r. w Busku.

Następna sprawa to ustalenie, dokąd rodzina została przesiedlona. Archiwum Państwowe w Kielcach potwierdziło, że przy nazwisku Kazimierza Konefała widnieje informacja o matce, ale występuje ona tam już jako Maria Żołnierczuk z synem. Tego faktu nie uchwycił za pierwszym razem archiwista, ale tym razem podał, że wraz z nimi występowała jeszcze jedna rodzina – Anna Lorenc z synem Adamem. Z tym wszystkim zgłosiłem się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji w Warszawie. Na podstawie bazy danych, obejmującej okres od 1980 r., dotyczącej wydanych i cofniętych dowodów osobistych, otrzymałem informację, że rodzina osiedliła się we wsi Ogartowo, gmina Połczyn-Zdrój, powiat świdwiński, województwo zachodniopomorskie.

Urząd Miasta i Gminy w Połczynie-Zdroju udostępnił dane z kartotek meldunkowych, z których wynikało, że do Ogartowa dotarli w październiku 1948 r. (dlaczego tak długo czekali?). Babcia dostała połowę domu bliźniaka, oborę i parę hektarów ziemi. Tam też gospodarowali do końca. Ostatnia członkini rodziny, żona Kazimierza Konefała – Marianna, zmarła w 2009 r. Pochodziła z okolic, skąd zostali przesiedleni – Ujny, pow. Kielce.

Znowuż spóźniłem się. Czasami myślę, że to może musiało tak być albo że ktoś tak chce, abym nie dowiedział się prawdy. Mam dużo pytań, na które nigdy nie znajdę odpowiedzi. Pomimo to jestem z siebie dumny, że tyle osiągnąłem i bardzo wiele wiem o rodzinie ze strony taty. Bardzo dużo pomogły mi: dane z Internetu, bazy danych, Wasza Fundacja, wspomnienia księdza z Buska – Antoniego Adamiuka, informacje autorki jednej z książek o Busku – Mieczysławy Trojan-Krzynow<sup>3</sup>, oraz wiadomości od ludzi, którzy osiedlili się w woj. opolskim – Klisino, Szonów, np. od osób, takich jak: Farenholz, Pytecki, Małkowicz, Lorenc itp. Tam również nikt nie wie nic o rodzinie Konefał z Buska. A może ma to związek z Mikołajem Żołnierczukiem? (To moja refleksja).

Tego roku [2013] w kwietniu byłem w Ogartowie, „odwiedziłem” całą rodzinę na cmentarzu: wujka Kazimierza z żoną, babcię i również Jana Żołnierczuka z żoną. Żadne z małżeństw nie posiadało potomstwa, dlatego cała historia zakończyła się bardzo smutno. Groby istnieją do dzisiaj. Babcia zmarła w dniu moich dziesiątych urodzin – 22 maja 1969 r. Grób wykupiłem na 20 następnych lat. Odwiedziłem sąsiadów – panią Gatzke, dalszą rodzinę Antoniny Żołnierczuk (żony Jana Żołnierczuka), państwa Kozubów. Z rozmów z państwem Kozub dowiedziałem się, że rodzina Lorenc, która przybyła wraz z moimi krewnymi, mieszkała u Kozubów i w latach 50. przeprowadziła się do Gliwic (za namową ich rodziny). Drogą telefoniczną odszukałem panią Zofię Lorenc, wdowę po Adamie, która pamiętała trochę z opowiadań swojego męża – o Janie Żołnierczuku i jego matce. Tutaj wyjaśniła się niesamowita historia. Dziadek był pierwszy raz

<sup>3</sup> M. Trojan-Krzynowa, *Miasto Busk i okolice na kresach II Rzeczypospolitej*, Racibórz 1998.

żonaty z Marcelą Gajkowską, prawdopodobnie około 1889 r., i z tego małżeństwa dziadka Błażeja urodziła się Maria Konefał, mieszkająca w Gliwicach, która pozostała do końca życia sama. A urodziła się w 1893 r. w Kędzierzawcach, parafia Miletyn Nowy, powiat Kamionka Strumiłowa, woj. tarnopolskie. Mieszkała w Gliwicach przy ul. Raciborskiej 3. Umarła 29 stycznia 1963 r. w Gliwicach. Z przekazu pani Zofii Lorenc wynika, że dzieci Błażeja Konefała z pierwszego małżeństwa mieszkaly z jego drugą żoną Marią.

Nie dawałem za wygraną. Ponieważ Urząd Stanu Cywilnego miasta stołecznego Warszawy nie posiada akt parafialnych Miletyna Nowego, więc zwróciłem się do Archiwum ks. abpa Eugeniusza Baziaka w Krakowie. Pracująca tam s. Danuta odszukała w aktach dane na temat syna Błażeja i Marceli z d. Gajkowskiej – Józefa Konefała przez przypadek, rozpisując informacje o rodzinie babci Marii Karczmariskiej urodzonej w Łodynie Nowej, parafia Żelechów, powiat Kamionka Strumiłowa. (Posiadam dokumenty, na podstawie których mogę udowodnić polskie pochodzenie do prapradziadków). Odnalezione zostały wpisy przedwojenne dzieci Józefa Konefała, który był urzędnikiem kolei w Lubieńcach, parafia Stryj, woj. stanisławowskie. To jest adnotacja dotycząca Krystyny Konefał, urodzonej 21 września 1927 r. Z tego wpisu wiem, że Krystyna Konefał była córką Józefa Konefała (a Józef Konefał – synem Błażeja i Marceli z d. Gajkowskiej, urodzonej w 1890 r. w Kędzierzawcach) i Hildy Schweiger, urodzonej 29 maja 1890 r. w Eisenstadt, córki Antona i Aloisy z d. Kohler. Józef Konefał i Hilda Schweiger ślub wzięli 28 maja 1916 r. w Eisenstadt (posiadam kopię aktu ślubu w języku węgierskim z Eisenstadt w Austrii).

Z Archiwum ks. abpa Eugeniusza Baziaka posiadam również akt ślubu Błażeja i Marii z d. Karczmariskiej z 1910 r. – małżeństwa zawartego w parafii Żelechów. Na nim [akcie] widnieje informacja, że mój dziadek Błażej Konefał był pięćdziesięciolatkiem, biorąc ślub z moją babcią – Marią Gajkowską. I było to znowu wielkim zaskoczeniem dla mnie, że dziadek urodził się około 1860 r. w Wilczej Woli koło Kolbuszowej.


Istniało jeszcze jedno dziecko tej pary (być może jest ich jeszcze więcej?): Adam Konefał, urodzony w 1930 r., ale na tym etapie skończyły się moje poszukiwania, ponieważ Archiwum ks. abpa Eugeniusza Baziaka zostało przeniesione do Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. To jest sprawa otwarta. Postaram się dotrzeć do akt parafii Stryj.

Błażej Konefał urodził się około 1860 r. jako syn Kazimierza Konefała i Reginy z d. Kra-wiec. Obecnie mam wielki problem z odnalezieniem aktu urodzenia mojego dziadka – Błażeja Konefała. Próbowałem szukać w parafii Spie, do której należy Wilcza Wola, i w Archiwum Archidiecezji Przemyskiej, ale listy moje pozostały bez żadnego odzewu. Muszę z przykrością stwierdzić, że w moim własnym kraju, nawet gdy posiadam już konkretne dane – nikt nie potrafi mi pomóc. Jestem z tego powodu bardzo smutny, ponieważ nie znam nikogo z rodziny taty. Myślałem, że pójdę tropem dziadka Błażeja Konefała i odzyskam jego rodzeństwo i wreszcie w ten sposób odnajdę moich bliskich. Tato cierpiał z tego powodu. Ale myślę, że ja nie muszę cierpieć. Proszę tylko o trochę życzliwości ze strony osób, które mają te dokumenty.


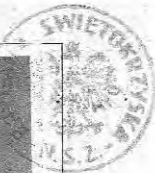
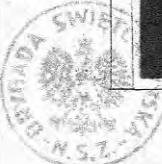
Strona ukraińska była i jest pod tym względem bardziej pomocna, bo przesłała mi skany z akt urodzenia rodzeństwa taty. Na dzień dzisiejszy mam list z Archiwum Ukraińskiego we Lwowie odnośnie do dzieci Błażeja i Marceli Konefałów, jak również Józefa i Hildy Konefałów.

Odczytując ze zrozumieniem tę całą historię, doszedłem do wniosku, że pozostała jeszcze do odszukania siostra mojego ojca – Regina Konefał, na temat której nie odnaleziono danych w żadnym z archiwów.

Z treści rozmów z sąsiadami z Ogartowa wynika, że – jak to zrelacjonowali – pewnego razu siostra Regina odwiedziła swoją matkę i braci. Jak mówili ludzie we wsi – przyjechała z Czech. Potwierdziła to również pani Zofia Lorenc z Gliwic, że Regina Konefał była w Gliwicach, że odwiedziła swoją matkę – Marię Konefał i że bardzo chciała się spotkać z jej teściową – Anną Lorenc. Zofia Lorenc dodała przy tym, że Regina Konefał, jej zdaniem, była Czeszką, co rozpoznała po jej mowie. Było to w latach 1954-1956. Próbuje również tę sprawę rozwiązać, pisząc do Czeskiego Czerwonego Krzyża, jak również do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji w Pradze.

	<b>Narodowe Siły Zbrojne</b>
	<b>BRYGADA ŚWIĘTOKRZYSKA</b>
	National Armed Forces
	<b>ŚWIĘTOKRZYSKA BRIGADE</b>
	
Książeczka wojskowa Soldier book	Nr. <u>7557</u>
Data wystawienia Date of issue	<u>3 sierpień 1917</u>
Książeczka zawiera 16 stron Contains 16 pages	Podpis wystawiającego Signature of issuing Officer

Książeczka wojskowa Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych Stanisława Konefała – strona 1

<p>Stopień <u>strzelec</u> [2]</p> <p>Rank</p> <p>Pseudonim War Name</p> <p>Nazwisko <u>Konefał</u> Last Name</p> <p>Imię <u>Stanisław</u> First Name</p> <p>Data urodzenia <u>8.8.1917</u> <u>Lwów</u> Date of birth, Place</p> <p><u>dworów</u> <u>Polska</u> Powiat – District, Kraj – Country</p> <p>Wyznanie <u>rym.-kat.</u> Stan <u>kawaler</u> Religion, Marital status</p> <p>Zawód <u>promocent - słusznik</u> Profession</p> <p>Wzrost <u>165</u> cm. Kolor oczu <u>zielone</u> Height, Color of eyes</p> <p>Twarz <u>porządca</u> Kolor włosów <u>ciemne</u> Face, Color of hair</p> <p>Znaki szczególne <u>niebieski pasek w kieszeni</u> Distinguishing marks <u>u prawej ręki</u></p>	<p>[3]</p> <div style="text-align: center;">  </div> <div style="text-align: center;">  </div> <div style="text-align: center;">  </div> <p style="text-align: center;"><u>Stanisław Konefał</u></p> <hr/> <p style="text-align: center;">Podpis posiadacza Signature of the bearer</p>
--	--

Książeczka wojskowa Brygady Świętokrzyskiej NSZ Stanisława Konefała – strony 2-3



Stanisław Konefał – żołnierz Kompanii  
Wartowniczej 4230 w latach 1946-1949  
w Munster II



Stanisław Konefał – Norymberga 1945-1946



Stanisław Konefał (w środku) w Kompanii Wartowniczej 4100 – Munster, ok. 1946-1947



Zabawa żołnierzy z Kompanii Wartowniczej  
4100 (z karabinem S. Konefał) – Mannheim,  
ok. 1945-1946



Żołnierze Kompanii Wartowniczej 4100. W furazerce od prawej strony – Stanisław Ciupka. Leży  
z prawej strony: Stanisław Konefał



Dyplom Stanisława Konefała wydany przez dowództwo Armii Amerykańskiej w Europie z okazji 10-lecia pracy



Certyfikat otrzymany przez Stanisława Konefała z okazji 20-lecia służby

Mój tato, zostając w Niemczech, ożenił się z Niemką. Należał do ludzi pracowitych, jak również bardzo gwałtownych i porywczych. Dzięki swojej pracowitości i ciężkiej pracy miał tutaj w Niemczech prawo bytu. Pracował do końca przy boku armii amerykańskiej. Wybudował dom, miał czwórkę dzieci (dwóch synów i dwie córki). Jego wielkim hobby były pszczoły, gołębie i króliki. Na pszczelarstwie znał się bardzo dobrze, ale nie zdradził, gdzie posiadał tak wielką wiedzę o pszczołach, w tym o hodowli matek pszczelich.

Po przestudiowaniu dziejów Brygady Świętokrzyskiej, dziejów Kompanii Wartowniczych i Narodowych Sił Zbrojnych mogę pewne sprawy zrozumieć, dlaczego tak było i dlaczego tato nigdy nie zdradził tajemnicy, był mało wylewny i zamknięty w sobie. Cierpienie ojca nie miało końca, a ja teraz wiem, że wtedy nie mogłem mu pomóc, pozbawiony obywatelstwa, które również straciła moja mama Niemka. My też (jako dzieci) nie posiadaliśmy obywatelstwa Republiki Federalnej Niemiec, byliśmy „bezpaństwowcami”.

Niemieckie obywatelstwo otrzymałem, żeniąc się w 1984 r. z obywatelką RFN. Jeżeli ojcu je odebrano, to ja teraz – dla spokoju własnego sumienia – będę się starał o polskie obywatelstwo, które Polskie Państwo powinno mi przyznać! Jestem w trakcie załatwiania sprawy.

I to by było na tyle. Ciąg dalszy opiszę. Powiadomię Państwa o wynikach dalszych poszukiwań, być może razem złożymy tę „układankę” po tylu latach.

W następnym liście opiszę postać mojego ojca – Stanisława Konefała, nadto dzieje Pawła Ciupki, Franciszka Chwalińskiego, Stanisława Tomaszewskiego, którzy tak jak mój tata – zostali tutaj w RFN albo stąd wyemigrowali. Dzieje zostały opisane chronologicznie.

S O W I N I E C

2013, nr 42, s. 137-139

DOI: 10.12797/Sowiniec.24.2013.42.10

## „BAR WZIĘTY”

czyli prawdziwa historia 1 maja 1985 roku w Krakowie



*Tomasz Gugala*

W połowie lat 90. XX w. mój Ojciec zdecydował się ujawnić konspiracyjną przeszłość z okresu niemieckiej okupacji. Zwlekał z tym 50 lat z uwagi na przynależność do Narodowych Sił Zbrojnych. W szeregach tej formacji uczestniczył w powstaniu warszawskim. Gdy w końcu zawiózł do Warszawy opis akcji, w której czynnie uczestniczył, został poinformowany, że wpłynęło już kilkanaście niewiele różniących się opisów, tyle że osoby dokonujące rozbrojenia żołnierza Wehrmachtu w każdym z nich były różne. Wy tłumaczono Ojcu, że po ponad pół wieku wielu świadków akcji rozbrajania – bez złej woli – uwierzyło, że byli jej uczestnikami, a nie widzami. Podobne przypadki zarejestrowano również w innych opisach akcji powstańczych.

No cóż, pamięć ludzka...

W filmie dokumentalnym Miłosza Horodyskiego *Czerwony Maj*, zrealizowanym przez Telewizję Kraków w 2007 r. na zlecenie TVP2, Krzysztof Kopec – wówczas członek Konfederacji Polski Niepodległej – relacjonuje akcję rozpędzania wiecu pierwszomajowego na Rynku Głównym w Krakowie. Ponieważ użył tam sformułowań (00:09:33-00:10:17): „przeprowadziliśmy akcję”, „wyprodukowaliśmy substancję”, „rzuciliśmy kilkanaście ampułek” – zmusił mnie do szczegółowego opisu wydarzeń z tamtych dni.

Uprzejmie donoszę, że pomysłodawcą tej akcji byłem ja, a jej przygotowanie techniczne, logistyczne i samo wykonanie było wyłącznym dziełem Sekcji Specjalnej Wydawnictwa Myśli Nieinternowanej.

Pomysł zrodził się pod koniec 1984 r. Zainspirowała mnie udana akcja „Solidarności Walczącej” we Wrocławiu, polegająca na zaatakowaniu powracających z akcji ZOMO-wców – któregoś trzynastego dnia miesiąca. Pomyślałem sobie, że rozgonienie wiecu pierwszomajowego przy użyciu „śmierdźieli” będzie czymś, czego druga strona się nie spodziewa. Na dodatek można to zadanie wykonać bezpiecznie dla uczestników akcji, a wybrana forma jest adekwatna do sytuacji. Myśl o odwecie za pacyfikowane manifestacje z 3 maja i 11 listopada miała też swoje znaczenie.

Zwróciłem się za pośrednictwem Wiesława Wazła do chemików z Uniwersytetu Jagiellońskiego z zapytaniem, czy można wyprodukować substancję śmierdzącą, która poza smrodem nie będzie powodować uszczerbku na zdrowiu osób, jakie znajdują się w polu rażenia. Indagowana przez Wiesława Teresa Życzkowska przedstawiła mu szczegółowy opis takiego specyfiku (podając związki organiczne z rodziny amin, metylo- lub etyloaminy), jednak odmówiła<sup>1</sup> jego wykonania i udziału w tak pomyślanej akcji. Ostatecznie substancja została dostarczona przez chemików Politechniki Krakowskiej, z którymi kontakt nawiązała Krystyna Wazł. Konfekcjonowania podjął się Wiesław Wazł, który na balkonie w bloku przy ul. Słowianej 12, gdzie mieszkał, w połowie kwietnia 1985 r. przelał ów związek chemiczny do ponad 100 szklanych ampulek, po czym palnikiem gazowym pozatapiał końcówki. Odebrałem od Wiesława wszystkie ampulki i zawiozłem do Korzkwi pod Krakowem, gdzie zostały zdeponowane u Janusza Macały-Wrześniowskiego. Tam też, na kilka dni przed 1 maja, wypróbowaliśmy ich działanie. Janusz rozbił ampulkę, rzucając ją kilka metrów od siebie, i po chwili zaczął uciekać, z trudem powstrzymując wymioty. Smród narastał w miarę przyspieszania parowania rozlanego płynu. Po kilku minutach próbowałem podejść w to miejsce. Już kilkanaście metrów przed nim zmuszony zostałem do wycofania się. Skuteczność preparatu była niebywała. W przeddzień akcji zostały wydane instrukcje dotyczące rozmieszczenia poszczególnych osób oraz sposobów rozbijania ampulek. Rozdaliśmy także wszystkie ampulki w liczbie do pięciu sztuk na osobę. Osobiście forsowałem sposób maskowania polegający na poprawianiu buta (sznurowaniu go) i podkładaniu wtedy ampulki pod stopę. Rozgniatanie jej następowało w chwili wykonania pierwszego kroku, oddalającego od miejsca rażenia.

W dniu 1 maja 1985 r. do akcji przystąpiło około 20 osób. Nie wszystkim udało się rozbić ampulki. Brakowało doświadczenia i – co tu dużo mówić – zimnej krwi. Syndrom złodzieja z gorejącą czapką dotknął kilku osób. Największe natężenie mocy „śmierdźieli” następowało po kilku minutach ich parowania. Niestety, w tym dniu wiał bardzo silny wiatr i padał deszcz, co w znaczący sposób ograniczyło ich skuteczność. W sumie zostało rozbitych około 70 ampulek. Efekty były niezadowolające. Tylko w niektórych strefach Rynku zaobserwowaliśmy grupy wiecowników uciekających przed smrodem.

Nie potrafię wymienić wszystkich uczestników akcji. Pamiętam, że oprócz mnie wzięli w niej udział m.in.: Irena Molasy, Wiesław Wazł, Władysław Krzek-Lubowiecki, Janusz Macała-Wrześniowski, Michał Garapich i Lech Kołodziejczyk. Tu zwracam się do kolegów o odświeżenie mojej pamięci.

Nie wiem, czy pan Krzysztof Kopeć brał udział w tej akcji. Być może tak było, ponieważ za pośrednictwem Ireny Molasy pozyskaliśmy do działania kilku młodych ludzi spoza struktur Wydawnictwa Myśli Nieinternowanej. Jeżeli tak, to serdecznie mu za to dziękuję i gratuluję. Jednak nawet gdyby była to prawda, nie upoważnia go to do przypisywania zorganizowania i przeprowadzenia tej akcji Konfederacji Polski Niepodległej lub jej członkom.

<sup>1</sup> Zainteresowanych odsyłam do „przesłuchania” Teresy Życzkowskiej z 11 IX 2012 r. przeprowadzonego w ramach „Śledztwa w sprawie PRL-u”. Archiwum „Myśli Nieinternowanych”, numer nagrania 4b/2012, rozdział 7 (00:17:46-00:23:21).



W owym dniu osiągnęliśmy jednak inny spektakularny sukces. Około 12.00 w południe spotkaliśmy się w kilka osób na odprawie podsumowującej w legendarnym koktajlbarze przy ul. Karmelickiej. Dopiero tam poczuliśmy siłę naszych argumentów. Obserwowaliśmy ze zdumieniem stale powiększającą się wolną przestrzeń wokół nas. W chwilę potem odebraliśmy naszymi przytępienymi receptorami węchowymi, jaka jest tego przyczyna. I tak, w miejscu, w którym nieraz i godzinne oczekiwanie na stół było normą, pozyskaliśmy dla siebie wolną strefę kilku stolików. Wszystko dzięki cudownej woni ulatniającej się z podeszew naszych butów.

Cytując wielkiego pisarza – pradiadka współczesnego operetkowego ministra – można zakończyć słowami: „Bar wzięty”.



**SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI KOMITETU OPIEKI  
NAD KOPCEM JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W 2011 ROKU**

---

---

*Andrzej Fischer*

W 2011 r. prowadzono na kopcu prace naprawcze osuwiska powstałego w maju 2010 r.

5 stycznia został zatwierdzony projekt odbudowy kopca opracowany przez Firmę „ARG – projektowanie inwestycyjne Andrzej i Renata Garbiel”.

18 maja w wyniku przetargu ogłoszonego przez inwestora prac Fundację Miejski Park i Ogród Zoologiczny wyłoniono wykonawcę prac, które powierzono firmie „Megabud” z Krakowa. W komisji przetargowej, obok przedstawicieli UMK ZRZZK i FMPiOZ, wziął udział z ramienia Komitetu wiceprzewodniczący do spraw odbudowy kopca mgr inż. Włodzimierz Śliwczyński. Na wykonanie prac zgromadzono środki przekazane przez Gminę Miejską Kraków w wysokości 1 240 000 zł i Narodowy Fundusz Odnowy Zabytków Krakowa w wysokości 600 000 zł.

8 czerwca 2011 r. wprowadzono wykonawcę na teren budowy, a 16 czerwca rozpoczęły się prace na kopcu. Co dwa tygodnie odbywały się na placu budowy odprawy przedstawicieli Inwestora, wykonawcy ZRZZK, UMK z udziałem przedstawiciela Komitetu.

Powierzchnia odbudowywanych skarp wynosiła 2251 m<sup>2</sup>. Odtworzenie obsuniętych zboczy wykonane zostało w podobnej technologii, jak poprzednia renowacja kopca. Nawodniony grunt z gliny miękkoplastycznej został usunięty. Do odtworzenia zboczy użyto żwiru i pospółki układanych w zawijaną geowłókninę. Dla dodatkowego zabezpieczenia zamontowano geosiatki oraz co 25 cm stalowe kotwy o średnicy 12 mm. Na tak przygotowanym podłożu ułożono komórkowy system ograniczający geoweb-siatkę z tworzywa sztucznego o wysokości 10 cm. Komórki geowebu zasypane zostały atestowanym humusem wymieszanym z torfem i specjalną mieszanką nasion traw.

Ponadto odtworzono ścieżki o powierzchni 422 m<sup>2</sup>. Ścieżki zbudowano z kostki granitowej na betomatach ze zbrojonymi betonowymi krawężnikami wzmocnionymi dodatkowo stalowymi kotwami o długości 70 cm. Równoległe do ścieżek ułożono drenaż z rur PCV o długości 400 m.

W związku z koniecznością ustabilizowania zwieńczenia kopca, które w drugiej połowie 2010 r. uległo nieznacznej deformacji, nawierzchnia zwieńczenia została rozebrana i po pokryciu podłoża betomata i zaprawą cementową ułożona na nowo. Maszt wieńczący kopiec został odcięty i po wyprostowaniu ponownie zamontowany.

Przeprowadzono również naprawę nawierzchni kamiennej placu przed wejściem na kopiec.

Prace remontowe zostały zakończone odbiorem technicznym 18 listopada 2011 r.

W ramach gwarancji wykonawca zobowiązał się w kwietniu 2012 r. dokonać przeglądu odbudowanych zboczy i ścieżek, usunięcia ewentualnych usterek oraz dokonania ponownego posiewu traw i uzupełnienia humusu.

Przed rozpoczęciem oraz po zakończeniu prac Komitet zorganizował konferencje prasowe, również na bieżąco informował środki masowego przekazu o sytuacji na kopcu.

Na nieobjętej przebudową części kopca w kwietniu 2011 r. Firma Zieleniarska rozpoczęła prace konserwatorskie. Obejmowały one oczyszczanie zboczy z porostów oraz wypełnianie wypłukanych komórek geowebu humusem, nasionami traw i nawozem. Wypłukane spoiny w nawierzchni kamiennej ścieżek zostały wypełnione zaprawą piaskowo-cementową, a rosnące w nich chwasty usunięte. Nawierzchnia trawiasta zboczy była zraszana wodą z sieci wodociągowej oraz z podziemnych żelbetowych zbiorników zlokalizowanych obok kopca. Trawa na zboczu była wykaszana kilkakrotnie w ciągu roku. Żywopłot wokół kopca został przycięty, a podłoże wypełnione korą.

Członek Komitetu, pracownik naukowy AGH dr Rafał Gawelkiewicz dokonał serii pomiarów geodezyjnych kopca po katastrofie, w trakcie prac i po ich zakończeniu, dokumentując zmiany zachodzące na stożku.

Nadal ze względu na wysokie koszty nie było stałej ochrony kopca.

Komitet kontynuował prace remontowo-budowlane w pawilonie pod kopcem. Wykonano przebudowę instalacji elektrycznej i wodociągowej w kuchni i dolnej części pawilonu. Uporządkowano pomieszczenia dawnego warsztatu przed ich udostępnieniem wykonawcy prac na kopcu, który w zamian za ich użyczenie pomalował w nim ściany.

Na skutek awarii kabla elektrycznego zasilającego Sowiniec pawilon od sierpnia do listopada pozbawiony był energii elektrycznej. Po częściowej naprawie do budynku dochodzi tylko jedna faza zasilania, co utrudnia jego normalne użytkowanie, a uniemożliwia zupełnie jego ogrzewanie, grożąc zniszczeniem wnętrza.

29 stycznia w klasztorze OO. Dominikanów Komitet zorganizował wraz ze Związkiem Piłsudczyków opłatek.

19 marca 2010 r. z okazji imienin Komendanta w katedrze wawelskiej odprawiona została uroczysta msza święta. Delegacja Komitetu złożyła, jak co roku, kwiaty na trumnie Józefa Piłsudskiego.

Komitet 17 i 18 czerwca gościł grupę strzelców z Jednostki Strzeleckiej im. Płk. Leopolda Lisa Kuli w Rzeszowie, których zapoznał z historią kopca i Komitetu oraz pokazał zabytki Krakowa.

20 lipca delegacja Komitetu wzięła udział w uroczystościach 93 rocznicy bitwy obrońców Lwowa z Bolszewikami pod Zadwórzem.

1 sierpnia w siedzibie TMHiZK przy ul. św. Jana 12 miało miejsce zorganizowane przez Komitet spotkanie mieszkańców ul. Józefa Herzoga z członkiem Komitetu – autorem książki o pułkowniku – Przemysławem Wywiałem. Książki z dedykacją autora wręczane były mieszkańcom ulicy, gościem spotkania była między innymi wnuczka płk. Herzoga – Alicja Kwapięń.

5 sierpnia w katedrze wawelskiej odprawiona została uroczysta msza święta inaugurująca współorganizowany przez Komitet 46 (a 31. po wojnie) Marsz Szlakiem I Kompanii Kadrowej, który następnego dnia wyruszył historyczną trasą z Oleandrów do Kielc.

30 października członkowie Komitetu wzięli udział w uroczystościach 93 rocznicy oswobodzenia Krakowa spod władzy zaborczej.

11 listopada członkowie Komitetu uczestniczyli w krakowskich uroczystościach 93 rocznicy odzyskania niepodległości.

Ponadto 11 listopada delegacja Komitetu wzięła udział w obchodach 70 rocznicy śmierci i 73 rocznicy wręczenia buławy Marszałkowi Edwardowi Rydzowi Śmigłemu na przełęczu Jego imienia w Beskidzie Wyspowym.

4 grudnia delegacja Komitetu uczestniczyła w zorganizowanych przez Edwarda Dłużewskiego w Kielcach centralnych obchodach 144 rocznicy urodzin Józefa Piłsudskiego, a 6 grudnia, z okazji tej rocznicy, w katedrze wawelskiej złożono kwiaty na trumnie Marszałka.

W 2011 r. członkom Komitetu wręczono odznaczenia państwowe:

14 maja podczas uroczystej sesji zorganizowanej w siedzibie Sejmu RP z okazji rocznicy powstania Komitetów Obywatelskich członek Komitetu Ludomir Olkuśnik został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

26 września w siedzibie Wojewody Małopolskiego miało miejsce wręczenie odznaczeń państwowych m.in. członkom Komitetu: byłemu wieloletniego wiceprzewodniczącemu ds. odbudowy kopca inż. Witoldowi Tukałło – Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski oraz jego żonie Ewie Tukałło – Krzyż Kawalerski.

Komitet wydał wspólnie z Fundacją Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego kolejny, podwójny (36/37) numer „Sowińca”.

23 lutego 2011 r. odbyło się w lokalu Towarzystwa przy ul. św. Jana 12 coroczne Ogólne Zebranie Komitetu, na którym zaproponowano Wydziałowi Towarzystwa do zatwierdzenia obecnej władze w składzie:

- przewodniczący dr Jerzy Bukowski,
- wiceprzewodniczący ds. organizacyjnych Andrzej Fischer,
- wiceprzewodniczący ds. technicznych inż. arch. Włodzimierz Śliwczyński,
- sekretarz Edward Jankowski,
- skarbnik Małgorzata Marcinek-Marek,
- wiceprzewodniczący honorowi:
  - \* Zenon Malik – z ramienia Kadetów II RP,
  - \* Witold Tukałło – zasłużony przy odbudowie kopca,
  - \* Zdzisław Szewczuk – zasłużony przy odbudowie kopca.

W składzie Wydziału TMHiZK pozostają dr Jerzy Bukowski oraz Andrzej Fischer, który pełni funkcję skarbnika Towarzystwa. W składzie Komisji Kontrolującej Towarzystwa zasiada Ludomir Olkuśnik, który pełni również, z ramienia Komitetu, funkcję redaktora „Sowińca”. Anna Fischer wykonuje obowiązki archiwisty Komitetu.

S O W I N I E C

2013, nr 42, s. 143-146

DOI: 10.12797/Sowiniec.24.2013.42.12

## SPRAWOZDANIE Z PRZEBIEGU PRAC NA KOPCU JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W 2011 ROKU

---

---

*Włodzimierz Śliwczyński*

Po ulewnych deszczach 15 i 16 maja 2010 r. zbocze południowe i ścieżki kopca uległy zniszczeniu. Uszkodzenia obejmowały 2675 m<sup>2</sup>. Uległo też uszkodzeniu zwieńczenie szczytu kopca. Powstało znaczne nawilgocenie gruntu, który podczas ostatniej odbudowy nie był wymieniony. Zbocze pomiędzy pierwszą a drugą ścieżką uległo całkowitemu zniszczeniu. Nastąpiło również oberwanie się ścieżki brukowej łącznie z krawężnikiem. Nasiąknięty wodą grunt zwiększył swój ciężar, a obniżenie się parametrów wytrzymałościowych spowodowało dalsze uplastycznienie podłoża i destrukcję zbocza.

Fundacja Miejski Park i Ogród Zoologiczny przystąpiła do zabezpieczenia ścieżek i zboczy. Zakład usług wiertniczych, geotechnicznych i inżynierii środowiska „Wodeko” dokonał badania podłoża gruntu, a firma ARG Projektowanie Inwestycyjne Renata i Andrzej Garpieł wykonała dokumentację renowacji kopca uzgodnioną z Miejskim Konserwatorem Zabytków Krakowa. Opracowany na zlecenie Fundacji MPiOZoo projekt budowlany został zatwierdzony i uzyskał decyzję o pozwoleniu na budowę nr 2798/10 z dnia 5 stycznia 2011 r. z klauzulą prawomocności w dniu

7 lutego 2011 r. Wartość kosztorysowa renowacji wg dokumentacji wynosiła netto 1 643 270,00 zł, brutto – 2 021 222,10 zł.

Fundacja MPiOZoo powołała komisję przetargową w składzie:

- przewodniczący – Andrzej Nestorowicz,
- zastępcy – Małgorzata Rokosz i Małgorzata Pasek,
- sekretarz – Krystyna Luranc-Olszówka,
- Włodzimierz Śliwczyński – Komitet Opieki nad Kopcem J. Piłsudskiego,
- Elżbieta Bednarczyk i Krzysztof Mirski – Urząd Miasta Krakowa,
- uczestnik komisji – inspektor Adam Kęsek,
- firma „Doradca” – Paweł Banaś i Andrzej Banaś.

Otwarcie ofert nastąpiło 9 maja 2011 r.

Wpłynęły dwie oferty:

Przedsiębiorstwa Renowacji Zabytków Krakowa SA: cena brutto 1 870 583,20 zł, w tym VAT 349 783,85 zł;

Przedsiębiorstwa Budowlanego Megabud – Janusz Soczówka: cena brutto 1 840 400,60 zł, w tym VAT 340 400,11 zł.

Na posiedzeniach w dniach 18 maja 2011 i 23 maja 2011 r. ustalono, że wykonawcą odbudowy będzie Firma Megabud.

Potrzebne środki na renowację uzyskano od Gminy Miasta Krakowa (1 240 400,60 zł) i ze środków Narodowego Funduszu Rewaloryzacji Zabytków Krakowa (600 000,00 zł).

W dniu 7 czerwca 2011 r. została podpisana umowa między wykonawcą: Przedsiębiorstwem Budowlanym Megabud, a zamawiającym: Fundacją Miejski Park i Ogród Zoologiczny w Krakowie i Gminą Miejską Kraków na podstawie pełnomocnictwa nr 131/2011 Prezydenta Miasta Krakowa z dnia 23 maja 2011 r. z terminem wykonania 6 grudnia 2011 r.

W dniu 8 czerwca 2011 r. wykonawca został wprowadzony na teren budowy w celu wykonania robót przygotowawczych i organizacji zaplecza budowy. W dniu 16 czerwca 2011 r. rozpoczęły się prace naprawcze kopca. Co dwa tygodnie odbywały się spotkania robocze przedstawiciele: Fundacji MPiOZoo w osobach kierownika działu remontowo-budowlanego Andrzeja Nestorowicza i zastępcy mgr inż. Małgorzaty Rokosz, inspektora nadzoru (Adam Kęska), Wydziału Inwestycji Urzędu Miasta Krakowa (mgr inż. Elżbieta Bednarczyk), wykonawcy (kierownik budowy Janusz Soczówka), Miejskiego Konserwatora Zabytków (mgr inż. Jerzy Zbignień), Zarządu Rewaloryzacji Zabytków Krakowa (mgr inż. Jerzy Tylutki) oraz autora dokumentacji projektowej mgr. inż. Andrzeja Garpiela.

W dniu rozpoczęcia i zakończenia rewaloryzacji kopca w spotkaniu udział wzięli: dyrektor fundacji MPiOZoo dr Józef Skotnicki i przewodniczący Komitetu Opieki nad Kopcem JP Jerzy Bukowski, ponadto obecni byli dziennikarze czterech krakowskich gazet.

Powierzchnia obsuniętego zbocza widoczna była na obszarze 100 m<sup>2</sup>, niestety powierzchnia odbudowy musiała wynosić 2251 m<sup>2</sup>.

Odtworzenie obsuniętego zbocza wykonane zostało w podobnej technologii jak poprzednia renowacja kopca. Nawodniony grunt rodzimy został usunięty. Do odtworzenia zbocza użyto pospółki układanej w zawijaną geowłókninę. Zużyto 3381 m<sup>3</sup> żwiru, który wprowadzono po uprzednim usunięciu gruntu rodzimego. Na tak przygotowanym podłożu ułożono komórkowy system ograniczający geoweb o wysokości 10 cm. Geoweb został zasypany atestowanym humusem wymieszany z torfem, nawozem i mieszanką traw. Wykonawca uznał, że najlepszym środkiem zabezpieczającym zbocze kopca jest solidna nawierzchnia trawiasta. Niestety w 2010 r. i wcześniej trawa na południowym zboczu nie rosła odpowiednio, a jej brak doprowadził do katastrofy.

Wykonawca po nawiązaniu kontaktu ze specjalistyczną firmą zastosował następujący skład mieszanki traw: wyczyniec łąkowy, tymotka łąkowa, kostrzewa łąkowa, życina trwała, wiechlina łąkowa, życina wielkokwiatowa, życina westerwołdoka, koniczyna łąkowa i dodatek traw gazowych. Przyjęto normę wysiewu 2,5 kg/50 m<sup>2</sup> powierzchni zbocza. W trzech trasach równoległych

do ścieżek ułożono drenaż poziomy o łącznej długości 398 m i włączono go do systemu paskowego u podnóża kopca; średnica rur wynosi 110 mm, a odpływu 200 mm.

W celu dodatkowego zabezpieczenia zamontowano w sekcjach geosiatki odciągi z lin. Ponadto w każdej komórce geosiatki wbito kotwy stalowe  $\varnothing 12$  mm, długości 7,5 m, pionowo o rozstawie co 24,4 cm. Zastosowany system geoweb jest zabezpieczony przed kretami, nornicami i gryzoniami.

Odtworzono ścieżki o szerokości 1,80 m z granitowej kostki brukowej, z opaskami betonowymi zbrojonymi i wylewanymi na mokro po obu stronach chodnika o powierzchni 424 m<sup>2</sup>. Spadek poprzeczny ścieżek wynosi 2% w kierunku zewnętrznym skarpy. Obrzeże betonowe zostało zakotwione trzpieniami  $\varnothing 12$  mm, długości 70 cm. Całkowita długość obrzeży wynosi 235 m.

Na tak odtworzonych powierzchniach w części pod ścieżkami włożono bentomatę o łącznej powierzchni 909 m<sup>2</sup>.

Na górnej płycie wieńczącej kopiec dokonano rozbiórek płyt granitowych łącznie z podbudową. Pokryto ją bentomatą ST oraz wylano chudy beton o grubości 10 cm, na którym ponownie ułożono kostkę.

Uszkodzone kostki zostały wymienione. Powierzchnia górnej płyty wynosi 33,7 m<sup>2</sup>. Niestety płyta z krzyżem legionowym, spoczywająca na szczycie, pozostała pochylona w kierunku południowym. Maszt stalowy na szczycie kopca został ponownie zamocowany w pionie.

Przegląd prac na kopcu pozwolił ustalić, jakie czynności należy podjąć na zboczach i ścieżkach, a we wrześniu 2011 r. na częściowy odbiór robót o wartości 600 000 zł, tj. kwoty przekazanej przez Wydział Rewaloryzacji Zabytków Krakowa.

Teren po pracach renowacyjnych został uporządkowany, a zniszczony żywopłot uzupełniony.

Komitet Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego udostępnił dla pracowników wykonawcy prac pomieszczenia w przyziemiu pawilonu. Jako rekompensatę wykonawca dokonał oczyszczenia pomieszczeń oraz malowania ścian i sufitów farbą klejową na zagruntowanym podłożu.

Prace zostały zakończone i dokonano odbioru technicznego 18 listopada 2011 r. Protokół końcowy został podpisany bez uwag, przy udziale Fundacji Miejski Park i Ogród Zoologiczny, Miejskiego Konserwatora Zabytków, projektanta dokumentacji, przedstawiciela Zespołu Rewaloryzacji Zabytków Krakowa i Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego.

Koszt wykonania rewaloryzacji Kopca jest zgodny z kosztorysem ofertowym i wynosi brutto 1 840 400,60 zł (netto 1 496 260,65 zł).

W ramach gwarancji uzgodniono, że wykonawca w kwietniu 2012 r. dokona przeglądu odbudowanych zboczy i ścieżek, usunie ewentualne usterki oraz dokona ponownego posiewu traw i rozmieszczenia nawozu na położonym dodatkowo humusie.

Zniszczona nawierzchnia kamienna na placu wejściowym przed kopcem została odbudowana przez firmę Megabud.

Ponadto bieżące prace pielęgnacyjne wykonywała Firma Zieleniarska, która przystąpiła do nich 20 kwietnia. Prace obejmowały dwukrotne koszenie trawy, uzupełnianie humusu, dosiew trawy, rozsianie nawozu oraz zraszanie zboczy wodą. Wypłukana na ścieżkach nawierzchnia kamienna została wypełniona zaprawą piaskowo-cementową. Ze względu na trwający remont prace te były wykonywane w ograniczonym zakresie.

Komitet we własnym zakresie wykonał w pawilonie szereg prac porządkowych i remontowych.

Prace te podjęte były z inicjatywy i na zlecenie Andrzeja Fischera.

Firma instalacyjna Stanisława Hetmana dokonała przebudowy instalacji wodociągowej w przyziemiu i elektrycznej w kuchni Pawilonu. Po całkowitej przebudowie instalacji będzie można w przyszłości wykonać flizowanie ścian płytkami ceramicznymi. Piece grzewcze i kuchnia elektryczna zostały naprawione i mogą być użytkowane.

W zewnętrznym pomieszczeniu sanitarnym zamontowano wieszaki i uchwyty dla osób niepełnosprawnych.

W drzwiach stalowych zewnętrznych nr 1 i 2 zamontowano nowe zamki i klamki. Dokonano malowania farbą olejną metalowych drzwi nr 2 i 3. Ponadto zatrudnieni pracownicy Jerzy Żyła

i Roman Marchewka dokonali gruntownych prac porządkowych w pomieszczeniach magazynowych i pod wiatą oraz oczyszczenia z liści i gałęzi dachu pawilonu.

Jak co roku, Zdzisław Szewczuk, członek Komitetu z Wrocławia, od dnia 26 lipca do 6 sierpnia pracował na kopcu u jego podnóża i w pawilonie. Dokonał m.in. oczyszczenia z mchu i porostów murku kamiennego otaczającego kopiec od strony wschodniej.

Dokonano zakupu suszarki i drobnego sprzętu kuchennego.

Niestety w wyniku awarii kabla elektrycznego na odcinku od stacji transformatorowej w Chełmie do pawilonu w drugiej połowie roku nie było prądu. Następnie dochodziła tylko jedna faza (niecałe 2 kW), co pozwalało wyłącznie na oświetlenie pomieszczeń. Sprawa naprawy, względnie położenia nowego kabla stanowiła poważny problem.

S O W I N I E C

2013, nr 42, s. 146-149

DOI: 10.12797/Sowiniec.24.2013.42.13

## SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI FUNDACJI CENTRUM DOKUMENTACJI CZYNU NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO W ROKU 2011

---

---

*Adam Roliński*

*Przygotowane zgodnie z układem określonym w rozporządzeniu Ministra Sprawiedliwości z 8 V 2001 w sprawie ramowego zakresu sprawozdania z działalności fundacji (Dz. U. 2001, nr 50, poz. 529)*

### **Ad. 1**

**Fundacja Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego  
30-059 Kraków, al. Mickiewicza 22, Biblioteka Jagiellońska**

Data rejestracji: 16.06.1998. Nr rej.: 5457

Data wpisu do KRS: 5.10.2001. Nr wpisu: 0000042901

Regon: 351472359

Prezes Zarządu: Tomasz Gąsowski

Członek Zarządu: Adam Roliński

Członek Zarządu: Stanisław Markowski

Członek Zarządu: Andrzej Stawiarski

Fundacja Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego z siedzibą w Bibliotece Jagiellońskiej zarejestrowana została 16 czerwca 1998 r.

Jej statutowym celem jest: „gromadzenie, zabezpieczanie, opracowywanie i udostępnianie materiałów historycznych dokumentujących zmagania niepodległościowe Polaków w XIX i XX wieku oraz prowadzenie działalności badawczej i edukacyjnej” (§ 7 statutu).

### **Ad. 2**

#### **Programy ogólne**

Program 1

**Pozyskiwanie druków, archiwaliów i dokumentów**



W roku sprawozdawczym Fundacja pozyskała 73 przybytki (w znacznej większości dary) – akcesje komputerowe 1986-2059, obejmujące kilka tysięcy jednostek – obecnie przebiega inwentaryzacja pozyskanych zbiorów.

Spośród nowych nabytków szczególną uwagę zwracają:

- zbiór prasy podziemnej i fotografii przekazany przez Leszka Śledzia, drukarza czasopisma „Hutnik”,
- dokumenty dotyczące działalności Krakowskiego Klubu Jazdy Konnej z lat 30. XX w. ze zbiorów kpt. J. Turaszewskiego (dokumenty sygnowane przez członków Zarządu Klubu: gen. Zygmunta Piaseckiego, dowódcę Krakowskiej Brygady Kawalerii, płk. Aleksandra Hertela i in.),
- materiały przekazane przez Alfreda Znamierowskiego: nagrania audycji z Głosu Ameryki, zbiór wydawnictw emigracyjnych,
- zbiór wywiadów z redaktorami prasy drugiego obiegu przeprowadzonych przez dr. Pawła Nałęziaka,
- materiały przekazane przez rodzinę kpt. Franciszka Pększyca-Grudzińskiego (zbiór dokumentów, rękopisów, fotografii, wycinków prasowych, dotyczący poległego w bitwie pod Modliborzycami 3 czerwca 1915 r. oficera Legionów Polskich),
- zbiór materiałów po Andrzeju Izdebskim, działaczu niepodległościowym z Krakowa (KPN),
- biblioteczka wydawnictw niezależnych NSZZ „Solidarność” Instytutu Nafty i Gazu w Krakowie,
- Archiwum NSZZ „Solidarność” Sekcji Oświaty w Krakowie i redakcji czasopisma „Solidarność Nauczycielska” zgromadzone przez śp. Wandę Żychowską.

## Program 2

### Opracowywanie pozyskanych nabytków

W roku 2011 kontynuowano opracowanie wydawnictw ciągłych drugiego obiegu, opracowywano wstępnie (akcesyjnie) bieżące nabytki oraz kontynuowano opracowanie innych, wcześniej przygotowanych materiałów.

Digitalizacji poddano kilkadziesiąt kaset magnetofonowych, kilkanaście tytułów prasy drugiego obiegu oraz blisko 3000 stron innych dokumentów (łącznie 13 tys. skanów).

Wszystkie te prace wykonywane były przez dwóch pracowników zatrudnionych na 1/2 etatu, jednego pracownika zatrudnionego na cały etat oraz jednego pracownika na 1/4 etatu (księgowość). Do końca roku stan ten zwiększył się o trzy etaty.

## Program 3

### Udostępnianie zbiorów

W roku 2011 czytelnicy FCDCN odwiedziło 319 czytelników (wzrost o 30% w porównaniu z rokiem 2008), którym udostępniono 1242 woluminy druków zwartych i ciągłych oraz kilka tysięcy sztuk jednostek specjalnych (fotografii, plakatów, druków ulotnych).

Przeprowadzono także kilkadziesiąt kwerend tematycznych.

## Wydawnictwa

### A. Seria: Biblioteka Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego

Program 4 (nr rej. projektów 77)

Tom 28 – *Antypolska akcja nacjonalistów ukraińskich w Małopolsce Wschodniej w świetle dokumentów Rady Głównej Opiekuńczej 1943-1944*, cz. 2, wstęp i oprac. Lucyna Kulińska i Adam Roliński, *Dokumenty do Dziejów Stosunków Polsko-Ukraińskich 1939-1945*, t. 3 (trzeci tom serii wydawniczej zawierającej dokumenty dotyczące stosunków polsko-ukraińskich na Kresach w czasie II wojny światowej – w opracowaniu).

Program 5 (101)

Tom 34 – *NSZZ Solidarność Uniwersytetu Jagiellońskiego 1980-1983. Wybór dokumentów*, wybór, wstęp i oprac. Tomasz Gąsowski i Adam Roliński (wybór dokumentów dotyczących Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” UJ pochodzących z Archiwum KZ NSZZ „Solidarność” UJ, przechowywanego w Fundacji CDCN, i krakowskiego oddziału IPN – w druku).

Program 6 (131)

Tom 37 – *Józef Herzog – żołnierz niepodległości. Wspomnienia i dokumenty*, oprac. i wstęp Przemysław Wywiół (wybór wspomnień, opracowań, przemówień oraz fragmenty korespondencji urzędowej i osobistej mjr. Józefa Herzoga, żołnierza I Brygady Legionów Polskich, zawodowego oficera II RP, znanego działacza niepodległościowego – w druku).

Program 7 (132)

Tom 39 – Grzegorz Baziur, *„Wierni Polsce Niepodległej”. Antykomunistyczna konspiracja młodzieżowa w województwie krakowskim w latach 1945-1956* (monografia obejmująca zestawienie 72 młodzieżowych organizacji konspiracyjnych działających w województwie krakowskim w latach 1945-1956 – w druku).

Program 8 (130)

Tom 40 – Czesław Blicharski, *W służbie mojej małej Ojczyźnie Tarnopolem zwanej* (kolejna część wspomnień twórcy Archiwum Tarnopolskiego – w opracowaniu).

## **B. „Sowiniec”. Materiały Historyczne Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego i Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego**

Program 9 (127)

„Sowiniec” 2011, nr 38/39 (czerwiec/grudzień) – numer poświęcony Czesławowi Blicharskiemu, twórcy Archiwum Tarnopolskiego, z okazji 90 rocznicy urodzin.

## **C. Inne wydawnictwa**

Program 10 (117)

Hauser Zbigniew, *Podróże po cmentarzach Ukrainy. Dawne województwa I Rzeczypospolitej: wołyńskie, podolskie, braclawskie, kijowskie oraz Odessa, Kiszyniów i Tbilisi* (kolejny tom publikacji przewodnika po cmentarzach polskich na Kresach).

Program 11 (119)

Kulińska Lucyna, *Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce 1922-1939* (monografia dotycząca działalności terrorystycznej skrajnych organizacji ukraińskich w II Rzeczypospolitej).

Program 12 (122)

*O pomnikach, grobach i bohaterach Ziemi Krzeszowickiej*, zebrała i oprac. Dorota Strojnowska (publikacja książkowa – w roku 2009 wykonano dokumentację fotograficzną pomników, tablic i nagrobków – w opracowaniu).

## **Inne programy**

Program 13 (108)

**Rozbudowa serwisu internetowego: [www.sowiniec.com.pl](http://www.sowiniec.com.pl)**

Dalsza rozbudowa portalu Fundacji: [www.sowiniec.com.pl](http://www.sowiniec.com.pl). Uruchomienie podstrony [www.wolynswiadkowie.info](http://www.wolynswiadkowie.info) obejmującej prezentację relacji mieszkańców Wołynia z lat 1918-1939

i okresu II wojny światowej. Kontynuacja prac nad przygotowaniem indeksów: tytułowego i osobowego, obejmujących całość zbiorów katalogowanych w portalu.

Program 14 (112)

Współpraca z nauczycielami historii

W 2009 r. kontynuowano współpracę z zespołem doradców metodycznych nauczania historii Wydziału Edukacji UMK. Zorganizowano kolejne spotkanie z nauczycielami historii:

– 23 września 2009 – „Dramat wrześniowy 1939” – emisja filmu M. Bobka *Moje życie w mundurze. Dramat wrześniowy*; referaty: Tomasz Gąsowski, Janusz Mierzwa, Piotr Mikietyński, wstęp do filmu Marek M. Tytko (w historycznej sali 56 Collegium Novum).

Program 15 (134)

**Wychowanie patriotyczne dla nauczycieli historii**

Konwersatorium przygotowane wspólnie z Instytutem Historii UJ na II semestr roku akademickiego 2009/2010 – prowadzenie dr Marek M. Tytko.

Program 16 (126)

**Wołyń – świadkowie**

Projekt *oral history* (dźwiękowa rejestracja wywiadów z mieszkańcami Wołynia – sporządzono 10 wywiadów przeprowadzonych przez Jakuba Gałęziowskiego).

Program 17 (129)

**Bibliografia zawartości czasopism drugiego obiegu**

W roku 2009 wykonano pierwszy etap projektu realizowanego wspólnie z Instytutem Pamięci Narodowej – wykonanie bibliografii zawartości oraz sporządzenie indeksów do numerów 1-250 „Tygodnika Mazowsze”, uruchomienie strony internetowej: [www.drugiobieg.info](http://www.drugiobieg.info).

Program 18 (133)

**Wyszliśmy z NZS. Działalność kulturalna NZS w latach osiemdziesiątych. Wystawa**, Kraków, październik 2009 (wystawa przygotowana we współpracy ze Stowarzyszeniem NZS 1980, kuratorzy wystawy: Adam Kalita i Adam Roliński).



## DZIENNIKI LEGIONOWE

Janusz Mierzwa

**T. Furgalski „Wyrwa”, *Dziennik 1913-1916*, wstęp i oprac. P. Cichoracki, Kraków 2011, ss. 192; *Na szlaku bojowym z I Brygadą Legionów Polskich. Pamiętnik Wilhelma Wilczyńskiego*, wstęp i oprac. A. Jędrzejewska i P. Waingertner, Warszawa–Belchatów 2012, ss. 274**

Tematyka czynu legionowego wciąż cieszy się u badaczy i pasjonatów historii najnowszej niesłabnącą popularnością. Wśród dostępnych źródeł szczególne znaczenie mają wszelkiego rodzaju relacje osobiste i wspomnienia. W kategorii tej dominują spisywane po latach pamiętniki, podczas gdy sporządzane na bieżąco diariusze stanowią zdecydowaną mniejszość<sup>1</sup>. Stąd też warte szczególnego podkreślenia są dwa nowe dzienniki, które ukazały się w ciągu lat 2011-2012: Tadeusza Furgalskiego „Wyrwa” w krytycznej edycji Piotra Cichorackiego oraz „pamiętnik” (będący w istocie dziennikiem) Wilhelma Wilczyńskiego opracowany przez Agnieszkę Jędrzejewską i Przemysława Waingertnera.

Mimo tego, że mamy do czynienia z tą samą kategorią źródła, obie prace w sposób istotny różnią się od siebie. Już życiorysy autorów zapisków wskazują na różną perspektywę postrzegania służby w Legionach Polskich. Tadeusz Furgalski był jednym z najpopularniejszych oficerów legionowych, majorem 5 Pułku Piechoty w I Brygadzie. Z racji stopnia i stanowiska miał on bezpośredni kontakt z kierownictwem ruchu strzeleckiego, a następnie dowództwem I Brygady. Z kolei Wilczyński, brat starszego i stojącego wyżej w hierarchii legionowej Józefa Olszyny-Wilczyńskiego, doszedł w czasie swojej służby w I Brygadzie do stopnia podoficerskiego. Jego perspektywa jest bliższa postrzeganiu charakterystycznemu dla mas żołnierskich, czemu wielokrotnie daje wyraz zarówno w kontekście walk frontowych, jak i ocenie stosunków między Józefem Piłsudskim a państwami centralnymi.

Zapiski Furgalskiego mają charakter bardzo syntetycznych notatek sporządzanych na bieżąco. Nie były one przeznaczone do publikacji, a autor nie poddał ich korekcie (poniósł nagłą śmierć w bitwie pod Kostiuchnówką w nocy z 6 na 7 lipca 1916 r.). Stąd też należy podkreślić olbrzymi wysiłek włożony przez Piotra Cichorackiego w opracowanie źródła. Badacz ten w niezwykle pieczołowity sposób odcyfrował pojawiające się w tekście pseudonimy, określenia obcojęzyczne, oznaczenia jednostek wojskowych itp. Za bardzo roztropne, w świetle liczby osób występujących w *Dzienniku*, należy uznać przytaczanie przez autora informacji biograficznych związanych z omawianymi w źródle wydarzeniami, bez przepisywania powszechnie dostępnych biogramów. Warto zwrócić uwagę na dużą, mimo pewnej monotonii, wartość poznawczą zapisów z okresu

---

<sup>1</sup> Z wydanych w ostatnich latach należy odnotować: J. K r u k - Ś m i g ł a, *Za wierną służbę ojczyźnie. Dziennik legionisty I Brygady*, oprac. J. K i r s z a k, Krosno 2004; M. R ö m e r, *Dzienniki legionowe, 1: 18 VII 1915-24 II 1916*, do druku przygot. Z. S o ł a k, Kraków 2008, *Prace Komisji Historii Wojska i Wojskowości*, t. 3; H. T o m z a, *Dziennik legionisty 1914-1915. Walki II Brygady w Karpatach Wschodnich*, oprac. P. S z l a n t a, Warszawa 2008, *Historia w Pamiętnikach*, 4.

legionowego, dotyczących np. walk na Wołyniu czy życia codziennego w okopach. Bardzo interesujące, zwłaszcza dla mieszkańca Krakowa, są również notatki na temat życia akademickiego Furgalskiego. W syntetycznej formie opisał on również życie codzienne studentów sprzed stu laty. Uczynił to jednak bez stereotypowego patosu, koncentrując się na tym, co faktycznie go interesowało, czyli nie tylko na zajęciach, ale przede wszystkim miłośkach, życiu knajpianym i działalności w „Strzelcu”.

Zapiski Wilczyńskiego mają zupełnie odmienny charakter. Mimo że były sporządzane na bieżąco, zostały z czasem poddane pewnej weryfikacji, nie tylko w wymiarze stylistycznym, ale także w zakresie uzupełnień merytorycznych (s. 42)<sup>2</sup>. Tym samym, przy podkreśleniu jego odmiennej pozycji w hierarchii legionowej, praca wpisywałaby się w nurt wyznaczony przez relacje Sławoja Składkowskiego czy Tadeusza Kasprzyckiego<sup>3</sup>. Dzięki przeprowadzonej przez Wilczyńskiego autokorekcie otrzymujemy spójną, gładką i literacko interesującą narrację. Inaczej niż w przypadku *Dziennika* Furgalskiego, przeznaczonego ze względu na charakter raczej dla pasjonatów oraz zawodowych historyków (i to zajmujących się omawianą tematyką), relację Wilczyńskiego z powodzeniem można polecić szerszemu kręgowi czytelników, bo po prostu bardzo dobrze się ją czyta. W tym kontekście zrozumiały i uzasadniony jest wstęp zawierający zarys losów Legionów Polskich. Wilczyński był młodszy od Furgalskiego aż o siedem lat – wstępował do Legionów w wieku lat 17. W zapiskach widoczna jest zatem wrażliwość autora na okropności wojny. Z drugiej strony, patrząc przez pryzmat opisywanych przez niego wydarzeń, można odnieść wrażenie, że zwłaszcza pierwszy okres zmagania wojennych w 1914 r. ograniczał się w dużej mierze do przemarszów. W późniejszych partiach bardzo ciekawe są zapiski dotyczące życia codziennego w okopach; pojawiają się wątki naturalistyczne: dążenie do przeżycia, chęć zadekowania się na tyłach czy wykorzystanie faktu, że brat jest przełożonym, do zdobycia nominacji na podoficera kancelaryjnego. Warto też zauważyć, że choć z czasem wpisy autora do dziennika były coraz rzadsze, dotyczyły nie poszczególnych dni, ale tygodni, to Wilczyńskiemu udało się doprowadzić dziennik niemalże do przedednia odzyskania niepodległości, tj. do 20 października 1918 r. Tym samym relacja obejmuje również interesujący okres służby w armii austro-węgierskiej na froncie włoskim (w następstwie kryzysu przysięgowego). W zakresie opracowania pewne wątpliwości budzą natomiast noty biograficzne, którymi opatrzone tekst. Wydaje się, że w przeciwieństwie do metody Piotra Cichorackiego niepotrzebnie powtarzają one informacje zawarte w powszechnie dostępnych biogramach, tym bardziej że ich treść zazwyczaj nie ma wpływu na odbiór tekstu, a i w notach zdarzają się niekonsekwencje (np. czasami podawane są daty dzienne urodzin lub śmierci, a czasami jedynie roczne). Wydaje się również, że niektóre przytaczane przez autora informacje można było sprostować lub uzupełnić m.in. przez wykorzystanie dostępnych publikacji<sup>4</sup>.

Z drugiej strony, w warstwie merytorycznej treści obu relacji niejednokrotnie się pokrywają, jak np. w kwestii krytycznej oceny Leona Berbeckiego przez obu autorów; zająbiają się również informacje dotyczące walk legionowych (trudno, by było inaczej, skoro obaj autorzy służyli w 5 Pułku Piechoty). Warto zaznaczyć, że obie publikacje zostały również zaopatrzone przez opracowujących je w indeksy osobowy oraz geograficzny. W obu również nie ustrzeżono się drobnych literówek, które jednak, podobnie jak powyższe uwagi, nie wpływają ważąco na końcową ocenę dzienników. Pojawienie się tych książek należy przyjąć z uznaniem, choć jednocześnie trzeba podkreślić, że *Dziennik* Tadeusza Furgalskiego „Wyrwa” adresowany jest do stosunkowo wąskiego kręgu specjalistów, natomiast „pamiętniki” Wilhelma Wilczyńskiego z powodzeniem można polecić szerszemu kręgowi czytelników.

<sup>2</sup> Nieznana jest jednak skala późniejszych ingerencji.

<sup>3</sup> S. F. Składkowski, *Moja służba w brygadzie. Pamiętnik polowy*, Warszawa 1990; T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika oficera I brygady. Ze szkicami, mapami i ilustracjami*, Warszawa 1934.

<sup>4</sup> Np. *Polskie pseudonimy wojskowe 1908-1918. Związek Walki Czynnej – Związek Strzelecki – Polskie Drużyny Strzeleckie – Legiony Polskie – Polska Organizacja Wojskowa – V Dwy. Syberyjska*, zebrała i oprac. M. J. Oleksińska, Lwów 1928; J. Cisek, K. Stepan, *Lista strat Legionów Polskich 1914-1918*, Kraków 2006, *Biblioteka Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego*, t. 28.

**ODESZEDŁ LEGIONOWY RECYTATOR**  
(Roman Hnatowicz 1931-2012)

---

---

*Jerzy Bukowski, Ludomir Olkuśnik*

Chyba nie ma wśród uczestników patriotycznych demonstracji licznie organizowanych w Krakowie w latach 80. i 90. ubiegłego wieku nikogo, kto nie pamiętałby tubalnego głosu Romana Hnatowicza.

Czy to przy trumnie marszałka Józefa Piłsudskiego w wawelskiej krypcie pod wieżą Srebrnych Dzwonów, czy wczesnym rankiem 6 sierpnia na Oleandrach, a kilka godzin później pod obeliskiem w Michałowicach upamiętniającym przekroczenie przez Pierwszą Kompanię Kadrową granicy zaboru rosyjskiego, czy pod polską Mogiłą Mogił na Sowińcu – pięknie recytował poświęcone miłości Ojczyzny wiersze największych polskich poetów, a także legionowych twórców, piszących ku pokrzepieniu serc w okopach I wojny światowej.

Nie usłyszymy już nigdy tego charakterystycznego głosu i nie ujrzymy intonującego *Pierwszą Brygadę* starszego pana w maciejówce. Roman Hnatowicz odszedł 12 marca 2012 r. na Wieczną Wartę, by spotkać na niebiańskich polanach dziarskich legunów, odważnych żołnierzy II Rzeczypospolitej, przyjaciół z Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego (członkiem był od chwili jego powstania w 1980 r.) i małopolskiej „Solidarności”, towarzyszy więziennych cel z okresu internowania i wszystkich, z którymi dzielił trudny polski los w drugiej połowie XX wieku.

Przechodząc do informacji biograficznych, należy rozpocząć od tego, że Roman urodził się w Gródku Jagiellońskim dnia 14 kwietnia 1931 r., gdzie przebywał z rodzicami i dwiema młodszymi siostrami aż do wybuchu wojny, a właściwie jeszcze dłużej, bo w 1939 r. znalazł się w strefie zajętej przez Armię Czerwoną. Do Polski, a konkretnie do Wieliczki, mógł przybyć dopiero po rozpoczęciu przez armię niemiecką dalszych działań w ramach akcji *Drang nach Osten* – na przełomie lat 1943 i 1944. Tu kontynuował dalszą naukę w Liceum Ogólnokształcącym, zakończonej maturą, i rozpoczął studia na Wydziałach Politechnicznych AGH (przemianowanych później na Politechnikę Krakowską). Po zdobyciu tytułu inżyniera został zatrudniony w Katedrze Mechaniki Technicznej na stanowisku asystenta i prowadził ze studentami ćwiczenia z matematyki. W tym okresie przy Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego powstało Podyplomowe Studium Rzeczników Patentowych, które Roman, zafascynowany techniką, ukończył, uzyskując tytuł Rzecznika Patentowego. W pewnym momencie na stanowisko Dyrektora Naczelnego Krakowskiej Fabryki Aparatów Pomiarowych (KFAP) przyszedł zastępca profesora, a jednocześnie prodziekan Studiów Wieczorowych Politechniki Krakowskiej mgr inż. Tadeusz Podgórski, który pociągnął za sobą znajomych: st. asystenta Katedry Obróbki Metali mgr inż. Władysława Baranowskiego na stanowisko dyrektora technicznego i Romana Hnatowicza na zakładowego rzecznika patentowego. Tu zetknął się z Romanem i zaprzyjaźnił jeden ze współautorów tego pożegnalnego tekstu. Roman często opowiadał o swoim szwagrze Kazimierzu Wojtasiewicz,

którego uważał za wesółka często stwarzającego sytuacje komiczne. Sam prawdopodobnie właśnie od niego przejął ten styl, bo znał niezliczoną liczbę kawałów, które opowiadał w sposób doskonale uwypuklający puenty. Nie znosił ludzi plugawiących ojczysty język przez używanie słów ogólnie uznawanych za wulgarne, jakby były znakami przystankowymi. Roman tę manierę ośmieszał w swoich żartach.

W KFAP-ie oprócz działalności zawodowej włączył się intensywnie w ułatwiającą życie osobom bezpartyjnym działalność społeczną. Tak np. powstało koło SEP (Stowarzyszenie Elektryków Polskich), które organizowało konkursy racjonalizatorskie itp., ale także integrujące członków dwudniowe (sobota, niedziela) wyjazdy do zakładowego ośrodka wypoczynkowego w Limanowej, połączone z ogniskiem i śpiewami (w stylu harcerskim), które początkowo były kontrolowane przez towarzyszy partyjnych, a przetrwały do chwili obecnej (oczywiście już bez kontroli). Dziś odbywają się w restauracji, zazwyczaj w gronie kilku osób i trwają zaledwie kilka godzin, ale ciągle są organizowane i współfinansowane przez to samo koło SEP.

Zdecydowanie ważniejszą rolę odegrał Roman u schyłku lat 70. i później, gdy na Stolicy Piotrowej zasiadł Jan Paweł II. Wówczas w KFAP-ie, podczas przerwy śniadaniowej, w rozgłośni zakładowej co drugi dzień odczytywał wspólnie z dwiema koleżankami, Joasią i Anią, przygotowane przez siebie, kontrowersyjne teksty. Trzeba podkreślić, że tymi audycjami zaskarbił sobie sympatię zdecydowanej większości pracowników zakładu. Nic więc dziwnego, że po wprowadzeniu stanu wojennego jedyną internowaną z zakładu osobą był Roman Hnatowicz. Myślę, że fakt, iż został stosunkowo szybko z „internatu” zwolniony, był wynikiem interwencji kolegów z Zarządu Koła SEP (koła NOT-owskie były jedynymi organizacjami, których w stanie wojennym nie zawieszono). Uonorowaniem działalności Romana było odznaczenie go przez prezydenta Krakowa prof. Jacka Majchrowskiego orderem *Honoris gratia*.

Roman miał dwie córki: Krysię, która jako absolwentka anglistyki w czasie pierwszej pielgrzymki do Polski papieża Jana Pawła II była zatrudniona w Biurze Obsługi Osób Zagranicznych, gdzie poznała Amerykanina Jakobsa, w którym się zakochała i za którego niedługo wyszła za mąż, po czym wyjechała do Chicago; druga córka, Jadwiga, wyjechała do Australii.

Zapamiętamy Go nie tylko jako wspaniałego recytatora, ale także jako twórcę wielu patriotycznych przedsięwzięć artystycznych, jak choćby wielkiego koncertu w sali Filharmonii Krakowskiej z okazji Święta Niepodległości w listopadzie 1988 r., kiedy świata już jutrzienka wolności, ale działaliśmy jeszcze na poły konspiracyjnie. Tamten wieczór był niczym ożywczy strumień powietrza wpuszczony w zatęchłe zakamarki upadającego reżimu, a zawdzięczaliśmy go właśnie Romanowi Hnatowiczowi.

Pozostanie On również w życzliwej pamięci uczestników wielu powojennych Marszów Szlakiem „Kadrówki”. Uczył ich żołnierskich piosenek, zachwycał deklamowanymi przy wieczornych ogniskach wierszami, przybliżał najnowszą historię Polski, odczytując wspomnienia i pamiętniki legionistów.

Romanie, recytuj teraz najpiękniejsze legionowe wiersze Najwyższemu Komendantowi.  
Cześć Twojej świetlanej pamięci!



## NOTY O AUTORACH

**Maria Zofia Bejska** – przedwojenna mieszkanka Horodenki w ówczesnym województwie stanisławowskim, gdzie przeżyła II wojnę światową. a po jej zakończeniu została ekspatriowana do Krakowa

**Jerzy Bukowski** – hm. dr, filozof, publicysta, przewodniczący Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego, aktywny działacz Porozumienia Organizacji Kombatancich i Niepodległościowych w Krakowie

**Andrzej Fischer** – skarbnik-członek Wydziału Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, wiceprzewodniczący do spraw organizacyjnych Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego, wielokrotny komendant Marszu Szlakiem I Kompanii Kadrowej

**Tomasz Gąsowski** – prof. dr hab., historyk i publicysta, Kierownik Zakładu Historii Nowoczesnej Instytutu Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, prezes Zarządu Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego, redaktor naczelny „Sowińca”

**Rafał Gawalkiewicz** – dr inż., adiunkt Katedry Ochrony Terenów Górniczych, Geoinformatyki i Geodezji Górniczej Wydziału Geodezji Górniczej i Inżynierii Środowiska Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie

**Tomasz Gugala** – absolwent Politechniki Krakowskiej, w stanie wojennym założyciel i szef niezależnego „Wydawnictwa Myśli Nieinternowanych”, od 2007 r. kieruje Krakowską Szkołą Filmową im. Wojciecha Jerzego Hasa

**Lech L. Klewżyc** – doc., dr, absolwent Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Krakowie (1955), były pracownik Huty Metalurgicznej im. Lenina, Wytwórni Silników Wysokoprężnych w Andrychowie, Instytutu Naftowego i Instytutu Ekonomiki Przemysłu Chemicznego, autor licznych publikacji naukowych z dziedziny ekonomii

**Mirosław Lewandowski** – absolwent prawa UJ, radca prawny, od 1982 działacz KPN, poseł na Sejm RP I kadencji, badacz dziejów KPN

**Janusz Mierzwa** – dr, historyk, pracownik Zakładu Historii Polski Najnowszej Instytutu Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, dyrektor Muzeum Armii Krajowej w Krakowie im. gen. E. Fieldorfa-Niła

**Ludomir Olkuśnik** – członek Komisji Kontrolującej Wydziału Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, członek Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego, redaktor „Sowińca”

**Piotr Tadeusz Rafalski** – publicysta, studiował historię w Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie, archiwista zakładowy, autor kilkudziesięciu artykułów zamieszczonych w prasie lokalnej

**Adam Roliński** – historyk, kustosz Biblioteki Jagiellońskiej, od 1998 w Zarządzie Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego, redaktor „Sowińca”

**Włodzimierz Śliwczyński** – mgr inż., architekt, wiceprzewodniczący do spraw technicznych Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego

**Mateusz Werner** – mgr, historyk, doktorant Wydziału Historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, jego zainteresowania badawcze koncentrują się głównie na wczesnych dziejach Narodowej Demokracji, działacz społeczny w Rzeszowie

**Mateusz Zemla** – mgr, historyk, absolwent historii Akademii Pedagogicznej im. KEN w Krakowie, przygotowuje pracę doktorską z zakresu historii zbrodni katyńskiej, współpracownik Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie (Oddział Muzeum Katyńskie), od 2012 r. zaangażowany w projekt wirtualnego Muzeum Katyńskiego.

**Wydawca \ The Publisher:**

**KSIĘGARNIA AKADEMICKA**

31-008 Kraków, ul. Św. Anny 6

e-mail: [akademicka@akademicka.pl](mailto:akademicka@akademicka.pl)

księgarnia internetowa: <http://www.akademicka.pl>

**FUNDACJA CENTRUM DOKUMENTACJI CZYNU NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO**

(The Foundation of the Center for Research and Documentation of the Polish Struggles for the Independence)

Al. Mickiewicza 22 (biuro: ul. Syrokomli 21), 30-059 Kraków (Cracow), Poland, phone: +48 (12) 421-20-78

tel./faks: +48 (12) 421-20-78; e-mail: [sowiniec@gmail.com](mailto:sowiniec@gmail.com); <http://www.sowiniec.com.pl>

konto: Bank Śląski SA Oddział w Krakowie, 34 1050 1445 1000 0012 0322 1674

**KOMITET OPIEKI NAD KOPCEM JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO**

**przy TOWARZYSTWIE MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTKÓW KRAKOWA**

31-018 Kraków, ul. Św. Jana 12

tel.: +48 (12) 421-27-83; faks: +48(12) 423-10-74

e-mail: [tmhzk@tmhzk.krakow.pl](mailto:tmhzk@tmhzk.krakow.pl); <http://www.tmhzk.krakow.pl>

konto:PKO BP I/O Kraków 46 1020 2892 0000 5602 0156 8211 „dla Komitetu JP”





Fundacja CDCN scalając rozproszone dotychczas niezwykle cenne zbiory indywidualnych badaczy, kolekcjonerów, instytucji oraz wszystkich, którzy posiadają materiały poświęcone najnowszej historii Polski, tworzy szerokie możliwości ich naukowego opracowania i udostępniania w formie publikacji książkowych, wystaw oraz imprez popularyzatorskich.

**AUTORZY TEKSTÓW:**

Tomasz Gąsowski

**ROZPRAWY**

Rafał Gawalkiewicz, Piotr Rafalski, Mateusz Werner, Mateusz Zemla

**WSPOMNIENIA I RELACJE**

Maria Zofia Bejska, Lech Ł. Klewzyć, Mirosław Lewandowski

**MISCELLANEA**

Tomasz Gugala, Dieter Konefal

**SPRAWOZDANIA**

Andrzej Fischer, Adam Roliński, Włodzimierz Śliwczyński

**RECENZJE**

Janusz Mierzwa